

BANINO

MISZEWO PEPOWO REBIECHOWO

*Dzieje dramatyczne
i piękne*

Eugeniusz Pryczkowski

BANINO

MISZEWO PEPOWO REBIECHOWO

*Dzieje dramatyczne
i piękne*



Banino 2018

Recenzenci:

ks. prof. dr hab. Jan Perszon
prof. nadzw. dr hab. Karol Polejowski

Łamanie:

Marzena Piotrkowska

© Eugeniusz Pryczkowski, 2018

Archiwalne zdjęcia pochodzą ze zbiorów Autora oraz Anieli Woźniak, Marii Bastian, Brygidy Witos, Andrzeja Belki, Edmunda Bisewskiego, Franciszka Bastiana, Ryszarda Wachowicza, Bogusława Komkowskiego, SP im. ks. prał. J. Bigusa w Baninie i innych. Współczesne fotografie – oprócz Autora – wykonali m. in. Marian Gorlikowski i Maciej Kosycarz.

ISBN 978-83-63940-07-2

ISBN 978-83-60640-70-8



Wydawca:

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Oddział w Baninie
Pryczkowsy Akademia Kaszubska
ul. Makowa 5, 80-297 Banino
tel. 601 691 652, pryczkowski@iq.pl



Współpraca wydawnicza:

Urząd Gminy Żukowo
Ośrodek Kultury i Sportu w Żukowie
Dariusz Labudda, Zbigniew Chrabkowski, Ryszard Chrabkowski,
Bogdan Wiśniewski, Karol Słabek

Druk: Drukarnia Wydawnictwa „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Konstantyna Dominika 11, 83-130 Pelplin

WSTĘP

Banino jest najszybciej rozwijającą się miejscowością w województwie pomorskim. Na koniec 2017 roku we wsi zameldowanych było 6232 mieszkańców, w tym 3178 kobiet i 3054 mężczyzn. Z dnia na dzień zmienia się struktura wsi. Uprawne pola przestają istnieć, powstają nowe osiedla. Do Banina przybywają mieszkańcy z różnych stron kraju. Wśród nich jest też sporo Kaszubów, którzy do niedawna mieszkali w Trójmieście lub w innych miejscowościach regionu. Zdecydowana większość ma jednak korzenie w innych regionach.

Te intensywne zmiany widoczne są w każdej sferze życia mieszkańców wsi. Jeszcze w latach 70. i 80. ubiegłego wieku głównym językiem konwersacji była kaszubszczyzna. W tym czasie urbanizowały się tereny wokół lotniska. Do 1954 roku wszystkie one stanowiły wspólny obszar gminny ze stolicą w Baninie. Należały do niego także gromada Czeczewo z obecnej gminy Przdokowo oraz Warzno z gminy Szemud. O całej gminie w raportach partyjnych z lat 50. pisało: *Gmina nasza jest zamieszkiwana przeważnie przez ludność kaszubską, składającą się z większej ilości z średniorolnych chłopów [...]. Jest również kilku mieszkańców z innych terenów Polski, którzy przybyli tu przed 39. rokiem obejmując ziemię z parcelacji oraz kilku przybyłych po wyzwoleniu, którzy otrzymali ziemię z reformy rolnej. Nadmieniam, że ludność nasza kaszubska jest z nimi zżyta i prowadzi stosunki przyjacielskie*¹.

Tych „kilku mieszkańców” to kilkadziesiąt rodzin góralskich przybyłych na Kaszuby w 1936 i 1946 roku oraz przeniesieni do Banina urzędnicy, głównie funkcjonariusze milicji oraz pracownicy Spółdzielni Kółek Rolniczych. Nowi właściciele rozparcelowanych majątków Waltera Goertza i Jana Karszni to także byli w znakomitej większości Kaszubi. Przez stulecia te dwa majątki wraz z innymi mniejszymi stanowiły wspólną własność zakonu cystersów w Oliwie.

¹ APG, Oddział w Gdyni, Sygn. 2944/1, Sprawozdanie Sekretarza Komitetu Gminnego PZPR-u w Baninie za okres od 30 marca 1949 do 30 marca 1950 sygnowane przez Józefa Kwizdińskiego.

Po sekularyzacji klasztoru w 1831 roku ziemie Banina, Borowca i Barniewic przejął rząd pruski.

Dzieje wsi w czasach zaboru pruskiego i wcześniejsze opisane są w I rozdziale niniejszej pracy. Drugi rozdział omawia czas po 1920 roku, czyli okres 20-lecia międzywojennego. Był to czas intensywnego rozwoju wsi. Banino było wówczas nadgraniczną gminą polską. Istniał tu urząd gminy, posterunki policji, poczta i inne instytucje. Życie gospodarcze skupiało się wokół majątków ziemskich. Rosła też liczba dobrze prosperujących gospodarstw indywidualnych. Powstawały organizacje społeczne. Wówczas też – w roku 1936 – wieś dostąpiła największego sukcesu w dziejach – zdobycia głównej nagrody na wielkich dożynkach kaszubskich w Kartuzach z udziałem ówczesnych najwyższych władz województwa pomorskiego, którego stolica była w Toruniu.

Rozdział ten opisuje także tragizm II wojny światowej, a zwłaszcza okrucieństwo jakiego doznała miejscowa społeczność u schyłku wojny, zarówno z rąk niemieckich jak i radzieckich, a także z rąk różnej maści oszustów, którzy czerpali pełnymi garściami dręcząc i tak umęczoną już ludność. Po kilku latach ucisku nastąpiła względna stabilizacja, co opisano już w III rozdziale. Banino nadal było wsią gminną. Ten stan trwał do 1954 roku, kiedy utraciło pozycję dominującej miejscowości terenu. Wtedy stało się siedzibą Gromady, podobnie jak Firoga i Czczewo, dawniej wchodzące w skład gminy Banino. Był to czas przejściowy przed zdegradowaniem Banina do wsi sołeckiej, co nastąpiło już w 1972 r. W tym czasie trwały intensywne działania wokół budowy lotniska. Gminny status Banina nie był na rękę ówczesnej komunistycznej władzy, dlatego likwidacja tej jednostki jednocześnie wiązała się z pozbyciem się podmiotu, który mógł wnosić ewentualne zastrzeżenia, zwłaszcza w kwestiach gruntowych. Jedna trzecia gruntów dawniej należących do gminy Banino została wówczas bez żadnych konsultacji i oporu włączona w administracyjne granice Gdańska.

W tymże rozdziale opisane są także współczesne dzieje Banina. Po 1989 roku wieś przeżywa niespotykany w powojennych dziejach Kaszub rozwój (przed wojną kaszubskim fenomenem w skali kraju była Gdynia). Z miejscowości liczącej niespełna tysiąc mieszkańców stała się największą niegminną wsią powiatu kartuskiego o wielkości przekraczającej liczbę mieszkańców gminnego miasta Żukowa. Tempo przyrostu mieszkańców nie ustaje. Istnieją prognozy, że Banino może osiągnąć liczbę piętnastu, a może nawet dwudziestu tysięcy, a więc stanie się największą miejscowością powiatu. Wraz z tym rozwojem rodzą się różne problemy, zwłaszcza o charakterze gospodarczym. Ale pojawiają się tak-

że znakomite inicjatywy. Powstają nowe organizacje społeczne, jak Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie zbliżające się do liczby 300 członków (największy oddział w całej organizacji!). Cenna jest proedukacyjna działalność Edukacji i Integracji. Wydatnie wspierają budowanie obywatelskiego społeczeństwa przykościelne środowiska skupione w takich grupach, jak Marana tha, schola parafialna, chór „Chòranka”, grupa wokalna Agnus Dei i szereg innych.

Niejako dopełnieniem chrześcijańskiej tradycji i historii jest rozdział IV opisujący przydrożne i przydomowe krzyże i kapliczki. Nie jest on kontynuacją głównej narracji, ale ujmuje wątki historyczne, a także kulturowe i religijne, które są częścią pięknej (także dramatycznej, bo związanej z wojną) tradycji Banina i okolic. Objęto w tym rozdziale obszar obecnej parafii.

W ciągu roku w Baninie i sąsiednich wsiach (Miszewo, Miszewko, Rębiechowo) odbywa się sporo wydarzeń kulturowych o charakterze integracyjnym. Są to festyny, w tym także szkolne, bale andrzejkowe i karnawałowe, pielgrzymka do sanktuarium Królowej Kaszub, Festiwal Filmów Kaszubskich i inne. Wszystkie wymagają dużej aktywności społecznej i jednocześnie solidności i solidarności w działaniu. Oznacza to, że okolica posiada duży potencjał twórczy, który w jedności i zgodzie ujawnia się podczas tych licznych działań. Doskonale o tym wiedzą sami mieszkańcy, którzy współtworzą tę pozytywną jakość kulturową. Lokalna więź ujawnia się także podczas różnych akcji, jak choćby w czasie protestu spowodowanego zamknięciem dawnego biegu ul. Słowackiego między Rębiechowem a lotniskiem.

Ciekawe, że zgoła inaczej widzą tę rzecz niektórzy socjologowie. W publikacji o tytule *Kapitał społeczny wsi pomorskiej* (Wieżyca 2013), opracowanej i wydanej za pieniądze unijne, opisano aktualne życie w trzech pomorskich wsiach, między innymi w Baninie. Podano w niej, że nowi mieszkańcy Banina są pretensjonalni, buńczuczni i konfliktowi, starzy zaś są kaszubskimi ksenofobami, którzy obcych nie tolerują. Autorzy popełnili w niej wiele błędów. Bar „U Daniela”, który przedstawiony jest wręcz jako najważniejsze (centralne) miejsce w Baninie, nazywany jest „Danielem”. Według publikacji ma być przy nim skwerek, na którym walają się śmieci i butelki. Mówi się o jakimś „klubie filmowym”, gdzie rzekomo emitowane są hollywoodzkie produkcje, czego w Baninie w ogóle nie ma i nigdy nie było². Wręcz obraźliwa jest fotografia z przy-

² Zob.: W. Knieć, W. Goszczyński, C. Obracht-Prondzyński, *Kapitał społeczny wsi pomorskiej*, Wieżyca 2013, ss. 177-185.

padkowym przystankiem autobusowym i dwiema śpiącymi nań osobami oraz podpisem: *Młodzież z Gdańska wraca z Banina po sobotniej imprezie*. Ponadto autorzy stwierdzili, że *największym problemem wsi jest jednak sprawa gospodarowania przestrzenią – mowa tu o tej wspólnej i tej prywatnej (w szczególności). Najważniejszą cechą wsi jest grodzenie się – płotami, murami, żywopłotami. Co interesujące – wzory te od napływowych przejmują również ludność rodzima*³.

Sprawa pewnie uszłaby zupełnej uwadze mieszkańców Banina, gdyby nie artykuł promujący tę publikację ogłoszony w „Gazecie Wyborczej”. Ukazał on w skondensowanej formie wszystkie najgorsze, opisane w książce *Kapitał społeczny wsi pomorskiej*, rzekome cechy Banina. Artykuł przedstawia nas – mieszkańców Banina – jako skonfliktowaną masę pozbawioną poczucia odpowiedzialności za los swojej okolicy, ludziach ulegających ciągłej destrukcji, brudasach, a nawet pijakach. Ciężkie działa wymierzono w zasadzie we wszystkich mieszkańców, zarówno będących tu od pokoleń, jak i od kilku czy kilkunastu lat⁴. W odpowiedzi na ten pamflet powstał artykuł, którego już gazeta nie opublikowała, w niewybredny sposób tłumacząc w rozmowie telefonicznej, że publicyści z zewnątrz – uwaga! – *lepiej widzą i wiedzą, jakie jest Banino aniżeli jego mieszkańcy* (sic!). Nie pomógł nawet list do redaktora naczelnego tego pisma. Ta próba zamknięcia nam – mieszkańcom – ust udałaby się całkowicie, gdyby nie pewien zbieg okoliczności. Jeden ze współautorów książkowej publikacji C. Obracht-Prondzyński bardzo uaktywnił się w czasie wyborów na prezesa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w grudniu 2016 r. popierając jednego z kandydatów i dyskredytując drugiego związanego właśnie z Baninem. Ten fakt zainicjował dyskusję na łamach „Dziennika Bałtyckiego”⁵, w której pojawił się też wątek związany z publikacją jego współautorstwa dotyczącą Banina. Oto on⁶:

³ Tamże.

⁴ K. Katka, *Moja wieś tujami podzielona*, „Gazeta Wyborcza”, 7 maja 2014.

⁵ E. Pryczkowski, *Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie potrzebuje zmian*, „Dziennik Bałtycki”, 16 grudnia 2016; C. Obracht-Prondzyński, *Trzeba bronić dobrego imienia ZKP*, „Dziennik Bałtycki”, 23 grudnia 2018; L. Breza, A. Bychowski, W. Szmidtke, *Trzeba pracować na dobre imię ZKP*, „Dziennik Bałtycki”, 30 grudnia 2016; C. Obracht-Prondzyński, *Szanowni Polemiści*, „Dziennik Bałtycki”, 5-6 stycznia 2017.

⁶ L. Breza, A. Bychowski, W. Szmidtke, *Trzeba pracować na dobre imię ZKP*, „Dziennik Bałtycki”, 30 grudnia 2016.

nikbałtycki.pl

ODRĘCZNIK

5.pl

ostawa
15 zł

OMED
rmodoo
uszka
tryczna
przewijająca

5863
anklowa
kładu

ENS
IMY Ice
lator
rstimulator)

88 1 k.c.

Trzeba pracować na dobre imię ZKP

Polonika

Cezary Obrach-Prondziński w odpowiedzi na artykuł Eugeniusza Pryczkowskiego z 16 grudnia 2016 r. zamiast nad meritum czołowo i bocznie skoncentrował się przede wszystkim na osobie autora. Jego nazwisko odmielił przez różne przypadki aż 20 razy. Z tekstu tego wypływa osobista niechęć, sownie okraszana epitetami i inwektywami wobec Pryczkowskiego. Z tym oczywiście nie mamy zamiaru polemizować, bo: primo - nie to poruszał Pryczkowski, secundo - kolejne artykuły bynajmniej pomocem w tej sprawie żadnego tu nie stanowią.

W zasadzie adwersarz odniósł się tylko do dwóch (z około dwudziestu) poruszonych przez Eugeniusza Pryczkowskiego spraw. Pierwsza dotyczy uprzywilejowania ZKP. Nas - jako działaczy organizacji - ta rzecz niewiele interesuje. W oddziale bałtyckim od początku jego istnienia bardzo dbamy, by kwestie polityczne nie miały naszych działań. W odniesieniu do władz ZKP nasz pogląd jest do dzisiaj taki, jak go przedstawił Pryczkowski, i nawet tego nie zmieniamy przywołanie śp. prezesa Stanisława Pełki i jego niepełna kadencja. Ciekawe, dlaczego trwał on zrezygnowany z pełnienia funkcji? Na pewno przyczyną nie był wiek. Był bowiem wówczas o pięć lat młodszym od obecnego prezesa.

Druga sprawa to odniesienie do działalności oddziałów na ziemi bytowskiej. Ten ustęp, który i nas bardzo dotyczy, wyraźnie rozdrażnił Cezarego Obrach-Prondzińskiego. Sądoda tylko, że nie spojrzal on z rzeczywistą troską na ten stan, taką, jaką wytykałował Pryczkowski na jego dzie. Je teren ten jest ma szacunkowo blisko i bardzo chciałby pomóc w reaktywacji upadłych partów. To, że nie były to czyste słowa, świadczą liczne działania podejmowane przez nasz oddział (często z inicjatywą Pryczkowskiego), które istotnie wspomagają zachowanie kaszubskości w tym obszarze. Prondziński zamiast pisać o niestwierdzonych partiach (oczywiście była mowa w poprzednim artykule), skoncentrował się na działaniach partii bytowskiej. Nisił przeciw tego nie kwestionował. Mało tego, pominał wiele znaczących działań, które z wielką radością obserwujemy, wspieramy i upowiadamy. Potwierdzą to kilkakrotnie występy naszego zespołu „Śpiewni kwitceci” na zamku bytowskim, także „Młodzież”, wycieczki organizowane do Bytowa, etc. Cenimy sobie też bardzo działania w oddziale w Lipnicy i Miatku. Wszę-

dzie tam bywałismy wielokrotnie. Ostatniego lata w Lipnicy koncertowały nasze zespoły, a dodatkowo radość sprawiła nam mięso wo młodzież wykonująca całą serię utworów z płyt wydanych przez nasz oddział. Naszą szczególną chlubą jest standard wykonany przez wybitną bytowską, ligę Mach. Cezary Obrach-Prondziński jednak wolał odejść od tematu i rzeczowistą troskę i lofotę pomocy w kwestii niestwierdzonych partów skanalizować na próbę dyskredytowania i oszczerzenia działalności istniejących partów. Zabiegiem tym odrzucił niejako problem od siebie.

Nie dziwi nas to jednak, gdy spojrzymy na to w kontekście jego poprzednich działań względem ZKP. Ośmił przed trzema laty, zamiast wspierać swoje oddziały na bytowskiej ziemi, „zrezygnował” nasz oddział w Baninie. W książce, wydanej za grube pieniądze z środków Unii Europejskiej w ramach Pomocy Technicznej Programu Rozwoju Obszarów Wsielskich na lata 2007-2013, o tytule „Kapitał społeczny wsi pomorskiej” (Wieszyca 2010) opisał on Banino jako wieś totalnych konfliktów Kaszubskij wnej przedstawieni w najgorzej światła, a i nowym mieszkańcom się nicie obserwało. W jednym fragmencie bezpośrednio godził filmowy, który tworzyli starszy mieszkańcy wsi i kolo gospodyn wiejskich z sąsiedniej wsi. Funkcjonuje on w restauracji znajdujący się tuż za Baninie. Udział mieszkańców w projekcjach jest liczny, ale dominuje ludność rodzima. W trakcie spotkań kobiecy przygotowują kanapki, nazy się tam (skromnie) „alio-hołem”. Po projekcji filmowej - zwykłe produkcji hollywoodzkiej - przez dłuższy czas uczestnicy rozmawiają jeszcze o własnych sprawach, ale także o inicjatywach w Baninie. Planują jego rozwój. Rozmowy toczą się prawie wyłącznie po kaszubsku. Obcy nie są tu tolerowani. To strodek życia rodzimej ludności”.

Da przepływności wyjątkijny, że chodzi tu o organizowany od sześciu lat przez ZKP Festiwal Filmów Kaszubskich. Nasz part to 250 członków, którzy mają pochodzenie we wszystkich regionach naszego kraju, mamy członków także w Kanadzie, aczkolwiek większość stanowią Kaszubi świetnie zintegrowani z ludnością napływową. Rozczyna restauracja to Miła z Misowicą prowadzona przez członka zarządu partu, Danusza Labudę. Każdy festiwalowy seans w miastach wakacyjnych gromadzi ponad 100 uczestników z różnych okolic. Rozmowy prowadzone są po kaszubsku, polsku, czasami po niemiecku, często także po an-

gelsku, gdyż kilkakrotnie festiwal gościł ludzi z Kanady. W 2016 roku mówiono także po serbsku przy okazji emisji serbskiego filmu o Kuzbach. Na spotkaniach nigdy nie podawano alkoholu, a „obcy” tam po prostu nie ma, bo wszyscy są swoi niezależnie od pochodzenia, miejsca, z ad pochodzenia, miejsca, z ad mieszkani czy nawet koloru skóry. Wszechkij z kolei łączą chęć poznania specyfiki odwiecznej kultury i historii ziemi (nie hollywoodzkiej produkcji), na której obecnie mieszają. Każdy jest tam serdecznie zapraszany i gorąco witany. Istotnie, bardzo też chętnie goście korzystają z tych zaproszeń. Między innymi byli tam: prof. Lech Młóć z Warszawy, ks. prof. Jan Persson z Torunia, reżyser Mirosław Bał z Warszawy, kilkakrotnie senator Kazimierz Kleina z Łeby i wielu innych zamierzających gości.

Ciekawe, jak taka „receptura” ma się do naukowej rzetelności? Można by mniemać, że może Prondzińskiemu szło o zupełnie coś innego. Jednak nie takiego w Baninie nie ma, więc wówczas byłoby to pełne kłamstwo. Jest oczywiście, że Prondziński nie ustępnie pofityrował do Banina, nawet nie czytał prac lokalnych, w której pełno jest informacji o działalności ZKP i festiwalu filmowego, mimo że jego „działo” tylko sobie nie finansowane. Zainteresowanie, specyficznij do dbałość o dobre imię ZKP w wydaniu profesora z Bytowa.

Ponadto w książce tej można znaleźć wiele innych „głębokich” stwierdzeń o Baninie, np. że pamięć tu nieporządek, walają się knieci, butelki, kapsle, Wiadć wyraźnie, że mieszkańcom nie zależy na estetyce części wspólnej. Brud i nieporządek panuje również na ulicach, a także w rowach, na przystanku w lokalnym parku. Do tego bar w centrum Banina otrzymał w książce inną nazwę, a obok niego jest tam rzekomo składowisko, na którym walają się śmieci i butelki.

Informacje tym „działo” dyskredytującym ZKP w Baninie wydrukowano w jednej dość wówczas popularnej gazecie, której tytułu nie godzi się podawać. Naszego sprostowania, wyrażonego w imieniu szerokiej społeczności, już nie opublikowano. Tym bardziej dziękujemy wszystkim tym, którzy zdecydowanie bardziej dbają o dobre imię Kaszubów i strzegących z nami nowych mieszkańców Kaszubi, a także o dobre imię ZKP, na które trzeba przede wszystkim stale pracować. ●

W imieniu ZKP Banino jego aktualni i byli prezesi oraz członkowie władz naczelnych organizacji: **Ludwik Breza, Albin Bychowski, Witold Szmidt**

W ostatnim tekście, a raczej liście odnoszącym się do działaczy z Banina, C. Obracht-Prondzyński, konsekwentnie utrzymuje, że obraz zaprezentowany w książce jest wynikiem badań naukowych, pisząc *Rozumiem, że się Panom obraz własnej społeczności nie spodobał. Ale taki wyłonił się na podstawie badań*, choć w innym miejscu tłumaczy się, że *Gwoli jasności dodam, że nie ja pisałem fragment o Baninie*. Jednocześnie nieco łagodzi zaprezentowany wcześniej stosunek wobec naszych wsi i działalności jej mieszkańców podkreślając: *Może to Panów zaskoczyć, ale doceniam to, co społeczność skupiona wokół oddziału [ZKP – EP] robi na rzecz lokalnego środowiska*⁷.

Kuriozum całej rzeczy dodaje fakt, że książkę wydano z funduszy, które przeznaczone miały być na Pomoc Techniczną Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich za lata 2007-2013. Zamiast pomocy wydanie tych pieniędzy przyniosło raczej destrukcję. Jednak nawet z negatywnych rzeczy można, a nawet należy, wyłuskiwać pozytywne pierwiastki. Istnieje potrzeba, by fałszy utrwalone w tej książkowej publikacji, prostować i gruntownie wyjaśnić. Można zatem skonstatować, że niniejsza książka w pewnym stopniu zainspirowana jest tamtą publikacją, a zwłaszcza koniecznością przedstawienia – w zgodzie z rzeczywistością – pozytywnych przejawów życia i działalności w Baninie i okolicy. Po wtóre dyskusja ta jeszcze bardziej unaoczniała, że brakuje rzetelnych opracowań dotyczących naszych okolic, a zwłaszcza opisu intensywnych zmian tu zachodzących w ostatnich latach⁸.

Znacznie ważniejsze jednak powody napisania tej książki wynikają z naturalnej potrzeby zaprezentowania historii i specyfiki Banina. Wieś – jak powiedziano – jest już bardzo duża. Do miejscowej Szkoły Podstawowej im. ks. prał. Józefa Bigusa uczęszcza ponad tysiąc trzysta dzieci. Wielokrotnie, zazwyczaj z ust nauczycieli, padają pytania dotyczące dziejów wsi, etymologii jej nazwy,

⁷ C. Obracht-Prondzyński, *Szanowni Polemiści*, „Dziennik Bałtycki”, 5-6 stycznia 2017.

⁸ Warto przywołać tu ocenę wybitnego socjologa gdańskiego prof. Brunona Synaka, który jako prezes ZKP był w Baninie wielokrotnie i osobiście poznawał aktywność mieszkańców tego terenu skupionych w oddziale ZKP (notabene jedną z członkiń do dziś jest o dwa lata starsza siostra profesora Elżbieta Leyk z Banina). Ciekawe, że spostrzeżenia profesora stoją w zupełnej sprzeczności wobec „ustaleń” autorów *Kapitału społecznego wsi pomorskiej*. Prof. Synak nie krył swego zachwytu wobec działań podejmowanych w Baninie, mówiąc m.in.: *Part baniński jest całkowitym zaprzeczeniem tego wszystkiego, co już wiele lat temu prognozowali socjologowie. Wtedy mówiono, że miejscowości położone w pobliżu aglomeracji trójmiejskiej będą zatracaly tożsamość, tradycję, język kaszubski, wszelkie wartości regionalne. W Baninie udowodniliście, że jest zupełnie inaczej. Co jeszcze jest bardzo ważne, mianowicie to, że jesteście otwarci na sąsiednie i dalej położone party i kluby ZKP*. Zob.: E. Pryczkowski, *Zrzeszeni w Baninie*, Banino 2006, s. 95.

zasłużonych mieszkańców, których – jak się okazuje – także w Baninie i okolicy nie brakowało. To są właściwe motywy, które przyświecały autorowi w chwili podejmowania decyzji o napisaniu monografii wsi.

Należy już dziś stwierdzić, że była to odważna ale i błogosławiona decyzja. W postępowaniu metodologicznym przyjęto – odnoście do I rozdziału – krytyczną analizę źródeł. W kolejnych rozdziałach duże znaczenie miała eksploracja materiałów historycznych prowadzona w terenie. W tym celu przeprowadzono liczne wywiady z sędziwymi osobami pamiętającymi wiele szczegółów sprzed oraz z czasu trwania II wojny światowej. W badanym temacie bardzo ważny jest też kaszubski kontekst kulturowy okolicy. W celu osiągnięcia bardziej wiarygodnych wyników wywiady z tymi osobami przeprowadzono w języku ich serca, czyli kaszubskim.

Przeprowadzono też kwerendę źródeł rękopiśmiennych w kilku instytucjach archiwalnych. Sporo materiału pozyskano w Gdańskim Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej, a także w Archiwach Państwowych w Gdańsku i Gdyni oraz Archiwum Muzeum Archeologicznego w Gdańsku. Wartościowe materiały dotyczące początków parafii udało się zdobyć w Archiwum Diecezji Pelplińskiej i Archiwum Kurii Biskupiej w Pelplinie, a także w Archiwum Parafialnym w Baninie. Cenne okazały się opracowania, takie jak *Dzieje Żukowa* pod redakcją Błażeja Śliwińskiego⁹, *Dzieje Kartuz* tom I i II pod redakcją Wacława Odyńca i Rajmunda Kuppera¹⁰, *Działalność gospodarcza, społeczna i kulturalna cystersów oliwskich* ks. Kazimierza Dąbrowskiego¹¹ czy choćby *Kaszubi oliwscy* Franciszka Mamuszki¹², a zwłaszcza *Słownik Geograficzny Państwa Polskiego* Stanisława Arnolda¹³.

W kwestii istnienia w Baninie pierwszego kościołka w pierwszej połowie XV wieku bardzo ważne są dzieła J. Fankidejskiego *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*¹⁴ oraz *Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*¹⁵, a także wszystkie wizytacje biskupie dostępne w Pelplinie, które potwierdzają te informacje.

⁹ *Dzieje Żukowa*, red. B. Śliwiński, Żukowo 2003.

¹⁰ *Dzieje Kartuz*, red. Wacław Odyniec, Rajmund Kupper, t. I, Kartuzy 1998.

¹¹ Ks. K. Dąbrowski, *Działalność gospodarcza, społeczna i kulturalna cystersów oliwskich*, Pelplin 1972.

¹² F. Mamuszka, *Kaszubi oliwscy*, Gdańsk 1980.

¹³ S. Arnold, (red.), *Słownik Geograficzny Państwa Polskiego*, Tom 1, kolumny 537-538, Wyd. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa 1936-1939.

¹⁴ J. Fankidejski, *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1880.

¹⁵ *Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928.

Sporo informacji udało się pozyskać z przedwojennej i powojennej prasy, zwłaszcza „Gazety Kartuskiej”, „Gazety Gdańskiej”, a także „Zrzeszë Kaszëbsczi” oraz innych pism. Dla czasów współczesnych głównym źródłem informacji była także prasa oraz relacje filmowe zgromadzone np. w Archiwum Telewizji Gdańsk. Jednak trudno byłoby przedstawić dzieje wsi bez oparcia o wiedzę informatorów, naocznych świadków życia i martyrologii Kaszubów przed i w czasie II wojny światowej. Upłynęło ponad 70 lat od wojny. Zatem nadzieje na pozyskanie wielu informacji były nikłe. Tymczasem trudno było nawet pomarzyć, że kwerenda zaprowadzi do tyłu wspaniałych osób, które chętnie podzieliły się swą rozległą wiedzą na temat przeszłości okolicy. Szczególnie bezcenne są informacje pozyskane od prawie stuletniej Marii Kobieli z Kościerzyny czy sędziwych już Gertrudy Richert, Agnieszki Pettke z Rębiechowa, Anieli Woźniak z Rębiechowa, Brunona Dawidowskiego z Rębiechowa, Edmunda Majewskiego z Hopowa, Kazimierza Klawińskiego z Miszewa, Stanisława Okroja z Miszewa, Brygidy i Mieczysława Witosów z Banina, Albina Bychowskiego a także Mieczysława Stenzla i wielu innych. W tym miejscu pragnę złożyć im serdeczne podziękowania¹⁶. Wdzięcznymi myślami obejmuję też zmarłych Alojzego Falka z Banina, Stanisława Hasse z Miszewa, Franciszka Bollina z Rębiechowa, Henryka Dawidowskiego z Borzestowa czy Walerię Wiśniewską z Tuchomia. W trakcie zbierania materiałów do pracy i finalizowania jej redakcji zmarło około dziesięciu informatorów.

Pragnę też wyrazić wdzięczność wobec wielu osób, które służyły mi radą, a także wspierały w poszukiwaniu materiałów, jak autor książek o Kaszubach Dariusz Dolatowski z Suwałk¹⁷, br. Zbigniew Joskowski OFMConv¹⁸, pisarz

¹⁶ Obszerne fragmenty moich rozmów dotyczące głównie okresu II wojny światowej można przeczytać w opublikowanych wywiadach z tymi bohaterami. Zob.: *Jak jô to wspanãlã tej jô jesz placzã* (I. Kobiela), „Pomerania”, mój 2017; *Ô niewinnëch dzëwczãtkach nicht nie pamiãtô* (A. Pettke), „Pomerania”, lżëkwiat 2018; *Mòjégò ôjca zmatretowelë i zabilë* (E. Majewski), „Pomerania”, czerwiec 2018.

¹⁷ Dariusz Dolatowski ur. się 26 kwietnia 1957 roku w Kartuzach. Ukończył Instytut Wyższej Kultury Religijnej w Lublinie i Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie. Publikuje artykuły o tematyce regionalnej dotyczącej dziejów Ziemi Kartuskiej i Zakonu Kartuzów. Jest autorem kilkunastu monografii pomorskich miast i wsi, m.in. *Kartuzy. Zarys dziejów gminy od czasów najdawniejszych do 1939 roku* (Kartuzy 2018). Mieszka w Suwałkach.

¹⁸ Br. Zbigniew M. Joskowski ur. się 4 lutego 1979 r. w Kartuzach. Pochodzi z Sierakowic. W 1998 r. wstąpił do gdańskiej prowincji Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. Pracował w klasztorach w: Elblągu, Gdyni, Ostródzie, Gnieźnie, Hamburgu, św. Górze Polanowskiej, obecnie jest w Koszalinie. Śluby wieczyste w Zakonie Franciszkańskim złożył 17 grudnia 2005 r. Ukończył Wyższą Szkołę Umiejętności Społecznych w Poznaniu. Jest autorem wielu wierszy

i historyk Eugeniusz Gołąbek¹⁹ czy prof. Andrzej Groth z Banina²⁰. Osobne podziękowania za wszelkie życzliwe uwagi kieruję pod adresem recenzentów, wybitnych znawców Kaszub, ks. prof. Jana Perszona i dra hab. Karola Polejowskiego. Za wszystko wszystkim – także niewymienionym z imienia i nazwiska – serdecznie dziękuję.



Jedno z najbardziej urokliwych miejsc Banina

i opowiadań, zarówno w języku polskim, jak i kaszubskim. Wydał tomiki: *Na morzu życia* (2006) *Tryptyk franciszkański* (2007), *W remionach Piãknoscë* (2007), *Chitëren òblòkòsz kwiatë* (2012) i inne. Jest autorem prac naukowych i popularnonaukowych, m.in. *Przez Krziż do Bòga*, *Gród Gowida Biskupi z Ziemi Kaszubskiej*, *Święci z Kaszub*.

¹⁹ Eugeniusz Gołąbek ur. się 26 sierpnia 1949 roku w Osowej. Tam ukończył szkołę podstawową, a Technikum Komunikacyjne w Gdańsku. Z zamiłowania jest muzykiem. Mieszka w Chwaszczynie. Debiutował w 1979 roku w „Pomeranii” opowiadaniem *Odpust*. Przez wiele lat pisał stałe felietony z cyklu *Przëscyganië czasu*. Publikował także w pismach: „Pòmión”, „Tatczëzna”, „Kurier Bytowski”, „Norda”, w antologii *Dërchôj królewionkò*. Na początku lat 80. podjął się tłumaczenia na kaszubski Nowego Testamentu. Owoc tej pracy ukazał się w 1993 roku jako *Świëté Pismiona Nowégò Testameńtu*. Jest też autorem lub współautorem książek: *Pielgrzimkòwanië* (1982), *Rozmówki kaszubskie* (1990), *Wskòzë kaszëbszczégò pisënkù* (1997), modlitewnika *Më trzimómë z Bògã* (1998) oraz tłumaczenia *Knédzi Psalmów* (1999), lekcjonarza *To je słowò Bòżë* oraz bardzo wartościowego dzieła *Dzieje okolic Gdańska i Gdyni*.

²⁰ Prof. Andrzej Groth ur. się 13 lipca 1939 roku w Pucku. Jest mieszkańcem Banina. Specjalizuje się w historii nowożytnej i powszechnej Polski. Zajmuje się żegluga i handlem morskim portów południowego wybrzeża Bałtyku, dziejami i funkcją gospodarczą miast Prus Królewskich w XVI – XVIII wieku. Jest autorem blisko 400 prac naukowych i kilkunastu książek. Przez dziesiątki lat związany był z Uniwersytetem Gdańskim i innymi uczelniami Pomorza, obecnie na emeryturze.



Widoki na nowe osiedla w Baninie w zimowej szacie

I. DZIEJE BANINA I OKOLIC DO 1920 ROKU

Pradzieje osadnictwa w okolicy Banina

Banino położone jest na terenie obecnej Gminy Żukowo, we wschodniej części Pojezierza Kaszubskiego. Oddalone jest o 17 km od centrum Gdańsku i tyle samo od powiatowych Kartuz. Położone jest na łagodnym stoku. W najwyższym punkcie wsi (południowy-zachód) teren wznosi się na wysokość 178 m n.p.m. Najniższym punktem jest koryto rzeki Strzelniczki położone o 40 m niżej, które częściowo stanowi wschodnią granicę wsi oddzielającej ją od Rębichowa.

Banino leży na skraju Szwajcarii Kaszubskiej zwanej tak przez wzgląd na urozmaiconą i przepiękną rzeźbę terenu obfitującego we wzgórza, doliny, liczne jeziora, rzeki i lasy¹. Podstawowym elementem krajobrazu są liczne moreny czołowe i denne oraz sandry wytworzone w wyniku działalności lodowca w plejstocenie². Krajobraz ten ostatecznie został ukształtowany po wycofaniu się ostatniego lodowca, to jest na przełomie XIV–XIII tysiąclecia p.n.e. Wówczas nastąpiło radykalne ocieplenie klimatu. Jednym z najpiękniejszych obszarów Szwajcarii jest Jar Raduni ciągnący się na południowy-wschód od Żukowa.

W okolicy znaleziono sporo eksponatów świadczących o bardzo dawnym osadnictwie. We wsi Załęże pod Przodkowem (ok. 13 km od Banina) odkopano grocik ze strzały od łuku, który używany był przez łowców reniferów. Datowany jest na 9 tys. lat p.n.e.³. Z kolei w Barniewicach znaleziono nieco tylko młod-

¹ Jako pierwszy tej nazwy użył wybitny działacz i pisarz kaszubski Aleksander Majkowski; w: A. Majkowski, *Zdroje Raduni. Przewodnik po Szwajcarii Kaszubskiej*, Kartuzy 1913. Także: W. Schwandt, *Karthaus und die „Karthäuser Schweiz”*, Danzig 1913.

² Plejstocen – epoka, która wraz z holocenem stanowi okres czwartorzędu, który jest formalnie trzecim okresem w erze kenozoicznej. Trwał od 2,59 mln lat temu (obejmując piętro Galesian) lub od 1,81 mln lat temu (obejmując piętro Calabrian) do początku holocenu 11700 lat temu (przed rokiem 2000). Plejstocen nieformalnie nazywany jest też epoką lodowcową, lub epoką lodową, w której olbrzymie lodowce kontynentalne (łądolody) pokryły wielką część Europy, łącznie z Polską.

³ O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje Ziemi Kartuskiej*, Kartuzy 1993, s. 8.

szy harpun kościany jednorzędowy⁴. Od tego czasu mamy więcej śladów obecności grup łowczych. Dopiero jednak na początku III tysiąclecia p.n.e. dotarli od południa pierwsi osadnicy, którzy umieli już uprawiać ziemię i hodować zwierzęta. Ludność ta przetrwała do wczesnej epoki brązu, czyli do 1700 – 1500 r. p.n.e. Sporo śladów ich obecności znaleziono na obszarze obecnej gminy Żukowo, między innymi w Borkowie, Przyjaźni, Glinczu⁵.

Dopiero jednak na trzeci okres epoki brązu⁶, to jest ok. 1300 lat p.n.e., przypada ostateczne uformowanie się kultury łużyckiej⁷. Badania przeprowadzono m.in. na nieistniejącym cmentarzysku w Warzenku. Grób skrzynkowy odkryto także w pobliskiej Owczarni. W samym Baninie już przed ostatnią wojną odkryto dwa ważne stanowiska archeologiczne. Odkopano tu groby skrzynkowe z popielnicami z epoki żelaza (800-300 p.n.e.)⁸. Dzięki tym badaniom wiemy, że w latach od 650 do 100 r. p.n.e. mieszkańcy tych ziem trudnili się hodowlą zwierząt domowych i rolnictwem. Dominowała hodowla owiec, kóz oraz krów. Uprawiano pszenicę, proso, jęczmień oraz żyto, a z roślin ogrodowych bób i groch. Zboże przetwarzano na mąkę w żarnach nieckowatych. Duże znaczenie miało też zbieractwo, rybołówstwo i łowiectwo⁹.

Po II wojnie światowej odnaleziono kolejne groby skrzynkowe. W latach 50., 60. i 70. XX wieku stwierdzono w Baninie ponad 20 stanowisk i prawie tyle samo w Rębiechowie i Miszewie. Znaleziono w nich kilkanaście fragmentów ceramiki ręcznie lepionej. W jednym z grobów były trzy popielnice¹⁰. Z kolei w Miszewie odkryto już na początku XX wieku dwie popielnice, w tym jedną z pełnym wizerunkiem twarzy. Ekspozyty te zaginęły w czasie

⁴ *Dzieje Kartuz*, red. W. Odyniec, R. Kupper, T. I, Kartuzy 1998, s. 50.

⁵ O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje...*, dz. cyt., s. 8.

⁶ Epoka brązu trwała pomiędzy epoką kamienia, a epoką żelaza, na terenach Polski rozpoczęła się w 2200 p.n.e. Koniec jej nastąpił ok. 700 roku p.n.e., kiedy to na Bliskim Wschodzie zaczęły tworzyć się pierwsze państwa i pojawiło się niewolnictwo, a na większości obszarów Europy rozpoczął się stopniowy rozkład wspólnoty pierwotnej.

⁷ Kultura łużycka – kultura archeologiczna środkowej i młodszej epoki brązu oraz wczesnej epoki żelaza, występująca głównie na ziemiach polskich oraz przyległych do nich obszarów w innych państwach. Należy do kręgu kultur pól popielnicowych, do którego kwalifikuje się między innymi ze względu na formę pochówku ciałaopalnego w popielnicach zakopywanych w ziemię. Nazwa wzięła się od najdawniejszych odkryć dokonanych na Łużycach.

⁸ S. Arnold, (red.), *Słownik Geograficzny Państwa Polskiego*, Tom 1, kolumny 537-538, Wyd. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa 1936-1939.

⁹ O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje...*, dz. cyt., ss. 17-27.

¹⁰ AMArchG, Sygn. 0289/023. Stanowisko z urnami zlokalizowane było na ziemi J. Hazuki.



Wykopaliska w Rębiechowie



II wojny światowej¹¹. Najwięcej materiałów znaleziono w Rębiechowie na polu należącym do Jerzego Bisewskiego, w pobliżu rzeki Strzelniczki¹². Odkryte tam w 1979 roku groby zawierały przepalone kości ludzkie, szczypce brązowe, fragment brązowej szpili. Archeolodzy stwierdzili ponadto, że jeden z grobów został już wcześniej odkryty. Popielnice zostały z niego wyjęte, kości i prochy wysypane do grobu, a kamienna pokrywa została nakryta ponownie. Skrzynia tego grobu zawierała cztery płyty piaskowcowe, pierwotnie jednak miało ich być sześć¹³.

Wszystkie te badania potwierdzają, że na terenie Rębiechowa i Banina oraz w okolicznych miejscowościach istniało już co najmniej 2500 lat temu liczne osadnictwo. Podobnie, jak na terenie całego obecnego powiatu kartuskiego, kultura ta cechowała się pewną odmiennością w ornamentyce i formie naczyń. Stąd archeolodzy określają ją jako „grupę kaszubską kultury łużyckiej”.

W tymże czasie, czyli w późnym podokresie lateńskim, rozwinął się przemysł metalowy oparty na własnych zasobach niskoprocentowej rudy darniowej. Uniezależniono się w ten sposób od dostaw żelaza z południa. Produkowano siekiery, nożyce, młotki, noże, różne pilniki, także broń (miecze, groty, włócznie, tarcze) oraz ozdoby. Rozwinęła się też obróbka drewna, kości, rogów, skór, bursztynu oraz garncarstwo. Osady były jeszcze najczęściej wędrownie. Po wyjąłowieniu się pól przenoszono się w inne miejsce, a po kilkunastu latach powracano¹⁴.

W okresie wpływów rzymskich, a więc na przełomie starej i nowej ery, nastąpił wzrost zaludnienia. Gęstość zaludnienia mogła dochodzić do 10 osób na 1 km². W wieku III i IV ponownie zmniejszyło się osadnictwo¹⁵. Przez ziemie polskie wiódł słynny szlak bursztynowy. Z Ziemi Kaszubskiej kupcy rzymscy wywozili bursztyn, miód, wosk, skóry, futra, bydło, żelazo. W zamian otrzymywano różne naczynia brązowe i szklane, przedmioty codziennego użytku,

¹¹ AMArchG, Sygn. 0389/01/01, k. 2.

¹² AMArchG, Sygn. 0427/01/01. W historii odkrycia tych grobów napisano: *W dniu 8.III. 1979 r. Jerzy Bisewski, zam. w Rębiechowie, gm. Żukowo, zgłosił osobiście w muzeum odkrycie grobu skrzynkowego, odkrytego w marcu br. podczas kopania dołu na ziemniaki. W dniu ...IV.1979 r. mgr D. Król (wraz z mgr. A. Szuldrzyńskim) przeprowadziła inspekcję odkrycia oraz badania powierzchniowe na terenie cmentarzyska. W dniu 5.V.1979 r. Muzeum Archeologiczne w Gdańsku przeprowadziło ratownicze badania wykopaliskowe (mgr. J. Podgórski – dok. opisowa, mgr. D. Król – dok. rysunkowa, mgr. A. Klejna – dok. fotograficzna, K. Dampz).*

¹³ AMArchG, Sygn. 0427/01/01.

¹⁴ O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje...*, dz. cyt., s. 30.

¹⁵ Tamże, s. 30.

narzędzia, a nawet nielegalnie broń¹⁶. W tym czasie osadnictwo miało już charakter stały. Mieszkało w ziemiankach lub chatach drewnianych o konstrukcji słupowo-plecionkowej, oblepionych gliną. Do oświetlenia służyło łuczywo. Pojawiają się pochówki ciał niespalonych. Następuje stały rozwój uprawy ziemi, łowiectwa i zbieractwa. Rozwija się garncarstwo, tkactwo, hutnictwo żelaza oraz bursztyniarstwo.

Plemiona pomorskie nie różniły się od mieszkańców wnętrza lądu sposobami zdobywania pożywienia. Podstawą gospodarki było rolnictwo i hodowla zwierząt, uzupełniane zbieractwem i rybołówstwem. W VI-VII w. dominowało jeszcze spożycie wołowiny, lecz w następnych wiekach ważniejsze miejsce zajęła wieprzowina. O pozycji gospodarczej Pomorzan zdecydowało też włączenie ich na przełomie VIII i IX w. w wymianę dalekosiężną, sięgającą przez Bałtyk po Wyspy Brytyjskie na zachodzie, świat arabski i bizantyjski na wschodzie. Wywożono niewolników, futra, miód, воск, i inne dobra leśne, szeroko znany był bursztyn¹⁷.

W tych wiekach zaczynają się tworzyć struktury społeczne, kościelne, gospodarcze i polityczne, które staną się podstawą do kształtowania nowego okresu historycznego w dziejach Pomorza i Kaszub¹⁸.

Etymologia nazwy „Kaszuby”

Jaka była relacja nazw *Kaszuby* i *Pomorze* względem siebie? Otóż, oznaczały dokładnie ten sam region. Różnica polegała na tym, że nasi sąsiedzi z południa, a więc Polanie, już w XI wieku zaczęli określać kraj na północy rządony przez samodzielnych książąt ze stolicami w Szczecinie i Gdańsku, mianem *Pomorze*, a lud go zamieszkujący *Pomorzanami*. Etymologia tej nazwy nie budzi żadnych wątpliwości. Pomorze to kraj przy morzu, w językach południowosłowiańskich występuje jako *Primorje* – Przymorze¹⁹. Najwcześniejszą możliwą genezą tej nazwy jest połowa IX wieku n.e.²⁰.

Tymczasem – jak uważa syn Ziemi Kaszubskiej, urodzony w powiecie kartuskim, jeden z największych mediewistów w dziejach polskiej historiografii,

¹⁶ Tamże, s. 31.

¹⁷ L. Leciejewicz, *Plemiennne początki [w:] Pomorze w dziejach Polski*, Gdańsk 1991, s. 59.

¹⁸ O. Felczak, M. Kochanowski, M. Fudziński, *Pradzieje...*, dz. cyt., s. 40.

¹⁹ G. Labuda, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, Gdańsk 2006, s. 38.

²⁰ Zob.: A. Wirski, *Srebrne wieki Pomorza (IX-XI wiek)*, Koszalin 1995, s. 163.

prof. Gerard Labuda (patron ronda w Baninie²¹) – nazwy *Kaszuby* i *Kaszubi* są pochodzenia rodzimego. Rodowód nazwy jest archaiczny, o wiele wcześniejszy niż nadanej z zewnątrz nazwy *Pomorze*. Swoimi korzeniami miała sięgać starożytności, jak np. nazwy: Serbowie, Chorwaci, Wieleci, którzy to także – podobnie jak Kaszubi – pojawili się na progu średniowiecza na zachodnio-słowiańskim Połabiu, czyli krainie obecnie całkowicie włączonej do terytorium Niemiec, leżącej pomiędzy dolną Łabą, a Odrą²². Po raz pierwszy nazwa ta zaistniała na kartach historii w bulli papieża Grzegorza IX wystawionej w dniu 19 marca 1238 roku. Współcześnie w tym dniu obchodzimy każdego roku Dzień Jedności Kaszubów. Kwestią nazwy zajmowało się wielu badaczy i pisarzy, w tym także G. Labuda. Oddajmy na chwilę jemu głos: *Na karty historii nazwę Kaszub i Kaszubów wprowadzili zakonnicy franciszkańscy i dominikańscy, zainteresowani misją chrystianizacyjną wśród pogańskich Prusów. Przenieśli ją do Rzymu, skąd przez listy papieskie dotarła do biskupów i arcybiskupów środkowej i wschodniej Europy. Tą drogą została ona upowszechniona w kręgach kościelnych. W bulli papieża Grzegorza IX „książę Kaszub” Bogusław, występujący jako dobroczyńca zakonu rycerskiego joannitów, może oznaczać zarówno Bogusława I (1156-1187), jak i też Bogusława II, jego syna (1187-1220), książąt Pomorza Zachodniego, którzy do tej pory na ogół nazywali się książętami Słowian (Slavorum) i Pomorzan. To nowe określenie: „Książę Kaszub” przejęli ich następcy: Barnim I (1220-1278) i jego synowie – Bogusław IV (1278-1309), Otton I (1278-1344) i Wacław IV (1309-1326), wcielając je do swej zbiorowej tytulatury książąt „Słowian, Pomorzan i Kaszubów”. Po wygaśnięciu dynastii Gryfitów w roku 1637 odziedziczyli te tytuły na mocy wcześniejszych układów spadkowych margrabiowie i elektorowie Rzeszy Niemieckiej – brandenbursko-pruscy Hohenzollernowie²³.*

²¹ G. Labuda był rektorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w latach 1962-65, był też dyrektorem Instytutu Zachodniego w Poznaniu i wiceprezesem Polskiej Akademii Nauk i prezesem Polskiej Akademii Umiejętności (1989-94). Doktor honoris causa wielu polskich i wielu zagranicznych uczelni. Urodził się 28 grudnia 1916 roku w Kamiennej Górze w dawnej gminie Sianowo. Był orędownikiem Madonny Sianowskiej. We wczesnym dzieciństwie jego rodzina przeprowadziła się do Żukowa, gdzie ojciec pracował na gospodarstwie rolnym. Po kilku latach przenieśli się w okolice Luzina. Tam Labuda skończył szkołę powszechną, a w Wejherowie gimnazjum. Z dzieł dotyczących kaszubszczyzny wydał między innymi: *O Kaszubach, Kronikę o. Grzegorza Gdańskiego, Kaszubi i ich dzieje, Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie, Historię Pomorza*. Ukoronowaniem tych prac była *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza* wydana w 2006 roku. Prof. Labuda zmarł 1 października 2010 roku. Pochowany jest w Luzinie. Zob.: E. Pryczkowski, *Leksykon Ziemi Żukowskiej, Banino-Żukowo* 2012, s. 57.

²² G. Labuda, *Historia...*, s. 40.

²³ Tamże, s. 38-39.

Nad pochodzeniem tej nazwy łamali sobie głowy pisarze średniowieczni i nowożytni podając najczęściej naiwne ludowe etymologie. Za *Kroniką Wielkopolską* z XIII wieku przytoczmy jedną z nich, pewnie najbardziej popularną, która mówi, że pewien szczep zwany Kaszubami został tak nazwany od długości i szerokości szat. Miały one się fałdować, a że w słowiańskim języku *falda* lub *zmarszczka* rzekomo miały nazywać się „huba”, stąd nazwę *Kaszuby* próbowano wyjaśniać od „kasać huby”²⁴. Zwolennikiem wywodzenia nazwy Kaszubów od słowa *szuba* (kożuch) był Aleksander Brückner. Ta etymologia z prawdą niewiele ma raczej wspólnego. Józef Spors uznał, że nie zasługuje ona nawet na większą uwagę²⁵, gdy tymczasem do dziś niektórzy chętnie ją przytaczają, jakoby miała ona mieć wartość naukową. Na pewno poważniej brzmią inne tropy, które podają nam dawniejsze znaczenia słowa *kaszuby* mającego oznaczać płytkie wody porośnięte trawą. Z tą propozycją koreluje osąd Stanisława Kujota, który wywodził nazwę od pierwotnych siedzib Kaszubów. *Kaszuby* miały znaczyć tyle co *bagna*, *moczary*²⁶. W innej wersji nazwa *kaszuba* miała odnosić się do młynów i miejsc nadwodnych. Wszystkie te propozycje są tylko przesłankami, które jak dotąd nie doczekały się naukowej kontynuacji.

Od dziesiątków lat nauka wciąż czekała na właściwy trop tej etymologii, trochę powątpiewając jednak, czy taki kiedykolwiek się pojawi. I otóż pojawił się on w badaniach Leona Stoltmana. Badania tego uczonego, urodzonego w 1938 r. we wsi Zalesie pod Chojnicami, który w 1979 r. wyjechał do Niemiec i tam związał się z kilkoma uniwersytetami, od 1992 r. etatowo z Uniwersytetem Bielefeld, przyniosły zgoła rewelacyjne rezultaty. Dzięki znajomości języków, w tym kilku odmian dialektalnych kaszubszczyzny, oraz dostępności do bogatej bazy źródłowej, mógł on gruntownie prześledzić najwcześniejsze dzieje tej nazwy. Okazuje się, że według L. Stoltmana ma ona korzenie arabskie. Przybyła stamtąd wraz z handlującymi kupcami, którzy licznie wędrowali na Pomorze, zwłaszcza do miasta Wolin, które w tym czasie, czyli w wiekach od IX do XI, było potężną twierdzą, zwaną też Wineta lub Jumne. Dzięki handlowi zaczęła się tworzyć warstwa bogatych pomorskich gospodarzy. Gromadzenie bogactw po arabsku nazywa się „kasub”. Tym określeniem zaczęto określać ludzi, którzy uprawiali „kasub”, czyli bogacili się.

²⁴ Zob. np. B. Moroń, *Literatura i język*, „Pomorze Gdańskie”, Gdańsk 1967, s. 140.

²⁵ Zob.: J. Spors, *Pochodzenie nazwy Kaszuby w znaczeniu politycznym [w:] Kaszuby. Szkice i studia*, „Pomorze Gdańskie”, GTN, 1988, ss. 9-27.

²⁶ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Kaszubi>.

Z biegiem czasu termin ten stał się nazwą coraz większej liczby zamożnych ludzi. Był to ich zaszczytny wyróżnik²⁷.

Proces ten zaistniał w drugiej połowie IX wieku, gdy imperium arabskie określano „Arabia Felix” czyli „Szczęśliwa Arabia”. Oznaczało to kraj o wysokiej kulturze. W tym kontekście stają się zrozumiałe słowa „O felix Cassubia, salutis indubia propter Faustini caput, huc translatum beatum” [O szczęśliwe Kaszuby, (z powodu) ratunku niewątpliwego, poprzez głowę Faustyna tutaj sprowadzenie błogosławione], które odnotował w XV w. wizytator biskupa kamieńskiego Henninga, a które wówczas śpiewano w koszalińskim kościele Mariackim. Ta tradycja przetrwała do czasów współczesnych za sprawą sanktuarium na Świętej Górze Polanowskiej i jego opiekuna o. Janusza Jędryszka. W oparciu o te odkrycia rezydujący także na górze polanowskiej br. Zbigniew Joskowski napisał specjalny hymn w języku kaszubskim na cześć św. Faustyna z wykorzystaniem łacińskiej sentencji o szczęśliwej Kaszubii²⁸.

Ta zaszczytna nazwa „Kaszuby” funkcjonowała przez kilkaset lat. L. Stoltmann wykazuje, że pojawiła się już na kartach historii co najmniej pół wieku wcześniej, aniżeli znana nam dobrze bulla papieska z 1238 r. Użył ją już książę Bogusław I, który panował do swej śmierci w 1187 r. Przypuszcza się, że zamiarem księcia było stworzenie organizmu politycznego i geograficznego o nazwie „Kaszuby”²⁹. Niestety, dzieje tego regionu oraz nazwy „Kaszuby” potoczyły się zgoła inaczej³⁰, aczkolwiek kolejni książęta zachodniopomorscy konsekwentnie używali zaszczytnego tytułu „Książę Kaszub”.

W czasach pogańskich całe Pomorze, włącznie z Rugią, mówiło w języku kaszubskim³¹. Był to zwarty obszar językowy i kulturowy, o którym w XIX wieku pisano: *Gdyby starzy Pomorzanie i Rujanie nie ulegli germanizacji, tworzyliby dzisiaj ścisłą całość z żyjącym obecnie szczepem kaszubskim, mówiliby*

²⁷ L. Stoltmann, *Tajemnice Wendów, Circipanów i Kaszubów. Orientalny rodowód nazwy Kas(z)ub*, Bielefeld 2010/2016, s. 41-42. Należy zaznaczyć, że o orientalnym rodowodzie nazwy „Kaszuby” wspominał już wiele lat temu wybitny polski germanista prof. Franciszek Grucza, również Kaszuba o korzeniach w Gowidlinie.

²⁸ Zob.: *To nasze historyczne ziemie*, rozmowa z o. J. Jędryskiem, „Pomerania”, nr 5/2015, s. 57-60. Także: <http://gazetakartuska.pl/szczesliwa-kaszubia-na-pomorzuzachodnim,a1070>.

²⁹ L. Stoltmann, *Tajemnice...*, s. 57.

³⁰ Obszerny mój wywód na temat etymologii nazwy „Kaszuby” ukaże się wkrótce w zbiorze referatów wygłoszonych na konferencji zorganizowanej przez Uniwersytet Szczeciński. Referat nosi tytuł: *Pochodzenie Kaszubów w świetle badań lingwistycznych i historycznych*.

³¹ Zob. np.: *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, red. Jerzy Treder, Gdańsk 2002. Także: Z. Szultka, *Najstarsze modlitwy Kaszubów*, Szczecin 2001.

jedną i tą samą mową, a czy mowa ta byłaby samodzielnym językiem czy narzęciem polskiego, to też zależałoby od politycznych, literackich i w ogóle kulturalno-historycznych czynników³². Ścisły związek całego obszaru dotyczył także wierzeń, zwłaszcza boga Swantowida, który – jak wykazuję w pracy *Swiõnowskõ nasza Matinkõ* – stoi u źródeł powstania nazwy wsi Sianowo³³.

Niestety, język kaszubski na skutek naporu germańskiego z zachodu, uległ stałemu wypieraniu. O ile w XII wieku znany był doskonale i używany w okolicach Szczecina, o tyle na początku XVI wieku sięgał na zachodzie po Koszalin³⁴. Na początku XVIII wieku po kaszubsku mówiono jeszcze na Ziemi Słupskiej. Proces germanizacji nasilił się po I zaborze pruskim, a zwłaszcza po Powstaniu listopadowym. W kaszubskich parafiach Pomorza Zachodniego coraz częściej powoływano pastorów nie znających miejscowego języka. Pod koniec XIX wieku zaniechano już całkowicie odprawiania mszy w języku kaszubskim. Ostatnia taka msza odbyła się w Głównycach, w powiecie słupskim, w 1886 roku. W tej wsi, jak i w całej rozległej okolicy, jeszcze na początku XIX wieku niemal wszyscy posługiwali się kaszubskim³⁵. Ostatecznie na początku XX wieku po kaszubsku mówiono już wyłącznie na Pomorzu Wschodnim. Stan taki utrzymuje się do dnia dzisiejszego, z tą jednak różnicą, że od lat 60. XX wieku następuje stałe wypieranie języka kaszubskiego na rzecz języka polskiego. Proces ten przybrał na sile zwłaszcza pod koniec XX wieku.

Powstanie parafii w Chojnie (Matarni)

Jak wspomniano, na Pomorzu Gdańskim język kaszubski zawsze był głównym nośnikiem komunikacji międzyludzkiej. Prof. Jerzy Samp³⁶ mówił w kaszubskim programie Telewizji Gdańsk „Rodnõ Zemìa”, że zapewne znali go także i używali księżęta gdańscy, często zwani też kaszubskimi, choć w tytulaturze –

³² A. Parczewski, *Swanty Wid. Żywa nazwa w mowie ludu kaszubskiego* [w:] „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, T.27, Zeszyt 1/2, Poznań 1900.

³³ E. Pryczkowski, *Swiõnowskõ nasza Matinkõ. Dzieje parafii i sanktuarium oraz cuda Królowej Kaszub*, praca doktorska napisana na Uniwersytecie K. Wielkiego w Bydgoszczy pod kier. prof. Z. Kropidłowskiego, Banino 2016, s. 48n.

³⁴ Z. Szultka, *Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów*, Gdańsk 1992, s. 18.

³⁵ Zob.: Z. Szultka, *Piśmiennictwo polskie i kaszubskie Pomorza Zachodniego od XVI do XIX wieku*, Poznań 1994.

³⁶ Jerzy Samp (1951-2015), gdańszczanin o kaszubskich korzeniach, filolog, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, wybitny znawca dziejów Gdańska i Kaszub, autor wielu książek z tej tematyki. Był zasłużonym działaczem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, m.in. dwukrotnym prezesem Oddziału Gdańskiego tej organizacji.



Kościół w Matarni

w przeciwieństwie do władców Pomorza Zachodniego – nie zaznaczali tego. To właśnie pierwszy znany nam z imienia książę Subisław (od niego wzięła imię cała dynastia Subisławiców) zdecydował o sprowadzeniu do Oliwy cystersów i lokacji klasztoru. Ostatecznie stosowne dokumenty wystawił jego syn, książę Sambor I w 1186 roku. Klasztor otrzymał liczne nadania, dlatego mógł szybko przystąpić do budowy wielu obiektów, w tym kościoła klasztornego, obecnej archikatedry gdańskiej³⁷.

Za czasów książęcych Pomorze Gdańskie podzielone było administracyjnie na kasztelanie. Ostateczne ich granice ustalił Mestwin II

(Mściwój II). Interesujący nas obszar wchodził w obręb kasztelanii gdańskiej. Granica pomiędzy kasztelaniami gdańską a chmieleńską przebiegała przypuszczalnie nieco na zachód od Żukowa i Przodkowa. Żukowo od 1214 roku, na mocy nadania księcia Mestwina (Mściwoja) I, stało się własnością norbertanek. Do zakonu włączono także wieś Rębiechowo. Natomiast nieco dalej od Gdańska położone Banino pozostało własnością książęcą. Trzeba podkreślić, że był to czas tworzenia się i rozwoju osad nad środkową Radunią, a także jej dopływami, w tym nad Strzelniczką oraz wokół Jeziora Tuchomskiego³⁸.

³⁷ K. Dąbrowski, *Działalność gospodarcza, społeczna i kulturalna cystersów oliwskich*, Pelplin 1972, s. 3. Inne źródła wskazują na rok 1187.

³⁸ Zob.: T. Larczyński, *Ziemia Gdańska w okresie panowania krzyżackiego. Struktura własności i organizacja osadnictwa wiejskiego*, Oświęcim 2017. Także: M. Dzięcielski, *Dzieje ziemi Mirachowskiej od XII do XVIII wieku*, Gdańsk 2000.

W 1283 roku prawnuk Sambora i wnuk Mestwina I książę Mestwin II nadał cystersom czternaście kolejnych wsi w formie rekompensaty za rezygnację z cysterskich posiadłości w krainie gniewskiej³⁹. Wśród nich było Banino z 40-toma łanami ziemi. Oznacza to, że ówczesna powierzchnia Banina wynosiła około 720 hektarów⁴⁰. Ten stan przetrwał w zasadzie do czasów współczesnych. Obecnie powierzchnię określa się na 7,8 km² (780 ha). Nieznaczne zwiększenie powierzchni jest skutkiem kolejnych wyrębów⁴¹, w niewielkiej części może też wynikać z nieścisłych obliczeń lub nieprecyzyjnych przeliczników dawnych miar na współczesne⁴².

Do ważniejszych osad nadanych przez Mestwina należały także Chojno Małe i Chojno Duże, które później scaliły się w jedną wieś. Niektórzy badacze niesłusznie sądzili, że kościół w Chojnie stał już w czasach panowania książąt pomorskich⁴³. Trzeba pamiętać, że darczyńca oliwski książę Mestwin II był ostatnim księciem kaszubskim. Kwestię własności Chojna (późniejsza Matarnia) i okolic uregulował w ostatnim etapie swego życia. Zmarł 25 grudnia 1294 roku. Podobnie jak jego poprzednicy pochowany został w oliwskiej świątyni. Mestwin nie miał męskiego potomka. Zatraskany o losy swego księstwa, w 1282 roku podpisał z księciem wielkopolskim Przemysłem II Układ w Kępnie, na mocy którego po śmierci Mestwina Pomorze przeszło pod władanie księcia polskiego. Niestety, po koronacji na króla Polski Przemysł został zamordowany w 1296 roku z inspiracji Brandenburczyków żądnych przejęcia Pomorza Gdańskiego. W 1308 stanęli oni przed bramą Gdańska wcześniej niszcząc niemal doszczętnie prężne wówczas Chmielno. Władca Polski Władysław Łokietek nie mógł pomóc gdańszczanom, co skrzętnie wykorzystali Krzyżacy. Po wyparciu Brandenburczyków dokonali w 1308 roku straszliwej rzezi około tysiąca Kaszubów w Gdańsku i przejęli rządy w całej dzielnicy⁴⁴.

Pomordowanych rycerzy opat Rüdiger kazał pochować na cmentarzu w Oliwie, obok kościoła parafialnego pw. św. Jakuba⁴⁵. Do tego czasu nie ma żadnych

³⁹ W. Szulist, *Z przeszłości Gdańska Matarni*, Lublin 1995, s. 10; J. Fankidejski, *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1880, s. 352.

⁴⁰ M. Biskup, A. Tomczak, *Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI w.*, RTNT, nr 58, Z. 1, Toruń 1955,

⁴¹ W 1789 r. obszar Banina obliczono na 752 ha

⁴² T. Larczyński, *Ziemia Gdańska...*, dz. cyt., s. 94.

⁴³ Zob.: S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*, RTNT nr 20/1913, Toruń 1902; S. Kujot, *Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Grzybno, 1902.

⁴⁴ Zob.: B. Śliwiński, *Rzeź i zniszczenie Gdańska przez Krzyżaków w 1308 roku*, Gdańsk 2006.

⁴⁵ F. Mamuszka, *Kaszubi Oliwscy*, Gdańsk 1980, s. 19.

informacji o budowie świątyni w Chojnie, która leżała przy starej drodze, dokładnie w jej połowie, prowadzącej z Oliwy do Żukowa z norbertańskim konwentem żeńskim. Kolejni badacze wykazują jednak istnienie parafii w Chojnie podając różne lata jej powstania⁴⁶. Powołują się na przedwojenne dzieło *Diecezja chełmińska*. W niej podano, że parafię założyli książęta kaszubscy. Dalej napisano: *kościół tutaj wspomniano w wykazie danin rzymskich z r. 1398*⁴⁷. Wykaz parafii udzielających te daniny (świętopietrze) przechowywano w Archiwum Państwowym w Gdańsku (Das Staatsarchiv zu Danzig). Dotyczył lat 1398-1400. Zaginął w czasie okupacji⁴⁸.

Powyższa informacja jest jedynym pewnym świadectwem o istnieniu świątyni w Chojnie. Można tak stwierdzić w oparciu o pracę ks. prof. Stanisława Librowskiego, który dokładnie prześledził proces powstawania parafii i kościołów na podstawie wizytacji biskupich z lat 1123-1421⁴⁹. Dlatego z pewnością możemy podać, że parafia w Chojnie powstała pod koniec XIV wieku⁵⁰. Był to akurat czas intensywnej rozbudowy sieci parafialnej na Kaszubach. Warto zauważyć, że w tym czasie (1388-1393) powstała też parafia w Sianowie, późniejszym słynnym sanktuarium Królowej Kaszub, zaś do Kartuz kaszubski szlachcic Jan z Różęcina sprowadził zakonników kartuzów (1381).

Pierwsze wzmianki i etymologia nazwy wsi „Banino”

W świetle powyżej wykazanych faktów nieco inaczej jawi się rola Banina, związanego przez wieki właśnie z Chojnem (Matarnia), w całej historii klasztoru oliwskiego, a przez to w dziejach okolicy.

Po raz pierwszy nazwa Banino pojawia się we wspomnianym wcześniej dokumencie księcia kaszubskiego Mestwina II z 1283 roku⁵¹. Pierwszy zapis poświadcza dzisiejszą postać nazwy. Później pojawiają się wątpliwości dotyczące rodzaju gramatycznego: to Banino czy ten Banin. Dla prof. Edwarda Brezy pochodzenie tej nazwy jest jednoznaczne. Twierdzi on, że pochodzi od wyrazu

⁴⁶ Zob. np.: K. Dąbrowski, *Działalność gospodarza...*, dz. cyt.; W. Szulist, *Z przeszłości Gdańska-Matarni*, Lublin 1995, s. 10.

⁴⁷ *Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 758.

⁴⁸ *Wizytacje Diecezji Włocławskiej*, „Archiwa Biblioteki i Muzea”, red. S. Librowski, Lublin 1965, s. 181.

⁴⁹ Tamże, a także: *Wizytacje Diecezji Włocławskiej*, „Archiwa Biblioteki i Muzea”, red. S. Librowski, Lublin 1964.

⁵⁰ Zob. także: K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów w Oliwie od XII do XVI wieku*, Gdańsk 1975, s. 167.

⁵¹ Zob.: T. Larczyński, *Ziemia Gdańska w okresie panowania krzyżackiego...* dz. cyt.

bania. Wyraz ten ma jednak wiele znaczeń. Główne znaczenie to ‚dół w ziemi’, ponadto ‚kopalnia’, ‚pękate naczynie’, ‚kopuła’. W języku kaszubskim oznacza też ‚dynię’ oraz ‚wzniesienie terenowe, pagórek’. Niektóre ze znaczeń wręcz są przeciwstawne sobie⁵². Onomasta jednak nie rozstrzyga, które z tych znaczeń mogło być źródłem nazwy wsi. Jedna z sugestii wskazuje, że pochodzi od *bani* czyli wzniesienia lub doliny⁵³. Wieś jednak nie jest położona ani na wzgórzu, ani w dolinie. Można uznać, że jest na stoku, którego najniższym punktem jest koryto rzeki Strzelniczki płynącej na obrzeżach Banina i przez centrum Rębichowa. Należy więc tę tezę odrzucić.

Również przytoczone pozostałe znaczenia *bani* nie prowadzą nas do rozstrzygnięcia tej kwestii. Słynny kaszubski słownik ks. Sychty podaje jednak jeszcze dwa kolejne znaczenia tego słowa: 1. duża głowa, szczególnie łysa, 2. krowa z utraconym rogiem⁵⁴. Nie wydaje się, by to ostatnie mogło dać nazwę wsi, choć nie jest to wykluczone. Zdecydowanie bardziej prawdopodobne jest, że nazwa powstała od przezwiska nadanego jednemu z pierwszych mieszkańców czy wręcz założycielowi wsi. Wówczas byłaby to nazwa dzierżawcza. Za tym przemawiać też może postać *Banin*. Taka forma w języku kaszubskim może występować w dopełniaczu, np. zwrot „Banin mól” lub „Banin gruńt” oznacza tyle co „ziemia Bani, własność Bani”.

Warto zwrócić uwagę, że pobliskie *Chojno* czy raczej *Chojna* wywodzi się od popularnego kaszubskiego rzeczownika. „Chojna” oznacza po prostu „las iglasty”. Wieś powstała zatem w karczowanym lesie. Pozyskiwano stąd drewno, pewnie też inne surowce leśne, jak smolne drzewo czy potaż. Dopiero, po wybudowaniu nowego kościoła (II poł. XV w.) cystersi zmienili nazwę na *Matarnia*. Również sąsiednie Rębichowo notowane w 1212 roku, jako należące do klasztoru w Żukowie, nazwą nawiązuje do karczowania lasu. W jej podstawie jest kaszubski czasownik „rābic”, pol. „rąbać”, od którego utworzono przezwisko *Rābiech*. Tenże zdaniem prof. E. Brezy dał nazwę wsi⁵⁵, choć równie dobrze mogła ona wówczas oznaczać po prostu wyrąbywany fragment lasu.

Rębichowo leży nad Strzelniczką. Kierując się w górę rzeki natrafiamy na osadę Borowiec położoną już w obrębie sołectwa Banino. Tam przez wieki istniał młyn dla Banina. Oczywiście, nazwa ta także nie budzi żadnych wątpliwo-

⁵² E. Breza, *Nazwy miejscowości powiatu kartuskiego*, Kartuzy 2017, ss. 271-272.

⁵³ Zob. np: E. Gołąbek, *Dzieje okolic Gdańska i Gdyni*, Gdańsk 2010, s. 26.

⁵⁴ B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, t. I, s. 17.

⁵⁵ E. Breza, *Nazwy miejscowości...*, dz. cyt. s. 295-296.

ści. Również związana jest z lasem, ściśle z borem, czyli podobnie jak w przypadku Chojny z lasem iglastym. Do dziś osada położona jest w lesie. Ciekawe jednak, że – w odróżnieniu od wcześniej przytoczonych miejscowości – pierwsza informacja o Borowcu pojawia się dopiero w XVII wieku. Czy zatem powstała dopiero wówczas? Na pewno istniała znacznie wcześniej. W Borowcu są dogodne warunki do spiętrzenia wody. W młynie mieszkańcy Banina mieli zboże aż do końca II wojny światowej.

W dziele o miejscowościach powiatu kartuskiego Willy Heidn podaje, że mieszkańcy Banina mieli swój młyn w Smolinie, które istniało już w 1283 r., gdy zostało przekazane cystersom wraz z Baninem. W 1356 r. funkcjonował tam młyn klasztorny. W tymże roku nadany został wraz z włóką ziemi i dwiema morgami łąk na prawie chełmińskim młynarzowi Lorenzowi. Tenże otrzymał także bezpłatne drewno opałowe i budulcowe, prawo połowu ryb w stawie młyńskim oraz uprawnienie do sprzedawania chleba i piwa⁵⁶. Nazwa *Smolino* nie funkcjonuje już od co najmniej 500 lat. W każdym razie nie ma żadnych wzmianek dotyczących osady o takiej nazwie pochodzących z XV wieku i później. Ostatni zapis pochodzi właśnie z 1356 r. W 1342 r. wiadomo, że ze Smolina wiodła droga do Banina, a dalej do Żukowa⁵⁷, a więc młyńska osada położona była na północ od Banina, co zupełnie zrozumiałe, gdyż na pewno skryta była w lasach. Nazwa – podobnie, jak Smolniki pod Gowidlinem czy Smolne Błoto pod Sianowem – wiąże się z wypalaniem smoły, względnie węgla drzewnego czy potażu. W związku z istnieniem młyna osada musiała być też położona nad rzeczką. Wynika z tego, że *Smolino a Borowiec* to dokładnie ta sama osada, co już wcześniej sugerował Eugeniusz Gołąbek⁵⁸. O tym, że jej nazwa się zmieniała świadczy też fakt, że Niemcy nazwali ją całkiem inaczej – *Doliną Julii (Julienthal)*⁵⁹.

Reasumując, nazwy wywodzące się z kaszubskiego systemu językowego (Chòjna, Rãbiechòwò, Smòlëno) powstawały w XI-XIII wieku, w czasie gdy coraz intensywniej eksploatowano rozległe lasy, od czego nazwy te powstały. Banino/Banin powstałe w tym samym czasie może też sugerować, że kancelarzyści księcia Mestwina II tak określili ten „łysy” teren wśród karczowanych lasów.

⁵⁶ W. Heidn, *Die Ortschaften des Kreises Karthaus/Westpr. In der Vergangenheit* (Miejscowości powiatu Kartuszy w Prusach Zachodnich w przeszłości), Nr 73; Marburg/Lahn 1965.

⁵⁷ Zob.: T. Larczyński, *Ziemia Gdańska w okresie panowania krzyżackiego...*, dz. cyt., s. 221.

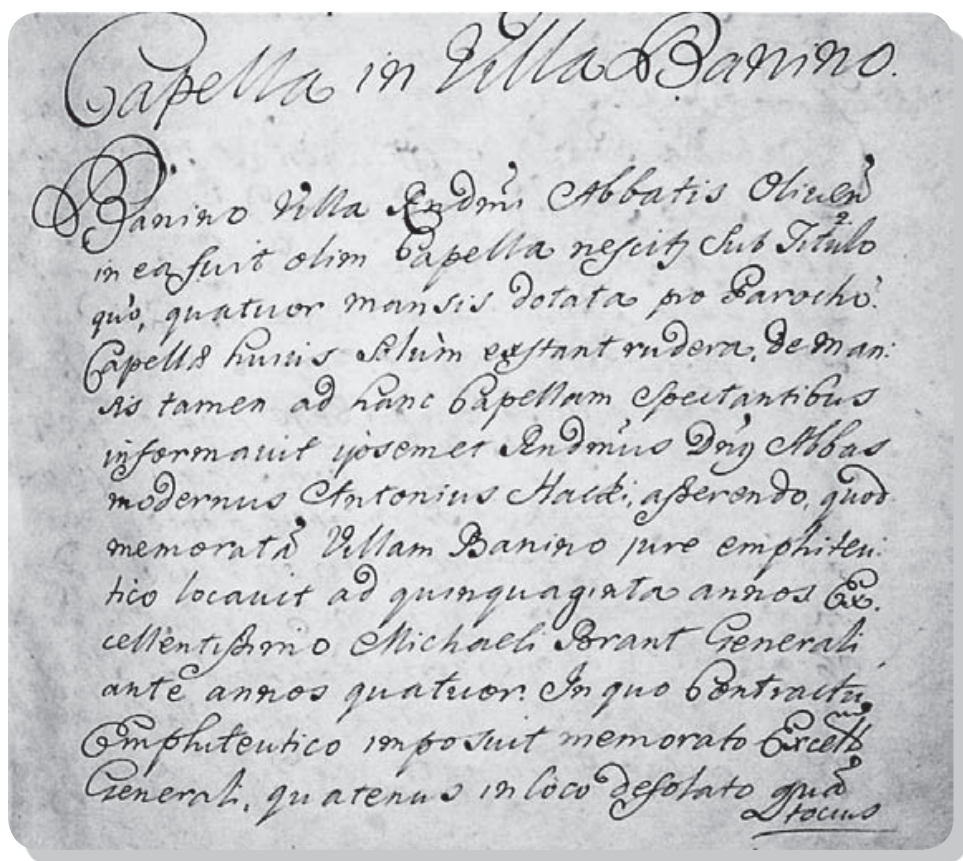
⁵⁸ Zob.: E. Gołąbek, *Dzieje okolic Gdańska i Gdyni*, Gdańsk 2010, s. 65n.

⁵⁹ Zob.: E. Breza, *Nazwy miejscowości...*, dz. cyt. s. 274.

Niezależnie zatem czy osada przyjęła nazwę od imienia/przezwiska (nazwa dzierżawcza) czy też od „łysego” terenu (nazwa topograficzna), ma swój źródłosłów w kaszubskim rzeczowniku „bania”.

Kaplica św. Michała w Baninie (do 1466)

Na mocy dokumentu z 1283 r. cystersi otrzymali obok Banina także sąsiednie Barniewice. Wsie były wówczas osadami kmiecymi, czyli zamieszkałymi przez zamożniejszych chłopów. Zobowiązane były do udziału w reperacjach grodu gdańskiego w razie jego zniszczeń⁶⁰.



O kaplicy w Baninie w wizytacji bpa Szembeka (1702)

⁶⁰ T. Larczyński, *Ziemia Gdańska w okresie panowania krzyżackiego...*, dz. cyt., s. 221.

Banino osadzone było na prawie polskim. To prawo, według badacza dziejów Oliwy ks. Kazimierza Dąbrowskiego, miało zachować przez cały okres krzyżacki⁶¹. Zgodnie z nim wszelkie uprawnienia zachowywał pan feudalny, czyli w tym przypadku klasztor oliwski. To on nadawał prawo do osadzenia, ustalał należny czynsz, prowadził sprawy sądowe. Lokacje te nie przewidywały instytucji wójta czy sołtysa, który byłby przedstawicielem władcy. Ponadto czynsz opłacany był głównie w towarach i pracy, a nie w pieniądzu, jak przewidywało to prawo niemieckie (magdeburskie), które ostatecznie – jako bardziej nowoczesne i dopasowane do zmieniającej się ówczesnej rzeczywistości – w XV wieku niemal wyparło lokacje na prawie polskim. Mimo wysuwanych wątpliwości jest wielce prawdopodobne, że rzeczywiście cystersi nie zreorganizowali prawa lokacyjnego dla Banina, jak było to w przypadku Tuchomia i Tuchomka. Potwierdza to szczupłość źródeł z tamtych czasów odnoszących się do Banina, brak też jakichkolwiek informacji o obecności sołtysa. Wiadomo również, że cystersi rzadko korzystali z możliwości zmiany tego prawa⁶².

W 1308 r., jak już wiadomo, wieś przeszła w ręce Krzyżaków. W 1316 r. Krzyżacy wypożyczyli ją rycerzowi o imieniu Marcin. Oznacza to, że już wówczas funkcjonował we wsi folwark. Marcin jednak nie miał następcy i oddał dobro Krzyżakom, którzy – wskutek zabiegów cystersów – zwrócili je im w zamian za Swornegacie pod Chojnicami⁶³. Od tego czasu cystersi niepodzielnie gospodarowali Baninem i przyległościami. W gruncie rzeczy był to całkiem spory obszar uprawny⁶⁴, z roku na rok coraz lepiej zagospodarowywany. Nieopodal w Żukowie funkcjonował dobrze rozwinięty w XIII wieku klasztor norbertański, który w sąsiednim Rębiechowie także miał niewielki młyn na Strzelniczce. Natomiast u ujścia rzeczki do dziś stoi młyn położony między Żukowem a Lniskami⁶⁵. Nic dziwnego, że cystersom zależało na zachowaniu młyna na Strzelniczce w Smolinie/Borowcu, który był konieczny dla dobrego funkcyjono-

⁶¹ Zob.: K. Dąbrowski, *Opactwo...*, s. 107.

⁶² Zob.: T. Larczyński, *Ziemia Gdańska w okresie panowania krzyżackiego...* dz. cyt., s. 158n.

⁶³ *Die Ortschaften des Kreises Karthaus...*, dz. cyt.

⁶⁴ Dla porównania obecna powierzchnia powiatowych Kartuz wynosi nieco ponad 6 km², a więc o prawie 1 km² mniej od średniowiecznego i także obecnego Banina.

⁶⁵ Obecny młyn wybudowano około 1860 roku. Stanowił własność niemieckiej rodziny Schemke aż do końca II wojny światowej, po której młyn znacjonalizowano. Wówczas przejęły go zakłady młynarskie z siedzibą w Wejherowie, a zarządzał nim Ryszard Pastuszak. Po 1989 rodzina go wykupiła. Obecnie jest własnością Ryszarda, syna Ryszarda. Zob.: E. Gołąbk, *Lniskie młyny*, „Czas Żukowa”, nr 9/2003, ss. 12-13.

wania folwarków w Baninie i Borowcu. Grunty te były swoistą enklawą gospodarczą klasztoru położoną za lasami, a mimo to stosunkowo blisko, bo zaledwie 11 km od klasztoru.

Taka sytuacja wymagała sprawnego systemu zarządzania tym terenem, także duszpasterskiej opieki dla zwiększającej się liczby mieszkańców. Autor publikacji *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej diecezji chełmińskiej* ks. Jakub Fankidejski⁶⁶ wspomina o cysterskiej fundacji kościoła w Baninie. J. Fankidejski nadto podaje, że kościółek (należy raczej mówić o kaplicy, jak podaje bp Szembek) ufundowany został *dość wcześnie przez oliwskich cystersów*. Był pod wezwaniem św. Michała, a plebanowi zapisano cztery włóki ziemi. Jako, że kaplica została pominięta w wizytacji bpa Hieronima Rozrażewskiego z roku 1583, J. Fankidejski uznał, że musiała bardzo szybko zagać. Swoje informacje opiera także na zapisach z wizytacji bpa Szembeka⁶⁷. Tenże rządził diecezją wrocławską w latach 1700-1706. Wizytację parafii w Matarni przeprowadzono dokładnie 25 stycznia 1703 r. Podano w niej, że do parafii oprócz Matarni należą: Klukowo, Kokoszki, Czaple, Smęgorzyno, Bysewo, Banino, Kiełpino Wielkie, Kiełpino Małe, Nenkowy (obecnie Jasień), Leżno i Bastenhagen (osada wchłonięta najpewniej przez Bysewo). Wizytatorzy dodali także po raz pierwszy⁶⁸ adnotację dotyczącą Banina, z której dowiadujemy się m.in., że jest to *wieś opata oliwskiego, gdzie dawniej była kaplica, chociaż nie znano już wezwania, teraz w zupełnej ruinie. Była uposażona w cztery lany ziemi. Była jednak możliwość odbudowania i wyposażenia tej kaplicy*⁶⁹.

Skąpe informacje nie podają dokładnych lat funkcjonowania kościółka w Baninie. Autorzy *Diecezji Chełmińskiej* uważają za J. Fankidejskim, że zaistniał *nie wcześniej niż po r. 1400, zagać najprawdopodobniej jeszcze w XV w*⁷⁰. Wszyst-

⁶⁶ J. Fankidejski, *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1880, s. 352.

⁶⁷ ADP, Wizytacja biskupa Stanisława Szembeka (1702r.), G 24, ss. 64–65.

⁶⁸ Po wizytacji parafii diecezji wrocławskiej bpa Rozrażewskiego odbyła się w 1649 r. kolejna przeprowadzona przez urzędników bpa Mikołaja Gniewosza. W niej również nie podano żadnych zmianek dotyczących Banina. Prawdopodobnie jednak wizytatorzy pominęli także Matarnię, gdyż nie znajdujemy w niej na ten temat żadnych informacji. Z kolei w protokole po wizytacji przeprowadzonej w Matarni 22 marca 1687 przez wizytatora bpa Bonawentury Madalińskiego znajdujemy już informację o patronie matarzyńskiego kościoła św. Walentym, wykaz miejscowości należących do parafii wraz z Baninem. Jest też informacja, że parafią administrował zakonnik z Oliwy, który nie rezydował na miejscu. Zob.: W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacyjnych*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, T. 84, Lublin 2006, ss. 111 i 141.

⁶⁹ Tamże, s. 218.

⁷⁰ *Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 759.

ko wskazuje na to, że w zamierzeniu cystersów miał to być kościół parafialny, gdyż na utrzymanie proboszcza (*parochus*) wyznaczono całkiem spory obszar gruntu, ok. 72 hektary⁷¹. J. Fankidejski dodatkowo podaje, że było to *jak zwykle*, czyli było to zwyczajowe uposażenie proboszcza na ziemiach należących do cystersów⁷². Jest możliwe, że przez krótki czas pleban urzędował tu na stałe. Wiadomo bowiem, że przy świątyni chowano zmarłych. Dzięki temu znamy w miarę dokładną lokalizację kościoła. Jak wspominała urodzona w 1910 r. Waleria Wiśniewska, kościół stał obok obecnego ośrodka zdrowia. Jego północna część mogła sięgać do obecnego pasa głównej drogi biegnącej przez wieś. Około 1920 roku stała tam kuźnia. W jej otoczeniu dokonano przypadkowego odkrycia. Znalaziono kości i czaszki, było nawet sześć zachowanych trumien. Wszystko zostało z powrotem zamurowane⁷³. E. Gołąbek podaje ponadto na podstawie rozmowy z Teodorem Bastianem (rocznik 1916), że odnaleziono kości przy okazji budowy jednego z domów, które *ks. J. Bigus kazał pochować w pobliżu nowego kościoła*⁷⁴. Nikt inny nie potwierdza tej wersji, także ówczesny proboszcz ks. R. Janczak, dlatego należy ją wykluczyć. Sędziwy T. Bastian pamiętał o znalezisku. Chodziło jednak o przedwojenne odkrycia, a nie z lat 80. XX wieku⁷⁵.

Bardziej jednak prawdopodobne jest, że prace budowlane prowadzono bezpośrednio z Oliwy lub z Chojna/Matarni, w której już istniała parafia wymieniona w spisie danin rzymskich. Spis ten nie wymienia Banina, stąd wiadomo, że fundacja kościoła zaistniała po 1400 roku. Czy jednak, jak podaje *Diecezja chełmińska*, kaplica została zniszczona w wojnie trzynastoletniej (1454-1466)? Taką samą sugestią znajdujemy w tym dziele odnośnie kościoła w Chojnie⁷⁶, mimo że ani Krzyżacy, ani tym bardziej Polacy, nie mieli wówczas żadnego

⁷¹ Dla proboszcza wyznaczono 4 włóki, czyli ok. 72 ha. Dla przykładu niemal w tym samym czasie (1393) dla proboszcza w powstającej parafii Sianowo wyznaczono 2 włóki.

⁷² J. Fankidejski, *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1880, s. 352.

⁷³ Wspomnienie Walerii Wiśniewskiej ur. w 1910 r. [w:] E. Pryczkowski, *Zrzeszeni...*, dz. cyt., s. 25. o odkryciu wiedział także Stanisław Hasse z Miszewa (ur. 1925), który nie raz opowiadał o tym autorowi.

⁷⁴ E. Gołąbek, *Dzieje okolic Gdańska i Gdyni*, Gdańsk 2010, s. 32.

⁷⁵ Relacja ks. R. Janczaka, 30.08.2018 r. Ks. R. Janczak dodaje, że o dawnych ruinach kościółka i odnalezionych kościach nie raz opowiadała Maria Wachowicz, która mieszkała w nieistniejącej już agronomówce, czyli tuż przy ruinach. Trzeba też pamiętać, ks. J. Bigus nie był nigdy proboszczem w Baninie, tylko budowniczym i rezydentem.

⁷⁶ Zob. także: *Wizytacje Diecezji Włocławskiej...*, dz. cyt., Lublin 1965, s. 192.



Mieczysław Stenzel wskazuje miejsce, w którym stał kościółek św. Michała

powodu, by niszczyć pomorskie majątności, a zwłaszcza kościoły. Tymczasem źródła już wcześniej milczą zarówno o Chojnie, jak i o Baninie. Okolice na pewno ucierpiały na skutek epidemii panujących w latach 1416 i 1426. Głównego dzieła zniszczenia dokonały jednak sprzymierzone wojska czesko-polskie (husyci) plądrujące ziemie Krzyżaków w roku 1433. Niestety, najbardziej ucierpiały wówczas Kaszuby. Wiadomo, że husyci spalili wówczas też Sopot, także klasztorne kościoły w Żukowie i Oliwie. Zakonnicy oliwscy musieli skryć się w Gdańsku, którego czesko-polskie wojska nie zdobyły⁷⁷.

Najeźdźcy wykazywali się szczególną brutalnością. Trudno nawet przypuszczać, by mogli oszczędzić Banino z nowym kościółkiem oraz Chojno z nieco tylko starszą świątynią, które były dokładnie na drodze ich powrotnego marszu z Oliwy do Żukowa. Ich wściekłość spotęgowała nieudana próba zajęcia Gdańska. Po drodze spalili także wieś Klukowo oraz majątności bysewskie⁷⁸. W tak skomplikowanej sytuacji opactwa niemożliwa była rychła odbudowa kaplicy w Baninie.

⁷⁷ Zob.: T. Larczyński, *Ziemia Gdańska...*, dz. cyt., s. 120 i 121, na której jest mapa z wytyczoną orientacyjną trasą przemarszu wojsk czesko-polskich.

⁷⁸ Zob.: T. Larczyński, *Ziemia Gdańska...*, dz. cyt., ss. 120-123. Zob. także: R. Primke, M. Szczerepa, W. Szczerepa, *Wojny Husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu*, Kraków 2007.

Coraz bardziej pogrążony w kryzysie zakon krzyżacki próbował przejmować majątki klasztorne. W 1445 r. udało się Krzyżakom przejąć klasztor norbertański⁷⁹. Na szczęście dla żukowskich mniszek w 1454 roku, czyli dwie dekady po najeździe husytów, wybuchła kolejna wojna, która przeszła do historii jako wojna trzynastoletnia. W jej rezultacie król Polski Kazimierz Jagiellończyk, na prośbę miast pruskich, ogłosił inkorporację Prus Królewskich. Całe Pomorze Gdańskie przeszło na rzecz państwa polskiego. W 1457 roku król odwiedził opactwo oliwskie, które popierało go. Na tyle podniosło się już z husyckiego najazdu, że było w stanie udzielić pożyczki przeznaczonej na walkę z Krzyżakami. W wyniku pokoju toruńskiego (1466) Pomorze, w tym oczywiście Oliwa, Chojno i Banino przeszły pod panowanie króla polskiego.

Prawdopodobnie dopiero po tej wojnie rozpoczęły się bardziej intensywne działania remontowe. Odbudowa świątyni w Chojnie na pewno była mozolna, tym bardziej że priorytetem dla cystersów było doprowadzenie do pierwotnego stanu zabudowań klasztornych. W 1472 r., pojawia się wzmianka o plebanie Mikołaju. Wiadomo zatem, że odbudowana przez cystersów świątynia, miała – podobnie jak przed najazdem – status kościoła parafialnego. Do parafii należały wówczas: Banino, Bysewo, Smęgorzyno, Kiełpinek, Kiełpino Górne, Kokoszki, Jasień (Nenkowy), część Leźna i Czaple⁸⁰. W 1584 r. wizytator odnotował, że kościół był pod wezwaniem św. Maternusa, biskupa Kolonii⁸¹. Od imienia tego świętego dawne Chojno przyjęło nazwę Matarnia.

Ślady banińskiej kaplicy na pewno przetrwały do XIX, a pewnie także – na co wskazują relacje – do XX wieku. Kwestia ta niewątpliwie powinna stać się przedmiotem badań archeologów. Zapewne takie badania pozwoliłyby w miarę dokładnie określić rok budowy kościoła oraz okoliczności jego zniszczenia. Przyniosłyby nam wiedzę na temat jego wielkości i kształtu, i być może jeszcze wiele innych ważnych informacji. Miejsce to do dziś jest niezabudowane. Przez dziesiątki lat stała tam tak zwana „agronómkwa”, na początku XXI wieku została rozebrana. Im dalej od drogi tym teren bardziej się wznosi. Zapewne to właśnie miejsce było sercem „bani”, od której Banino przyjęło nazwę. Wydaje

⁷⁹ A. Czacharowski, *Próba inkorporacji klasztoru żukowskiego przez zakon krzyżacki w połowie XV wieku*, TNT, Toruń 1961.

⁸⁰ L. Jażdżewski, *Przeszłość obecnych obszarów archidiecezji gdańskiej. Średniowiecze*, T. 1, Pelplin 2014, s. 68-69.

⁸¹ Zob.: J. Spors, *Podziały administracyjne Pomorza Gdańskiego i Sławieńsko-Słupskiego od XII do początku XIV w.*, Słupsk 1983.

się, że kościół raczej był oddalony o kilkanaście metrów od obecnego pasa drogowego w kierunku południowym, dokładnie na wysokości obecnego ośrodka zdrowia. Budynek kuźni z kolei stoi po dziś dzień po drugiej stronie szosy. Prawdopodobnie już niebawem zniknie z lokalnego pejzażu, gdyż obok powstają centra handlowe. Kuźnię przed wojną prowadził Rompca, później Krefft (zwany „Krefftt òd szosë” w odróżnieniu od Krefftów z Dąbrowy i Krefftów przy Tuchomskiej)⁸². Czy kuźnia kiedyś stała w nieco innym miejscu, tuż przy „agronomówce”? Trudno już dziś odpowiedzieć na to pytanie. Odpowiedź także mogłyby przynieść badania archeologiczne.

W czasach Pierwszej Rzeczypospolitej (1466-1772)

Po wojnie trzynastoletniej (1453-1466) Banino pozostawało mało znaczącą wsią. Ze względu na trudności opactwa cysterskiego wywołane wojnami, zdołano jedynie reaktywować jednostkę parafialną w Chojnie/Matarni. O jakichkolwiek podobnych próbach dotyczących Banina nie było już mowy. Chłopi zobowiązani byli do przekazywania danin na rzecz klasztoru. Były to zarówno świadczenia pieniężne, jak i robocizna⁸³. Ponadto przekazywano dziesięcinę zbożową, od której pewnie Banino było jednak wolne, gdyż zobowiązane było do ciężkich robót w okresie żniw⁸⁴. Ze względu na bliskość Gdańska chłopi mieli też możliwość sprzedawać na rynku miasta cielęta, owce i kozy. Dochód z handlu wspomagał ich w wywiązywaniu się z należności wobec klasztoru⁸⁵. Być może dzięki temu byliby także w stanie wesprzeć odbudowę zniszczonej świątyni. Niestety, w tym dziele na przeszkodzie stanął długoletni kryzys w łonie Kościoła wywołany reformacją.

Reformacja była ruchem religijnym i społecznym zapoczątkowanym przez Marcina Lutra w 1517 r. Już po roku ruch ten dotarł do Gdańska, a stąd do innych miast Prus Królewskich⁸⁶. Jednym z efektów były coraz liczniejsze akty nieposłuszeństwa księży wobec władzy duchownej. Sprzyjało to rozluźnieniu obyczajów kleru i różnym skandalom na plebaniach. Wiemy

⁸² E. Gołąbek, *Dzieje okolic Gdańska i Gdyni*, Gdańsk 2010, s. 32.

⁸³ Po roku 1466 klasztorowi doskwierały też pewne spory z Gdańskiem dotyczących m.in. prawa do niektórych wsi starostwa puckiego czy prawa do zbierania bursztynu.

⁸⁴ K. Dąbrowski, *Działalność gospodarza, społeczna i kulturalna cystersów oliwskich*, Pelplin 1972, s. 31.

⁸⁵ K. Dąbrowski, *Działalność...*, dz. cyt., s. 21.

⁸⁶ M. Biskup, *O początkach reformacji luterńskiej w Prusach Królewskich*, TNT Toruń 1993, s. 103.

o nich między innymi dzięki wizytatorom dwóch kolejnych biskupów włocławskich, wybitnych mężów, którzy stawili czoła reformacji: Stanisławowi Karnkowskiemu (1567-1581), a przede wszystkim Hieronimowi Rozrażewskiemu (1581-1600), człowiekowi wykształconemu i doświadczonemu, bywałemu w Kurii Rzymskiej i na dworze królewskim, gorliwemu działaczowi kontrreformacji⁸⁷. Jednym z pierwszych miejsc, które podjął się naprawić, był klasztor żukowski pogrążony w głębokim kryzysie finansowym i moralnym. W 1582 r. biskup wysłał do Żukowa siedem nowych sióstr ze Strzelna, a rok później osobiście przybył dokonując gruntownej reformy klasztoru. Między innymi usunął *niegodnego zlutrzałego proboszcza z Wrocławia przysłanego, Jerzego von Widstok*⁸⁸. H. Rozrażewski uwolnił też klasztor od opieki protestanckich gdańszczan, którą im powierzył król Zygmunt August, jako poręczenie pożyczki⁸⁹.

Podobne problemy dotknęły parafialną Matarnię. W materiałach po wizytacji w 1583 r. odnotowano, że od 15 lat parafia pozbawiona jest proboszcza, zaś z doraźną opieką duszpasterską przybywa cysters z Oliwy. Wizytatora w ogóle nie wpuszczono do kościoła, gdyż wszyscy członkowie rady udali się w tym czasie na ucztę do Pępowa. Rok później kolejny wizytator także nie został wpuszczony do kościoła, tym razem przez norbertanina żukowskiego o imieniu Bernard, który nie posiadał żadnej nominacji od ordynariusza na tę parafię⁹⁰. Dramatyczny brak księży katolickich dotyczył w zasadzie wszystkie parafie

⁸⁷ A. Mączak, *Reforma kleru parafialnego na Pomorzu Gdańskim w końcu XVI wieku* [w:] *Polska w świątce. Szkice z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1972, s. 253.

⁸⁸ J. Fankidejski, *Klasztory żeńskie w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1883, s. 24.

⁸⁹ Bardzo interesujący opis reformy klasztoru znajdujemy też w listach wybitnego biskupa: *Rozrażewski wyprosiwszy sobie od stolicy apostolskiej zezwolenie na wizytację i reformę podupadających klasztorów, zwrócił się wprzód do norbertanek żukowskich, gdzie niegodziwy proboszcz Wysocki, napróżno upominany przez poprzedniego biskupa włocławskiego, Karnkowskiego, życiem swym i obejściem przyczyniał wielkiego zgorszenia i zupełnego rozprzężenia. Widząc to biskup, zdobył się na krok stanowczy, uwięził niecnotę proboszcza i, mimo krzyków i protestów szlachty pomorskiej, trzymał go w przyznie aż do wydania wyroku, skazującego go na utratę probostwa i na karę więzienną. W jego miejsce powołał kanonika poznańskiego Goryńskiego, który następnie, przyjmując regułę norbertańską, dźwignął przy pomocy przysłanej z Strzelna przeoryszy Żukowskiej klasztor z upadku i przy poparciu stanowczego biskupa rewindykował przepaszczone majątki klasztorne, nie szczędząc nawet burmistrza gdańskiego Ferbera. Rozrażewski idąc w poskramianiu swawolnych klasztorów śladami Karola Boromeusza, zagrzewał znów swoją nieugiętością innych biskupów polskich do czynu, jak kardynała Radziwiłła i biskupa krakowskiego Myszkowskiego, mawiającego: Ten łanek nąm zaczął X. biskup kujawski; zob.: Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego, T. II, wyd. ks. Paweł Czapplewski, TNT Toruń 1939-1947, s. XLII.*

⁹⁰ Z. Kropidłowski, *Dobra materialne, wyposażenie i dochody parafii, duchowieństwa i służby kościelnej dekanatu puckiego w okresie staropolskim*, Gdańsk 2007, s. 213.

archidiakonatu pomorskiego. Dla przykładu sąsiednimi parafiami w Chwaszczynie, Kielnie i Szemudzie opiekował się jeden ksiądz o imieniu Grzegorz z Czerska⁹¹.

Po wyborze Zygmunta III Wazy na króla Polski w roku 1587, Rzeczpospolita została wciągnięta w długotrwałe i wyniszczające wojny ze Szwecją. Największe spustoszenie uczynił drugi najazd szwedzki w roku 1655. Wiemy o tym z lustracji starostwa. Wojna trwała pięć lat, zakończył ją pokój oliwski w 1660 r. Już jesienią 1655 r. oddziały szwedzkie pojawiły się na Pomorzu pustosząc mniejsze miasta i wsie. Stacjonowały między innymi w klasztorze kartuskim, skąd zapuszczały się w okolice Łupiac i niszcząc zagrody⁹².

Nieszczęścia nie ominęły także Banina i całej okolicy. W 1570 roku z 40 łąnów banińskich użytkowano 32. Wieś nie zaleczyła jeszcze następstw drugiej wojny polsko-szwedzkiej i dlatego części łąnów jeszcze nie zasiedlono⁹³. Od użytkowanej ziemi klasztor opłacał podatek na rzecz państwa krzyżackiego⁹⁴. W sąsiednim Bysewie przed wojnami szwedzkimi było czterech gburów. Po wojnie został tylko jeden. Tak samo było we wsi Bastenhagen⁹⁵. Został w niej tylko jeden gospodarz, który obrabiał cztery włóki. Pozostałe dwanaście pozostawały wolne⁹⁶. W Baninie, w czasie potopu szwedzkiego sołtysiem był niejaki Mateusz Pozancke (*scultetus eius loci*). Został on wraz ze swą żoną Elżbietą pochowany 3 kwietnia 1665 roku w kościele w Matarni. Fundatorem kamiennego grobu z inskrypcją o treści *Mathis Pozancke Schultz von Banin, ist hier begraben samt seiner Ehefrauen Elisabetha* [Mathis Pozancke sołtys z Banina zostaje pochowany razem z żoną Elżbietą] był Michał Miłosz⁹⁷.

Względny spokój niestety nie trwał długo. W 1697 r., nie stroniąc od podstępu, królem został August II Mocny zwany Sasem (1670-1733), znany z hulasz-

⁹¹ M. Dzięcielski, *Dzieje Ziemi Mirachowskiej...*, dz. cyt., s. 158.

⁹² Tamże, s. 187-188.

⁹³ Zob.: W. Heidn, *Die Ortschaften des Kreises Karthaus/Westpr. In der Vergangenheit* (Miejscowości powiatu Kartuzy w Prusach Zachodnich w przeszłości), Nr 73; Marburg/Lahn 1965.

⁹⁴ Kataster fryderycjański z 1772 roku podaje: *Od 32 zasiedlonych łąnów opat oliwski Kacper Geschkau płacił po 20 groszy, razem 21 florenów 10 gr kontrybucji. Według taryfy podatkowej z 1682 r. klasztor miał do uregulowania 1 fl. i 18 gr.*

⁹⁵ Jedni badacze, np. ks. Władysław Szulist, twierdzą, że osada ta położona była między Bysewem a Rębiechowem. Bardziej jednak prawdopodobne jest, że chodzi po prostu o Barniewice, które zawsze należały do parafii w Matarni.

⁹⁶ *Opis królewskiej w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, wydał Józef Paczkowski, Fontes 32, Toruń 1938, s. 361.

⁹⁷ G. Schwengel, *Ad historiam ecclesiasticam Pomeraniae. Apparatus pauper*, B. Czaplą (Cur.), „Fontes” XVI–XIX, 1912–1915, s. 458-459.

czego trybu życia. To zapoczątkowało niekończące się wojny domowe, które ostatecznie doprowadziły do rozbiorów Polski. Już 3 sierpnia 1697 r. przez Kaszuby przeszło ponad 200 polskich żołnierzy pod wodzą Jana Jerzego Przebendowskiego dokonując krzywd i gwałtów na miejscowej społeczności⁹⁸. W 1700 r. rozpoczęła się wielka wojna północna, do której przyczynił się August II występując w niej jako elektor saski, zaś największe straty poniosła Polska, mimo że w wojnie nie brała udziału. W wyniku jej przebiegu już trzeci raz na Pomorzu Gdańskim pojawiły się wojska szwedzkie. Za nimi przez Kaszuby maszerowały wojska saskie. W ten sposób polskie ziemie, w tym Kaszuby, stały się areną wojenną dwóch obcych państw. Kraj po wojnie północnej (1700-1721) był bardzo wyludniony i osłabiony. Na domiar złego przemarszom wojsk towarzyszyły epidemie groźnych chorób i klęski głodu. Najgorsza była dżuma z lat 1709-1711⁹⁹, która miała pochłonąć czwartą część mieszkańców Pomorza, w tym około 25 tys. miało umrzeć w Gdańsku¹⁰⁰. W Oliwie zmarło około 300 mieszkańców, w tym 9 zakonników¹⁰¹. Przeor kartuski Jerzy Schwengel podawał, że przez Kaszuby w minionych latach przeszli trzej apokaliptyczni jeźdźcy: głód, zaraza i śmierć. Wskutek tego zboże osiągało zawrotne ceny.

Trudno było w tak dramatycznych czasach mówić o odbudowie kaplicy (względnie kościoła) w Baninie, gdy w Matarni w tym czasie nie było nawet stałego proboszcza. W dalszym ciągu administrował rozległą parafią zakonnik z Oliwy, który do Matarni w niedzielę i święta przyjeżdżał odprawiać nabożeństwa. Wizytacja Szaniawskiego (1710) podaje, że nosił nazwisko Sękowski. Przez cały czas miał do dyspozycji cztery banińskie łany ziemi poza czterema, które od początku przypisane były do Matarni¹⁰². W tym czasie na pewno można było jeszcze oglądać ruiny kaplicy w Baninie. Wizytatorzy bpa Szembeka (1702), którzy cechowali się dużą starannością w opracowywaniu opisów powizytacyjnych, podali, że ruiny te nadają się do odbudowy¹⁰³.

⁹⁸ J. Belgrau, *Wśród dolin...*, dz. cyt., s. 47. Także: H. Schuch, *Drangsale des Klosters Karthaus während der schwedisch – polnischen Kriege im 17. und 18. Jahrhundert*, w: ZWG, z. 22, Gdańsk 1887. 44.

⁹⁹ Zob.: R. Witkowski, *Jerzy Schwengel (1697-1766) przeor kartuzji kaszubskiej i dziejopis Kościoła*, Poznań 2004.

¹⁰⁰ Z. Iwicki, *Święta Oliwa z Anagni*, Pelplin 2014, s. 31.

¹⁰¹ Historia-Oliwy-61628-[www.gdansk.pl] (dostęp: 1.05.2018).

¹⁰² W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacyjnych*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne“, T. 85, Lublin 2006, s. 170.

¹⁰³ ADP, Wizytacja biskupa Stanisława Szembeka (1702r.), G 24, ss. 64-65.

Mimo trudnej sytuacji duszpasterskiej cystersom zależało na odbudowie kościółka w Baninie. Od roku 1683 aż do swej śmierci w 1703 r. opatem oliwskim był o. dr Michał Antoni Hacki, człowiek dobrze wykształcony i mecenas sztuki, który gruntownie zmienił wystrój kościoła klasztornego. Zdecydował on w 1698 r. o wydzierżawieniu Banina wraz z Borowcem pułkownikowi Maciejowi de Brandtowi na 50 lat. Postawił jednak warunek, by dzierżawca lub jego następcy wybudowali w Baninie nowy kościół. Niestety, warunek ten nie został spełniony. Prawdopodobnie powodem była rychła śmierć Macieja. Już w 1715 roku opat potwierdził *sprzedaż Banina i Borowca przez spadkobierców Macieja de Brandt*¹⁰⁴. Wynika z tego, że Brandt musiał przed swą śmiercią zapewnić sobie działy Banina. Warto zwrócić uwagę, że w roku śmierci opata Hackiego jako komendariusza Matarni odnotowano Szymona Brandta (ur. 1659), zapewne brata Macieja. W 1710 r. został on wyznaczony przez następcę opata Hackiego, o. Kazimierza Dąbrowskiego, na komendariusza w Łęgowie i Różynach, gdzie wkrótce był proboszczem aż do swej śmierci w 1720 r.¹⁰⁵. Być może on pomógł Maciejowi częściowo wykupić wcześniej wydzierżawione Banino.

Spadkobiercami Macieja były Zofia de Brandt i jej siostry Dorota, Magdalenka i Jadwiga, które w tymże 1715 roku sprzedały Banino Franciszkowi Kotulińskiemu. Niestety, jemu również nie było dane długo cieszyć się nową własnością, gdyż już w 1718 roku wdowa po nim sprzedała Banino z Borowcem Janowi Karolowi de Wandtowi. Tenże w 1719 roku wydzierżawił nabyty majątek na trzy lata Jerzemu Netzlowi¹⁰⁶. Dnia 27 lipca 1728 roku Jan K. de Wandt sprzedał te dobra Henrykowi Bogusławowi de Rostke¹⁰⁷.

Tragiczny był rok 1726. Najpierw okolicę gnębił hrabia Opaliński ze swoim wojskiem. Po nim przybyli na wielbłądach i koniach z carską armią Kałmucy znad Morza Kaspijskiego i rabowali, co się dało, aż do wyczerpania wszelkich

¹⁰⁴ W. Heidn, *Die Ortschaften des Kreises Karthaus/Westpr. In der Vergangenheit* (Miejscowości powiatu Kartuzy w Prusach Zachodnich w przeszłości), Nr 73; Marburg/Lahn 1965.

¹⁰⁵ Zob.: T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii Archidiaconatu Pomorskiego w XVIII wieku*, Lublin 2003, s. 47.

¹⁰⁶ Jan K. Wandt nie był widocznie w stanie uiścić wdowie po F. Kotulińskim całej należnej kwoty, dlatego w 1721 zapisał on hipotecznie w ciężar swych dóbr Banina i Borowca 1500 florenów dla Konkordii, córki F. Kotulińskiego. W tym celu 3 lipca 1728 roku pożyczył 300 pruskich guldenów na hipotekę dóbr Banino i Borowiec na trzy lata od Jana Rosackiego, co potwierdził opat oliwski.

¹⁰⁷ W. Heidn, *Die Ortschaften des Kreises Karthaus/Westpr. In der Vergangenheit* (Miejscowości powiatu Kartuzy w Prusach Zachodnich w przeszłości), Nr 73; Marburg/Lahn 1965.

zapasów¹⁰⁸. Nie inaczej zachowywali się polscy ułani oraz Saksończycy¹⁰⁹. W 1734 roku doszło do kolejnej wojny domowej pomiędzy zwolennikami króla Stanisława Leszczyńskiego a Augusta III Sasa. Wskutek tego okolicę znów gnębiły wojska rosyjskie. Zgodnie z rozkazem carycy Anny miały strzec, by nie dopuścić do przejścia władzy przez króla S. Leszczyńskiego, który skrył się w Gdańsku. Wojska rosyjskie oblegały Gdańsk, ale go nie atakowały. Natomiast zastępy jazdy grasowały po okolicznych wsiach rekwirując prowiant i paszę. Sam klasztor oliwski nie ucierpiał, ale poza klasztorem grabieżcze wojska czyniły spustoszenie. Wsie były plądrowane i palone. Opat oliwski Zalewski polecił nawet po wojnie spisać szkody, jakie uczynili w miejscowościach należących do klasztoru, w tym w Baninie, Klukowie, Tuchomie i Matarni. Wszystkie szkody sięgały 200 tys. florenów¹¹⁰. Działania te ustały dopiero, gdy król Stanisław w przebraniu opuścił pod koniec czerwca 1734 roku Gdańsk i Polskę na zawsze¹¹¹. Jeszcze w lipcu tego roku przybył do Oliwy i Gdańska, otoczony przez jeźdźców saksońskich, król August III Sas, przymuszając lud do złożenia jemu hołdu i przysięgi wierności¹¹².

Mimo tych klęsk życie na Kaszubach, po ostatecznym upadku zwolenników S. Leszczyńskiego, wracało do normy. Konieczne były remonty zniszczonych obiektów. W przypadku Banina nadal trudno było o pełną stabilizację. Świadczą o tym kolejne operacje finansowe związane z zagospodarowywaniem ziemi, a pewnie także renowacją lub rozbudową młyna w Borowcu. Właściciel banińskiej domeny Henryk de Rostke pożyczył 4 lipca 1755 roku 1000 polskich guldenów od Anny Katarzyny, Antoniego i Anny Marii Heike, dzieci zmarłego Jakuba Heike i (wdowy) Katarzyny z domu Hefftin, która następnie poślubiła Henryka Jana Kiełpina. Był to dług hipoteczny na majątność w Borowcu.

Jednak już w 1756 r. rozpoczęła się wojna siedmioletnia pomiędzy Prusami finansowanymi przez Anglię a koalicją Austrii, Saksonii i Rosji. Rzeczpospolita pod fatalnymi rządami Augusta III zachowała neutralność, czego skutkiem

¹⁰⁸ Zob. J. Belgrau, *Wśród dolin...*, dz. cyt., ss. 48-49. Schwengel odnotował m.in.: *500 takich dzikusów zajechało do jednej z podkartuskich wsi; zarżnęli jednego konia, 30 świń, jedną owcę i 50 gęsi – wszystko pożarli na surowo – i co jeszcze bardziej przeraziło miejscowych – bez użycia nawet szczypty soli!*

¹⁰⁹ Tamże, s. 49.

¹¹⁰ Z. Iwicki, *Święta Oliwa z Anagni*, Pelplin 2014, s. 33. Także: Historia-Oliwy-61628-[www.gdansk.pl], s. 20.

¹¹¹ K. Raepke, *Kościół dawnej Kartuzji Kaszubskiej w Kartuzach*, Wejherowo 1992, ss. 80-81.

¹¹² Z. Iwicki, *Święta Oliwa...*, dz. cyt., s. 36.

były przemarsze i kwaterunki różnych wojsk, głównie przez Kaszuby. Dramatyczną sytuację oddaje kronika kartuskiego klasztoru, w której pod rokiem 1760 zapisano: *Od początku jesieni, aż pod koniec roku cierpieliśmy rozliczne i poważne uciążliwości od wojsk rosyjskich. Oby Bóg obdarzył nas pokojem*¹¹³.

Być może ciągłe niepokoje sprawiły, że również rodzina de Rostków nie była w stanie utrzymać całego majątku. W 1769 roku Karol de Rostke (zapewne syn Henryka) sprzedał Borowiec Beniaminowi Hellwichowi. W tym samym roku opat nadał Karolowi 10 łanów w Borowcu jako odszkodowanie za pozbawienie go urzędu sołtysa w Baninie wraz z przynależnymi 4 łanami ziemi¹¹⁴.

Mimo tak skomplikowanej sytuacji cystersi oliwscy opiekujący się parafią w Matarni skutecznie prowadzili swą pracę ewangelizacyjną. Zabiegali zwłaszcza o powrót protestantów na łono Kościoła katolickiego. Takie przypadki zdarzały się także w samym Baninie. W księdze konwersji pod rokiem 1769 pojawia się taki zapis: *20 marca w obliczu niemocy wobec mojego zarzutu, specjalnym głosem i formą wyrwaliśmy [z błędów] należącego do niejakej sekty luteranśkiej Marcina Bużana syna pasterza z Banina i zaopatrzyliśmy go konającego we wszystkie Sakramenty na drogę wieczności, wyprawiliśmy go [tam do nieba] i umarł*¹¹⁵.

Pod panowaniem pruskim do parcelacji Banina (1772-1892)

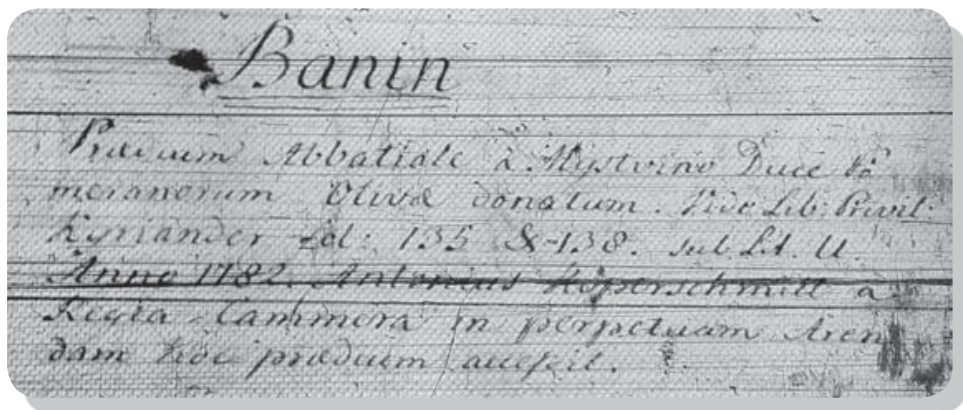
Niezliczone konflikty wewnętrzne, ingerencje obcych państw zachodzące na skutek działalności różnych zdrajców swego narodu i kraju, doprowadziły do rozkładu I Rzeczypospolitej. Państwo to stało się bezbronne, nie było już w stanie podjąć żadnego konfliktu zbrojnego z innym państwem. Sytuacja ta zrodziła koncepcję rozbioru Polski, którą wysunęły Paryż i Berlin. Państwami zaborczymi stały się Rosja, Prusy i Austro-Węgry. Akt I rozbioru Polski podpisano 17 lutego 1772 r. W dniu 16 września 1772 r. urzędnicy pruscy zjawili się w Żukowie. Przejmowanie ziem trwało w zasadzie bez oporu. W tymże roku niemal całe Kaszuby (za wyjątkiem Gdańska) były już pod panowaniem Prus¹¹⁶.

¹¹³ K. Raepke, *Kościół...*, dz. cyt., ss. 85-86.

¹¹⁴ W. Heidn, *Die Ortschaften des Kreises Karthaus/Westpr. In der Vergangenheit* (Miejscowości powiatu Kartuszy w Prusach Zachodnich w przeszłości), Nr 73; Marburg/Lahn 1965.

¹¹⁵ APM, Sterbe-Urkunde nr 1 z urzędu stanu cywilnego Pępowo z Baninem i l. karta zrzeczenia się luteranizmu

¹¹⁶ Zob.: M. Dzięcielski, *Dzieje...*, s. 196.



O Baninie w Aktach klasztoru oliwskiego

Oliwa była wówczas typową wsią kaszubską. Również i ona stała się częścią pruskiego państwa. Liczyła wtenczas około 70 zabudowań, w którego centrum znajdowało się opactwo. Pierwszy rozbiór przyniósł koniec świetności konwentu. Nowe władze skonfiskowały majątek cystersów, w tym oczywiście Banino. Opat Jacek Rybicki otrzymał pensję, a klasztor odszkodowanie. We władaniu opata pozostały tylko dobra położone w samym Gdańsku, który bronił jeszcze swej niezależności. Zubożały konwent oliwski zmuszony był wyprzedawać dzieła sztuki z wyposażenia kościoła na bieżące utrzymanie¹¹⁷.

Na polecenie króla Fryderyka II spisano cały inwentarz przejętych terytoriów. Dzięki temu powstał w 1773 r. kataster kontrybucyjny zwany też katastem fryderycjańskim. W nim brakuje już nazwiska Henryka de Rostke, który w 1755 r. – jako dzierżawca Banina – pożyczył pieniądze od wdowy i córek po Jakubie Heike. Kataster wymienia za to dzierżawcę o nazwisku Heike (Heyke). Prawdopodobnie Henryk de Rostke nie zdołał spłacić długu, a majątek przeszedł w ręce jednej z córek Jakuba, względnie syna, o którym nie wspomniano w 1755 r. ze względu na młodociany wiek. Poza dzierżawcą mieszkali w Baninie inni pracownicy folwarczni (prawdopodobnie 4 rodziny, 22 osoby). Razem mieszkało w Baninie wtenczas 30 osób, choć wizytacja bpa Rybińskiego z 1781 r. podaje już 40¹¹⁸. Folwark obejmował 3 łany.

¹¹⁷ https://pl.wikipedia.org/wiki/Opactwo_Cysters%C3%B3w_w_Oliwie (dostęp: 3.08.2018).

¹¹⁸ W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, T. 91, Lublin 2009, s. 255.

Jednak już w 1782 roku folwark baniński z ponad 100 łanami (ok. 180 ha) stał się dziedziczną dzierżawą Antoniego Koperschmitta. W Archiwum Państwowym w Gdańsku zachował się registr kopiariusza oliwskich akt opackich. W nim są wyszczególnione tytuły dokumentów sporządzonych w 1782 r. dla potwierdzenia wcześniejszych nadań oraz prawa i zasady zarządzania (arendy) poszczególnymi dobrami ziemskimi opactwa oliwskiego. Wśród tych tytułów jest również zarejestrowany dyplom dotyczący Banina. Podano w nim, że niejaki Antoni Koperschmitt otrzymałarendę banińską na całe życie¹¹⁹.

Dzierżawca został zobowiązany do osiedlenia czterech rodzin chałupniczych, które to najprawdopodobniej zostało spełnione¹²⁰. Wiadomo także z akt powizytacyjnych, że w 1781 r. cztery parafialne włóki banińskie ciągle należały do proboszcza w Matarni. Wizytatorzy nie wspomnieli już o ruinach kaplicy w Baninie, choć podali, że takowa istniała¹²¹.

Tymczasem w Borowcu w 1755 roku mieszkało 25 osób. Dzierżawcą był Gottfried Simonn¹²². Musiał bardzo krótko dzierżyć te włóści, ponieważ już w 1769 r. nabył tę domenę Benjamin Hellwich od następcy Simonna, Hansa Karola de Rostke. Chodzi o tę samą osobę, co dzierżawca Banina podawany jako Henryk de Rostke. Nieco wcześniej, ale w tym samym roku, opat oliwski wypożyczył bowiem Hansowi Karolowi de Rostke 10 włók w Borowcu jako rekompensatę za część ziem w Baninie przekazanych pod urząd sołtysi. Tak czy inaczej de Rostke nie był zbyt zainteresowany gospodarowaniem w Borowcu. Nie szło także jego następcy Benjaminowi Hellwichowi, który już około 1786 r. odstąpił dobra Janowi de Lerchenfeldowi¹²³.

W pierwszym okresie po I rozbiórce administracja pruska starała się zrobić korzystne wrażenie na mieszkańcach Pomorza. Jednak już wkrótce jednym

¹¹⁹ APG, Akta klasztoru cystersów w Oliwie, Sygn. 940/428

¹²⁰ Zob.: W. Heidn, *Die Ortschaften...*, dz. cyt.

¹²¹ W. Kujawski, *Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, T. 91, Lublin 2009, s. 255.

¹²² Zob.: W. Heidn, *Die Ortschaften des Kreises Karthaus/Westpr. In der Vergangenheit* (Miejscowości powiatu Kartuzy w Prusach Zachodnich w przeszłości), Nr 73; Marburg/Lahn 1965. Także: E. Gołąbek, *Dzieje okolic Gdańska i Gdyni*, Gdańsk 2010, s. 27. Wśród mieszkańców Banina kataster wymienił także: *Jana Arndta, Franciscusa, Wawrzyńca Schredera, wdowę Christiansche. Stan pogłowia zwierząt: 6 koni, 8 wołów, 8 krów, 4 sztuki młodego bydła, 120 owiec, 5 świn.*

¹²³ APG, Akta klasztoru cystersów w Oliwie, Sygn. 940/428. Nazwiska tu cytowane są zgodnie z oryginalnym (ręcznym) zapisem w Aktach klasztoru. Inni autorzy podają minimalnie różne wersje nazwisk. Zamiast oryginalnego „de” używane jest też „von” (zamiast „de Lerchenfeld” jest „von Lerchenfeld”, zamiast „Koperschmitt” jest „Kopperschmidt”). Stąd też pojawiają się niezgodności w imionach.

z priorytetów polityki zaborcy stała się germanizacja miejscowej ludności. Ten proces został nieco powstrzymany w okresie wojen napoleońskich (1803-1815). Na krótko powstało Księstwo Warszawskie obejmujące znaczną część zaboru pruskiego. Z kolei Gdańsk w tymże czasie (1807-1813) został ustanowiony Wolnym Miastem. W jego skład weszła też m.in. Oliwa i Matarnia¹²⁴. Tymczasem Banino pozostało poza tym obszarem. Granicę precyzyjnie określała Konwencja elbląska z 6 grudnia 1807 r., która w paragrafie drugim stanowiła: *Linia zacznie się na brzegu Morza Bałtyckiego przy ujściu Potoku Jelitkowskiego [...] skieruje się do Przymorza, Oliwy (Olivabaum), Rotmanek, ażeby objąć miasteczko i przyległości Oliwy, dalej do Owczarni, Rębiechowa nad Strzelniczką, biec będzie tą rzeczką aż do Raduni*¹²⁵. Ten podział, jak się wkrótce okazało, miał duże znaczenie dla przyszłości.

W dniu 24 maja 1818 roku zniesiono starostwo mirachowskie¹²⁶. Stolicę powiatu przeniesiono do Kartuz. Terytorium nowego powiatu było już całkiem inne. Jego wschodnia granica przebiegała szlakiem wyznaczonym właśnie przez Konwencję elbląską. Banino – także Barniewice, Nowy Świat i Pępowo – stały się zatem częścią powiatu kartuskiego, Rębiechowo zaś nowo utworzonego wraz z Czaplami, Bysewem, Klukowem i Matarnią, Wyżyny Gdańskie. Zmiany administracyjne dały większe możliwości władzy pruskiej oddziaływania na miejscową społeczność. Sukcesywnie zaczęto wprowadzać obowiązek szkolny, który w miarę upływu lat stawał się głównym narzędziem germanizacji Kaszubów. W 1818 r. w powiecie było zaledwie 20 szkół, a w 1820 już 30¹²⁷. Wówczas Banino z Borowcem liczyło już nieco ponad 100 mieszkańców. We wsi była też królewska karczma na prawach dziedzicznych¹²⁸.

Był to także czas zmian w administracji kościelnej. W święto Matki Boskiej Szkaplerznej, 16 lipca 1821 r., po dłuższych rokowaniach między rządem pruskim a Stolicą Apostolską, mocą bulli *De salute animarum*, nastąpiła zmiana granic diecezji¹²⁹. Od tej chwili, po ponad czterech wiekach przynależności do diecezji włocławskiej (archidiakoniat pomorski), Banino przynależące do parafii w Matarni weszło w skład zreorganizowanej diecezji chełmińskiej ze stolicą w Pel-

¹²⁴ <https://historia.trojmiasto.pl/Jak-powstalo-pierwsze-Wolne-Miasto-Gdansk-n98150.html#>, (dostęp: 10.02.2018).

¹²⁵ *Pomorze Gdańskie 1807-1850*, oprac. A. Bukowski, Wrocław 1958, s. 5.

¹²⁶ Zob.: M. Dziecielski, *Dzieje ziemi Mirachowskiej od XII do XVIII wieku*, Gdańsk 2000.

¹²⁷ *Dzieje Kartuz*, red. W. Odyniec, R. Kupper, T. I, Kartuzy 1998, s. 293.

¹²⁸ Zob.: W. Heidn, *Die Ortschaften...*, dz. cyt.

¹²⁹ Zob.: A. Liedtke, *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1994, s. 77.

plinie. Wieś od pół wieku nie miała już związku formalnego z cystersami oliwskimi, którym od 1820 roku zakazano przyjmowania nowicjuszy. Ostateczna likwidacja klasztoru nastąpiła 1 października 1831 roku. Dobra klasztorne i opackie zostały rozdzielone pomiędzy miasto Gdańsk i króla pruskiego. Ostatni opat, Józef Hohenzollern-Hechingen, zmarł w roku 1836. W miejsce opactwa utworzone zostały parafie: katolicka z siedzibą w kościele poklasztornym i ewangelicka w kościele św. Jakuba¹³⁰. Nieliczni ewangelicy mieszkający w Baninie należeli do parafii w Karczemkach pod Chwaszczynem. Przy skrzyżowaniu (obecnie rondo) stał kościół ewangelicki. Rozebrany został po II wojnie światowej. Do dziś są tam groby pielęgnowane przez okolicznych mieszkańców.

Czas zaborów, w porównaniu do wieków XVII (wojny szwedzkie) i XVIII (wojna północna, najazdy wojsk ze wschodu), cechował się względnym spokojem i rozwojem gospodarczym Pomorza Gdańskiego. Nie przeszkodziły w tym nawet polskie powstania. Areną obu z nich, Listopadowego (1831) i Styczniowego (1863), było Królestwo Polskie. W tym drugim wzięło udział wielu Kaszubów. Nie mamy informacji o mieszkańcach Banina, którzy brali udział w powstaniu. Wiemy z kolei na pewno, że w Powstaniu Styczniowym wzięli udział Ludwik Krauze z Osowej (lat 20), Franciszek Szulc z Dobrzewina, August Nawrocki z Owczarni oraz Jan Albert Plichta z Leźna¹³¹. W tym czasie liczba ludności Banina intensywnie wzrastała.

W 1885 r. we wsi mieszkało już 144 osób, w tym 131 katolików i 13 ewangelików. Dziesięć lat później odnotowano już 231 mieszkańców, natomiast wraz z Borowcem – 262 (katolików – 199, ewangelików – 63). W Borowcu również znajdował się folwark o powierzchni około 180 ha¹³². Banino określane było jako gmina wiejska. Urząd gminy i stanu cywilnego znajdowały się wówczas w Pępowie, które w tym czasie także się intensywnie rozwijało.

Podobnie działo się w sąsiednim Miszewie i znacznie większym przez wieki Rębiechowie. Już w 1869 we wsi nad Strzelniczką w 47 domach mieszkało 436 osób, zaś w 1885 r. mieszkańców było 508 w 55 domach, czyli ponad trzykrotnie więcej niż w Baninie. Zaledwie dwie osoby z nich były ewangelikami, pozostałe katolikami. We wsi funkcjonował młyn na Strzelniczce. Istniała także szkoła powszechna, w której w tym czasie dwóch nauczycieli uczyło 183

¹³⁰ *Diecezja...*, dz. cyt., s. 49.

¹³¹ Zob.: A. Bukowski, *Pomorze Gdańskie w Powstaniu Styczniowym*, Gdańsk 1964, s. 124.

¹³² S. Arnold, (red.), *Słownik Geograficzny Państwa Polskiego*, kolumny 537-538, Wyd. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa 1936-1939.

dzieci¹³³. Uczęszczały do niej także dzieci z Banina. Rozwojowi Rębiechowa nie przeszkodził nawet duży pożar w połowie XV wieku, na skutek którego spłonęło całe centrum wsi (przy obecnej ul. Akacyjowej)¹³⁴. Niektórzy mówią, że były nawet dwa pożary. Jako wotum za ocalenie życia, a także z prośbą, by nigdy nie doszło więcej do takich nieszczęść, pobudowano w 1896 roku na skrzyżowaniu dróg kapliczkę. Fundatorem dzwonu był właściciel majątku w Barniewicach von Boelcke¹³⁵.

Jak z powyższego wynika w Rębiechowie mieszkali wyłącznie Kaszubi (Polacy), natomiast w Baninie w znakomitej większości Kaszubi, choć rosła liczba ewangelików – Niemców. Na pewno ich wzrastająca siła miała wpływ na coraz bardziej dotkliwą dla lokalnej społeczności falę germanizacji. Już w 1842 r. sprzyjający Kaszubom pastor gdański Krzysztof Celestyn Mrongowiusz pisał w liście do niemieckiego ministra o zgubnych efektach wypierania języka polskiego. Podawał między innymi, że nauczycielowi z sąsiedniego Klukowa zakazano czytać z dziećmi po polsku. W listach pojawia się nawet sugestia, że wskazane byłoby stosowanie języka kaszubskiego przez nauczyciela w Klukowie¹³⁶.

Apogeum germanizacji przypada na lata 1871-1878. Ten proces później nazwano Kulturkampfem. Jego początek wiąże się ze zjednoczeniem Niemiec w 1871 r. i objęciem władzy przez żelaznego kanclerza Ottona Bismarcka. Na mocy ustawy Kościół został wówczas pozbawiony wpływu na szkolnictwo na ziemiach polskich. Po 1878 r. działania germanizacyjne wcale nie ustały. W 1900 roku język polski zastąpiono niemieckim także na zajęciach religii¹³⁷. Wówczas przez Kaszuby przeszła fala strajków szkolnych. Rozpoczęły się one w 1906 roku. Strajki tłumione były w drastyczny sposób. Bito dzieci i nakładano straszliwe kary na ich rodziców. W przypadku szczególnie drastycznych i bezkarnych zachowań niemieckich nauczycieli znane były działania odwetowe ze strony rodziców w formie wybijania szyb czy obrzucania domostw kamieniami. Takie przypadki odnotowano na przykład w pobliskim Wilanowie, Załężu

¹³³ S. Arnold, (red.), *Słownik Geograficzny*, dz. cyt., kolumna 634.

¹³⁴ Relacja Agnieszki Pettke z Rębiechowa, ur. 1931 r., której matka ur. w 1893 roku wielokrotnie opowiadała, że jej babcia (ur. ok. 1840 r.) w młodym wieku przeżyła ten pożar. Informacja o pożarze do dziś jest powszechna wśród mieszkańców wsi.

¹³⁵ Relacja Czesława Bastiana z Rębiechowa, 5.03.2018 r.

¹³⁶ A. Bukowski, *Pomorze Gdańskie 1807-1850. Wybór źródeł*, Wrocław 1958, ss. 319-322.

¹³⁷ Germanizacja w zaborze pruskim [w:] <http://historia-wojownik.blogspot.com/2012/11/germanizacja-w-zaborze-pruskim.html> (dostęp: 10.02.2018).

i Rębie¹³⁸. W sumie strajki odbyły się w co najmniej 70 szkołach powiatu kartuskiego. Dla przykładu były one niemal w każdej szkole parafii Sianowo i Przdokowo. Tymczasem brak w ogóle informacji na temat ewentualnych strajków w parafiach Żukowo i Matarnia. Prawdopodobnie na tym terenie nie doszło do takich działań z obawy na jeszcze bardziej brutalne represje ze strony pobliskiego Gdańska zdominowanego przez żywoł niemiecki¹³⁹.

Od sekularyzacji klasztoru oliwskiego ziemią zarządzali niemieccy dzierżawcy. W 1873 roku Banino było jeszcze obrębem dworskim, który obejmował 772 ha ziemi. W dworskiej kancelarii dokonywano rejestru narodzonych i zmarłych, choć sam Urząd Stanu Cywilnego znajdował się nadal w Pępowie, dokąd dane te spływały¹⁴⁰.

Parcelacja wsi i powołanie gminy (od 1892)

W roku 1892 doszło do parcelacji rozległej obszarowo wsi. Parcelacją zajmował się Kartuski Urząd Domen. Dlatego ziemię kupowali głównie Kaszubi z terenu powiatu kartuskiego¹⁴¹. W rezultacie tego pojawiły się liczne wybudowania¹⁴². Na przykład przodkowie Alojzego Labudy z Banina przybyli spod Lini, Komkowsy z Cieszenia pod Chmielnem, Salewscy z okolic Sulęcyna, natomiast Stenclowie z okolic Pomieczyna, choć w czasie parcelacji pracowali i mieszkali w Rębiechowie na majątku Kuppra. Z Pomieczyna pochodzili także trzej bracia Mielewcykowie. Dawidowscy z kolei pochodzili z okolic Krokowej. Przed przybyciem do Banina w 1902 r. mieszkali w Nowym Porcie. Gospodarowanie zaczęli od uprawy gleby zwożąc nawóz koński z koszar we Wrzeszczu. Wyspecjalizowali się w produkcji mleka¹⁴³.

Banino było najdalej na wschód wysuniętym punktem powiatu. Rębiechowo należało już do powiatu Wyżyny Gdańskie. Parcelacja zdecydowała o rozpro-

¹³⁸ L. Burzyńska-Wentland, *Strajki szkolne w Prusach Zachodnich w latach 1906-1907*, Gdańsk 2009, s. 111.

¹³⁹ Tamże, s. 214. Zob. także: E. Pryczkowski, *Świńnowskô nasza Matinkô...*, dz. cyt., s. 128.

¹⁴⁰ Zob.: APM, Świadcetwo zgonu Józefa Stobby W dokumencie napisanym w języku niemieckim odnotowano: *Przed urzędnikiem pojawił się August Stobbe robotnik folwarczny zamieszkały w Barniewicach i ukazał, że jego dwunastodniowy syn Józef religii katolickiej urodzony z matki Julii z domu Patelczyk zmarł 1.10.1874 r. rano o godzinie 3. Podpisał trzema krzyżykami, co potwierdził urzędnik Helle. Spisane w Baninie* (pieczętka Urzędu Stanu Cywilnego w Pępowie).

¹⁴¹ Relacja H. Dawidowskiego z Borzestowa.

¹⁴² W. Heidn, *Die Ortschaften des Kreises Karthaus/Westpr.*, dz. cyt.

¹⁴³ Relacje A. Labudy z Banina, M. Stenzla z Banina i B. Dawidowskiego z Rębiechowa.

szonym charakterze wsi. Jej centrum pozostało jednak do dziś w miejscu, o którym przed wiekami zdecydowali cystersi. Tam ulokowano klasztornego zarządcę Banina, później zarządcę pruskiego, a po parcelacji ukształtowały się w tym miejscu siedziby dwóch majątków¹⁴⁴.

Już w 1895 roku Banino zostało stolicą gminy wiejskiej. Obejmowała ona jedenaście gromad: Banino, Bysewo, Czeczewo, Klukowo, Kokoszki, Matarnię, Miszewo, Pępowo, Rębiechowo, Tuchom i Warzno¹⁴⁵. W 1910 roku w Baninie (wraz z Borowcem) w 43 budynkach mieszkało już 357 osób. Z tego 48 podało, że są Niemcami. Mieszkańcy posiadali także 59 budynków gospodarczych¹⁴⁶. Trzon gospodarki stanowiły dwa folwarki. W 1903 roku jako właściciel jednego z nich wymieniony jest Gustav von Zanthier gospodarzący na 140 ha¹⁴⁷. Od niego nabył je oficer pruski Fritz v. Tevenar, który był już właścicielem na pewno w 1912 r., kiedy to urodził się jego syn Gerhard – przyszły uczonek niemiecki, który zasłużył się dla hitlerowskiej armii. Fritz Tevenar (ojciec) zginął w 1917 roku podczas I wojny światowej. Wdowa wraz z dwójką dzieci wyprowadziła się po wojnie z Banina¹⁴⁸. Z kolei właścicielem drugiego gospodarstwa był Niemiec Emil Lüpke (157 ha)¹⁴⁹.

I wojna światowa

Na I wojnie światowej walczyło wielu Kaszubów z Banina i okolic. Między innymi wśród nich był Augustyn Richert. Jego córka Maria wspomina, że często spotykał się z sąsiadami i rozmawiał na temat wojny do późnych godzin nocnych. Kombatantem I wojny światowej był też Karol Falk – ojciec zesłanego w głąb Rosji, Alojzego¹⁵⁰. Z Miszewa znane są co najmniej trzy ofiary śmiertelne I wojny światowej. Są to: Fularczyk, Wandtke oraz Ambroży Okrój (lat 20)¹⁵¹. Spośród mieszkańców Banina na pewno zginął Paweł Dawidowski (ur. ok. 1880),

¹⁴⁴ Relacja H. Dawidowskiego z Borzestowa, 5.04.2018 r.

¹⁴⁵ <http://www.spbanino.098.pl/strona/o-szkole/historia> (dostęp: 5.03.2018).

¹⁴⁶ S. Arnold, (red.), *Słownik Geograficzny Państwa Polskiego*, Tom 1, kolumny 537-538, Wyd. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa 1936-1939.

¹⁴⁷ Zob. E. Gołąbek, *Dzieje okolic Gdańska i Gdyni*, Gdańsk 2010, s. 27.

¹⁴⁸ https://de.wikipedia.org/wiki/Gerhard_von_Tevenar (dostęp: 1.06.2018).

¹⁴⁹ W. Heidn, *Die Ortschaften des Kreises Karthaus/Westpr.*, dz. cyt. Zob. także: S. Manthey, *Książka adresowa gospodarstw rolnych powyżej 50 hektarów wojew. pomorskiego*, Toruń 1923, s. 196.

¹⁵⁰ E. Pryczkowski, *Wspomnienia Kaszubskich Sybiraków*, Banino 2006, ss. 68-73.

¹⁵¹ Relacja K. Klawińskiego.

który służył z dużej odwagi w walkach. Prawdopodobnie stała się ona przyczyną jego śmierci¹⁵². W oficjalnych listach strat wojennych mieszkańców Banina wykazani są także: Józef Blok (+10.01.1917), Paweł Chlechowicz (16.06.1915), Jan Duszkowski (17.03.1919), Józef Lewańczyk (27.12.1915), Franciszek Lidzbarski (7.05.1915), Jan Lubowski (24.05.1918), Konrad Miller (19.07.1918), Franciszek Richert (27.10.1916), Leon Stanke (11.11.1918), Franciszek Thrun (7.10.1914), Jan Tomaczkowski (3.08.1918), Robert Tomaczkowski (11.08.1917), Józef Tuskowski (6.04.1916), Otto Wilkowski (20.04.1915)¹⁵³. Nie oznacza to jednak, że wszyscy oni zginęli. Żołnierze często uciekali z frontu, ukrywali się u rolników lub w lasach. Tymczasem pruscy urzędnicy wojenni odnotowywali ich jako poległych. Prawdopodobnie jednak większość z nich to faktyczne ofiary I wojny światowej.

Wśród żołnierzy I wojny wykazano także dwanaście osób z Barniewic. Są to: Ernst Boelcke, Józef Głombiewski, Michał Groth, Jan Hallmann, August Kalkowski, August Klamrowski, Franciszek Klawikowski, Paweł Lehrke, Leon Lejkowski, Jan Miszke, Augustyn Rompczyk, Franciszek Spaluch¹⁵⁴. Trudno już dziś ustalić, kto z nich poległ na wojnie. W przypadku Ernsta Boelcke wiadomo na pewno, że przeżył wojnę. Po wojnie był właścicielem majątku ziemskiego w Barniewicach. Przeżył także II wojnę. Ożeniony z Kaszubką pragnął pozostać tu, choć skonfiskowano mu cały majątek. Nie wytrzymał jednak poniżania przez ówczesne władze i ostatecznie wyjechał do Niemiec, gdzie zmarł.

Niemieckie listy notują także aż 41 młodych żołnierzy z Miszewa i Miszewka. Są to: Franciszek Wroński, Paweł Wroński, Albert Bisewski, Wiktor Dombrowski, Paweł Knack, Herman Kreft, Brunon Mehring, Jan Mehring, Paweł Munch, Albert Potracki, Franciszek Potracki, Jan Potracki, Piotr Zieliński, Antoni Bach, Franciszek Bychowski, Paweł Bisewski, Wiktor Bisewski, Jan Brzeski, Józef Donosz, Paweł Formela, Leon Hasse, Klemens Kryszewski, Walentyn Lewańczyk, Albert Libowski, Leon Lipiński, Wiktor Mejer, Franciszek Mejer, Jan Młyński, Bernard Nastały, Emil Okroy, Hubert Okroy, Ambroży Okroy, Leon Potrykus, Konrad Ptach, Franciszek Renachowski, Leon Renachowski, Paweł Renachowski, Józef Schmidtke, Leon Schmidtke, Edmund Szweda i Piotr Wanzeł¹⁵⁵.

¹⁵² Relacja B. Dawidowskiego z Rębiechowa, bratanka Pawła.

¹⁵³ http://www.denkmalprojekt.org/covers_vl/verlustlisten.htm (dostęp: 9.04.2018).

¹⁵⁴ Tamże.

¹⁵⁵ Tamże.

Najwięcej żołnierzy pochodzić miało z Rębiechowa, bo aż sześćdziesięciu. Tak duża liczba jest zdumiewająca, ale nie ulega wątpliwości, że prawdziwa. Kaszubi stanowili tak zwane mięso armatnie dla armii pruskiej, dlatego masowo zaciągano ich na wojnę. Niestety, wielu z nich poległo. Nie dysponujemy jeszcze dokładnymi danymi, ale wszystko wskazuje na to, że w czasie I wojny światowej poległo więcej Kaszubów aniżeli podczas koszmaru II wojny. Są to liczby zaskakujące. Wiadomo na pewno, że wśród ofiar był Bazyl Wandtke (+21.01.1915). Na wojnie walczyli Bastianowie Franciszek i Jakub. Obaj przeżyli, choć odnotowani są jako ofiary wojny. Ponadto pojawia się większość nazwisk do dziś (lub do niedawna) obecnych w Rębiechowie, jak: Keslinka, Bolin, Groth, Hejmowski, Jancen, Klechowicz, Krause, Kreft, Lewańczyk, Kołodziejczyk, Majewski, Pettkę, Piepke, Potrykus, Richert, Wandtke, Wydrowski i inne¹⁵⁶.

Po wojnie (1921) było w Baninie 34 budynków mieszkalnych, natomiast mieszkańców 322, w tym mężczyzn – 157, zaś kobiet – 165. Ciekawe, że do niemieckiej narodowości przyznawała się tylko jedna osoba, chociaż odnotowano, że 15 osób było wyznania ewangelickiego¹⁵⁷. Wiadomo na pewno, że na skutek I wojny światowej i wojny bolszewickiej liczba ludności spadła o 35 osób. Porównując z innymi kaszubskimi miejscowościami można przyjąć, że około 10 mężczyzn zginęło na froncie. Jednym z nich był Franciszek Lidzbarski¹⁵⁸. Jego nazwisko – z adnotacją, że był mieszkańcem Banina – jest wykazane na tablicy ofiar I wojny, która stanęła przy kościele w Przodkowie w X rocznicę zakończenia wojny. Pewna część Niemców prawdopodobnie wyemigrowała. Jest możliwe, że było to około 25 osób. Fakt, że po wojnie odnotowano o 46 Niemców mniej może nieco intrygować. Nie oznacza to jednak, że tyle wyjechało. Przed wojną ich liczba była wyraźnie zawyżona, z kolei po wojnie – zaniżona. Tych 21 mieszkańców, najpewniej rdzennych Kaszubów, mogło mieć częściowe pochodzenie polskie i niemieckie. W zależności od sytuacji politycznej optowali – w zgodzie ze swoim sumieniem – za dominującą narodowością państwową chcąc nadal gospodarować na swej ziemi.

¹⁵⁶ Tamże.

¹⁵⁷ S. Arnold, (red.), *Słownik Geograficzny Państwa Polskiego*, Tom 1, kolumny 537-538, Wyd. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa 1936-1939.

¹⁵⁸ Relacja K. Klawińskiego z Miszewa, 1.03.2018 r. Dla przykładu z nieodległego Przodkowa zginęło 14 mężczyzn, Smółdzina – 13, Szarłaty – 18, Koloni – 8. Zob. E. Pryczkowski, *Świónowskó nasza...*, dz. cyt., s. 131. Także: J. Schroeder, *Dzieje Przodkowa i okolicznych wsi*, Wejherowo 2008, ss. 53-57.

II. DRUGA RZECZPOSPOLITA I II WOJNA ŚWIATOWA (1920-1945)

W dwudziestoleciu międzywojennym

Na mocy postanowień traktatu wersalskiego w dniu 15 listopada 1920 r. utworzone zostało Wolne Miasto Gdańsk. Był to samodzielny organ państwowy ze stolicą w zgermanizowanym Gdańsku. Do państwa włączono m.in. okoliczne wsie kaszubskie, jak Oliwę, Łostowice, Brętowo, Piecki, Migowo, Matemblewo, Złotą Karcznię, Nynkowo i inne. Matarnia, Osowa, Wysoka, Owczarnia, Firoga, Klukowo zostały nadgranicznymi wsiami w obrębie państwa polskiego. Stały



się częścią powiatu kartuskiego, który był jednym z większych w województwie pomorskim. Obejmował 132080 hektarów zamieszkałych na dzień 30 września 1921 r. przez 64782 osoby¹. W tej sytuacji Banino położone było w miejscu, które wkrótce stało się centrum pewnego obszaru. To stworzyło warunki jego szybkiego rozwoju. Do sołectwa w Baninie włączono wówczas obręb dworski Barniewice.

Po Fritzu Tevenarze gospodarstwo w Baninie przejął na krótko Otto Anders, a po nim – w 1924 roku – polski działacz polityczny Stefan Bukowski. Drugim gospodarstwem w tym czasie nadal rządził Emil Lüpke. Posiadłością w Borowcu o wielkości 145 ha zarządzał von Ottokar Carnap. Największe jednak majątki w okolicy dzierżyli Otto Hoene z Pępowa, który zarządzał gorzelnią oraz gruntami o powierzchni 721 ha oraz Ernest Boelcke z Barniewic z gorzelnią i 635 ha ziemi. W Barniewicach na 111 hektarach gospodarował jeszcze Artur Berendt. W Rębiechowie najwięksi gospodarze to Otto Elsner (59 ha) i Jan Kupper (58 ha), zaś w Miszewie Jan Hasse (78 ha)².

W II Rzeczypospolitej Banino dosyć szybko zyskiwało rangę nie tylko centralnej, ale i wiodącej wsi tego obszaru. Wpływ na to miało przede wszystkim położenie, także rosnące znaczenie i zamożność gospodarzy, jak również społeczne i polityczne zaangażowanie coraz więcej aktywnych osób. Jedną z nich był właściciel majątku S. Bukowski pochodzący z centralnej Polski, który m.in. był członkiem Zarządu Głównego Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego z siedzibą w Toruniu. Był także członkiem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Józefa Piłsudskiego powstałego w 1927 roku. Było to ugrupowanie stojące w opozycji wobec Narodowej Demokracji popieranej przez kler i cieszącego się największą popularnością na Kaszubach w XX-leciu międzywojennym. 16 lutego 1927 r. odbył się wiec w sali Kaszubskiego Dworu w Kartuzach. Obecnych było ok. 250 osób, w tym m.in. poseł Piotr Szturmowski z Pogódek zwany Królem Kaszubów oraz zagorzały zwolennik ND ks. Bernard Łosiński z Sierakowic. Na tym zebraniu Stefan Bukowski krytykował posła P. Szturmowskiego za niedostrzeżenie pozytywów rządów sanacji, zwłaszcza działań ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego³.

¹ S. Manthey, *Książka adresowa gospodarstw rolnych powyżej 50 hektarów wojew. pomorskiego*, Toruń 1923, s. 14. Zob. także: <http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=3720&from=pubindex&dirids=4&lp=1568> (dostęp: 28.08.2018)

² Tamże.

³ *Dzieje Kartuz*, tom II, praca zbiorowa pod red. Mieczysław Widernik, Kartuzy 2001, s. 70.

W kwietniu 1931 r. S. Bukowski został wiceprezesem struktur powiatowych BBWR⁴, politycznej reprezentacji sanacji, która rządziła aż do wybuchu wojny, niekorzystnie zapisując się na Kaszubach⁵. Wkrótce jednak, we wrześniu 1932 roku, S. Bukowski wyprowadził się z Banina do Orłowa, gdzie założył sklep z artykułami zbożowymi. Stał się tam jednym z zamożniejszych mieszkańców Gdyni. Z żoną Marią nie miał potomstwa. Jego jedyny syn Jacek, zrodzony w okresie banińskim z pokojówką, zginął w powstaniu warszawskim⁶.



Maria i Stefan Bukowscy

Jest możliwe, że polityczna aktywność S. Bukowskiego i właścicieli innych majątków mogła mieć wpływ na przebieg magistrali kolejowej Śląsk – Gdynia. Istnieją przekazy, że linia ta miała prowadzić przez Czczewo i Warzno. Ostatecznie jednak jej przebieg wyznaczono przez pola Banina i Rębiechowa, o czym miało zdecydować zaangażowanie licznych właścicieli majątków położonych przy tej trasie⁷. Linia podzieliła na pół wiele gospodarstw, a nawet zagród. Tak było w przypadku domostwa Górskich z Rębiechowa, którzy musieli wybudować sobie nowe zabudowania gospodarcze po „banińskiej” stronie torów⁸. Niestety, nie zaplanowano stacji dla tych miejscowości. Najbliższa znajdowała się w Osowej, względnie w Żukowie. Przystanki w Rębiechowie, także w Pępowie, uruchomiono dopiero po II wojnie światowej.

Nie zmienia to faktu, że była to inwestycja, która miała ogromny wpływ na rozwój gospodarczy tego terenu. Sama magistrala była największą i najnowo-

⁴ Tamże, s. 83.

⁵ Zwłaszcza fatalny był okres rządów starosty kartuskiego pochodzącego z Kresów Rzeczypospolitej Jerzego Czarnockiego (1931-1937), który dopuścił się w Kartuzach dziesięciu przestępstw korupcyjnych, za które został skazany prawomocnym wyrokiem, niestety dopiero po odwołaniu go z Kartuz. Zob. J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920-1939*, Bydgoszcz 2003, ss. 392-394.

⁶ *Wspomnienia z wakacji w Baninie*, Maria Sarnawska oprac. przez E. Gołąbka, mps. Wspomnienia są przygotowane do druku w książce E. Gołąbka.

⁷ J. Stachurski, *Stacja, z której nie odjechał pociąg*, „Głos Kaszub” nr 33(338), str. 2, 1998.

⁸ Relacja G. Richert z d. Lewańczyk z Banina (ur. 1925).



Dom Waltera Goertza, widok współczesny.

częniejszą inwestycją transportową II Rzeczypospolitej. Jej budowa przebiegała w latach 1926-1933. Połączyła Górny Śląsk z bogatymi złożami węgla kamiennego z portem w Gdyni – oknem Polski na świat. Największe trudności nastęrczała budowa odcinka „kaszubskiego” Kościerzyna – Gdynia przez wzgląd na ukształtowanie terenu. Przy końcu linii wykorzystano odcinek istniejącej wcześniej trasy Osowa – Gdynia (16 km), stanowiący część zbudowanej w 1921 r. lokalnej linii kolejowej Kokoszki – Gdynia. W końcowym etapie pochylenie linii kolejowej wynosiło miejscami 10 promili (dla linii I-rzędnych pochylenie nie powinno przekraczać 6 promili). Gdy pod koniec 1930 r. w Wielkim Kacku wykoleił się pociąg⁹, wówczas zdecydowano, że od stacji Osowa obowiązkowo doczepiana musiała być druga lokomotywa, która pomagała bezpiecznie zjechać do stacji w Gdyni.

Magistrala wpłynęła na ożywienie wielu gałęzi przemysłu. Przyśpieszyła rozwój handlu zagranicznego. Wysoka rentowność linii pozwoliła na obniżenie ceny polskiego węgla na rynkach zagranicznych. Stworzyło to bardzo korzyst-

⁹ Z budową linii kolejowej w 1921 r. i wypadkami spowodowanymi zbyt dużym pochyleniem terenu związane jest powstanie miejsca maryjnego Źródło Marii w Wielkim Kacku, nazwanego po kaszubsku „Brzãczka”. Miało tam dojść do cudownego ocalenia pracowników kolejowych spożywających posiłek w przerwie obiadowej. Zob.: [https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%B9r%C3%B3d%C5%82o_Marii_\(kapliczka\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%B9r%C3%B3d%C5%82o_Marii_(kapliczka)) (dostęp: 22.02.2018).



Dom Jana Karszni, obecnie jest tam przedszkole.

ne warunki do błyskawicznego rozwoju portu gdyńskiego¹⁰. W rezultacie przyspieszyło to diametralnie rozwój Gdyni. Miasto ściągało ludzi z całego kraju, w tym oczywiście Kaszubów z najbliższej okolicy, choć niektórzy Kaszubi związani z ziemią i tradycyjnym rybołówstwem z żalem opuszczali tereny potrzebne pod rozbudowę portu. Tak było z Janem Karsznią, którego gospodarstwo rząd wykupił pod tereny portowe. Za te pieniądze zakupił on majątek w Baninie od Marii i Stefana Bukowskich. Na inwestycje funduszy już nie starczyło, wskutek czego jego gospodarstwo wegetowało¹¹.

Okolo 1930 roku doszło do zmiany właściciela drugiego majątku. Sędziwy już Emil Lüpke (Kaszubi mówili: Lipka) doprowadził do upadku swego folwarku. Pozostał starym kawalerem, który nie stronił od hulaszczego życia¹². Lüpke miał syna w Baninie, który jednak nie miał praw do dziedziczenia majątku. W tej sytuacji upadłe gospodarstwo zlicytowano. Zakupił je ewangelik dr Walter Goertz (Gersa) z Brętowa pod Wrzeszczem, gdzie miał warsztat produkujący elementy pługów. Był Niemcem, choć dobrze znał zarówno polski, jak i kaszubski. Jego żoną była katoliczka Kupprówna z Rębiechowa. Była córką Jana Kuppra. Na co dzień, w zależności od rozmówców, używali niemieckiego i ka-

¹⁰ https://pl.wikipedia.org/wiki/Magistrala_w%C4%99glowa (dostęp: 21.02.2018).

¹¹ E. Gołąbek, *Dzieje okolic Gdańska i Gdyni*, Gdańsk 2010, s. 29.

¹² Relacja M. Kobieli (ur. 1919).



Przy sklepie w Rębiechowie, lata 30.



Dom Kąkolów, który ongiś stał w centrum Banina.

szubskiego. W czasie wojny optowali jednak za Niemcami. Gospodarstwo pod rządami Goertza prosperowało nieco lepiej niż Karszni¹³.

Majątki sąsiadowały ze sobą, także zabudowania położone były obok siebie. Oba koncentrowały się na produkcji mleka¹⁴. Właściciele posiadali wysokomleczne, rasowe bydło nizinne, czarno-białe, które stale ulepszano wysokowartościowymi reproduktorami z importu. Dzięki tej hodowli i produkcji dużej ilości mleka bogacili się zwłaszcza właściciele majątków z rejonu banińsko-żukowskiego¹⁵. Głównym rynkiem zbytu produktów rolnych i gospodarskich (ziemiaki, nabiał, drób, mięso w różnej postaci, trzoda chlewna itp.) było Wolne Miasto Gdańsk. Był to ogromny rynek, na którym kaszubszy rolnicy zarabiali w guldenach. Ze względu na korzystne różnice walutowe handel w Gdańsku był bardziej opłacalny niż w rozwijającej się Gdyni¹⁶.

Gmina Banino

Początki Gminy Banino w II Rzeczypospolitej wiążą się z odzyskaniem niepodległości i utworzeniem Wolnego Miasta Gdańska. Prawdopodobnie pierwsza siedziba gminy mieściła się w Rębiechowie, które było zwartą wsią, ze szkołą. Pierwszym znanym nam wójtem był nauczyciel tej szkoły Rudolf Ruchniewicz¹⁷. Wówczas wójta wybierał starosta powiatowy spośród dwóch kandydatów przedstawionych przez zebranie wiejskie. Drugi z kandydatów zostawał podwójcem. Od obu wymagana była znajomość języka polskiego w mowie i piśmie. Musieli mieć też co najmniej 25 lat. Władza po Konstytucji Marcowej z 1921 r., a zwłaszcza po przewrocie majowym w 1926 r., była silnie scentralizowana. W praktyce obowiązki wójta ograniczały się do wykonywania poleceń wyższego szczebla samorządu, czyli powiatu¹⁸.

¹³ E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 29.

¹⁴ Jeszcze przed I wojną światową w gospodarstwie Goertza (dawniej Lüpke) istniała serowarnia. Sery wożono do Wrzeszcza. Po wojnie zaniechano produkcji sera, natomiast nadal wożono mleko wielkim samochodem do mleczarni Georga Faltinanola we Wrzeszczu. Zob.: E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 30.

¹⁵ Relacja: G. Richert z Banina, A. Pettke z Rębiechowa, A. Falka z Banina.

¹⁶ <http://www.szwajcaria-kaszubska.pl/item/1282-kartuzy-i-powiat-kartuski-pod-okupacja-hitlerowska-w-1939-r> (dostęp: 22.02.2018).

¹⁷ B. Stelmachowska, *Rok obrzędowy na Kaszubach*, Gdynia 2016 (pierwsze wydanie – Toruń 1933), s. 270. Wójt R. Ruchniewicz był jednym z informatorów prof. B. Stelmachowskiej opisującej kaszubską obrzędowość. Obszar ówczesnych gmin był ograniczony do kilku miejscowości. Na przykład Pepowo miało w tym czasie własnego wójta, którym był niejaki Rychter.

¹⁸ <http://www.portalsamorzadowy.pl/polityka-i-spoleczenstwo/samorzad-w-ii-rp,10018.html> (dostęp: 26.03.2018).



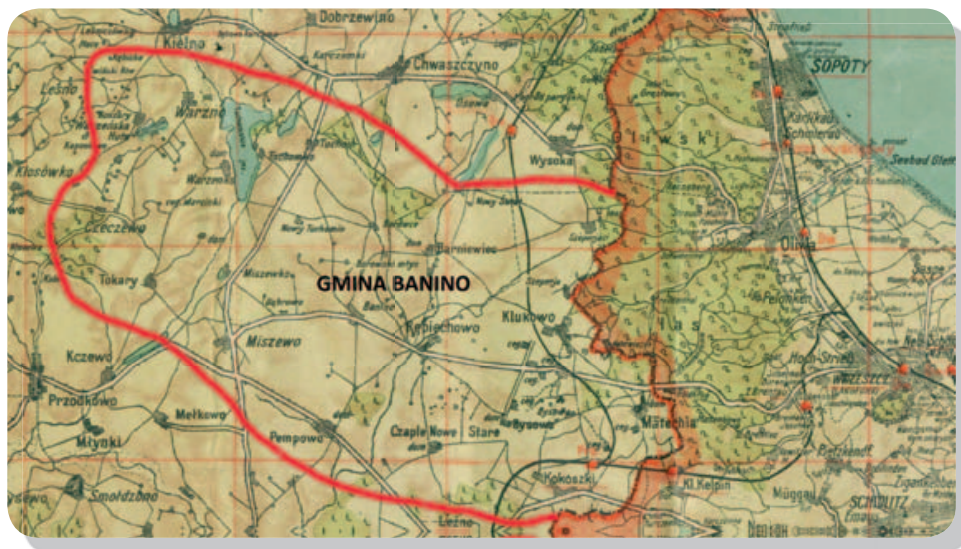
W tym domu (centrum Banina) mieścił się ok. 1950 r. urząd gminy.
Obok był posterunek milicji.

W dniu 26 lipca 1934 roku doszło do reformy administracyjnej kraju. Na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych powstała gmina ze stolicą w Baninie, do której włączono następujące wsi: Barniewice, Bysewo, Klukowo, Firoga, Czaple, Czeczewo, Kokoszki, Matarnia, Miszewo, Nowy Świat, Owczarnia, Pępowo, Rębiechowo, Rębiska, Tuchom, Warzenko, Warzno, Tokary oraz obszary dworskie w Barniewicach, Czaplach, Kokoszkach, Matarni, Owczarni, Pępowie, Tuchomie, Tuchomku i Warzenku. Ludność gminy wynosiła 5000 osób. Zamieszkiwali w 525 budynkach. Ogółem budynków było 1445, w tym 87 przemysłowych. Obszar gminy wynosił 9655 ha, czyli 96,5 km kwadratowych. Była to jedna z większych gmin w województwie pomorskim¹⁹.

Wójtem Gminy Banino został rolnik z Banina Józef Richert mieszkający na wybudowaniu w kierunku Tuchomia (obecnie są tam nowe osiedla), a podwójcim – rolnik z Rębiechowa Franciszek Keslinka, którego przed wybuchem wojny zastąpił Strahl z Rębiechowa²⁰. Ławnikami byli Leonard Bisewski – rolnik z Tokar oraz Feliks Hewelt – rolnik z Warzno. Urząd Gminy mieścił się w specjalnie pobudowanym budynku w centrum Banina (przy obecnej pętli autobusowej, do

¹⁹ Zob.: Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 26 lipca 1934 r. [w:] <http://dziennikustaw.gov.pl/du/1934/s/69/650> (dostęp: 1.09.2018).

²⁰ Relacja H. Dawidowskiego, 5.04.2018 r.



Mapa Gminy Banino

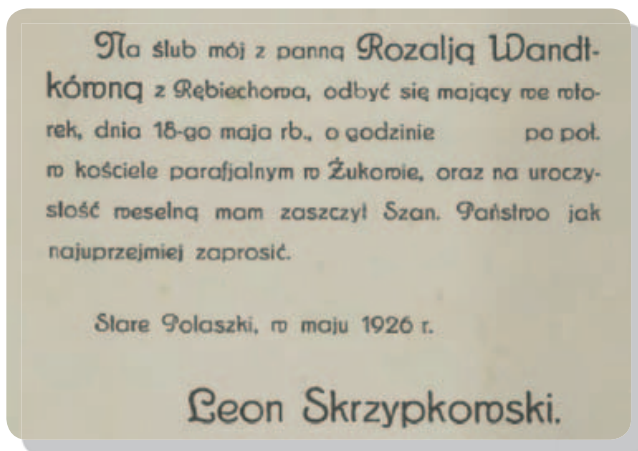
niedawna mieścił się tam sklep spożywczy)²¹. Grunt pod ten obiekt wykupili mieszkańcy wsi od Niemca o nazwisku Stender. Dwa lata później, czyli w 1936 roku, gminę zamieszkiwało 5020 osób²².

W obręb gminy Banino wchodziły także następujące gromady: Bysewo (ludności – 777, sołtys – Władysław Okrój), Czeczewo (607, Jan Delke), Kłukowo (666, Bernard Miotk), Kokoszki (228, Franciszek Neubert), Matarnia (242, Leon Korda), Miszewo (251, Jan Potrykus), Pępowo (224, Józef Barzowski), Rębichowo (550, Franciszek Pipka), Tuchom (215, Wacław Słowiński), Warzno (686, Antoni Gombiowski). W kilku gromadach funkcjonowały Koła Gospodyń Wiejskich. W Baninie prezeską była Kieszkowska z Borowca (żona właściciela ziemskiego). Wiadomo, że w 1935 r. kółko – oprócz organizacji wiejskich wydarzeń – angażowało się m.in. w zbieranie funduszy na budowę Muzeum Ziemi Pomorskiej w Toruniu. W Rębichowie szefową kółka była Piszczykowa (żona nauczyciela), w Warznie Skierkowa, natomiast w Kłukowie Szulcówna²³.

²¹ Relacja G. Richert z d. Lewañczyk (ur. 1925), 20.02.2018 r.

²² Warto nadmienić, że do części akt nie ma już dziś dostępu. W odpowiedzi na zapytanie skierowane do Archiwum Państwowego w Gdańsku napisano, że *materiały bezpośrednio odnoszące się do miejscowości Banino (niem. Banin) znajdowały się do 1944 roku w zespole nr 249 Urzędy Gminne (Amtsvorsteher). Niestety w wyniku działań wojennych zaginęły.* Zob.: List z APG, z dn. 7.08.2018 r.

²³ S. Arnold, (red.), *Słownik Geograficzny Państwa Polskiego*, Wyd. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa 1936-1939.



Zaproszenie ślubne, 1926 r.

Banino stanowiło także gromadę – sołectwo (niższa jednostka administracyjna), do której należały też Barniewice i Nowy Świat. Jej kolejnymi sołtysami byli Jan Reszka i Jakub Komkowski²⁴. Zamieszkiwało ją 574 osób. Drobne lasy były własnością gospodarzy lub folwarków o powierzchni powyżej 100 ha, których było pięć (Banino – 2, Borowiec, Barniewice i Nowy Świat). Ponadto było 31 gospodarstw rolnych o obszarze od 3 do 50 hektarów. W samym Baninie mieszkały 402 osoby w 39 budynkach. Pracowały na obszarze 858 ha użytków rolnych. W tym były 4 ha sadów i ogrodów oraz 34 ha łąk i pastwisk²⁵. Mimo wyraźnego wzrostu liczby mieszkańców do wybuchu wojny nie było we wsi piekarni. Większość rolników wypiekała chleb w własnych gospodarstwach. Ponadto konnym furgonem dowożono pieczywo z piekarni w Chwaszczynie. Z kolei ryby odkrytym wozem rozwoził Lidzbarski z Rębiechowa. We wsi nie było także lekarza, zaś porody przyjmowały Zielińska z Firogi oraz Riegel i Józkowska z Żukowa. Akuszerką w obwodzie bysewskim była Berta Zielińska²⁶. W tym też czasie na terenie gminy Banino istniały Spółki Łowieckie, które zajmowały powierzchnię 360 hektarów²⁷.

²⁴ Relacja G. Richert z d. Lewańczyk (ur. 1925), także M. Kobieli, 27.02.1018 r. EG podaje, że tuż przed wybuchem wojny sołtysem miał być Pipka (przydomek Kówólk), co jest prawdą ale w odniesieniu do Rębiechowa, a nie Banina. Zob.: E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 30.

²⁵ S. Arnold, (red.), *Słownik Geograficzny Państwa Polskiego*, Tom 1, kolumny 537-538, Wyd. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa 1936-1939.

²⁶ E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 30.

²⁷ <http://www.spbanino.098.pl/strona/o-szkole/historia> (dostęp: 5.03.2018).



Na weselu w Rębiechowie u Bastianów.

Przy urzędzie gminy w Baninie mieścił się także Urząd Stanu Cywilnego. W czasie od 1 kwietnia 1936 do 30 marca 1937 r. odnotowano w nim 56 ślubów, 177 urodzeń, 82 zgony w tym 27 niemowląt.

Szkoły w Rębiechowie i Miszewie

Życie społeczno-gospodarcze skupiało się wokół czteroklasowej szkoły powszechnej w Rębiechowie, której kierownikiem od około 1925 do 1932 roku był Rudolf Ruchniewicz²⁸. Po nim przejął ją Franciszek Piszczek i prowadził aż do wybuchu wojny. W tych latach były też dwie nauczycielki Regina Wilczyńska pochodząca spod Wilna i Maria Kallasówna spod Tucholi, która w 1938 roku wyszła za Nowosielskiego. Czwarty nauczyciel co roku był zmieniany. Przez pewien czas uczył Szulca, po nim Pozorska, a także Malc. Ostatnim przedwojennym nauczycielem był Klemens Kurr²⁹.

²⁸ Relacja Marii Kobieli (rocznik 1919). Pani Kobiela wspomina, że Ruchniewicz był słabym nauczycielem, poza tym często był zły i niemiły. Niegrzecznym chłopcom kazał się położyć na ławce i okładał pasem a dziewczyny musiały odliczać zarządzane razy. Z kolei o Piszczku rozmówczyni wypowiada się bardziej pochlebnie. Zgoła inaczej mówi M. Witos, który z przekazu starszych kolegów pamięta, że F. Piszczek potwornie bił dzieci.

²⁹ <http://www.spbanino.098.pl/strona/o-szkole/historia> (dostęp 5.03.2018). Także: Relacja H. Dawidowskiego z Borzestowa, ur. 1929 r w Baninie.



Szkola w Rębiechowie ok. 1935 r. Ta część nigdy nie została odbudowana.



Uczniowie szkoły w Rębiechowie, ok. 1938 r.
W tle widok na centralną część wsi, przed którą płynie Strzelniczka.



Uczniowie SP w Rębiechowie z nauczycielami (siedzą w środku) tuż przed wybuchem wojny. F. Piszczek pierwszy z lewej.

Do szkoły uczęszczało około 100 dzieci z Rębiechowa, Czapli, Barniewic, Banina, a także z Pępowa³⁰. Uczono w dwóch salach. W jednej były dwa oddziały, w drugiej – trzy. Do pomocy nauczyciel miał po jednej książce do religii, historii, rachunków, polskiego i przyrody. Natomiast dzieci miały tabliczki. Pisano na niej kamiennym rysikiem i ciągle ścierano. Efekty tych działań były mierne. Około 1928 roku uczniowie otrzymali zeszyty. Spośród przedmiotów najwyżej ceniono religię. W każde święta kościelne dzieci wraz z nauczycielem chodziły do Matarni na nabożeństwa. Bardzo ważna była także historia. W jednej z klas wisiały portrety dwunastu królów Polski, o których stale opowiadano. Zajęcia prowadzone były po polsku, a na przerwach mówiono wyłącznie po kaszubsku³¹.

Gospodarze z Banina i Pępowa mieszkający bliżej Miszewa posyłali swe dzieci do szkoły usytuowanej w tej wsi. Szkoła istniała tam od 1895 roku³². Pobudował ją rząd pruski. Pierwotnie była także szkołą czteroddziałową, a póź-

³⁰ Relacja A. Woźniak z Rębiechowa, 4.03.2018 r.

³¹ Relacja M. Kobieli, 5.03.2018 r.

³² Wcześniej dzieci z Miszewa uczęszczały do szkoły urządzonej na majątku w Tokarach. Relacja S. Hasse.



Uczennice z SP w Rębiechowie na początku okupacji. Siedzą od prawej: Małgorzata Miller, Klara Wojowska z Czapli, Miller z Barniewic, Elżbieta Pipke z Rębiechowa, Elżbieta Kelslinka z Rębiechowa, Lidia Bieszka, Maria Miller, Elżbieta Stefanowska z Czapli, Stefanowska, Stefania Okrój z Banina, Jadwiga Damps z Czapli, Stefania Klechowicz. Stoją w drugim rzędzie od prawej: Maria Nowakiewicz, Stefania Kruszyńska z Banina, Irena Lange z Czapli, Danuta Klinkosz, Łucja Stefanowska z Czapli, Miller z Barniewic, Dorota Kreft, Rosołowska z Barniewice (nieco z tyłu), Wanda Klechowicz, Irena Kowalewska z Banina, Frida Roszkowska (schowana nieco), Jadwiga Ladach z Rębiechowa. Trzeci rząd od prawej: Dorota Klechowicz z Barniewic, Józefina Pettke z Rębiechowa, Jadwiga Richert z Rębiechowa, Maria Bolin z Rębiechowa, Jadwiga Gosz z Rębiechowa, Dampc z Czapli, Herta Warzkowicz z Borowca, Klechowicz, Agnieszka Kobiela z Rębiechowa i Joanna Kostuch z Rębiechowa.

niej dodano jeszcze jeden oddział. Zajęcia odbywały się w dwóch salach lekcyjnych, a liczba uczniów wahała się od 72 do 105. W latach 1895-1919 w szkole pracowali następujący nauczyciele: Hermann, Rudolf Ruchniewicz, Gunther, Hoppe, Burczyk i Duchin. W latach 1920-1939 uczyli w niej: Pozorski, Szukowa, Szczypiorski, Górski, Rost, Marzec, Jan Trepczyk, Żywicki, Jeżewski, Dąbrowski, Szarmach, Zalewski i Patulska. Natomiast podczas okupacji byli to: Ulrich, Schulz i Wilke³³.

Spośród miszewskich nauczycieli postacią znaczącą był poeta kaszubski Jan Trepczyk. W Miszewie był kierownikiem szkoły w latach 1927-1934. Na ten

³³ <https://spmiszewo.edupage.org/about/?subpage=1> (dostęp: 7.03.2018).



Jan Trepczyk z miszewskimi uczniami.

czas przypada okres jego największej aktywności społecznej i twórczej. Organizował wycieczki z uczniami nad jezioro Tuchomskie, gdzie śpiewano kaszubskie piosenki jego autorstwa. Przygotowywał spektakle teatralne. W jego szkolnym mieszkaniu często odbywały się spotkania z działaczami kaszubskimi, przede wszystkim z Aleksandrem Labudą oraz Stefanem Bieszkim, czy też ks. Stefanem Wydrowskim. Ten ostatni pożyczył nawet od swego proboszcza w Przodkowie, ks. Józefa Paszoty, pieniądze na zakup drukarenki dla czasopisma „Zrzesz Kaszëbskô”. Transakcji dokonał A. Labuda, który wiózł ją samochodem z Gdyni. Po drodze wstąpił on na krótki odpoczynek do miszewskiej szkoły. W 1929 roku J. Trepczyk wraz z A. Labudą zakładał w Kartuzach organizację o nazwie Zrzeszenie Regionalne Kaszubów. Natomiast od 1933 roku był jednym z redaktorów czasopisma „Zrzesz Kaszëbskô”. Jego wybitna działalność dla Kaszub była powodem przeniesienia go do Rogoźna Wielkopolskiego. Po latach wspominał: *W Miszewie dzecë ë jich starszi, zwëczajno, jak na całëch Kaszëbach, mòckò bëlë sprzëgli z kaszëbizną, wiedno parôt ò niã stojec i za nią sã zatôrczac. Namiklënje cëzënë w swòje żecé, lud sã nónej barzi procëmstówiôł jak dzys. Nónej bël to ùstów jakbë niehcący – dzys zmieniwô sã na barzi hcący, swiãdny. Tu jô bë jesz hcôł nadczidnac, że w Miszewie pówstało dzël mójëch spiëwów,*



Uczniowie szkoły w Miszewie ok. 1935 r.

a młodzieżna òdegra kaszëbsczi teater Aleksandra Labùdë „Z czôs Swiätopelka”.³⁴.
Od 2004 r. J. Trepczyk jest patronem miszewskiej szkoły.

Wielki sukces dożynkowy

W samym Baninie punktami społecznej koncentracji były dwa banińskie majątki, także zamożniejsi rolnicy, a zwłaszcza urząd gminy, poczta i sołectwo. Dla usprawnienia wielu działań gospodarze już w 1925 roku powołali Kółko Rolnicze Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, któremu od samego początku prezesował Jan Kieszkowski, właściciel ziemski z Borowca. Prezesem struktur

³⁴ E. Pryczkowski, *Jan Trepczyk a współczesny kaszubski ruch śpiewaczy*, Banino 2012. Negatywne opinie na kaszubskich nauczycieli pisał kierownik Szkoły Powszechnej w Kartuzach Józef Jasiński. Był to człowiek o niezwykle podłym charakterze. Współpracował ściśle ze starostą kartuskim Jerzym Czarnockim, za co pobierał pieniądze. Wstąpił do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Zapewne zrobiłby karierę w szkolnictwie, gdyby nie wielokrotne jego gwałty dokonywane na uczennicach szkoły, ujawnione dopiero po zgwałceniu córki kartuskiego policjanta. Zob.: S. Suchodolski, *Czarna księga sanacji*, Warszawa 2017, ss. 469-470.



To zdjęcie odnalezione w Poznaniu pomogło w odkryciu historii wielkiego sukcesu.

powiatowych był Ottomar Zielke z Glinicza³⁵. W ramach działalności banińskiego koła sprowadzano nowe maszyny rolnicze, nawozy, zwierzęta hodowlane, nowe technologie produkcji żywności oraz pojazdy mechaniczne potrzebne do transportu produktów zbytu. Dodatkowym elementem funkcjonowania organizacji chłopskich była działalność kulturalna. Najpiękniejszym jej objawem było

³⁵ Otomar Zielke był kaszubskim przedsiębiorcą. Ur. się 22 lipca 1893 roku w Gowidlinie w rodzinie zamożnych gospodarzy. Studiował w Wyższej Szkole Rolniczej w Halle. Studia przerwała I wojna światowa. Po wojnie Ottomar wydzierżawił 500 hektarów ziemi w Glinczu. Zamieszkał tam z matką i rodzeństwem. W roku 1928 wykupił on od generałowej von Kleist majątek w Przyjaźni o wielkości 1000 ha i tam się przeprowadził. Ożenił się ze Zdzisławą Chłapowską z Wielkopolski, córką ministra rolnictwa w rządzie Wincentego Witosa. W czasie wojny przebywał na majątkach na Mazurach i w Królewcu. Pod koniec wojny sowieci zabili mu brata, co mogło go skłonić do wspierania szwadronów Łupaszki dążących do obalenia komunizmu. W zemście za to sfingowano przeciw niemu proces. Dodatkowo O. Zielke był właścicielem majątku ziemskiego, który władza chciała przejąć. Skazano go w Sztumie na śmierć bez prawa do obrony. Mordu dokonano w Gdańsku, 21 kwietnia 1949 roku. To wydarzenie ukazało w pełni metody i barbarzyństwo panującego wówczas systemu, tym bardziej, że sprawcy nie wydali ciała i nigdy nie ponieśli kary za tę zbrodnię. W 1991 roku unieważniono haniebny wyrok. O. Zielke był najbliższym kuzynem wybitnego działacza kaszubskiego, Karola Krefft. Zob. E. Pryczkowski, *Król Kaszubów. Karol Krefft*, Banino 2016.

powstanie zespołu teatralnego, którego skład stworzyli członkowie Kółka Rolniczego i Koła Gospodyń Wiejskich³⁶.

Historia teatru i jego wielkiego sukcesu pozostałaby pewnie zapomniana, gdyby nie szczęśliwie odnaleziona fotografia w poznańskim oddziale Archiwum Polskiej Akademii Nauk. Jest częścią spuścizny po wybitnej profesor etnologii i etnografii, Bożenie Stelmachowskiej³⁷. Przedstawia zespół kaszubski w strojach żniwnych. Autorem zdjęcia miał być niejaki Jan Marciniak, a wykonane miało być w Luzinie w 1934 roku. Ponadto muzealny opis błędnie podawał, że był to zespół z Chwaszczyna³⁸. Na szczęście grupa używała tablicy z nazwą swej wsi. Jest ona w głębi dobrze widoczna. Czytelny jest na niej napis BANINO. Ten drobny, aczkolwiek niezwykle ważny szczegół, stał się źródłem odkrycia chlubnego fragmentu historii Banina.

Zespół z historycznej fotografii wystąpił na pamiętnych dożynkach kaszubskiego regionu w Kartuzach w dniu 6 września 1936 r. I tam właśnie – a nie w Luzinie – wykonano to zdjęcie. Było to wielkie wydarzenie regionalne. Uczestnicy z Banina pojechali wozami drabiniastymi. Mszę świętą w zabytkowym kartuskim kościele celebrował bp sufragan chełmiński Konstantyn Dominik, obecnie kandydat na ołtarze. Festynowa część odbywała się na stadionie miejskim. Wśród gości był wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz, późniejszy prezydent RP na uchodźstwie, starostowie powiatów kaszubskich, przedstawiciele rządu i armii³⁹.

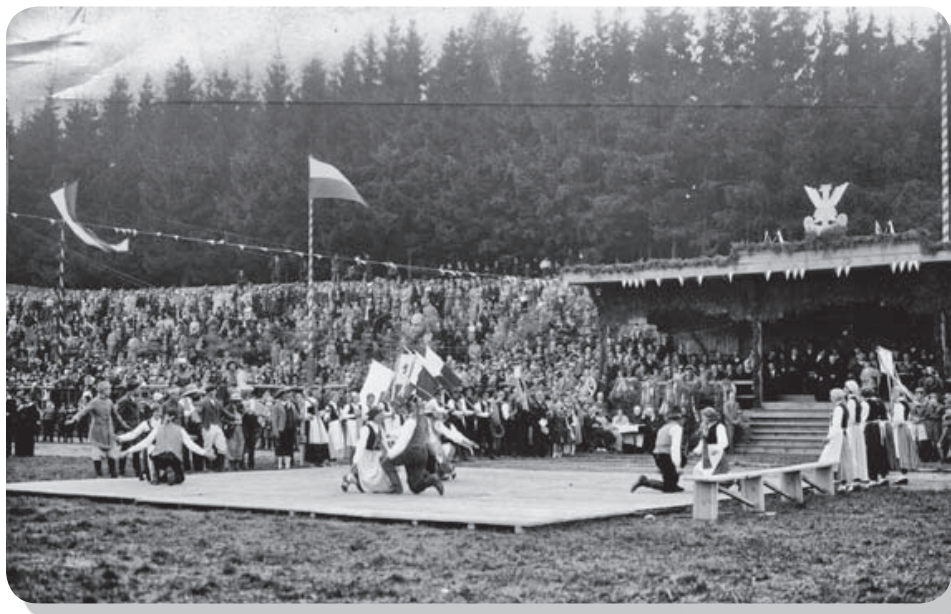
W zasobach Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie udało się odnaleźć jeszcze jedno zdjęcie. W opisie tym razem wskazano, że przedstawia grupę z Banina na dożynkach w Gdyni, również w 1936 r. Dokładna analiza

³⁶ Relacje M. Kobieli, G. Richert, A. Pettke. Zob. także: *Budujemy Muzeum Ziemi Pomorskiej*, „Dzień Bydgoski” z 3.07.1935 r., nr 151.

³⁷ Bożena Stelmachowska ur. się 5 grudnia 1889 we Wrześni, zm. 21 listopada 1955 w Toruniu. Jeszcze przed wojną uzyskała habilitację z zakresu etnologii na Uniwersytecie Warszawskim. Po wojnie została profesorem etnologii i etnografii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Jest autorem wielu publikacji, m.in. „Sztuka ludowa na Kaszubach”. Organizowała też wystawy etnograficzne, np. w muzeach w Kartuzach. Wykształciła wielu uczniów. Jednym z nich był znakomity poeta i pisarz kaszubski, Jan Rompski.

³⁸ Zob. dyskusja w internecie: <http://www.chwaszczyno.com/nowa/nowa///nowa/news,9587,1.html> (dostęp: 20.02.2018). Pod zdjęciem ukazały się komentarze próbujące rozwikłać historię „Zespołu Teatru Ludowego z Chwaszczyna na fotografii z 1934 roku”. Ciekawe są informacje podane przez Tadeusza Dargacza. Dotyczą one jednak całkiem innej grupy. Nikt z dyskutantów nie zwrócił uwagi, że członkowie zespołu trzymają tablicę z wyraźnym napisem BANINO.

³⁹ *Prowadzeme plon w Jegomosce dom. Barwna uroczystość dożynkowa w stolicy Kaszub – Kartuzach*, „Gazeta Gdańska”, 8 września 1936, s. 9.



Występ zespołu z Banina na dożynkach w Kartuzach w 1936 r.

wykazała, że jest to rzeczywiście ten sam zespół z Banina, tyle że na dożynkach w Kartuzach. Zespół wykonuje popularnego kaszubskiego szewca. Widoczna jest odwrócona tablica z nazwą wsi, wyraźny jest z kolei proporzec z gryfem kaszubskim. Są też dwaj jeźdźcy ukryci nieco za kapelą. Ci sami jeźdźcy stoją w zbrojach (jeden z mieczem w ręku) na ustawianej fotografii zespołu. Na trybunach widać nieprzebrane tłumy widzów. Jest też komisja sędziowska, w której dostrzec można charakterystyczną sylwetkę pisarza kaszubskiego ks. dra Leona Heyke z Kościerzyny. Pośrodku schodów łatwo rozpoznać też można bpa Konstantyna Dominika. Zdjęcie wykonał Ernest Raulin z Gdyni⁴⁰.

Podczas imprezy po raz pierwszy zaprezentowano kilka nowych utworów kaszubskich (np. pieśń „Marzenie Kaszuby” oraz teksty literackie Pawła Miotka z Luzina „Ō telefónie” i „Ō radelińie”), które weszły do klasyki twórczości regionu⁴¹. Dokładna analiza nie pozostawia żadnych wątpliwości, że to historyczne zdjęcie nie powstało w Luzinie, tylko w Kartuzach, a błąd wkraść się

⁴⁰ <https://audiovis.nac.gov.pl/obraz/75814/96780e8959ce77ff5cfce9a491e7f223/> (dostęp: 15.02.2018).

⁴¹ *Ważny dzień na Kaszubach*, „Gazeta Kartuska”, 19 lipca 1936. Zob. także: *80-lecie Regionalnego Teatru z Luzina*, red. M. Krośnicka, P. Kotłowska, W. Kotłowski, Luzino 2014.

w związku z rywalizacją grupy z Banina z luzińskim zespołem⁴². Znany zespół ludowy z Luzina zdobył tam II miejsce, choć bardzo starał się o zwycięstwo, do czego zresztą intensywnie się przygotowywał. Jeszcze lepiej jednak przygotowała się grupa z Banina, która zdobyła I miejsce. Między innymi oczarowała jurorów „książęcym” występem na koniach⁴³. Banino pokonało aż czterdzieści innych grup. Trzecie miejsce zajął Wielki Klincz pod Kościerzyną, wyróżnienie otrzymał zespół z Łapina⁴⁴.

Nagrodę za zwycięstwo fundował i wręczał wojewoda pomorski W. Raczkiewicz. Był to tryjer, czyli maszyna rolnicza służąca do rozdzielania mieszanin sypkich, stosowana do rozdzielania różnych gatunków zbóż od plew. Po kaszubsku nazywano ją „harfa”. W „Gazecie Gdańskiej” także opublikowano inne zdjęcie grupy z Banina (z widoczną tablicą), które nie pozostawia żadnych złudzeń, że historyczna fotografia wykonana została na dożynkach w Kartuzach, a sukces osiągnięty przez grupę był ogromnej miary, niespotykany kiedy indziej w dziejach wsi⁴⁵.

Wójtem Banina był aż do wybuchu wojny Józef Richert⁴⁶. To on poprosił swego krewniaka Augustyna Richerta o zorganizowanie grupy zdolnej do jak najlepszego zaprezentowania się na dożynkach. Tenże zwrócił się do swego zięcia Jana Rompczyka o pomoc w ich przygotowaniu.

⁴² Obecności grupy z Baninie w Luzinie nie notuje żadna publikacja dotycząca Luzina, zob. np.: Z. Klotzke, *Parafia i kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Luzinie*, Luzino 2002; Z. Klotzke, *Bedecker Luziński*, Luzino 2004; F. Sikora, *Kalendarz luziński 2000*, Luzino 1999. Jest mało prawdopodobne, choć wykluczyć tego nie można, że zaproszono przedstawicieli z Banina na specjalnie zorganizowany bal z okazji II miejsca zdobytego przez Luzino. Impreza ta odbyła się 4 października 1936 r. na sali Anastazji Miotk – wdowy po zmarłym w 1933 r. Pawle Miotku. Zob.: J. K. Kotłowski, *Dożynki kaszubskie*, Luzino 1936, s. 27.

⁴³ L. Roppel, *Kartki z dziejów Regionalnego Zespołu Kaszubskiego przy Kółku Rolniczym w Luzinie*, mps. z opisem dożynek otrzymałem od Romana Kotłowskiego z Bolszewa. Zob. także: *80-lecie Regionalnego Teatru z Luzina*, album z tekstem M. Bistronia, Luzino 2014.

⁴⁴ *Prowadzeme plon w Jegomosce dom. Barwna uroczystość dożynkowa w stolicy Kaszub – Kartuzach*, „Gazeta Gdańska”, 8 września 1936, s. 9. Także: *Piękna uroczystość dożynek kaszubskich*, „Słowo Pomorskie”, 8 września 1936 r., s. 7.

⁴⁵ Tamże. Maria Kobiela wspomina, że zespół z Luzina bardzo pragnął zwycięstwa, był już niemal pewny wygranej. Dlatego – jak podkreśla – byli w szoku po występie grupy z Banina.

⁴⁶ Relacja G. Richert z d. Lewańczyk (ur. 1925), także M. Kobieli, 27.02.1018 r.

WTOROK, DNIA 8. WRZEŚNIA 1936 R.

„Prowadzeme plon w Jagomoscie dom“ Barwna uroczystość dożynkowa w stolicy Kaszub - Kartuzach



Wieloletni Pomorski p. m. W. Rowidowice wraz z rodziną w czasie festiwalu kaszubskiego „Jagomoscia w Kartuzach”.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami. W tym gwarzącym jaskrawym występie ludności wzięli udział wszyscy mieszkańcy Kartuzów, w tym i ci, którzy w tym roku nie mieli dożynkowej roli. Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

włodarczyka kędzińskiego p. Puchlewicz, Prezesa S. O. w Gdyni p. Furczowski, wiceprezesa S. O. p. Korycki, prezes P. M. Izby Rolniczej p. Dymowski, prezes P. T. R. p. Czarliński i inni.

Na scenie wspaniałe wzniesienie sceny, wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.



Zespół z Ruzhki, który otrzymał pierwszą nagrodę.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.



Zespół z Ruzhki, który otrzymał pierwszą nagrodę.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

Dnia 3 września r. b. został się z tym światem zarządca firmy naszej
SP. OTTO STARKMETH
 W Zeszytym tracimy dzisiaj twórcę pracy, przyjaciela i szanowanego człowieka.
Władysław Starkmeth
 Ekspertem zwłok nasiągnął w wsterek, o godzinę 3 po poł. ze starą żoną, kochanką w Ciolewie.

Dnia 3 września 1936 r. zmarł
TEODOR COLBECKI
 Szanowny prezes Urzędniczej Spółdzielni w Toruniu
 Ubezpieczalek woli w A. p. Zeszytym uczynił i godnego powołania.
Czesław Jedo Panicki
Ubezpieczalnia Spółeczna w Toruniu

Zarząd Okręgu Ligi Morskiej i Kolonjalnej przy pracy
 Przed parą dniami odbył się w Toruniu pierwszy posiedzenie Zarządu Okr. Pomorskiej Ligi, pod przewodnictwem p. Józefa B. Budziszewskiego.
 Jak wynika z przebiegu obrad, Okręg Pomorski wykazuje szczególny dynamizm na wszystkich obszarach pracy, przyczyną czego jest nie tylko wieloletnie doświadczenie członków, ale i otwartość na wszelkie inicjatywy i sugestie.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

Wspaniałość, dostojność i siły, znakami na północnym Pomorzu wycięły już owe wieloletnie plony. Krajczarce kaszubskie, kaszuby i malowniczo ubrana ludność, kaszyki w sukienkach i sukniach, wiał porwisty chłopot wianem i rozległym śmiechem się wznosił nad drzewami.

J. Rompczyk był poetą kaszubskim, autorem wielu humorystycznych tekstów⁴⁷. Jego żoną była Gertruda Richert z Banina, starsza siostra Marii urodzonej 19 listopada 1919 r. w Baninie i żyjącej do dnia dzisiejszego (2018). Maria do września 1947 r. mieszkała w rodzinnej wsi, a po ślubie zamieszkała w Żukowie. Na emeryturze przeprowadziła się do córki zamieszkałej w Kościerzynie. Doskonale pamięta wielki sukces Banina. W dożynkowym spektaklu grała jedną z najważniejszych ról⁴⁸. Właśnie J. Rompczyk zorganizował piękne stroje kaszubskie. Sprowadził je z Gdańska, gdzie prowadził działalność kulturalną. On też uczył recytacji wierszy, śpiewu i tańca. Również jego dziełem były dialogi. Odegrał też jedną z ważnych ról w przedstawieniu. Wielu ówczesnych mieszkańców Banina wzięło udział w tych przygotowaniach. Na historycznym zdjęciu, z prawej strony z charakterystycznym wąsem, stoi wójt gminy Banino Józef Richert. Blisko niego przyklęknął Jan Rompczyk. Na zdjęciu są także: Anna Richert (po mężu Szreder), Agnieszka Widrowska, Leokadia Rompczyk (córka Jana)⁴⁹, Maria Richert (Kobiela), Agnieszka Richert (Mielewczyk, siostra Anny), Jan Kowalewski (z wąsem trzymający chorągiew), Laskowski (dwórznik u Goertza), Stanisław Rompczyk (syn Jana), Bronisława Kowalewska (córka Jana), Bernard Lewañczyk, Albin Okrój (akordeonista).

Główną postacią widowiska był książę kaszubski Świętopęk jadący dumnie na swoim koniu, w którego rolę wcielił się Hubert Wantke. Obok biegł giermek.

⁴⁷ Jan Rompczyk ur. się 24 sierpnia 1898 r. w Kłósówku, w ówczesnej parafii Kielno. Jego ojciec Antoni był stolarzem i znanym patriotą polskim. Zamieszkał wraz z rodziną w Gdańsku, gdzie zaangażował się w działalność gminy polskiej. Jan pracował na Poczcie Gdańskiej na Dworcu Głównym, rozwoził ambulansem pocztę. Był wielkim działaczem kulturalnym, integrował młodzież, dowodził zespołem tanecznym, organizował festyny, prowadził teatr, zajmował się kaszubszczyzną w Gdańsku. Był poetą kaszubskim, autorem przedstawień teatralnych, spośród których sukces odniosła dwuaktówka *Chrczēñĕ Andrisa Klawĕ na Czelińszclich Püstkach*. Odznaczony był Brązowym Krzyżem Zasługi. 1 września 1939 r. został aresztowany, uwięziony w podobozie obozu koncentracyjnego Stutthof w Nowym Porcie. Tam został zamordowany w dniu 7 lutego 1940 r. przez esesmana, kolegę szkolnego, za to, że podał chleb kaszubskim współwięźniom skazanym na śmierć głodową. Ciało jego wykupiła żona za 3500 marek. Pochowano go na cmentarzu w Brętowie. Po latach prochy przeniesiono na cmentarz Łostowice i złożono do wspólnego grobu wraz z żoną Gertrudą z Richertów. Zob.: F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej*, Gdańsk 1982, s. 158-159. Także: Relacja M. Kobieli oraz S. Rompczyka z Gdańska – syna Jana.

⁴⁸ Relacja M. Kobieli z domu Richert (ur. 19.11.1919 r. w Baninie), 27.02.2018 r.

⁴⁹ Córka J. Rompczyka Leokadia Szachowicz żyje i mieszka we Wrocławiu. Ma 93 lata (luty 2018). Od niej wiadomo, że cała twórczość ojca przepadła w dniu 3 września 1939 r. Wówczas Niemcy wtargnęli do ich domu i skonfiskowali wszystkie rzeczy. Pamięta, że ojciec napisał specjalnie dla niej wiersz, który ona recytowała w auli polskiego gimnazjum im. J. Piłsudskiego w Gdańsku z okazji Bożego Narodzenia w 1938 r. Niestety, nie pamięta jego treści.



Wojewoda W. Raczkiewicz przemawia do uczestników dożynek.

Książę dwukrotnie objechał stadion, stanął przed honorową lożą, rozłożył ręce i wypowiedział po kaszubsku: „Swiãtopelk Gminë Banino i Rãbiechòwa witô wszëtczych Kaszëbów.” Po powitaniu weszła Maria Richert z córką wójta Anną Richert i z pięknym wieńcem uplecionym przez gdańską kwiaciarkę Elżbietę Rompczyk (siostra Jana). W otoku był napis „Ni ma Kaszub bez Polonii a bez Kaszub Polsczi”. Kuzynki Richertówny następnie rozpoczęły deklamacje: *Biją pënczi, biją pënczi, biją przez całé dożinczi*⁵⁰. W dalszym ciągu przedstawienia było odśpiewanie hymnu kaszubskiego oraz kaszubskie dialogi w wykonaniu członkiń Koła Gospodyń Wiejskich, m. in. Anieli Richert (siostra Marii)⁵¹. Reżyserią widowiska zajmował się jej brat Jan (ur. 1911 r.), który był liderem grupy. Decydował o kolejności występów, współuczestniczył w tworzeniu dialogów i układów tanecznych, zajmował się oprawą muzyczną, a także organizacją transportu. Był – obok Jana

⁵⁰ Tłum. z csb: *Biją gwoździe (do papy), biją gwoździe, biją przez całé dożynki.*

⁵¹ Aniela później wyszła za Józefa Małszyckiego ze Staniszewa i tam zamieszkała. Jej wnukiem jest m.in. Dariusz Małszycki, jeden z kustoszów Muzeum Miasta Gdyni.

Rompczyka i Augustyna Richerta – jednym z głównych ojców „kartuskiej” wiktorii⁵².

Dla zespołu z Luzina występ w Kartuzach również okazał się wielkim sukcesem. Był to pierwszy znaczący występ tej grupy, która później stała się znana na całych Kaszubach, dając podwaliny pod znakomity ruch regionalny w Luzynie. Twórcami tego ruchu byli kaszubski facecjonista Paweł Miotk i Jan Kotłowski. Miał on swoją kontynuację, a owoce jego dojrzewają przez cały czas, do chwili obecnej. Dzięki temu sporo materiałów na temat pamiętnych dożynek zachowało się właśnie w Luzynie. Lider zespołu Jan Kotłowski był też fotografem. Na jednym jego zdjęciu wojewoda W. Raczkiewicz przemawia do grupy tancerzy (raczej z Luzina), z tyłu zaś widać wyraźnie bpa K. Dominika oraz ks. dra Kazimierza Bieszka, a także gen. Władysława Bortnowskiego, późniejszego dowódcę Armii „Pomorze”. Radość dla Luzina była tak wielka, że J. Kotłowski wydał jeszcze w tym samym roku swój wierszowany poemat o dożynkach z kilkoma ilustracjami. Z nich dowiadujemy się, że starostami dożynekowymi byli Maria Łubieńska z Kartuz i Gransicki (Grzędzicki) z Garcza⁵³. O tym wydarzeniu wzmiankują liczne publikacje dotyczące Luzina. W jednej z nich pojawiła się wzmianka o treści: *Wspomnieć wypada, iż pierwsze miejsce zajęło Koło Rolnicze z Banina, za występ na koniach*⁵⁴. W tejże publikacji o J. Kotłowskim podano też, że udział wzięło około 40 kółek rolniczych oraz że popisy te miały zostać utrwalone na taśmie filmowej⁵⁵. Grupę z Luzina przyjmowano w domu, jak bohaterów. Nietrudno domyślić się, że i w przypadku Banina powinno być podobnie. Jednak nie zachowały się żadne o tym przekazy. Nie ma też na ten temat opisów w prasie, a tym bardziej w zwartych publikacjach. Ten niebywały sukces został po prostu w Baninie zapomniany.

Na pewno wpływ na to miało widmo zbliżającej się II wojny światowej i bliskość zgermanizowanego Gdańska. Nie bez znaczenia był też fakt, że w ostatnich latach przed jej wybuchem oba banińskie folwarki dotknął poważny kryzys gospodarczy, a baniński zespół zaprzestał działalności.

⁵² Relacja M. Kobieli, 20.02.2018 r.

⁵³ J. K. Kotłowski, *Dożynki kaszubskie*, Luzino 1936, s. 26.

⁵⁴ M. Kurpiewski, *Jan Konrad Kotłowski, działacz społeczny, inżynier, fotograf (1912-1972)*, Wejherowo 2004, s. 26.

⁵⁵ Gdyby tak rzeczywiście było, to ewentualne odnalezienie tej taśmy w polskich archiwach filmowych stanowiłoby wielką wartość dla Banina.

Nieco wcześniej, w 1934 roku, powstał Polski Związek Zachodni. Była to patriotyczna organizacja podporządkowana Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Jej działalność rozwinęła się w szczególności na Pomorzu, jako najbardziej narażonym na niebezpieczeństwo ze strony zachodniego sąsiada. PZZ zawiązał swoje komórki w miastach powiatowych. Z kolei w wielu gminach istniały koła związku. Takowe również powstało w Gminie Banino położonej na granicy z Wolnym Miastem Gdańskiem. Prezesem był kierownik szkoły w Rębiechowie, Franciszek Piszczek⁵⁶, zaś sekretarzem Leon Trzebiatowski. Podstawowym celem PZZ było utrzymywanie patriotycznych nastrojów w społeczeństwie. Niestety, kaszubska działalność regionalna, nawet twórczość literacka w języku kaszubskim, była źle postrzegana przez działaczy PZZ. Dlatego Kaszubi niechętnie wstępowali w szeregi tej organizacji. Mało tego, niektórzy z nich, jak pisarze Jan Trepczyk z Miszewa czy Aleksander Labuda byli przez nią prześladowani. Zwłaszcza ówczesny starosta kartuski, pochodzący z Kresów Wschodnich Jan Czarnocki, był szczególnie negatywnie ustosunkowany wobec wszelkich przejawów kaszubszczyzny, traktując je jako elementy rewizjonizmu niemieckiego i separatyzmu⁵⁷. Z drugiej strony PZZ dbał, by w polskich rękach pozostawały ważne zakłady produkcyjne, np. cegielnie. W sytuacji rosnącego zagrożenia zabierał też głos w obronie polskości. Na zebraniu w Matarni w dniu 7 kwietnia 1938 r. uchwalono rezolucję o następującej treści:

W wywiadzie udzielonym w Lincu przez Kanclerza Rzeszy Niemieckiej korespondentowi dziennika angielskiego, miał Kanclerz Hitler według niemieckiego biura prasowego użyć słów „gorzką jest dla Niemców rzeczą, że dostęp Polski do morza musi być umożliwiony kosztem korytarza polskiego przez terytorium niemieckie”.

W związku z powyższym uczestnicy zebrania Polskiego Związku Zachodniego w Baninie na zebraniu w Matarni jak najenergiczniej protestują przeciwko nazywaniu Pomorza korytarzem oraz przeciwko insynuacji, że Pomorze to

⁵⁶ Franciszek Piszczek szczęśliwie przeżył wojnę, choć przebywał w obozie Stutthof. Dzięki dobrej znajomości niemieckiego miał pracować w biurze. W tym czasie żona mieszkała w Gdyni. Mieli dwie córki i syna Henryka. Po II wojnie syn ten pracował przez pewien czas w urzędzie gminy Banino. Relacja Kazimierza Wandtke z Rębiechowa.

⁵⁷ Zob.: S. Suchodolski, *Czarna księga sanacji*, Warszawa 2017. Także.: J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920-1939*, Bydgoszcz 2003, ss. 392-394.

*terytorium niemieckie. Stwierdzamy, że Pomorze jest odwiecznie krajem polskim. Liczba ludności niemieckiej, sztucznie tu osiedlonej za czasów zaborczych, wynosi około 9 %. Równocześnie stwierdzamy, że społeczeństwo polskie gorzko odczuwa krzywdę, jaką wyrządzono Narodowi Polskiemu Traktatem Versalskim przez częściowe tylko oddanie Polsce ziem nadmorskich zamieszkałych przez ludność polską. Wreszcie stwierdzamy, że przez kwestionowanie polskości Pomorza, nie polepszy się stosunków polsko-niemieckich*⁵⁸.

W nieco skróconej wersji treść ta została przyjęta, jako rezolucja powiatowego oddziału PZZ. Ponadto Koło PZZ w Baninie wszczęło energiczną akcję przeciwko zakupowi cegielni w Firodze przez Wischniewskiego, który – zdaniem Koła – był zdeklarowanym Niemcem⁵⁹. Akcja ta jednak zakończyła się fiaskiem⁶⁰.

Tuż przed wojną Niemcy stawali się coraz bardziej brutalni. Jedna z siostr Jana Dawidowskiego z Banina mieszkała w Brętowie (już na terytorium Wolnego Miasta Gdańska). Swe dzieci posyłała do polskiej szkoły, za co zaczęto ją prześladować. Gdy mimo tego nie chciała zaniechać nauki w języku polskim, bojówki hitlerowskie spaliły jej dom. W „Gazecie Kartuskiej” napisano o tym w artykule zatytułowanym *Bandyckie wyczyny hitlerowców w Gdańsku*⁶¹.

Okupacja hitlerowska

Już od wielu tygodni mówiono, że wojna jest nieunikniona. Ludzie byli mentalnie przygotowani do jej wybuchu. Jednak wszyscy byli przekonani, że w sukurs

⁵⁸ APP: Polski Związek Zachodni, Rezolucje i protokoły zebrań Kół Polskiego Związku Zachodniego w Baninie, Klukowie, Gowidlinie i Kartuzach (Okręg Pomorski) w sprawach stosunków polsko-niemieckich 1938, sygn. 896, s. 7.

⁵⁹ W gruncie rzeczy Wiśniewski (Wischniewski) był Kaszubą. Do dziś ród ten jest popularny w tej okolicy. Wśród członków rodu są zasłużeni działacze kaszubscy, znani z polskiego patriotyzmu. Przykładem jest pochodzący z Firogi Bogdan Wiśniewski, wieloletni dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Pelplinie i prezes oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w tym mieście. Także matka znanego poety i kompozytora kaszubskiego Jerzego Stachurskiego z Czczewza pochodzi z Wiśniewskich.

⁶⁰ APP: Polski Związek Zachodni, Rezolucje i protokoły zebrań Kół Polskiego Związku Zachodniego w Baninie, Klukowie, Gowidlinie i Kartuzach (Okręg Pomorski) w sprawach stosunków polsko-niemieckich 1938, sygn. 896, s. 3.

⁶¹ Relacja H. Dawidowskiego z Borzestowa, ur. 1929 w Baninie. W Gdańsku mieszkały przed wojny dwie siostry Jana Dawidowskiego z Banina (ciotki Henryka). Jedna nosiła nazwisko Miller i mieszkała w Brętowie, druga wyszła za Kaszubę z Oksywia, Nykielskiego. Mieszkali we Wrzeszczu. Po wojnie wszyscy zmuszeni byli wyemigrować do Niemiec. Niemcy przed wojną szykanowali ich, bo byli Polakami. Po wojnie sowiecka władza traktowała ich jak Niemców i gnębiła równie okrutnie.

Polsce przybędzie Francja i Anglia. Przez to wojna miała trwać zaledwie kilka dni⁶². Wojsko polskie zdawało sobie sprawę, że konieczna jest odpowiednia obrona okolic Gdańska i Gdyni. Niestety, przygotowania te były słabe⁶³. Świadczy o tym też fakt, że państwo przed 1 września nie było już w stanie w pełni chronić swoich obywateli. Na kilka dni przed wybuchem wojny wysłano między innymi do Banina urzędnika pocztowego z Kartuz Erwina Januszewskiego do penetrowania działań nad granicą z Wolnym Miastem Gdańskiem, skąd spodziewano się natarcia. Banino leżało w strategicznym miejscu obrony polskich granic. Raport z tych obserwacji nigdy nie powstał, gdyż 28 sierpnia 1939 Januszewskiego aresztowali w Firodzie niemieccy pogranicznicy. Uwięziono go w Viktoriaschule w Gdańsku, potem przebywał w obozach koncentracyjnych Stutthof, Sachsenhausen, Ravensbruck i Dachau, gdzie zmarł 19 sierpnia 1942 roku⁶⁴.

1 września o godz. 4.45 padły z pancernika Schleswig Holstein pierwsze strzały na Westerplatte. W Baninie były one bardzo dobrze słyszalne. Już około godziny piątej oddziały niemieckie stanęły przed posterunkiem granicznym w Żółtej Karczmi i Matarni. Żołnierze z polskiej strażnicy pod ogniem broni maszynowej zaczęli wycofywać się w kierunku Banina. Obrona tych obszarów spoczywała na 2 kompanii Kartuskiego Batalionu Obrony Narodowej, którą dowodził kapitan Michał Pikuła. Obszar dowodzenia obejmował gminy Żukowo, Banino i Przodkowo⁶⁵. Matarnia bez walki została błyskawicznie opanowana. Zniszczeń na początku wojny było niewiele. Ustupający żołnierze polscy wysadzili dwa wiadukty kolejowe. Wiadukt w Kokoszkach uległ częściowemu zniszczeniu, natomiast w Matarni całkowicie się zawalił⁶⁶. W okolicy Banina doszło do kilku potyczek. Batalion jednak nie był w stanie nawiązać równorzędnej walki z o wiele lepiej uzbrojonym najeźdźcą⁶⁷.

Około godz. 8. sołtys z Banina Jakub Komkowski polecił mieszkańcom udać się do Czczewy i tam przeczekać kilka dni potrzebnych – jak podkreślił – do wygnania Niemców. Wszyscy tak uczynili. Nocowali w czczewskim kościele

⁶² Relacja G. Richert z d. Lewańczyk z Banina (ur. 1925), z dn. 20.02.2018 r.

⁶³ Zob.: N. Maczulis, *Z dziejów Kartuz i walk Kaszubów o niepodległość w latach 1918-1945*, „Kaszubskie zeszyty muzealne”, Kartuzy 1996.

⁶⁴ Relacja J. Nacla z Gdańska Jasienia i P. Januszewskiego z Gdyni (wnuka Erwina), 3.03.2018 r.

⁶⁵ Wspomnienia kpt. Michała Pikuły, *Obrona Wýbrzeża w 1939 r.* [w:] www.muzeum-kaszubskie.pl/images/wydawnictwo/Kart39%20-%20Pikuła.doc (dostęp: 22.02.2018).

⁶⁶ AEP, Wspomnienia Alojzego Markowskiego z Kokoszek, maszynopis.

⁶⁷ <http://www.historiakokoszek.pl/p/zota-karczma.html> (dostęp: 1.06.2018).

lub u spokrewnionych rodzin. Wieczorami, zazwyczaj młodsze osoby, przemykały się na rowerach lub pieszo, by nakarmić pozostawiony inwentarz. Zrezygnowani, po pięciu dniach, powrócili wszyscy do swoich domów⁶⁸. W większości obejść nie było znać obecności Niemców, część była splądrowana (np. obejście Falków blisko Dąbrowy), w niektórych – jak w gospodarstwie Richertów (nieopodal nowej szkoły) – stacjonowali niemieccy oficerowie.

Sąsiad Jan Reszka nie chciał podporządkować się niemieckim dyktatom. Mogło to mieć wpływ na rozmiar zbrodni, do której wówczas doszło i która okazała się najbardziej tragiczna w skutkach na początku wojny w Baninie⁶⁹. Niemcy schwytali syna rolnika Jana Reszkę (juniora) z Banina. Był on strażnikiem na przejściu granicznym w Żółtej Karczynie. Wraz z nim ujęli dwóch braci Wojciecha i Leonarda Krefftów z Dąbrowy (synowie Leonarda)⁷⁰, Alfonsa Majewskiego z Rębiechowa i Jana Klasa. Krefftów aresztowano w niedzielę w drodze z matarzyńskiego kościoła. Zawieziono ich do majątku Arnolda Hensla i tam poddano okrutnym torturom. Nogi związane im kolczastym drutem. Nad ranem 6 września całą piątkę rozstrzelano. Według innej relacji nieszczęśników rozrywano końmi. Ciała zakopano za owczarnią. Dopiero po wojnie, w dniu 1 kwietnia 1948 roku, ekshumowano je i pochowano na cmentarzu w Martarni. U niektórych znaleziono jeszcze w kieszeniach książeczki do nabożeństwa⁷¹.

W Miszewie, w chwili wkroczenia wojsk niemieckich, poległ żołnierz obrony pogranicza o nazwisku Golnau z Przodkowa. Gospodarze także uciekli do

⁶⁸ Wspomnienie M. Kobieli z d. Richert i E. Majewskiego z Hopowa – syna Alfonsa.

⁶⁹ Maria Kobiela uważa, że Jan Reszka był przedwojennym sołtysem Banina. Istotnie był nim, ale wcześniej, bezpośrednio przed Jakubem Komkowskim.

⁷⁰ Ciekawe, że w najbliższym otoczeniu Wojciech częściej zwany był Albertem. Doskonale pamiętał ich Stanisław Hasse z Miszewa, który w 2007 r. wspominał: *Ti Krefcë to bëlë Albert i Leon, tëch jô znôł dobrze. Leon bël młodszi. Miemcë bë miele jich trzech zabité, le ten jeden bël w Kackù, temù òn òstôł w żëcym. Miemcë tëch dwóch wzälë i òni bëlë skôzóny. Òni mòżë kòmùs na palcë stąpielë. Jô rëchùjã, że temù Trédrowi – Pryskòwi, ten le pòwiedzôł i tej òni z nima szlë. Òni jich wzälë i w Bësewie i tegò Majewszëgò wzälë tëż z Rãbiechòwa. Ten mieszkol a miòł na Westerplacë wòjskową pòlską kantinã i jak ta wòjna bëła, to òn stądka wzął a szedł do swòjégò tesca, do mòjégò wujë, jak òni widzëlë, że òn bël przemeldowóny a terò w Rãbiechòwie w Pòlsce, tej to bël dlò nich szpiòn, i temù òni gò zabilë. Òni gò wzälë do Bësewa w sklepie, tam òni jich mielë tak pòbitë, że dobítë, i tej òni jich wzälë drótama zwiãzëlë a wëcygnälë dzes na lãkã a tam òni bëlë pòchòwóny a pò wòjnie òdkòpóny i pòchòwóny na smãtòrzu i mają pòmnik. Ale to piãc sztëk w jednym pòmnikù.* Wspomnienie w zbiorach AEP.

⁷¹ Wspomnienie M. Kobieli z d. Richert (ur. 1919 r. w Baninie) z Kościerzyny, mps. w posiadaniu autora. Także relacja B. Dawidowskiego z Rębiechowa.



Cmentarz w Matarni. Pierwsze ofiary wojny z Banina i Rębiechowa.

Czeczewa, by po kilku dniach wrócić do swoich domostw⁷². Z kolei w wojnie obronnej w okolicy Oksywia zginął Bolesław Bastian z Rębiechowa⁷³.

Powiat kartuski był częścią tak zwanego „korytarza”. Atak Niemców nastąpił także od zachodniej strony. Już 5 września praktycznie cały powiat, jako pierwszy w skali kraju, został opanowany przez wroga. Tego dnia namiestnik III Rzeszy na Okręg Gdański, Albert Forster mianował Herberta Buscha do zorganizowania administracji niemieckiej w powiecie kartuskim. Wójtem gminy Banino został Niemiec o nazwisku Neier. Rozpoczęły się represje⁷⁴.

Jako pierwszych ujęto dwudziestu członków Polskiego Związku Zachodniego z powiatu kartuskiego, których wskazali Niemcy z miejscowego Selbstschutzu. Aresztowanych osadzono w więzieniu sądowym w Kartuzach i rozstrzelano we wrześniu 1939 r. w Lesie Kaliskim pod Kartuzami. Wśród nich zamordowano mieszkańców gminy Banino. Byli to: Fryderyk Bastian z Bysewa, Dionizy Ziegert i Klemens Żywicki z Klukowa, Otto Schubert i Józef Wiśniewski

⁷² Relacja S. Okroja z Miszewa.

⁷³ Relacja B. Dawidowskiego z Rębiechowa.

⁷⁴ *Dzieje Kartuz*, red. M. Widernik, t.2, Kartuzy 2001, s. 155 i n.



Majewscy Zofia i Alfons, który zamordowany został 6 września.

z Firogi⁷⁵. Wśród pierwszych ofiar wojny byli też czterej mieszkańcy Bysewa zamordowani w pobliżu miejsca zamieszkania: Józef Orawiec, Michał i Emil Lachowie oraz Władysław Szalachna. Wszyscy pochodzili z okolic Żywca. Zginęli 6 września 1939 r. Leżą oni w zbiorowej mogile na cmentarzu w Matarni⁷⁶.

Ponadto w Piaśnicy zginęli: Augustyn Wiśniewski z Firogi, który był kierownikiem szkoły w Połczyniu⁷⁷, rolnicy z Klukowa Józef Barzowski, Brunon Ellwart, Edward Darga, Wiktor Mielewczyk, Jan Sebastian i Józef Zieliński, rzemieślnik z Klukowa Bernard Miotk i ks. Leon Rompca z Rębiechowa (wikariusz w Gdyni Cisowej). W Piaśnicy zginął także były nauczyciel z Rębiechowa Rudolf Ruchniewicz, który był przed śmiercią nauczycielem w Chwaszczynie⁷⁸.

Lekcje w szkole w Rębiechowie uruchomiono już 1 października 1939 r. Prowadzono je w języku niemieckim. Na początku nauczycielem był Klemens

⁷⁵ M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce Intelligenzaktion*, Warszawa 2009, s. 107.

⁷⁶ Zob.: T. Woźniak, *Pożegnanie ziemi [w:] Suita kaszubska. Reportaże o ziemi i ludziach*, red. E. Szczesiak, Gdańsk 1982, s. 282.

⁷⁷ Relacja B. Wiśniewskiego z Pelplina, ur. w Firodze.

⁷⁸ B. Bojarska, *Piaśnica*, Wejherowo 2001, ss. 108-121.

Kurr, który uczył jeszcze przed wojną. Był to starszy człowiek, Kaszuba, który dobrze znał polski i niemiecki, dlatego cierpliwie wyjaśniał uczniom znaczenia słów. W grudniu pojawili się kolejni nauczyciele. Do tego czasu K. Kurr na tyle zdążył nauczyć dzieci niemieckiego, że rozumiały one nauczycieli uczących wyłącznie już po niemiecku. Były to panie Mejer i Plichta, zaś kierownikiem został Poszmann. Dzieci znały też trochę niemiecki dzięki rodzicom, którzy chodzili do niemieckich szkół przed I wojną światową⁷⁹. Przez pewien czas uczył w szkole młody faszysta niemiecki o nazwisku Benisch, który na rowerze dojeżdżał codziennie z Wrzeszcza. Był zagorzałym wrogiem katolików. Gdy zorientował się, że dzieci co środę biegają po lekcjach na naukę do Matarni, organizował im w te dni karkołomną gimnastykę. Mimo tego nie zniechęcił dzieci do uczęszczania na religię⁸⁰.

Niemiecka administracja – zgodnie z wytycznymi gauleitera Forstera – już na początku wojny wydała 86 negatywnych opinii o rolnikach z całej gminy Banino. Był to najwyższy odsetek w skali powiatu. Oznaczało to, że tyle rodzin kwalifikowało się do wysiedlenia. Prawdopodobnie większość z nich wysiedlono. Ten los podzielił między innymi właściciel większego banińskiego folwarku Jan Karsznia. Na jego majątku osiedlił się niemiecki osadnik (treuhänder) Reinhold Streich, który administrował również folwarkiem w Borowcu⁸¹.



Kolejnym aktem represji było ogłoszenie odezwy, tak zwanego „Aufrufu”, przez Alberta Forstera, do ludności kaszubskiej w dniu 22 lutego 1942 roku. Jej najważniejszy fragment brzmi następująco: *Szczególnie teraz, gdy naród niemiecki walczy o swoją egzystencję i swoją wolność musimy wiedzieć, kto na dawnych terenach granicznych może być uważany za Niemca, a kto za Polaka. Wielu, którzy w ostatnich dwudziestu latach publicznie nie pokazywali się jako Niemcy, mogą teraz przez czynną współpracę udowodnić swoją niemieckość. Ten, kto to odrzuci, musi się liczyć z tym, że nie będzie on przynależnym do narodu niemieckiego i będzie podlegał przepisom ustanowionym dla Polaków.*

⁷⁹ Relacja H. Dawidowskiego z Borzestowa, ur. 1929 r. w Baninie, 5.04.2018. Zob. także: <http://www.spbanino.098.pl/strona/o-szkole/historia> (dostęp: 5.03.2018).

⁸⁰ Relacja H. Dawidowskiego z Borzestowa, ur. 1929 r. w Baninie.

⁸¹ E. Gołąbek, *Dzieje...*, dz. cyt., s. 26.



Rodzinno-sąsiedzkie spotkanie w domu Richertów w Baninie w czasie wojny. Siedzą od lewej: Konrad Kreft, Agnieszka Richert, Anna Richert, Jan Richert (brat Marii Kobieli).

Leżą: Sylwester Cyron, Robert Kreft (zginął). Stoją: Jan Komkowski, Feliks Richert (syn wójta), Emil Droński, Albert Kreft (zginął na froncie wschodnim).

*Jest rzeczą oczywistą, iż będzie on traktowany na równi z najgorszymi wrogami narodu niemieckiego*⁸².

Akcja ta nie miała nic wspólnego z rzeczywistym przyjęciem niemieckiej narodowości. Wpis następował bowiem pod groźbą aresztowania lub wywiezienia do obozu i to często z całą rodziną. Powyższy przymus stał się jednym z większych utrapień Kaszubów w czasie wojny. Stąd przyjmowanie III grupy niemieckiej było uzasadnioną metodą walki o przetrwanie, aczkolwiek wiązało się to z wcielaniem młodych synów tej ziemi do niemieckiego wojska. Nie podpisanie wiązało się z ciągłym nękaniami ze strony Niemców. Były to eksmisje z mieszkań i gospodarstw, uporczywe wzywanie na policję i bicie. W najlepszym wypadku represje kończyły się skierowaniem na przymusowe roboty, często na kilka lat, a w najgorszym – z rozstrzelaniem. Wielu trafiło do obozu przesiedleńczego w Potulicach lub koncentracyjnego w Stutthofie, gdzie większość straciła życie w piecu krematoryjnym, bądź w marszu śmierci. Powiat kartuski, który

⁸² Zob.: W. Jastrzębski, *W dalekim obcym kraju*, Bydgoszcz 1990; J. Rados, *Rehabilitacja na Pomorzu Gdańskim*, Gdańsk 1969, s. 33; A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski*, Gdańsk 2010.



Z ks. Kazimierzem Rhode z Matarni na początku okupacji.
Ks. Rhode zmarł tuż po zakończeniu wojny.

liczył wówczas około 64 tys. mieszkańców, był poddany tym represjom ze szczególną determinacją. Kaszubi, podobnie także Mazurzy, otrzymywali z automatu III grupę tzw. eingedeutscht – zniemczeni, która obejmowała kolejne trzy kategorie osób. Posiadacze III i IV grupy DVL otrzymali bardzo ograniczone prawa wynikające z przynależności do Rzeszy⁸³.

Nie podpisanie listy było równoznaczne z włączeniem do szeregu „najgorszych wrogów narodu niemieckiego”. W obliczu takiego terroru wpisanie się na III grupę niemiecką zwiększało szansę przeżycia⁸⁴. W gminie Banino, położonej na skraju powiatu, w bezpośrednim sąsiedztwie Gdańska, panował szczególnie reżim. W rezultacie na 6083 mieszkańców gminy (stan z 31 X 1943) na listę wpisało się 2000 osób, to jest 32,9%. Z samego Banina wpisało się 125 osób, co stanowiło średni wskaźnik w powiecie⁸⁵.

Przez Banino i sąsiednie wsi pędzono różnych niewolników z głębi Kaszub do Gdańska. Ich marsz prowadził często do obozu koncentracyjnego w Nowym Por-

⁸³ Zob. np.: A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Tajna Organizacja...*, dz. cyt.; K. Ciechanowski, *Pomorzanie pod okupacją hitlerowską*, Gdańsk 1981.

⁸⁴ Zob.: E. Pryczkowski, *Świńskô nasza Matinkô...*, dz. cyt., ss. 166-177, gdzie panował terror o podobnej skali. W samej parafii Sianowo z rąk hitlerowskich zginęło blisko 60 osób na 3226 ówczesnych parafian.

⁸⁵ *Dzieje Kartuz*, tom II, praca zbiorowa pod red. Mieczysława Widernika, Kartuzy 2001, ss. 179.

cie (w 1940 r. przeniesiony do Stutthofu). Taką drogę przebył także poeta kaszubski Leon Gołąbek z Łebna, który po latach opisał ją w swoich wspomnieniach: *Byliśmy bardzo zmęczeni tak długim marszem i głodni. Nigdzie żadnych mężczyzn nie zauważyliśmy, natomiast kilka ciekawskich kobiet pokiwało ku nam z dala patrząc, szukały wśród nas swych znajomych. Daliśmy im znać, że jesteśmy głodni i spragnieni. Dobre kobiety przyniosły nam cokolwiek miały do jedzenia i do picia. Dwaj wartownicy byli o tyle dobrzy, że pozwolili kobietom na podanie nam posiłku. Na noc zamknięto nas w oborze. Gospodarz naścielił dużo słomy, że wypaliliśmy się miękko i ciepło. Rano gdy nas wyprowadzono na podwórze ujrzeliśmy pełne kosze z chlebem, z masłem i z szynką – całe wiadra kawy, mleka i owoców, poznoszone przez owe poczciwe kobiety z wioski Miszewo. Przyglądały się nam spoza płotu i wołały: „Co nie zjéta wezta ze sobą, bò tam głód bǎdzeta mia”⁸⁶.*

Z samej tylko wsi Miszewo wypędzono aż siedem rodzin. Byli to: Bachowie, Hassowie (koło karczmy), Bisewscy, Okrojowie (koło szkoły), Okrojowie (z głębi wsi), Klawińscy, Potrykusowie i Wrezowie⁸⁷. Jak wspominał Stanisław Hasse z Miszewa, niektóre z rodzin spędziły po kilka godzin w Baninie w stajni jednego z majątków. Następnie furmankami przewieziono je do Kartuz, skąd pociągiem transportowano do hitlerowskiego obozu zniemczania dla Polaków w Jabłonowie – Zamku koło Brodnicy⁸⁸. Był to dawny zamek Narzymskich, który w 1920 roku zakupiło Zgromadzenie Sióstr Pasterek Opatrzności Bożej. W 1939 r. hitlerowcy przepędzili siostry i przekazali obiekt klasztorny wojsku, a w 1941 r. utworzyli w nim obóz⁸⁹. Ławki klasztorne zostały z niego usunięte.

⁸⁶ L. Gołąbek, *Wierny klón*, Banino-Wejherowo-Pelplin 2007, ss. 21-22. Ciekawe, że za sprawą zupełnie innego zbiegu okoliczności, po latach w Miszewie zamieszkała bratanica Leona Gołąbka, Weronika Kwizdińska. Obecnie jej dzieci tworzą kilka miszewskich rodzin. Córka Weroniki, Zuzanna Ptach, jest nauczycielką języka kaszubskiego. Z kolei jej córka Beata (także jej dwie siostry Emilia i Izabela) należy do najbardziej aktywnych młodych Kaszubów, m. in. wraz ze swą przyjaciółką Magdaleną Rybus z Miszewa oraz Julianem Pryczkowskim są jednymi z bohaterów (prowadzącymi) filmu dokumentalnego „Król Kaszubów” o wybitnym działaczu kaszubskim Karolu Kreffcie kilkakrotnie emitowanym w Telewizji Polskiej.

⁸⁷ Wywiad telewizyjny z Józefą i Stanisławem Okrojami, „Wójnowi Kaszëbi” red. E. Pryczkowski, TTM, <http://www.telewizjattm.pl/nasze-programy/114/44086-wojnowi-kaszëbi-stanislaw-i-jozefa-okroj.html?play=on>, (dostęp: 20.02.2018).

⁸⁸ E. Pryczkowski, *Tacé to běło žěcé* (wspomnienia S. Hasse z Miszewa), „Pomerania”, 12/2012, ss. 27-28.

⁸⁹ W. Jastrzębski, *Hitlerowski obóz zniemczania dla Polaków w Jabłonowie-Zamku w latach 1941-1943 (Eindeutschungslager schloss Gosslershausen)* [w:] *System obozów niemieckich na Pomorzu i terenach sąsiednich (1939-1945)*, red. S. Grochowina, D. Kromp, J. Sziling, Toruń 2010, ss. 107-110.

Podłoga była zaścielona barłogiem. Ołtarz był przykryty kotarą, a w miejscu krzyża zawieszony był portret Hitlera. W tak urządzonym miejscu gromadziły się setki wygnańców, głównie z Kaszub. Pilnowali ich niemieccy SS-mani z pejciami, którymi ciągle uderzali o swoje kalosze. W przypadku jakiegokolwiek niesubordynacji maltretowali nimi więźniów, czasami do nieprzytomności. Jeden z Kaszubów z Łapalic nie wytrzymał psychicznie i rzucając się na współwięźniów wołał: *Jô móm chwôconé te diabla!*. Hitlerowcy natychmiast zamknęli go w grocie, a potem zamordowali⁹⁰.

Pierwotnie zakładano, że w obozie ma przebywać 800 osób. Szybko było w nim ponad 1100. Dobudowano trzecie piętro prycz, pozostali spali na słomie. W styczniu 1942 r. wśród dzieci wybuchła epidemia odry. Większość zarażonych dzieci zmarła. Zmarłych chowano na cmentarzu tuż za obozem. W pogrzebie mogło uczestniczyć tylko do 15 osób⁹¹.

Z Banina wywieziono w marcu 1942 r. dwie rodziny Krefftów (z przysiółka Dąbrowa i od szosy, mieszkali przy dawnej kuźni)⁹², Okrojów (przy szosie) i sąsiadujących z nimi Szrederów, Richertów (rodzina wójta) i ich sąsiadów Lewańczyków. Ten los spotkał także Wiśniewskich z pogranicza Banina i Nowego Tuchomia. Większość transportowano do Jabłonowa. Stąd trafiali na przymusowe roboty w okolice Hanoweru. Tam zmarła Maria Lewańczyk urodzona w sierpniu 1939 r., młodsza siostra Gertrudy. Do Banina Lewańczykowie wrócili statkiem w lutym 1946 r.⁹³. Wojenna tułaczka stała się przyczyną śmierci głowy rodziny Dawidowskich – Jana (ur. 7.05.1885). Uległ on wypadkowi w Wielkim Kacku i zmarł 23 kwietnia 1940 roku. Pochowany jest w Matarni⁹⁴. Wkrótce Dawidowscy także musieli opuścić swoje gospodarstwo⁹⁵. Udało im się przedostać do krewnych w Wiclinie, gdzie przetrwali okupację⁹⁶.

Nowi osadnicy (treuhänderzy) byli słabymi gospodarzami. W swych poprzednich miejscach pobytu żyli w nędzy. Nie znali nowoczesnych metod

⁹⁰ AEP, Relacja Stanisław Hasse, 2007 r. Jego imię i nazwisko znane było S. Hasse, postanowił jednak zabrać tę wiedzę do grobu.

⁹¹ Zob.: E. Kosznik, *Obóz germanizacyjny w Jabłonowie w latach 1941-1943*, praca mgr napisana pod kier. prof. A. Peplńskiego, Słupsk 1999, s. 41.

⁹² E. Pryczkowski, *Tacze to bëło żęcé* (wspomnienia S. Hasse z Miszewa), „Pomerania”, 12/2012, ss. 27-28.

⁹³ Relacja G. Richert z d. Lewańczyk (ur. 1925) z dn. 20.02.2018 r.

⁹⁴ Relacja J. Komkowskiego z Banina, wnuka Jana Dawidowskiego, 21.08.2018 r.

⁹⁵ Dawidowscy kupili ziemię w Baninie w 1902 r. W tym samym roku urodził się najmłodszy z dziesięciorga rodzeństwa Brunon, który zamieszkał później w Helu i tam jest pochowany.

⁹⁶ Wspomnienia H. Dawidowskiego [w:] E. Pryczkowski, *Zrzeszeni...*, dz. cyt., s. 18.



Na podwórku u Krefftów w Rębiechowie, początek lat 40. Mała dziewczynka to Aniela Krefft, po mężu Woźniak. Do dziś mieszka na tym gospodarstwie.

gospodarowania, obce były im też maszyny dobrze już znane na Kaszubach. Dlatego świetnie prosperujące przed wojną gospodarstwa szybko upadały. Dochodziło do sytuacji, że osadnicy sami je opuszczali, bądź byli przenieszeni w inne tereny, a na ich miejsce przychodzili kolejni. W rezultacie po kilku latach gospodarstwa popadały w ruinę⁹⁷.

Okrojowie z Miszewa (8 osób) i Kławińscy trafili z kolei do Potulic, gdzie zmarł ośmioletni Władysław Kławiński (31.10.1936-3.07.1944). Osiem latek miała też w chwili śmierci Władysława Krefft z Czeczewa. Zmarł też chłopczyk Kwidzińskich z Warzna⁹⁸. W Potulicach wtrącano więźniów do karceru pozbawionego okien i pryczy (zwano go „bunkrem”) mieszczącego się w podziemiach pałacu. Karcer miał kamienną posadzkę, na której znajdowała się warstwa wody o głębokości ok. 15-20 cm. Osadzenie w karcerze poprzedzało zazwyczaj silne pobicie⁹⁹.

⁹⁷ Relacja A. Falka (ur. 1927 r.) z Banina, 2016.

⁹⁸ Relacja K. Kławińskiego z Miszewa, marzec 2018 r.

⁹⁹ Z. Rohde, *Ludność polska Wejherowa i okolic w czasie II wojny światowej*, Wejherowo – Banino 2008, ss. 220-221. Zob. także: E. Pryczkowski, *Węcżeta jem, że dówelë nama do jedzeniô zmloté lëdzczé gnôtë*. Rozmowa z Anną Dawidowską Szczypiór, „Pomerania”, luty 2018, s. 26.



Okrojuje z Banina na przymusowych robotach.

Okrojów deportowano z Potulic na przymusowe roboty w głąb Niemiec¹⁰⁰. Jedną rodzinę (12 osób) wysiedlono do Generalnej Guberni¹⁰¹. Na opuszczone gospodarstwa sprowadzano Niemców. Na teren gminy przybyło 37 rodzin (364 osoby) z Besarabii (obecna Mołdawia), natomiast 19 z terenów Litwy. Z Rębichowa także deportowano aż siedem rodzin. Właścicielami tych gospodarstw byli: Teofil Krefft, Franciszek Keslinka, Leokadia Wandtke, Albert Ropel (ojciec Leona, po wojnie używał imienia Wojciech)¹⁰², Ksawery Wandtke, Walery Krefft i Augustyn Stencel (ojciec Jana). Rodzina Teofila Kreffta mieszkała u krewnych w Brętowie, a pod koniec wojny w Chmielnie. W drugiej partii wywózek deportowano rodzinę Józefa Bastiana (ojciec Franciszka). Jego brat Michał zginął na wojnie¹⁰³.

¹⁰⁰ Relacja S. Okroja z Miszewa.

¹⁰¹ *Dzieje Kartuz*, tom II, praca zbior., red. Mieczysław Widernik, Kartuzy 2001, ss. 168-169.

¹⁰² Roplowie początkowo poszli do Oliwy, a później trafili do Zawór koło Chmielna. Po wojnie wrócili do Rębichowa. Relacja B. Ropel, 28.08.2018 r.

¹⁰³ Relacja A. Woźniak z Rębichowa, 4.03.2018 r.



Jeden z braci Pionków na odwrocie napisał „Jestem na niewoli, ale z Bożą pomocą wrócę”. Nie wrócił.

Do Potulic trafiła także rodzina Czerwińskich z Warzna. Podjęta próba uniknięcia zesłania skończyła się dla nich represjami. Urodzona w 1921 r. Wanda Czerwińska przed laty opowiedziała o tym doktorowi Zygmunutowi Rohde: *Mąż był zmuszony się ukrywać i wstąpił do „Gryfa”. Wtedy wzywano mnie na posterunek policji do Banina, dokąd przybywali esesmani z Gdańska. Bywało, że dwa razy w miesiącu musiałam stawić się na policji. Grozili, że tą „polską świnie” przedzej, czy później dostanę. W Potulicach znalazłam się 7 listopada 1943 r. Niemcy przyjechali po mnie o godz. 2.00 nad ranem, w ciągu 10 minut musiałam być ubrana. Przez kilka tygodni przechodziłam w obozie Potulice katorgę, niektóre blizny mam na sobie do dnia dzisiejszego. Najpierw zamknęli mnie na tydzień w bunkrze, gdzie dostawałam jedzenie raz dziennie, a dwa razy dziennie byłam przesłuchiwana i bita. Nieraz prosiłam Boga, aby mnie zabrał, cały czas nalegali na mnie, aby wydać partyzantkę, nie mogłam jednak złamać przysięgi, bo tutaj mogłam zginąć ja jedna, a tam wiele osób. Następnie trzy tygodnie byłam w baraku nr 24, ale w dalszym ciągu wzywano mnie i pytano*¹⁰⁴.

W wyniku podpisania III grupy niemieckiej młodzi mieszkańcy zmuszeni byli przywdziać mundur niemiecki i walczyć na różnych frontach Europy. Jechali tłumnie na front pociągami z Kartuz, Sierakowic, Wejherowa i innych miejsc. Zarówno na stacjach, jak i w wagonach śpiewali polskie pieśni, zwłaszcza „Kto się w opiekę”. Często wykonywali hymn polski czym doprowadzali do wściekłości niemieckich żandarmów¹⁰⁵.

Gdy tylko nadarzała się okazja żołnierze uciekali do tworzonej armii polskich, zwłaszcza II Korpusu Polskiego dowodzonego przez gen. Władysława Andersa oraz Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Losy te były udziałem

¹⁰⁴ Z. Rohde, *Ludność polska Wejherowa...*, dz. cyt., ss. 220-221. Zob. także: B. Bieszk, Z. Rohde, *Obóz Potulice*, Szemud 1995, s. 46-47.

¹⁰⁵ Relacje żołnierzy II wojny światowej, m.in. S. Hasse z Miszewa, F. Bollina z Rębiechowa i innych. Należy dopowiedzieć, że nie podpisanie listy niemieckiej wynikało nie tyle z aktu wielkiej odwagi (choć czasami i taka motywacja towarzyszyła temu działaniu), co bardziej ze strachu przed śmiercią synów w znienawidzonej armii niemieckiej. Ciekawe opisuje te dylematy Marian Majkowski w swoich wspomnieniach dotyczących okolic Sierakowic. Zob.: M. Majkowski, *Na kaszubskich pustkach*, Gdańsk 2000, ss. 140-141.

kilkuset młodych ludzi z terenu Gminy Banino. Wielu z nich oddało życie. Z samego Banina na froncie zginęli między innymi bracia Franciszek i Jan Zelewscy, Józef Wydrowski, Wacław Richert, Józef Szróder (ur. 1911), bracia Albert i Władysław Krefftowie (synowie Wiktora), najbliżsi kuzyni Krefftów z Dąbrowy¹⁰⁶. Obaj zginęli na froncie wschodnim. Jeden w bitwie pod Stalingradem, drugi miał dostać się tam do niewoli i umrzeć na sybirskim zesłaniu. Także trzeci i najstarszy z braci o imieniu Konrad zmuszony był walczyć w niemieckim wojsku. Miał jednak więcej szczęścia i wrócił z wojennej zawieruchy¹⁰⁷.

Zdumiewająco dużo osób straciło życie z Rębiechowa. Mieszkaniec wsi Franciszek Bollin opowiadał, że doliczył się ponad 40 ofiar II wojny światowej¹⁰⁸. Po gruntownej analizie i konfrontacji z innymi relacjami ta liczba przestaje zdumiewać. Jedną z ostatnich żyjących osób, która pamięta ofiary wojny jest Agnieszka Pettke. Potwierdza ona, że było bardzo dużo zabitych, wśród nich: Michał Bastian, Władysław Rychert, Leon Strahl i jego brat, bracia Bruhnowie, bracia Nowakowie Jan i Brunon, bracia Franciszek i Jan Pionkowie, Jan Bollin, Amroży Pettke¹⁰⁹.

Na froncie wschodnim zginął też jeden z przyrodnych braci z Pępowa. Drugi także poległ w mundurze Wehrmachtu na zachodzie. Byli to Józef Formela i Bolesław Stenka. Ich matką była Marta z domu Gruba. Jej drugi mąż Franciszek (ojciec Józefa) poległ już po wyzwoleniu w 1945 roku z rąk pijanych Rosjan, którzy przebywali jeszcze w Pępowie dokonując rabunków i gwałtów. Rodzina pochodziła z okolic Staniszewa. Przed wojną zamieszkała i pracowała na parceli pochodzącej z częściowej parcelacji majątku O. Hoenego. Obecnie na gospodarstwie tym pracują kolejni potomkowie o nazwisku Czaja¹¹⁰.

Do II Korpusu Polskiego gen. W. Andersa przedostał się także Alojzy Markowski z Kokoszek w gminie Banino. Między innymi walczył pod Monte



Józef Szróder również nie wrócił. Spoczął na sowieckiej ziemi.

¹⁰⁶ Relacja G. Richert z d. Lewańczyk (ur. 1925) z dn. 20.02.2018 r.

¹⁰⁷ Relacja H. Dawidowskiego z Borzestowa, ur. 1929 r. w Baninie.

¹⁰⁸ Relacja F. Bollina z Rębiechowa. Także: E. Pręczkowska, *Na żywca mie wëpòlèlë zgnitè miäso*, „Pomerania”, Nr 3/2013, ss. 30-32.

¹⁰⁹ Relacja A. Pettke z Rębiechowa, 31.08.2018 r.

¹¹⁰ Relacja wnuka Franciszka Formeli, Kazimierza Czai z Pępowa oraz Jadwigi Myszk z Pępowa.

Cassino. Po wojnie pozostał w Anglii, gdzie ożenił się z Irlandką. Dwukrotnie owdowiał. Wrócił na ukochane Kaszuby dopiero u schyłku życia, po siedemdziesięciu latach pobytu na obczyźnie. Zamieszkał u siostrzenicy w Kokoszkach, gdzie zmarł 16 września 2016 roku w wieku 95 lat. Mieszkańcując jeszcze w Anglii spisał swe wspomnienia wojenne. Po raz pierwszy odwiedził rodzinny kraj w 1960 roku, co odnotował następująco: *Miałem w pamięci obraz naszego domu i okolicy, jak wyglądało to, gdy wyjechałem. A teraz wszystko się zmieniło. Paru kolegów zostało zabitych na wojnie. U sąsiadów Jachów dwóch synów zostało zabitych, jeden syn umarł w domu i jego ojciec też umarł. Czterech z jednej rodziny odeszło. Lidzbarski też nie wrócił. Kasztelana Niemcy zabilili i zakopali w lesie. Dzieci znalazły jego grób, bo ręka wystawała z ziemi. Było wiele smutnych nowości*¹¹¹.

W dniu 12 września 1944 r., utworzono w Kokoszkach podobóz KL Stutthof. Na początku skierowano do niego 500 kobiet, a od 23 listopada 1944 r. przebywało w nim 1100 mężczyzn, w większości Żydów z różnych krajów. Obóz składał się z sześciu baraków położonych prostopadle do drogi (obecna ul. Nowatorów). W centralnym miejscu obozu znajdował się żelazny bunkier, w którym zabijano więźniów i palono zwłoki¹¹². W materiałach IPN odnotowano m.in.: *W czasie silnych mrozów wożono niemal nagich Żydów do pracy w cegielni w Bysewie. Cegła była potrzebna do budowy baraków w obozie. Żydów truto gazem w komorze, topiono w studni. Szczątki komory i studni zachowały się. Od baraków prowadzą tory wąskotorowe do dolów, w których palono Żydów*¹¹³.

Warunki mieszkaniowe w podobozie były fatalne, choć i tak lepsze niż w Stutthofie, ponieważ baraki były murowane. Najgorzej było jednak z wyżywieniem, o czym wspomina pochodzący z Rębichowa, emerytowany nauczyciel z Hopena, Edmund Majewski, który parokrotnie widział wycieńczonych więźniów. Rzykując życiem dokarmiał ich wraz ze swoimi bliskimi ziemniakami i burakami¹¹⁴.

W obozie koncentracyjnym Stutthof z gminy Banino zginęli: Klemens Kowalkowski z Matarni (ur. 15.01.1888, zm. 15.01.1942)¹¹⁵, Jan Brylowski z Czeczewa

¹¹¹ AEP, Wspomnienia Alojzego Markowskiego z Kokoszek, maszynopis.

¹¹² M. Orski, *Filie Obozu Koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945*, Gdańsk 2004, ss. 276-277.

¹¹³ AIPN Gd 3818

¹¹⁴ Zob. E. Pręczkówszczi, *Mójgò òjca zmatretowelë i zabilë!*, „Pomerania”, nr 6/2018, s.s. 26-27, gdzie bohater wspomnień E. Majewski wspomina m.in.: *Jò pamiãtòm, jak mē wòzëlë bülwë do Kòkòszkòw. A tam bël tej lager. To bël pòdlager Stutthofù. Ò tim wszëtcë majã terò zabòczoné. Dzys tam je hańdel, stojã wiòldzë firmë, krómë i Bóg wié co jesz. A tam bëło fil sòdzowëch òbklëch w te pasaczi. Mē jima szmërgelë te sërówé bülwë, a òni je tak jedlë. Drëgã razã, jak mē jachelë, tej mē wzälë wrëczi i jima dówelë. Ti wachmani do nas cziwelë, że mē ni mómë tegò robic, ale mē to i tak robilë, chòc bël wiòldzi strach.*

¹¹⁵ L. Jażdżewski, *Nekropolia Męczenników II wojny światowej. Historia cmentarza na Zaspie*, Gdańsk 2012, s. 232.

(ur. 26.08.1912, zm. 19.03.1940)¹¹⁶, Wiktor Majkowski z Barniewic (ur. 12.08.1914, zm. 16.06.1940)¹¹⁷, Jan Pettke z Rębiechowa (ur. 22.02.1921, zm. 19.07.1940)¹¹⁸, Jan Hincin z Nowego Świata (ur. 19.09.1908, zm. 28.07.1940)¹¹⁹, Antoni Miska z Klukowa (ur. 28.05.1900, zm. 18.04.1940)¹²⁰. Z kolei obrońca Poczty Polskiej Franciszek Krauze urodzony 13.08.1900 r. w Rębiechowie został zamordowany przez hitlerowców w dniu 5.10.1939 r.¹²¹ Kilka lat przed wybuchem wojny zamieszkał z żoną Małgorzatą Kołodziejczyk również z Rębiechowa w Brętowie¹²². Wszyscy zamordowani spoczywają na gdańskiej Zaspie¹²³.

Niektórzy, choć wojnę przeżyli, nie powrócili z niej. Zostali na zachodzie. Tak było w przypadku Jana Kowalewskiego (ur. 1919), który najpierw walczył w wojsku polskim, potem trafił do niemieckiej niewoli. Wojnę zakończył w wojsku polskim na zachodzie. Po wojnie zamieszkał w Australii¹²⁴. Jego bracia Rudolf

¹¹⁶ Tamże, s. 253.

¹¹⁷ Tamże, s. 285.

¹¹⁸ Tamże, s. 294 i 366.

¹¹⁹ Tamże, s. 294.

¹²⁰ Tamże, s. 369.

¹²¹ Tamże, ss. 361-369.

¹²² Zob.: R. Ciemiński, *Od północnej strony*, Warszawa 1976, s. 128.

¹²³ Ojciec Franciszka Krauze był bratem babci późniejszego laureata literackiej Nagrody Nobla Güntera Grassa (ur. 16 października 1927 r. w Gdańsku), który siebie określał – zgodnie z prawdą – jako w połowie Kaszubę, jak sam zwykł dodawać „w tej lepszej połowie”. *Światową sławę przyniosła mu tzw. trylogia gdańska: Blasznany bębenek, Kot i mysz i Psie lata. Trylogia traktuje o rozwoju faszyzmu i epizodach wojennych. Akcja dzieje się głównie w Gdańsku. W 1979 powstał film Volkera Schlöndorffa na podstawie „Blaszanego bębenka”. Oprócz Gdańska zdjęcia kręcono m.in. także w Kartuzach i Żukowie. W powieści i filmie bardzo silnie wyeksponowane są wątki kaszubskie. Sam początek rozgrywa się na polach bysewskich (obecnie jest tam pas startowy lotniska Rębiechowo). Grass znalazł te miejsca z dzieciństwa. Na cmentarzu w Matarni pochowani są liczni krewni pisarza. Do dziś w okolicy mieszkają jego krewni, w tym córka Franciszka Krauze, Irmgarda Hutyra (rocznik 1927). Ona wraz z kuzynem Zygmuntem Krause wzięli udział w finałowym pokazie na I Festiwalu Filmów Kaszubskich w Małkowie (2011), kiedy to wyświetlano właśnie „Blaszany bębenek”. Grass zawsze chętnie podkreślał swoje kaszubskie pochodzenie. W „Blaszonym bębenku” zawarł takie słowa opisujące los Kaszubów: Kaszubi zawsze cierpieli, zawsze inne większe narody chciały im nakazać, zmusić ich i określić – czym mają być, Polakom nie byli dostatecznie polscy, a Niemcom nie byli dostatecznie niemieccy. Jeśli dzisiaj jest inaczej, tzn. że Polacy zrozumieli, że można być dobrym Polakiem nawet jeśli człowiek czuje się Kaszubą. Zob.: E. Pryczkowski, *Leksykon Ziemi Żukowskiej*, Banino-Żukowo 2012. O kaszubskich korzeniach G. Grassa, zob. np.: R. Ciemiński, *I szukam ziemi Polaków*, Warszawa 1989; R. Ciemiński, *Kaszubski werblista. Rzecz o Gunterze Grassie*, Gdańsk 1999.*

¹²⁴ Relacja M. Kobieli. AIPN, Sygn. 645/95014 mylnie podaje, że zamieszkał w Anglii, co dementuje jego najbliższa rodzina, która odwiedzała go w Australii. Relacja Edmunda Ebla z Gdańska, siostrzeńca Jana Kowalewskiego. Po kilku latach do Jana Kowalewskiego pojechały dwie siostry, które także pozostały w Australii. Były to Irena i Stefania. Relacja: G. Richert, 9.09.2018 r.



Stanisław Belka, jak tysiące innych, zmuszony był służyć w wojsku niemieckim. Na zdjęciu z żoną Anną i synem Gerardem, 1942 r.

(ur. 1922) i Władysław (ur. 1923) wcieleni zostali do Wehrmachtu. Po wyzwoleniu zamieszkali w Trójmieście¹²⁵.

Kolejny akt wojennych dramatów nastąpił w na przełomie stycznia i lutego 1945 r. Była to ewakuacja około 11 tysięcy więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof, która do historii przeszła pod nazwą „marsz śmierci”. Wiódł on, począwszy od 25 stycznia, z obozu koncentracyjnego Stutthof, a skończył się dla niemal każdej z dwunastu kolumn w innym miejscu w okolicach Lęborka. Marsz pochłonął około czterech tysięcy ofiar. Byłoby ich znacznie więcej, gdyby nie poświęcenie ludności kaszubskiej, która jak tylko mogła pomagała więźniom. Po przekroczeniu w Łapinie dawnej granicy Wolnego Miasta Gdańska marsz prowadził przez Niestępowo do Żukowa. Tam

więźniowie nocowali w kościele oraz w stodołach Wandtków i Derów. Kolejnego dnia szli przez Małkowo, dalej skrajem Miszewa w stronę Przodkowa. Wzdłuż trasy ciągle ginęli ludzie. W Niestępowie spoczywa 36 osób, w Żukowie pochowano 67 osób. W miszewskim lesie złożono 16 ofiar marszu śmierci. Po wojnie zbudowano im pomnik, którym opiekują się uczniowie miejscowej szkoły¹²⁶.

¹²⁵ AIPN, Sygn. 645/95014, Akta Leona Kowalewskiego ur. w Baninie w 1919 r., k. 72.

¹²⁶ J. Lau, J. Dosz, *Droga usłana trupami*, „Czas Żukowa”, nr 3/04, marzec 2004, s. 7. Relacje: J. Myszk z Pępowa. Zob.: także: E. Pryczkowski, *Leksykon Ziemi Żukowskiej*, Banino-Żukowo 2012, ss. 62-63. Zob. także: E. Pręczkowszczi, *Niech nicht nie pragnie wójnë* (wywiad z J. i S. Okrojami z Miszewa), „Pomerania”, nr 10/2012, ss. 50-51.

Koszmar wyzwolenia

Równie tragiczne w dziejach omawianych wsi było tak zwane wyzwolenie. Już jesienią 1944 roku przez te okolice maszerowały tysiące uciekinierów z Prus Wschodnich. Opuszczali swoją ojczyznę uciekając przed sowieckim wojskiem. Błąkali się w okolicy Gdańska chcąc dostać się na prom do Niemiec. Wielu z nich wypłynęło 30 stycznia 1945 roku na okręcie „Wilhelm Gustloff” i zginęło w okolicach Łeby w lodowatych wodach Bałtyku. Inni budowali sobie schrony w ziemi, by przetrwać zimę w Złotej Karczmie, Matarni, Klukowie i innych wsiach, co odnotował ostatni proboszcz oliwski z czasu okupacji pisząc: *Każdego rana o godz. 8 ciągnęły kolumny tych biedaków przy okrutnym mrozie do lasów. Widok, jaki przedstawiali ci ludzie, jest nie do opisanania. Stopy owinięte tylko w lachmany, niektórzy bez nakrycia głowy, niektórzy w płaszczach, którymi zamiatali śnieg na ulicach. Wielu dobrych, myślących po chrześcijańsku ludzi, płakało na ten widok. Porozumiewali się ze strażnikami i za pozwoleniem więźniowie mogli przynieść im w drodze powrotnej trochę drzewa z lasu. Za to dostawali, gdy wracali o godz. 15 po południu gorący obiad, np. groch, kapustę, marchew, brukiew, fasolę, który spożywali z wilczym apetytem i ze łzami wdzięczności. Wśród więźniów ukrywał się też pewien kapłan, wysoki, szczupły mężczyzna, z pociągłą, bladą twarzą i czarną brodą – prawdziwa głowa Chrystusa. Jakże żarliwie modlili się ci biedni ludzie przed i po posiłku, który musieli spożyć na stojąco w największym pośpiechu. Pod koniec lutego już nie przyszli, ponieważ kanonada dochodziła z Kaszub już do nas tutaj. Wozy z ciężko rannymi, którzy przeraźliwie krzyczeli, przejeżdżały tędy do lazaretów¹²⁷.*

Rejon Żukowa i Banina stanowił pierwszą i główną linię obronną dla Gdańska. Wsie Miszewo, Tuchom, Pępowo, Rębichowo, Czaple, Bysewo, Klukowo, Osowa, Wiczlino i okoliczne przysiółki stały się areną frontu dla wojsk radzieckich i niemieckich. Niemcy wcześniej przygotowali sobie transzeje obronne na liniach: Żukowo – Koleczkowo, Rębichowo – Chwaszczyno oraz Barniewice – Osowa. Banino było niemal w centrum tych linii, co oznaczało że wkrótce stanie się obszarem totalnych walk¹²⁸. Na tym obszarze rozegrało się prawdziwe piekło „wyzwalania”, niespotykane gdzie indziej na Kaszubach i Pomorzu. Po

¹²⁷ *Kronika parafii (katedralnej) w Oliwie (1904-1945)*, wyd. i komentarzem opatrzył ks. dr Zygmunt Iwicki, Gdańsk 1999, ss. 52-53.

¹²⁸ N. Maczulis, *Z dziejów Kartuz i walk Kaszubów o niepodległość w latach 1918-1945*, „Kaszubskie zeszyty muzealne”, Kartuzy 1996, ss. 88-87.



Ziemiańska Richertów, która ocalała życie wielu mieszkańców Banina, stan obecny.

zakończeniu walk pozostały ruiny spalonych zabudowań, kikuty drzew przydrożnych i lasów, dziesiątki czołgów i innych pojazdów opancerzonych, a przede wszystkim tysiące zwłok ludzkich¹²⁹.

W Baninie najcięższe walki odbywały się 12 marca 1945 r. Rosjanie wkroczyli na początku marca i zajęli całą wieś. Większość mieszkańców uciekła ponownie w okolice Przodkowa i Czczewa. Niektórzy jednak postanowili przetrwać u siebie najtrudniejsze dni. Tak było w gospodarstwie Augustyna Richerta (krewni i sąsiedzi rodziny Richert koło nowej szkoły). Jednym z obiektów zagrody była sporych rozmiarów ziemianka do ziemniaków, w której trzymano także żywność. Ulokowano też w niej beczki z wodą pitną. W niej ukryło się kilkadziesiąt mieszkańców Banina. W dniu 12 marca o godz. 4 nad ranem Rosjanie splądrowali całe domostwo, zabrali cenniejsze rzeczy, obrabowali nawet ukrytych w ziemiance (zwłaszcza z zegarków), którym jednak poza tym nic złego nie uczyniono. W tym czasie Niemcy okrążyli gospodarstwo i rozgorzała potworna bitwa, która trwała do 14.30, po czym nastąpiła przeraźliwa cisza. W zie-

¹²⁹ <http://www.szwajcaria-kaszubska.pl/item/1282-kartuzy-i-powiat-kartuski-pod-okupacja-hitlerowska-w-1939-r>, (dostęp: 22.02.2015).



Szczątki żołnierzy radzieckich znalezione na posesji Litwinowiczów (przed i w czasie wojny mieszkali tam Drońscy)

miance przez cały czas się modlono. Około 15.00 ukrywający się postanowili wyjść. Całe gospodarstwo było niemal zrównane z ziemią. Inwentarz żywy (w tym kilkanaście krów) spalił się żywcem. Rosjanie wszyscy zginęli. Pozostali przy życiu Niemcy udali się w kierunku Bysewa, gdzie wkrótce na większość z nich również czekała śmierć¹³⁰.

Ciała poległych prawdopodobnie zakopano na terenie sąsiedniej posesji Drońskich, później Mielewczyków. Obecni jej właścicielami są Maria i Marek Litwinowiczowie. W 2008 r. podczas kopania fundamentów do swojego nowego domu, w ostatnim momencie, natknęli się na piszczel ludzki. Dalsza eksploatacja, już z udziałem profesjonalnie do tego przygotowanych osób wykazała, że spoczywało tam 21 ciał żołnierzy radzieckich. Znalezione także krzyżyk z napisem wyrytym cyrylicą. Ciała poddano analizie, a potem pochowano na cmentarzu w Kartuzach¹³¹.

¹³⁰ Wspomnienie M. Kobieli z Kościerzyny, córki Augustyna Richerta (ur. 1919 r. w Baninie), mps. w posiadaniu autora. Także: *Ó niewinných dziewczątkach nicht nie pamiätõ...*, Z Agnieszka Pettkę rozmawia E. Pryczkowski, „Pomerania”, nr 4, kwiecień 2018, ss. 26-27.

¹³¹ Relacja M. i M. Litwinowiczów z Banania, 6.09.2018 r..

Trudno sobie dziś wyobrazić tragizm Kaszubów z okolic Matarni i Banina, jakiego doświadczyli w ostatnich miesiącach wojny. Franciszek Bollin opowiadał, że: *Rusce jachelë òd Miszewa szesc czołgama. Dwa pòd górą w Rãbiechòwie Miemcë sprełë. Òni tu tak wszëtcë walëłë, że tu nie òstòł kamiën na kamieniu. Tu bëłë wszëtczë bùdë rozwaloné. Wnet w kòzdi bùdze bël chtos zabiti. Za nama plënie rzeczka do Chwaszczëna, to je Strzelniczka. Ta bëła fùl zabitéch żòłnierzów, stąd jaż do Chwaszczëna*¹³². Niektórzy umierali na skutek ran i chorób. Tak było w przypadku Józefa Szredera z Banina, który zmarł w domu tuż po wyzwoleniu, 17 maja 1945 r. w wieku 33 lat nie doczekawszy się znikąd pomocy lekarskiej. Wcześniej zmuszony był służyć w wojskach Wehrmachtu¹³³.

Mieszkańcy wsi stracili wielu bliskich, doznali koszmarnych cierpień. Wszędzie, zwłaszcza po obu stronach głównej drogi do Rębiechowa, były rozbite czołgi i samochody, pełno broni oraz trupów. Żołnierze radzieccy urządzili sobie komendanturę w budynku urzędu gminy. W domu naprzeciw, jak i wielu innych ocalałych domach, gromadziło się sporo ludzi z całej okolicy szukających ratunku. Przez Rębiechowo i Banino ciągnęły się bowiem długie szeregi pieszych bezwiednie zmierzających byle dalej od frontu i płonącego Gdańska¹³⁴. Rosjanie wykorzystywali to i siłą brali kobiety, dokonując gwałtów¹³⁵. Ten dramat spotkał wiele niewinnych dziewcząt. Niektóre zostały zarażone i po kilku dniach zmarły.

Z Rębiechowa co najmniej trzy dziewczęta dotknął tak tragiczny los. Były to: Aniela Pettke (24 lata), Danuta Klinkosz (15 lat) i Helena Pionk (17 lat). Lista ta jest niepełna. W sowieckie ręce wpadło sporo dziewcząt, które przeżyły, ale trauma tamtych chwil towarzyszyła im do końca życia¹³⁶. Z Miszewa śmiertelną ofiarą rosyjskich gwałtów była Wanda Okrój (ok. 30 lat). W tej wsi sowieci byli około trzech tygodni¹³⁷.

W tym dramatycznym czasie wielu mieszkańców błąkało się po okolicy szukając schronienia. Matka Edmunda Majewskiego z domu Wandtke z Rębiechowa wzięła swe dzieci i udała się w stronę Miszewa. Jej męża na początku wojny

¹³² Relacja F. Bollina z Rębiechowa. Także: E. Pręczkowska, *Na żywca mie wëpòlëlë zgnité miãso*, „Pomerania”, Nr 3/2013, ss. 30-32.

¹³³ Relacja jego córki, U. Jancen, 11.09.2018 r.

¹³⁴ Wspomnienia Henryka Dawidowskiego [w:] E. Pręczkowski, *Zrzeszeni...*, dz. cyt., s. 22.

¹³⁵ *Żyliśmy w Bissau*, wspomnienia Ireny Bednarek, „Zapiski Historyczne”, T. LXXXI, Rok 2016, Z.1., s. 189.

¹³⁶ Relacja A. Pettke z Rębiechowa.

¹³⁷ Relacja S. Okroja – brata Wandy, rocznik 1927, 12.03.2018 r.



Wanda Okroj straciła życie
przez Sowietów.

zamordowali Niemcy. Most na Strzelniczce Niemcy wysadzili w powietrze utrudniając Rosjanom marsz na Gdańsk. W czasie najcięższych walk szybko się ociepliło, co spowodowało potężne roztopy. Rzeczka rozlała się do niespotykanych rozmiarów. Przeprowadza przez nią stanowiła ogromne wyzwanie. Udało się to na prowizorycznej barce, którą ciągnęły pływające psy. W kierunku Miszewa podążało wielu ludzi. Spano na szopach, w stajniach, gdzie tylko można było się schronić. Ta tułaczka najczęściej była bezcelowa. Najtrudniej było z pozyskaniem pożywienia. Zdarzało się też, że rosyjscy żołnierze, a zwłaszcza oficerowie, ofiarowywali chleb¹³⁸, a nawet zwierzęta.

Gdy jedni z nich trafili do licznej rodziny Plichtów w Pępowie, po pewnym czasie przyszli ponownie i przyprowadzili krowę, żeby dzieci miały mleko¹³⁹.

Inni próbowali ukryć się w bunkrach. Rodzina Augustyna Richerta udała się do Stencła, gdzie były bunkry (obecnie stoi tam krzyż przy ul. Rolniczej). Ukrywało się tam wiele rodzin. Po czterech dniach Niemcy ich jednak przepędzili, bo sami je potrzebowali do działań obronnych. Wówczas Richertowie udali się do Hejmowskich w Bysewie. Inni poszli do swoich bliskich. Ten kierunek był całkowicie chybiony, gdyż wkrótce wszyscy znaleźli się w sercu wojennego piekła. Po tygodniu walk Niemcy wycofali się do Gdańska. Rosjanie kazali opuścić bunkry i uciekać. Wówczas podążyli oni do Kczewa, czyli poza front. Byli głodni i wychłodzeni. Na nogach mieli drewniaki (kòrczi), a płaszcze zabrali Rosjanie. Następnego dnia dotarli do Cieszenia koło Chmielna, gdzie miesz-

¹³⁸ Relacja E. Majewskiego z Hopowa, który jako dziecko brał udział w tej tułaczce, 16.03.2018 r.

¹³⁹ Relacja B. Witos z d. Plichta z Banina, 1.09.2018 r.

kała córka Augustyna¹⁴⁰. Tam też przebywała rodzina Rompczyków, wdowa Gertruda z dziećmi Leokadią i Stanisławem¹⁴¹.

Konspiracyjna działalność rozwijała się w oddalonym od centrum (tuż przed granicą z Pępowem) gospodarstwie Wandtków w Baninie. Od 1942 r. do końca wojny ukrywał się tam Jan Rychert, dezerterski z wojska niemieckiego. Jego ojca Augustyna z Żukowa Niemcy zamordowali w Oświęcimiu. Gospodarze Maria i Alfred Wandtkowie mieli zostać wysiedleni. Ocalił ich obszarnik Wilhelm Heone z Pępowa, który miał przekonać Niemców, że Wandtkowie będą bardziej przydatni III Rzeszy, gdy zostaną w domu i będą obrabiać 25-hektarowe gospodarstwo. Wówczas urządzili oni w stodole kryjówkę, w której przebywało do dziesięciu osób związanych z podziemiem. Byli to głównie młodzi chłopcy uchylający się przed wstąpieniem do niemieckiego wojska, m.in. bracia Barlikowscy z Cisowy. Jeden z nich Antoni był przedwojennym nauczycielem w Sierakowicach. Przed „wyzwoleniem” w 1945 r. Wandtkowie opuścili gospodarstwo i przez dwa tygodnie ukrywali się w Przodkowie. Po zakończeniu działań wojennych wrócili do Banina i do dziś gospodarują na rodzinnej ziemi¹⁴².

Część mieszkańców Rębiechowa ukrywała się w piwnicach u Krauzów w kierunku Czapel. W momencie wkroczenia Rosjan większość uciekała dalej w stronę Bysewa. Niektórzy jednak zostali, m.in. Augustyna Brzozowska, która została żywcem spalona wraz z innymi. Spanikowanych niemieckich żołnierzy sowieci dobijali obuchem kolby. Był to widok okrutny. Niemal w każdym z rębiechowskich domów było po kilka trupów żołnierzy, głównie niemieckich¹⁴³.

Ten czas obfitował w wydarzenia, które odcisnęły piętno do końca życia na każdym, kto je przeżył. Były też historie całkowicie zmieniające to życie na zawsze. Taki przypadek miał miejsce w Rębiechowie w rodzinie Anny i Franciszka Richertów. Franciszek był zesłany na roboty. Matka postanowiła więc

¹⁴⁰ Relacja M. Kobieli z d. Richert, 20.03.2018 r. Maria Kobiela wspomina, że w Kczewie sowieci kazali ojcu oraz małym dzieciom spać na szopie, jej zaś kazano iść do piwnicy. Na szczęście dzieci zaczęły przeraźliwie płakać trzymając się kurczowo 26-letniej już Marii. To uratowało ją przed gwałtami. Również w Kartuzach tym razem z opresji uratował ją radziecki oficer. Dodatkowo ostrzegł, żeby się trzymała z daleka od żołnierzy. – *Po przybyciu do Cieszenia* – kontynuuje swą opowieść Maria Kobiela – *okazało się, że dom jest strzeżony przez Ruskich, a w środku sztab. Nie chcieli nas wpuścić. Jak się dowiedzieli, że jesteśmy z okolic Gdańska to nas wpuścili, wypytywali, ugościli. Byli bardzo mili, bo mieli świeże wiadomości spod Gdańska. Od nas dowiedzieli się co się działo w Bysewie, Baninie, Rębiechowie. Był to kwiecień 45 rok.*

¹⁴¹ Relacja S. Rompczyka, ur. w 1926 r. w Gdańsku, syna Jana.

¹⁴² Ks. M. Gawron, *Karty z dziejów Gdyni Cisowej*, Gdynia 2013, ss. 292-293.

¹⁴³ Relacja B. Dawidowskiego z Rębiechowa.

ratować dzieci i część dobytku udając się wozem konnym do krewnych w Barnewicach. Wzięła około dziesięcioletnią córkę i młodszego dwuletniego synka. Na wozie były także dwie dorosłe już siostrzenice (kuzynki dzieci)¹⁴⁴. W drodze zostali ostrzelani. Kule zabiły konia i raniły dziewczynkę. Matka zabrała synka i poszła z nim każąc siostrzenicom trwać przy rannej córeczce do jej powrotu¹⁴⁵. Niestety, gdy wróciła nikogo nie było. Siostrzenice później przybyły do domu, dziecka jednak nie odnaleziono.

Wiadomo, że naszli ich Rosjanie. Panny wpadły w ręce oprawców, mogły też z przestachu uciec zostawiając kuzynkę. Nigdy dokładnie nie wyjaśniły, co naprawdę się stało¹⁴⁶. Dopiero około 2000 roku okazało się, że dziewczynkę zabrał oficer radziecki i wywiózł w głąb Rosji. Po jego śmierci zaczęła szukać swoich korzeni. Informacje o tym ogłoszono w telewizji. Za jej pośrednictwem dotarła do krewnych w Rębiechowie. Maria Kobiela wspomina, że: *Do Rębiechowa przybyła z misiem zabawką pluszową, którą dostała od swojego wujka, gdy była dzieckiem. Wujek zginął na wojnie. Z dzieciństwa pamiętała, że zjeżdżała na sankach na ulicę, a obok był duży most. To ten most kolejowy w Rębiechowie*¹⁴⁷.

Matka dziewczynki nigdy się nie pogodziła z tym, że ją zostawiła. Poszukiwała przez całe życie, żyjąc nadzieją, że się odnajdzie. Nie doczekała jej powrotu. Wcześniej spoczęła z mężem na cmentarzu w Żukowie. Zarówno oni, jak i wszyscy mieszkańcy Rębiechowa, Banina i okolic zostali bez dobytku. Stracili wiarę w sens życia. Niestety, na przejściu frontu wcale nie skończyło się dla nich okrucieństwo tego czasu. Za wojskiem przybyły różnego rodzaju ekipy mające przywrócić porządek i zorganizować administrację. Często witani byli jak oswobodziciele. Mówili po polsku, używali też rosyjskich słów. Przedstawiali się, jako przedstawiciele milicji lub nowej władzy. Sowieci nosili bardzo zniszczone mundury, dlatego trudno było odróżnić żołnierza od zwykłego oszusta. Ta udręka trwała co najmniej do końca czerwca. Sowieccy żołnierze i różnego rodzaju szabrownicy mieli broń, byli ciągle pijani i szukali kobiet. Stacjo-

¹⁴⁴ Mieszkały wówczas w Tczewie, ale oboje rodziców pochodziło z Rębiechowa. Matka zmarła w czasie okupacji. Również zginął ich brat, kleryk pelplińskiego seminarium.

¹⁴⁵ Według innej wersji kule spłoszyły konie, który uciekł. Wóz miał się rozerwać. Dziecko zostało w przedniej jego części. W drodze miało wypaść. Ten scenariusz wydaje się jednak mniej prawdopodobny. Zob.: Relacja B. Witos.

¹⁴⁶ Relacja B. Janczarek z Rębiechowa – siostry zaginionej dziewczynki, urodzonej już po wojnie, 6.09.2018r.

¹⁴⁷ Relacja M. Kobieli, 20.03.2018 r. Także B. Witos, 1.09.2018 r.

nowali w obiektach banińskiego majątku, w barniewickim lesie, a także w szkołach miszewskiej oraz rębichowskiej, którą spalili na przełomie czerwca i lipca¹⁴⁸.

Tymczasem szabrownicy dopuszczali się kolejnych grabieży, a nawet mordów. Miejscowi oceniali ich, jako najgorszych bandytów¹⁴⁹. Bernard Nowak, który przybył tuż po wojnie do powiatu kartuskiego jako młody lekarz weterynarii, wspomina tamte chwile następująco: *Terroryzując zastraszonych Kaszubów, szantażem i groźbami (niejednokrotnie bronią), wymyślając im od szwabów, fryców i zdrajców Polski itp. wyzwiskami, przeplatanymi ohydnyimi, tu wtedy jeszcze nieznanymi wiązkami, wyłudzali lub wręcz rabowali ich mienie. Czelność ich nie miała granic. Bandyci jeszcze po moim przyjeździe do powiatu, umundurowani w jakieś różnie sklecone mundury wojskowe względnie marynarskie, czasem nawet zaopatrzeni w papiery i zezwolenia – oczywiście fałszowane – przyjeżdżali samochodem do wsi i rekwirowali bydło, trzodę chlewną i co popadło, rzekomo dla wojska. Dla ułatwienia sobie rabunku bandyci zajeżdżali nawet wprost do sołtysa i z wielką powagą oraz stanowczością żądali niezwłocznego dostarczenia do oczekującego samochodu określonej ilości bydła. Szły więc pod nóż krowy i jałówki bez względu na wartość hodowlaną czy użyteczną, owce i świnie odbierane chłopom w zależności od stanu ich posiadania. Ohydna ta grabież spowodowała nie tylko straty wartościowego materiału hodowlanego, ale co gorsze spowodowała, że chłopci, posiadacze 3 – 4 krów, oskarżani o kapitalizm dla uniknięcia wynikających z tego zarzutu skutków, sami zaczęli wyrzynać bydło, dążąc do utrzymania 1 a najwyżej 2 sztuk według zalecenia tych „instruktorów”¹⁵⁰.*

Większość gospodarstw została kompletnie ogołocona. Stanisław Hasse z Miszewa wspomina, że w momencie wypędzenia ich przez Niemców w zagrodzie były cztery konie, czternaście sztuk bydła, chlew pełen świń i liczny drób. Gospodarstwo było wyposażone w nowoczesny w tym czasie park maszynowy. W połowie 1945 roku nie było kompletnie nic. Zostały tylko zgliszcza domu, a rodzina zmuszona była zamieszkać w prowizorycznym baraku dzielonym na

¹⁴⁸ Wspomnienia H. Dawidowskiego z czasów okupacji [...] E. Pryczkowski, *Zrzeszeni...*, dz. cyt., s. 23.

¹⁴⁹ Zob.: Wspomnienie Augustyny Fularczyk z Żukowa [w:] „Rodnô Zemla” TVG, 12.09.2010 r., która mówi o nich: *Ti bělě jesz gòrszi òd Rusków!*

¹⁵⁰ Wspomnienia B. Nowaka, <http://www.sz wajcaria-kaszubska.pl/item/1282-kartuzy-i-powiat-kartuski-pod-okupacja-hitlerowska-w-1939-r;> (dostęp: 22.02.2015).

pól z rodziną Wandtke¹⁵¹. Podobnie Stanisław Okrój, zesłany w czasie wojny na przymusowe roboty, wspomina dramat końca wojny: *Tu nie bëło nic. Ani kòta, ani psa. Chëczë bëłë bez dakù, stodoła spòlonò, szopa pòstrzëlonò, chëczë tak samò. Jak gòspòdarzëc? [...] Bëło baro zle! Nie bëło co jesc. Tam jeden kón, tam drëdzi... Mój Bòże! Wiele bëło zabitëch. Zdzinął Pioter Wäzel, Bernard Bisewszci, Władislów Lisewszci, Pieczonka, Stach Lëtwin...*¹⁵².

Ludziom doskwierał głód. Podstawowym pożywieniem były ziemniaki przyrządzane na różne sposoby. Nie było nawet mleka, bo brakowało krów. Większość pól leżała odłogiem, bo nie było koni do obróbki. Wszędzie leżały niewypały i pociski artyleryjskie. Groźne też były leje po pociskach, w których gromadziła się woda. Podczas pracy zbytne zbliżenie się do takiego leja groziło tym, że koń wpadał w pułapkę grzęznąc w rozmiękczonej gruncie. Aby go wyciągnąć, potrzebna była pomoc kilku mężczyzn. Nierzadkie też były przypadki, że wskutek detonacji niewybuchów jeszcze kilka lat po wojnie ginęli ludzie i zwierzęta¹⁵³. Na przykład w dniu 28 maja 1947 r. na drodze pomiędzy Borowcem a Rębichowem pocisk artyleryjski śmiertelnie ranił milicjanta Aleksandra Czerwińskiego¹⁵⁴. Zginął wraz z koniem. M. Witos doskonale pamięta ten potężny wybuch. Z kolei 14 maja 1949 r. w podobny sposób zginął Leonard Littwin z Miszewa¹⁵⁵. W Pępowie eksplozja niewybuchu rozszarpała dwóch małych braci Toporków pasących krowy. Jerzy miał sześć lat, a starszy Kazimierz – dziesięć. Wybuch był tak potężny, że szczątki ciała rozrzucone były na odległość pięćdziesięciu metrów. Było to w 1957 roku¹⁵⁶. Ofiar niewybuchów było w dawnych gminach Banino i Żukowo znacznie więcej. Ostatnim takim tragicznym przypadkiem była śmierć 11-letniego Stanisława Gruby z Żukowa w 1981 r.¹⁵⁷

Na skutek wojny liczba ludności Gminy Banino zmniejszyła się o prawie 1600. Kilkaset osób zamieszkało po wojnie w pobliskim Gdańsku, część żołnierzy i wywiezionych nie powróciła z zawieruchy wojennej pozostając na zachodzie. Niestety, kilkaset osób poniosło śmierć. W poniższej tabelce podano

¹⁵¹ AEP, wspomnienia S. Hasse z Miszewa, 2007 r.

¹⁵² E. Prëczkòwsczi, *Niech nicht nie pragnie wòjnë* (wywiad z J. i S. Okrojami z Miszewa), „Pomerania”, nr 10/2012, ss. 50-51.

¹⁵³ *Wspomnienia H. Dawidowskiego z czasów okupacji* [...] E. Pryczkowski, *Zrzeszeni...*, dz. cyt., s. 23.

¹⁵⁴ AIPN, Gd 405/6, t. 8, Kontrola dochodzeń.

¹⁵⁵ AIPN, Gd 405/6, t. 5, Kontrola spraw śledczych, k. 35.

¹⁵⁶ Relacja B. Witos, 1.09.2018 r.

¹⁵⁷ Relacja Z. Gruby – brata Stanisława, 3.09.2018 r.

nazwiska ofiar, które udało się ustalić. Lista ta jest dalece niepełna, stworzona przede wszystkim w oparciu o rozmowy z seniorami i dostępną bazę źródłową. Te dane są niezwykle cenne, gdyż już wkrótce ich pozyskanie stanie się niemożliwe. Dalsze badania należałoby kontynuować w oparciu o kwerendę ksiąg metrykalnych okolicznych parafii (Matarnia, Chwaszczyno, Czczewo, Kielno, Oliwa, Żukowo) i innych źródeł archiwalnych.

Tabela 1. Śmiertelne ofiary represji nazistowskich i stalinowskich z Gminy Banino

Lp.	Imię i nazwisko (po mężu)	Rok i miejsce ur. Miejsce zamieszcz.	Losy wojenne
1	Barzowski Józef	Klukowo	Zamordowany w Piaśnicy
2	Bastian Bolesław	Rębiechowo	Zginął w wojnie obronnej, Oksywie
3	Bastian Fryderyk	Bysewo	Zamordowany w Piaśnicy
4	Bastian Michał	Rębiechowo, Cisowa	Zamordowany przez komunistów tuż po wojnie w Grudziądzu
5	Bastian Mieczysław	Rębiechowo	Zginął na wojnie
6	Bisewski Bernard	Miszewo	Zginął na froncie
7	Bisewski Leonard	10.04.1894 Miszewo, Tokary	Zmarł 13.08.1945 na sybirskim zesłaniu
8	Bollin Jan	1924, Rębiechowo	Zginął w wojskach Wehrmachtu, Mohylew na Białorusi
9	Bruhn Jan	Rębiechowo	Zginął w wojskach Wehrmachtu
10	Bruhn (?)	Rębiechowo	Zginął w wojskach Wehrmachtu
11	Brylowski Jan	26.08.1912, Czczewo	19.03.1940, Stutthof
12	Brzozowska Augustyna	Rębiechowo	Spalona podczas wyzwolenia
13	Darga Edward	Klukowo	Zamordowany w Piaśnicy

I WOJNA ŚWIATOWA

14	Dawidowski Jan	7.05.1885, Banino	23.04.1940, zginął w Wielkim Kacku.
15	Dawidowski Franciszek	19 lat, Miszewo	Zamordowany przez Sowieców w 1945
16	Ellwart Brunon	49 lat, Klukowo	Zamordowany w Piaśnicy
17	Formela Franciszek	Pępowo	Zginął z rąk sowieckich po wyzwoleniu
18	Formela Józef	Pępowo	Zginął w wojskach Wehrmachtu
19	Górel Brunon	Tuchom	Zginął na froncie wschodnim
20	Górel Władysław	Tuchom	Zginął na froncie wschodnim
21	Groth Jan	Banino	Zginął na froncie wschodnim
22	Hinc Feliks	Tuchomek	Zginął na froncie wschodnim
23	Hinca Jan	19.09.1908, Nowy Świat	28.07.1940, Stutthof
24	Klas Jan	Bysewo	Zamordowany 6.09.1939
25	Klecha Gerard	Warzenko	Zginął na froncie wschodnim
26	Klawiński Władysław	31.10.1936, Miszewo	obóz Potulice, zmarł 3.07.1944 r.
27	Klinkosz Danuta	15 lat, Rębiechowo	Zmarła na skutek sowieckich gwałtów
28	Kowalko Klemens	Matarnia	15.01.1942, Stutthof
29	Krauze Franciszek	13.08.1900, Bysewo	5.10.1939, zamordowany jako obrońca Poczty Polskiej
30	Kreft Albert	Banino	Zginął w wojskach Wehrmachtu na froncie wschodnim
31	Kreft Leonard	Banino Dąbrowa	Zamordowany 6.09.1939
32	Kreft Władysława	Czczewo	obóz Potulice, zmarła w wieku 8 lat

I. DZIEJE BANINA I OKOLIC DO 1920 ROKU

33	Kreft Władysław	Banino	Zginął w wojskach Wehrmachtu na froncie wschodnim
34	Kreft Wojciech (Albert)	Banino Dąbrowa	Zamordowany 6.09.1939
35	Kwidziński ?	Warzno	obóz Potulice, zmarł jako dziecko
36	Lach Emil	Bysewo	Zamordowany 6.09.1939
37	Lach Michał	Bysewo	Zamordowany 6.09.1939
38	Lademann Alojzy	Nowy Świat	Zginął w lutym 1945 r. w wojskach Wehrmachtu
39	Lewańczyk Maria	sierpień 1939, Banino	Zmarła na robotach w Hanowerze, 1942 r.
40	Lisewski Władysław	Miszewo	Zginął na froncie, na Bałkanach
41	Littwin Stanisław	Miszewo	Zginął na froncie
42	Majewski Alfons	Rębiechowo	Zamordowany 6.09.1939
43	Majkowski Wiktor	12.08.1914, Barniewice	16.06.1940, Stutthof
44	Mielewczyk Bernard	Tuchom	Zginął na froncie wschodnim
45	Mielewczyk Wiktor	Klukowo	Zamordowany w Piaśnicy
46	Miotk Bernard	Klukowo	Zamordowany w Piaśnicy
47	Miska Antoni	28.05.1900, Klukowa	18.04.1940, Stutthof
48	Nowak Brunon	Rębiechowo	Zginął w wojskach Wehrmachtu
49	Nowak Jan	Rębiechowo	Zginął w wojskach Wehrmachtu
50	Okrój Gertruda	Ok. 30 lat, Miszewo	Zmarła na skutek sowieckich gwałtów
51	Orawiec Józef	Bysewo	Zamordowany 6.09.1939

I WOJNA ŚWIATOWA

52	Pettke Aniela	24 lata, Rębiechowo	Zmarła na skutek sowieckich gwałtów
53	Pettke Jan	22.02.1921, Rębiechowo	19.07.1940, Stutthof
54	Pieczonka	Miszewo	Zginął na froncie, na Bałkanach
55	Pietruszka Antoni	30 lat, Klukowo	Zamordowany w Stutthofie
56	Pionk Helena	17 lat, Rębiechowo	Zmarła na skutek sowieckich gwałtów
57	Pionk Franciszek	Rębiechowo	Zginął w wojskach Wehrmachtu
58	Pionk Jan	Rębiechowo	Zginął w wojskach Wehrmachtu
59	Pettke Amroży	Rębiechowo	Zginął w wojskach Wehrmachtu
60	Ptach Alojzy ks.	1901, Miszewo	9.11.1939, zginął po wkroczeniu armii sowieckiej na Kaszuby
61	Ptach Bronisław	Miszewo	9.03.1945, Zamordowany podczas wyzwolenia przez hitlerowców
62	Pytel Marian	54 lat, Pępowo	Zamordowany w Stutthofie
63	Reszka Jan	Banino	Zamordowany 6.09.1939
64	Richert Waclaw	Banino	Zginął w wojskach Wehrmachtu
65	Rychert Władysław	1923, Rębiechowo	Zginął w 1943 r. Normandii w wojskach Wehrmachtu
66	Rompca Leon ks.	Rębiechowo, wikariusz w Cisowej	Zamordowany 11.11.1939 r. w Lasach Piaśnickich
67	Ropel Michał	1896, Rębiechowo, Oliwa	Zamordowany przez komunistów tuż po wojnie w Grudziądzu
68	Ruchniewicz Rudolf	Nauczyciel	Zamordowany w Piaśnicy
69	Schubert Otto	Firoga	Zamordowany w Piaśnicy
70	Sebastian Jan	Klukowo	Zamordowany w Piaśnicy

I. DZIEJE BANINA I OKOLIC DO 1920 ROKU

71	Stenka Bolesław	Pępowo	Zginął w wojskach Wehrmachtu
72	Strahl Leon	Rębiechowo	Zginął w wojskach Wehrmachtu
73	Strahl (?)	Rębiechowo	Zginął w wojskach Wehrmachtu
74	Szałachna Władysław	Bysewo	Zamordowany 6.09.1939
75	Szreder Józef	33 lata, Czaple	Zmarł tuż po wyzwoleniu
76	Szröder Józef	1911, Banino	Zginął w wojskach Wehrmachtu na froncie wschodnim
77	Szröder Bernard	ok. 1915, Banino	Zmarł na tyfus
78	Wiśniewski Augustyn	Firoga, kierownik szkoły w Połczynie	Zamordowany w Piaśnicy
79	Wiśniewski Józef	Firoga	Zamordowany w Piaśnicy
80	Węzeł Piotr	Miszewo	Zginął na froncie, na Bałkanach
81	Wojtyła Jan	55 lat, Pępowo	Zamordowany przez gestapo
82	Wydrowski Józef	Banino	Zginął w wojskach Wehrmachtu
83	Zelewski Franciszek	Banino	Zginął w wojskach Wehrmachtu
84	Zelewski Jan	Banino	Zginął w wojskach Wehrmachtu
85	Ziegert Dionizy	Klukowo	Zamordowany w Piaśnicy
86	Zieliński Józef	Klukowo	Zamordowany w Piaśnicy
87	Żywicki Klemens	Klukowo	Zamordowany w Piaśnicy

Opracowano na podstawie materiałów własnych; wywiadów; AIPN, Sygn. 3918; E. Pryczkowski, *Leksykon Ziemi Żukowskiej*, Banino-Żukowo 2012; E. Pryczkowski, *Wspomnienia kaszubskich Sybiraków*, wyd. II, Banino 2010; Cykl wywiadów o tytule *Wojnowi Kaszëbi w „Pomeranii”*.

III. BANINO I OKOLICE PO WOJNIE DO DZIŚ

Powojenna rzeczywistość

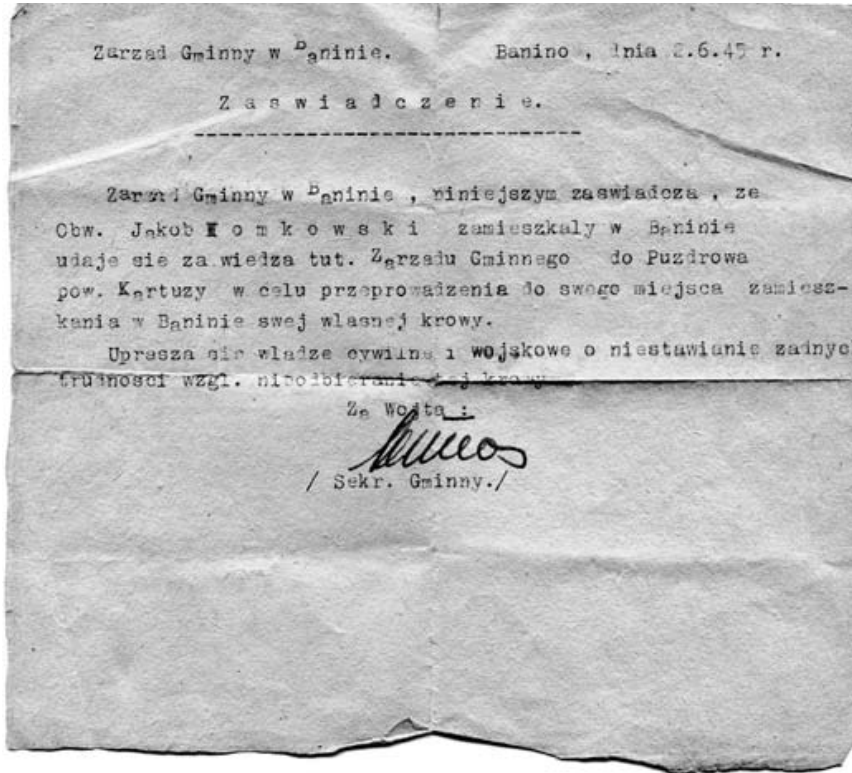
Wszystkie wsi gminy Banino, a w szczególności Rębiechowo, były po ustaniu walk usłane trupami. Wszędzie leżała amunicja i zniszczony sprzęt wojskowy, w tym kilkanaście czołgów, a nawet myśliwce. W obejściu Dawidowskich w Rębiechowie pozostały aż dwa czołgi. Jeden wbity był w dom. W czasie wojny w tym domu mieścił się sklep spożywczy (karczma). Przed wojną sklep znajdował się w domu Halmanów, których wysiedlono¹.

W obawie przed wybuchem epidemii zakopywano żołnierzy niemal w każdym miejscu natychmiast po ustaniu działań. Pola rębiechowskie były jednym wielkim cmentarzyskiem. Jan Stenzel z Rębiechowa wspomina, że nie można było zorać ziemi. Co chwilę spod lemiesza wyłaniały się ubrania i szczątki żołnierzy. Dopiero po kilku miesiącach zaczęto zbierać je i wywozić na wspólny cmentarz żołnierzy radzieckich do Żukowa. Ciały były w stanie rozkładu. Na wozy wkładano je przy pomocy łopat. Były to zarówno ciała żołnierzy radzieckich, jak i niemieckich, choć o te pierwsze dbano bardziej. Wiele niemieckich szczątków nadal rozsianych jest w różnych zagajnikach Rębiechowa i okolicznych miejscowości². Sporo żołnierzy spoczęło w bajorach wewnątrz czołgów, które tam ugrzęzły. Do dziś kilka z nich tkwi na dnie oczek wodnych Banina i okolic. Niektóre z nich zostały po latach zasypane w związku z budową kolejnych osiedli i fabryk³.

¹ Po wojnie sklep przez pewien czas był w domu Węsierskich, a od lat 1960. w prowizorycznym obiekcie usytuowanym na zbędnym już dawnym boisku szkolnym. Obecnie jest tam sklep prowadzony przez Ćwikałowskich.

² Relacja J. Stenzla z Rębiechowa. K. Kławiński z Miszewa do dziś potrafi wskazać kilka miejsc pochówku żołnierzy niemieckich w Miszewie. Relacja K. Kławińskiego, 2017.

³ Relacja C. Bastiana z Rębiechowa.



Zaświadczenie, 2 VI 1945 r.

Po przejściu frontu panował głód. Brakowało wszystkiego. Szczególnie potrzebny był materiał siewny. Zapobiegliwi chłopci poukrywali resztki zboża w różnych miejscach. Jan Richert wraz z Jakubem Komkowskim (po wojnie nadal pełnił funkcję sołtysa) przed nadejściem frontu sowieckiego wykopali w stodole dwa doły. W jednym ukryli skrzynie ze zbożem, w drugim odzież i naczynia kuchenne. Te skrzynie Rosjanie znaleźli, natomiast zboże ocalało. Dzięki temu kilku okolicznych rolników miało co zasiać wiosną 1945 roku. W uprawie pól pomogli im rolnicy z sąsiednich gmin kaszubskich. W Baninie bowiem nie zachował się ani jeden koń⁴. Wszystkie zabrało wojsko sowieckie. Dopiero począwszy od drugiej połowy 1945 roku pojawiły się konie z darów przekazywanych przez organizację UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration) założoną w 1943 roku z inicjatywy Stanów Zjednoczonych. Polska była jednym z największych beneficjentów tych świadczeń. Konie

⁴ Relacja M. Kobieli, 20.03.2018 r.



Gertruda Lewańczyk i Henryk Dawidowski.
Po latach napisał książkę
„Z Kaszëbama ò Kaszëbach”

przyłynęły okrętem do Nowego Portu. Stąd wskazani chłopci odbierali je⁵.

Pierwszym powojennym sołtysem z publicznego wyboru był Jan Kuling. Po około dziesięciu latach wyprowadził się do Pomlewa koło Przywidza. Wtedy sołtysem został Wiktor Selewski, który pochodził z Parchowa. W czasie wojny był on zarządcą na gospodarstwie W. Goertza. Po wojnie otrzymał pierwszą parcelę, tuż za zabudowaniami dawnego majątku. Funkcję sołtysa pełnił przez ponad dwadzieścia lat. Obecnie gospodarstwo prowadzi wnuk Wiktora. Na części ziemi stoją już nowe osiedla.

Zmora rolników lat powojennych były przymusowe odstawy zboża. W zależności od arealu musieli oni oddać odpowiedni kontyn-

gent na rzecz państwa. Na zrujnowanych przez wojnę gospodarstwach wywiązywanie się z narzuconych obowiązków było dla wielu niewykonalne. W protokole z pierwszego posiedzenia Gminnej Rady Narodowej odnotowano m.in.: *Jest niemożliwą rzeczą aby tutejsza gmina mogła jeszcze coś odstawić, ze względu na zniszczenia i brak koni. Gminna Rada Narodowa postanowiła wnieść wniosek do Starostwa o uchylenie rozkazu oraz o pomoc doraźną tut. gminie⁶.* Ten „rozkaz” starostwa z 24 kwietnia 1945 r. nakazywał przekazać zboże, jęczmień i bydło. W uzasadnieniu radni gminni wyjaśniali: *Jest niemożliwą rzeczą, aby tut. gmina mogła dostarczyć chociaż 1 centnar żyta, względnie jęczmienia oraz bydła. Na terenie tut. gminy jest następujący stan: Ludność tut. gminy po*

⁵ Jednymi z pierwszych, którzy otrzymali konia, byli Witosowie z Banina. Ten przywilej powodował też pewne ograniczenia. Np. w szkole dzieci właścicieli koni nie otrzymywały darmowych bułek z marmoladą, bo traktowano ich „jako bogatych”. Relacja M. Witosy z Banina, 1.09.2018 r.

⁶ APG, Sygn. 1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 27 czerwca 1945 r.

większej ilości od czasu wyzwolenia z okupacji niem. nie zna kawałka chleba, o tłuszczu nie ma już wogóle żadnej mowy. Pracy na terenie tut. gminy jest okropnie dużo względem tego, że na terenie tut. gminy odbywały się działania wojenne i z wyjątkiem 2 gromad nie znajdzie się budynku nieuszkodzonego. Dziewięć gromad jest w 90 % uszkodzone co do domów mieszkalnych i stanu gospodarczego. Ludność tut. pracuje od świtu do zmroku przy zakopywaniu rowów itp. bez kawałka chleba. Odnośnie dostawy bydła rzecz się przedstawia następująca: Okropna ilość dzieci zmarła już z powodu braku odpowiedniej żywności, gdyż jest niezbędny brak mleka w tut. gminie. W niektórych gromadach przypada na 1 gromadę od 1-2 krów a w niektórych gromadach wogóle nie ma krowy⁷.

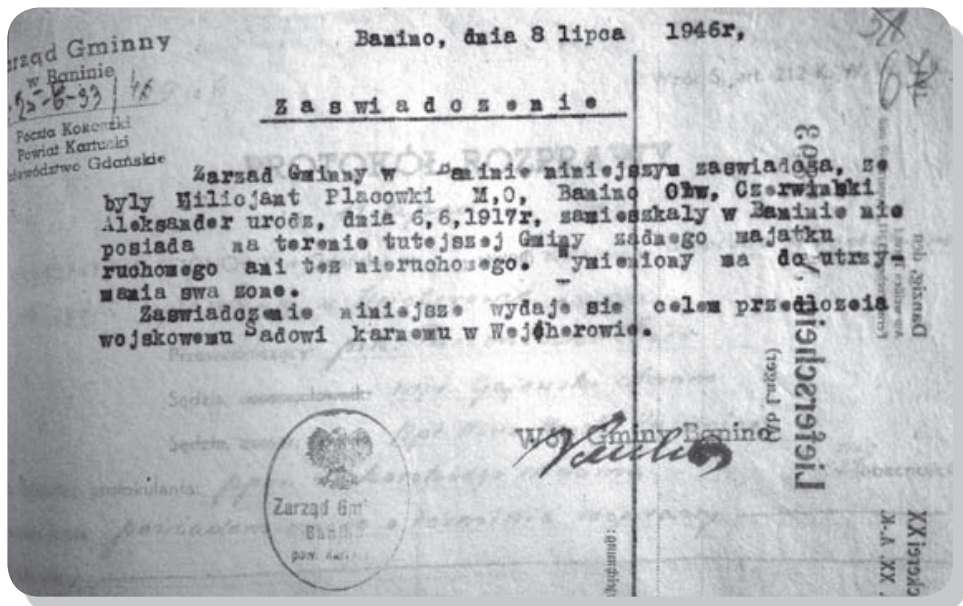
W konsekwencji napiętnowano rolników nakładając kary finansowe lub w różny inny sposób dyskredytując ich pracę. Najgorszą represją było więzienie. Taki los spotkał Bernarda Dawidowskiego z Rębiechowa, ojca sześciorga dzieci, któremu zabrakło trzech worków zboża. W pewnym momencie zajechał pojazd, na którym siedzieli już skneblowani chłopci z Pomieczyna i Czczewa (m.in. Pipka). Wraz z B. Dawidowskim zawiezli wszystkich do więzienia na Kurkowej w Gdańsku. Tam poddano ich męczarniom. Dawidowski – kombatant obu wojen światowych i inwalida wojenny, poddany został tam okrutnej torturze wodnej⁸. Innym rodzajem represji było malowanie karykatur rolników i wywieszanie ich na słupach ogłoszeniowych. Tak okrutne metody stosował komunistyczny aparat władzy wobec kaszubskich chłopów⁹. Ta fatalna sytuacja trwała co najmniej do połowy lat 50. XX wieku.

Jeszcze większym utrapieniem Kaszubów z gminy Banino była obecność wojsk radzieckich i związana z tym ich grabieżcza polityka. Mimo świadomości, że jest to zwycięska armia członkowie GRN mieli odwagę informować, że sowieccy żołnierze dopuszczają się kradzieży. W protokole napisano: *Majątki niemieckie, które zostały w myśl Dekretu Komitetu Wyzwolenia Narodowego rozparcelowane i poszczególne działki przyznane miejscowej ludności, zostały w tych dniach przez wojska radzieckie objęte. Nowi nabywcy działek z trudem zdołali postarać się o nie i o zasiew. Po skończonej akcji siewnej wojska radziec-*

⁷ AEP, Dokument powołujący Leona Klawińskiego na wójta gminy Banino. Także: Relacja K. Klawińskiego z Miszewa, syna Leona.

⁸ Relacja B. Dawidowskiego z Rębiechowa, syna Bernarda.

⁹ APG, Sygn. 1666/1, Referat sprawozdawczy przewodniczącego GRN w Baninie z dn. 31 grudnia 1951 r.



Zaświadczenie, Banino, 8 VII 1946 r.

kie (obejmujące) zabrały nabywcom działki, konie i sprzęty rolnicze, również ziemie zasiane zaczęły na nowo rozorywać niszcząc tym samym zasiew¹⁰.

W protokole ponadto napisano o kradzieżach dokonywanych przez sowietów. Zabierali oni ostatnie krowy, konie, resztki zboża i ziemniaki. Mężczyzn przymuszali do niewolniczej pracy dla nich, wskutek czego brakowało rąk do pracy na roli. Bezradne żony prosiły żołnierzy o zwolnienie mężów. W rezultacie napisano, że: *Ludność przymuszona do pracy u sowietów cierpi głód, gdyż członkowie poszczególnych rodzin, nie mają żadnych artykułów spożywczych i ich też w żaden sposób zdobyć nie mogą, ponieważ dziennie pracują. Z tego też powodu masowo umierają dzieci, także i osoby dorosłe. Urząd Stanu Cywilnego tutaj. Gminy notuje już przeszło 120 zgonów w czasie od kwietnia 1945 do czerwca 1945, a urodzeń tylko piętnaście¹¹*. Jak wiadomo, część ofiar śmiertelnych – zwłaszcza młodych kobiet – wynikała z sowieckich gwałtów, czego w protokole napisać nie można było, choć i tak zdumiewa odwaga, a raczej determinacja banińskich urzędników gminnych.

¹⁰ AEP, Dokument powołujący Leona Kławińskiego na wójta gminy Banino. Także: Relacja K. Kławińskiego z Miszewa, syna Leona.

¹¹ APG, Protokół nr 3 z posiedzenia Gminnej Rady Narodowej w Baninie z dn. 27.06.1945 r.

Tymczasem dokładnej liczby zmarłych dzieci nie sposób już dziś ustalić. Według przekazów wiadomo, że z samego Rębiechowa pod koniec wojny i już po „wyzwoleniu” zmarło dziecko Jana Pettke, ponadto synek Bastiana ze wsi (ojciec zwany był Szewcem od wykonywanego zawodu), kolejne dziecko było mieszkańców przy rzece (niżej Dawidowskich i Młyńskich). Dzieci umierały z braku mleka i jedzenia. Niektóre nie chciały nic pić, ich cera stawała się niebieska, inne dostawały wrzody na głowie. Jeszcze inne umierały na chorobę heine medina. Kilka lat po wojnie zmarło na nią dziecko Wiśniewskich oraz chłopak Brzozowskich. Przejmujące było zdarzenie, gdy Michał Pettke z Rębiechowa (teść Agnieszki) wiózł raz jednym koniem trzy małe trumienki z dziećmi na cmentarz w Matarni. Jedno dziecko było jego wnukiem, jedno Bastianów oraz trzecie Millerów z Banina. W tym czasie brakowało koni. Koń M. Pettke pochodził z darów UNRRY¹².

Przez pierwsze powojenne lata wielu mieszkańców Banina pracowało we Wrzeszczu przy odgruzowywaniu i odbudowie miasta. Inni, w tym wielu dawnych pracowników folwarcznych, zostało pracownikami Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i Kółka Rolniczego, które w szczytowym okresie (lata 70. XX wieku) miało do 40 ciągników¹³. Po parcelacji w pierwszym dworze (Karszni) znajdowała się Gminna Biblioteka Publiczna oraz Gminny Ośrodek Zdrowia, w drugim (Goertza) Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” i szkoła powszechna.

Gmina Banino (1945-1954)

Natychmiast po ustaniu działań wojennych, już w marcu 1945 r., przystąpiono do organizacji administracji samorządowej. Obszar gminy pozostał ten sam, jak przed wojną. Obejmował 6188,25 hektarów. Dla porównania w powiecie kartuskim była to terytorialnie gmina średniej wielkości. Nieco mniejsze były gminy Chmielno i Przodkowo, z kolei trochę większe były gminy Sianowo, Goręczyno czy Kartuzy wieś. Liczba ludności wynosiła 4516 osób (stan na 14 luty 1946), co również stanowiło średni wynik. Dla przykładu w gminie Sianowo

¹² Relacja A. Pettke z Rębiechowa, 31.08.2018 r. M. Pettke był teściem A. Pettke.

¹³ B. Dompke, *Opowiada 87-letni Teodor Bastian*, „Głos Kaszub”, 29.04.2003, s. 7.

zamieszkiwało 4292 osób, natomiast w gminie Przdokowo – 4978, zaś w gminie Goręczyno – 5214¹⁴.

Do Gminy Banino należały następujące sołectwa: Banino (z Borowcem), Bysewo, Czczewo, Klukowo (z Owczarnią), Kokoszki, Matarnia, Miszewo (z Dąbrową), Pępowo, Rębichowo (z Barniewicami), Tuchom (z Tuchomkiem), Tokary i Warzno (z Warzenkiem i Rębiskami)¹⁵. Sołtysami zostali: Jan Kuling (Banino)¹⁶, Augustyn Roszkowski a po nim Brunon Pipka (Rębichowo), Leon Bisewski (Miszewo), Bazyli Domaros (Pępowo). Natomiast pierwszym wójtem gminy Banino, wyznaczonym przez starostę kartuskiego już w dniu 27 marca 1945 r., został Leon Kławiński z Miszewa. Był to były więzień obozu przesiedleńczego w Potulicach, gdzie między innymi stracił syna. Mimo dramatycznych doświadczeń i szykan nie podpisał żadnej listy. W miarę możliwości pomagał mieszkańcom zniszczonego Miszewa w zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb, m.in. zorganizował barak, który podzielił na pół, żeby mogły w nim zamieszkać rodziny Hassów i Wandtków¹⁷. Przekonał się jednak wkrótce, że nowa władza nie przyniosła wolności tylko kolejne zniewolenie¹⁸. Urząd piastował do 17 grudnia 1945 r. W tym dniu przekazał go na ręce Klemensa Klechy z Klukowa¹⁹.

Już po kilku miesiącach K. Klecha również oddał wójtostwo na rzecz Leona Strahla z Rębichowa. Tenże o trudach swych działań mówił na zebraniach. Ślady tego można znaleźć w protokołach spisywanych przez sekretarza gminy Pawła Delke z Czczewa. Wypływa z nich dramatyczny obraz tamtego czasu, dlatego szczególną dziś wartość ma taki oto przykładowy opis: *Postarał się [wójt Strahl – EP] aby wszystkie szkoły w okresie zimowym były należycie opatrzone w opał. Dolożył starań, aby zarzucone zostały bunkry na polach uprawnych. Uskutecznił 8 wyjazdów na własny koszt do Wrzeszcza do pułku Wojska Polskiego starając się o przydział koni dla rolników gminy Banino. Dolożył wszelkich*

¹⁴ APG, Oddział w Gdyni, Sygn 1643/9, Wykaz stanu zaludnienia osiedli pow. kartuskiego wedle gmin.

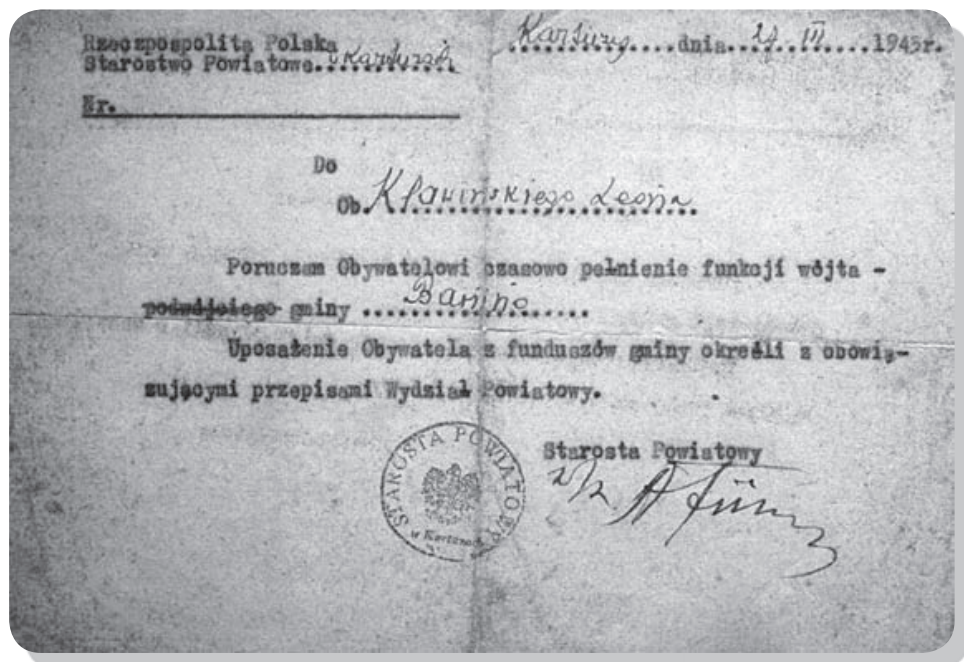
¹⁵ APG, Sygn. 1666/1, Referat sprawozdawczy Przewodniczącego Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Baninie w dn. 31 grudnia 1951 r.

¹⁶ Tuż przed nim funkcję tę miał pełnić – zgodnie z przedwojennym wyborem – sołtys Jakub Komkowski. W nowej rzeczywistości na sołtysa wybrano już Jana Kulinga. Relacja M. Witosa, 1.09.2018 r.

¹⁷ E. Pryczkowski, *Taczé to bëło żęcé* (wspomnienia S. Hasse z Miszewa), „Pomerania”, 12/2012, s. 28.

¹⁸ AEP, Dokument powołujący K. Kławińskiego na wójta gminy Banino. Także: Relacja Kazimierza Kławińskiego z Miszewa, syna Leona.

¹⁹ AEP, Dokument, na mocy którego przekazano obowiązki wójta.



Zaświadczenie, Banino, 8 VII 1946 r.

starań, aby w okresie zimowym szosy i drogi były odśnieżone oraz przytacza wiele innych spraw, które włożył dla dobra gminy. Równocześnie zaznaczył wójt gminy ciężką i mozolną pracę w tut. gminie z powodu braku telefonu, światła elektrycznego, przystanku kolejowego i zniszczonych szos oraz krytycznego stanu finansowego gminy Banino²⁰.

Warto dodać, że narodziła się wówczas koncepcja przeniesienia urzędu gminy do Miszewa. W tej wsi energia elektryczna była już przed wojną. Tędy prowadzono bowiem prąd z elektrowni w Rutkach do Gdyni. Idea ta nie doczekała się jednak realizacji przede wszystkim ze względu na brak odpowiedniego lokalu²¹.

W praktyce władza wójtów ograniczała się wyłącznie do wykonywania uchwał Gminnej Rady Narodowej w Baninie. Ten organ funkcjonował całko-

²⁰ APG, Sygn. 1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 25 kwietnia 1947 r.

²¹ Linie elektryczną do Gdyni poprowadzono w drugiej połowie lat 20. XX wieku. Prąd wykorzystywany był wówczas szczególnie do budowy portu. Przez pierwsze lata Rutki całkowicie zaspokajały energetyczne potrzeby nowego miasta. Zob.: http://www.zukowo.pl/Elektrownia_wodna_w_Rutkach,190 (dostęp: 16.03.2018).

wicie w zgodzie z zaleceniami władzy komunistycznej. Dokonywał też wyborów wójta. W dniu 15 czerwca 1948 uczynił to po raz kolejny, tym razem przekazując obowiązki wójta rolnikowi Józefowi Hirszowi z Czeczewa, który pełnił tę funkcję do 20 marca 1950 roku²². Większą władzę pełnił w gminie przewodniczący Gminnej Rady Narodowej. Na pierwszego przewodniczącego wybrano Franciszka Hoppę z Czeczewa²³. Urząd piastował do 28 stycznia 1947 r. Tego dnia wybrano na to stanowisko Edwarda Hoppę z Bysewa²⁴, który po zaledwie dwóch miesiącach został odwołany, a stery ponownie przejął Franciszek Hoppa²⁵. Po nim funkcję tę przejął w dniu 21 września 1948 r. Aleksander Pruski²⁶. Przez krótki czas pełnił ją także robotnik Leon Korda z Matarni. Jego rola polegała na przygotowaniu nowych wyborów w dniu 20 czerwca 1950 r.²⁷ Wówczas, na mocy nowej ustawy sejmowej o terenowych organach jednolitej władzy państwowej z dn. 20 marca 1950 r., zlikwidowano urząd wójta, a obowiązki władzy wykonawczej (zachowując władzę uchwałodawczą) przejęła Gminna Rada Narodowa, na której czele stał przewodniczący. Został nim Józef Hirsz, czyli dotychczasowy wójt²⁸. W tym czasie wieloletnim sekretarzem gminy był Brunon Zelewski.

W gruncie rzeczy nowa ustawa jeszcze bardziej uzależniała gminy od władzy centralnej. Przewodniczący GRN wykonywał przede wszystkim dyrektywy przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Kartuzach oraz sekretarzy poszczególnych komórek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej²⁹. Także przewodniczący PRN w Kartuzach mógł wnioskować o odwołanie przewodniczącego GRN. Tak się stało w przypadku Józefa Hirsza, który został odwołany 3 października 1952 r. z powodu – jak to określono w partyjnych komunikatach – demoralizującej postawy. W istocie stał się niewygodny dla tego systemu.

²² APG, Sygn. 1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 15 czerwca 1948 r.

²³ APG, Sygn. 1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 7 maja 1945 r.

²⁴ APG, Sygn. 1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 28 stycznia 1947 r.

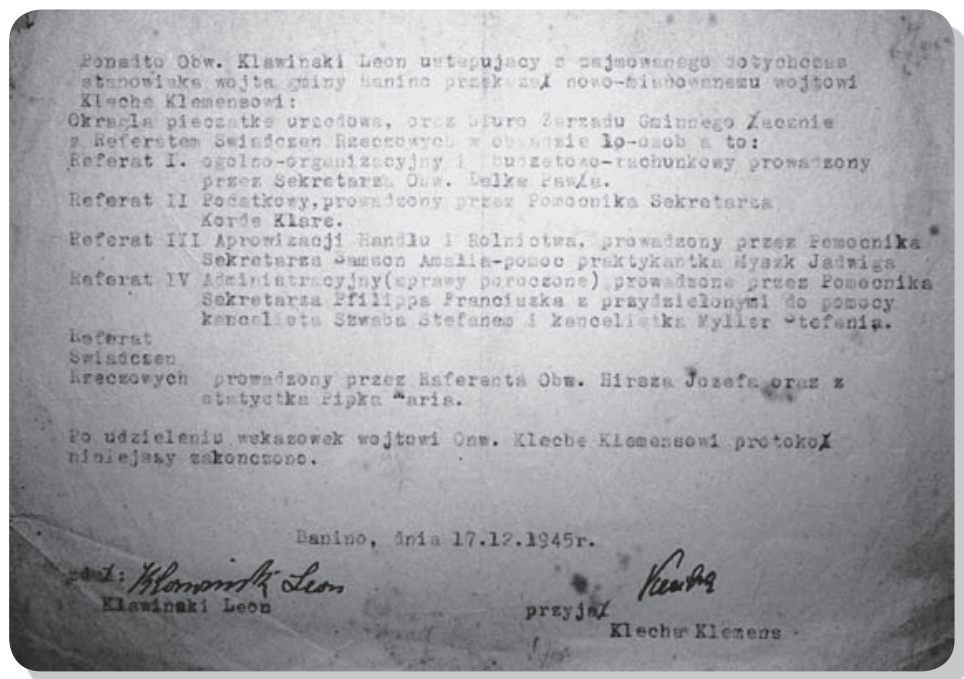
²⁵ APG, Sygn. 1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 3 kwietnia 1947 r.

²⁶ APG, Sygn. 1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 21 września 1948 r.

²⁷ APG, Sygn. 1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 20 czerwca 1950 r.

²⁸ APG, Sygn. 1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 21 lipca 1951 r.

²⁹ W tym czasie (1950) r. przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Kartuzach był Bronisław Damrath, człowiek niewykształcony, przed wojną pracownik tartaku, a po wojnie burmistrz Skórcza, ur. w Skórczu. Stanowiska te zajmowali zazwyczaj ludzie „przywożeni w teczkach”, zaufani ludzie PZPR. Jednym z kolejnych przewodniczących (1954-59) został Józef Kamiński – kierownik szkoły w Czeczewie, gm. Banino. Zob.: *Dzieje Kartuz*, red. M. Widernik, T. 2, Kartuzy 2001.



Chciał możliwie dużo zdziałać dla dobra swojej gminy. Po kilku latach zorientował się, że ten system nie daje takich możliwości³⁰. Na jego miejsce powołano Stefana Szwabę³¹.

Komitet Gminny PZPR istniał już co najmniej od 1948 r. Na jego czele stał I sekretarz. Do roku 1949 był nim Robert Grota z Bysewa. Później funkcję tę przejął Józef Kwidziński. W jednym ze sprawozdań czytamy, m. in. *Teren naszej gminy jest zamieszkały w 99% przez ludność kaszubską stale tu zamieszkałą. W pozostałych 1% przez ludność napływową bądź przed rokiem 1939, bądź też po uzyskaniu niepodległości z terenów wschodnich*³². Działalność PZPR napotykała na duży opór w Baninie. Siedziba komórki partyjnej znajdowała się w świetlicy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, czyli w obiektach odebranych przedwojennemu właścicielowi Janowi Karszni. Pierwszym prezesem GS-u był niejaki Kapała. Zapamiętany został jako człowiek zaangażowany

³⁰ Relacja W. Krefft z Czczewa, córki Józefa Hirsza, 19.03.2018 r.

³¹ APG, Sygn. 1666/1, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 3 października 1952 r.

³² APG, Oddział w Gdyni, Sygn. 2944/1, Sprawozdanie Sekretarza Komitetu Gminnego PZPR -u w Baninie za rok 1948.

Powiatowa Kartusia

Wezwanie

W myśl dekretu z dnia 16. I. 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 31, poz. 191), oraz na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Obrony Narodowej i Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 14. III. 1947 r. **o powszechnym obowiązku** wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży wiejskiej wzywam:

Obyw. *Klawiński Jadrzej*
 zam. *w Mimerwie* gm. *Banino*
 do stawienia się w dniu *11 XII 47* o godz. *16*
 w lokalu *skota pow. Banino*
 celem zapisu do Przysposobienia Rolniczego i Wojskowego.

Obecność obowiązkowa!

KONCELDANT POWIATOWY W. F. I P. W.
 W. KARTUSIACH

[Signature]

Powiatowy Inspektor P. R. W.
(Jan Zieliński)

kulturowo. Organizował zabawy taneczne w parku przy siedzibie GS-u. Kolejnym prezesem był Kubicki. Tymczasem w obiektach W. Goertza założono w latach 50. spółdzielnię produkcyjną. Zwano ją kolchozem. Zwerbowano do niej słabszych rolników. Na zachętę dano im darmowe radioodbiorniki. Fatalna gospodarka spółdzielni doprowadziła do jej upadku po śmierci Bolesława Bieruta (1956)³³.

W dużej części właśnie spośród pracowników GS i sąsiadującej z nią spółdzielni rekrutowali się członkowie PZPR. Mieszkańcy wsi nieufnie podchodzili do tej struktury. Ma to swoje odzwierciedlenie w raportach sporządzanych przez sekretarzy. Nieraz wprost zdumiewa krytyczny ton, który w gruncie rzeczy jest autokrytyką, jak w niniejszym przykładzie: *Tylko winie Komitetu gminnego należy przypisać, iż znajdujące się na terenie naszej gminy koła nie wykazały również żadnej działalności. Winą Komitetu gminnego jest również fakt, że Spółdzielnia Gminnej Sam. Chłop. była prowadzona przez dłuższy okres czasu przez człowieka, któremu na sercu nie leżało dobro ogólne, a zyski osobiste, że*

³³ Relacja M. Witosa, 1.09.2018 r.



Do dziś zabytkowy obiekt J. Karszni służy Gminnej Spółdzielni.

nie przystąpiono energicznie do zakładania ośrodka maszynowego, który ma spełnić tak wielką rolę w życiu gospodarczym, szczególnie u biednych i średnio-rolnych chłopów. Niski poziom ideologiczny członków, brak opieki nad każdą dziedziną tak życia polityczno-społecznego, jak i gospodarczego naszej gminy to niedociągnięcia komitetu gminnego naszej partii³⁴.

Pierwsze powojenne lata cechowały się często bardzo przypadkowym działaniem. PZPR była strukturą nową. Powstała dopiero 15 grudnia 1948 r. w wyniku połączenia Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Był to czas czystek w szeregach poprzedniczek PZPR, a także nowo utworzonej struktury, w której były w tym czasie silne napięcia. Krytyka I Sekretarza Roberta Groty odnosiła się głównie do współtowarzyszy. W rezultacie został on sam usunięty z szeregów partii. PZPR postarał się także, by R. Grotę usunąć z członkostwa w GRN. Podobnie uczyniono z Edwardem Hoppą z Bysewa i Józefem Kamińskim – kierownikiem szkoły w Cieczewie, o którym w sprawozdaniu z 1950 r. napisano, że: *odciąga się od pracy [...] Jest nauczycielem, któremu łatwiej jest opanować swoim umysłem wszelkie zagadnienia i ma możliwość innym tow. dawać kierunek dalszej pracy jednokowoż tego nie robi³⁵.*

³⁴ APG, Oddział w Gdyni, Sygn. 2944/1, Sprawozdanie Sekretarza Komitetu Gminnego PZPR -u w Baninie za okres od 30 marca 1949 do 30 marca 1950 sygnowane przez Józefa Kwidzińskiego.

³⁵ APG, Oddział w Gdyni, Sygn. 2944/1, Sprawozdanie Sekretarza Komitetu Gminnego PZPR -u w Baninie za rok 1948.

Na ich miejsca PZPR osadziła robotnika z PGR-u Barniewice Józefa Skibowskiego, kierownika GS w Baninie tow. Pastwę i ks. Feliksa Borowskiego z Czczewa, znanego z antykościelnej działalności w uzależnionym od państwa związku księży „Caritas”³⁶. Kolejni sekretarze, czyli Józef Kwidziński, Alfons Mielewczyk i Brunon Czerwionka piastowali stanowiska zaledwie po kilka miesięcy. Nie rozumieli „właściwych celów” wzmocniającej się stale „przewodniej siły narodu”. Wówczas już – czyli od połowy 1950 r. – dominację w gminnej strukturze PZPR zaczęli przejmować osiedleńcy z innych okolic. Pierwszym sekretarzem spoza rodzimej społeczności był niejaki Gorgolewski³⁷. Po jego krótkiej kadencji funkcję tę przejął ponownie Kaszuba Szczepan Szwaba z Warzna, a po nim niejaki Poziomek³⁸. Podejmowano bezskuteczne próby założenia podstawowych komórek partyjnych w Warznie i Rębiechowie, z kolei z koła w Bysewie miało się wyłonić kolejne w Klukowie. Organizowano szkolenia partyjne, animowano jednostki młodzieżowe. Za te działania odpowiedzialnymi uczyniono Alfonsa Górę i Ignacego Walkowiaka³⁹.

Z tych planów nie wyszło nic lub bardzo niewiele. Generalnie komórka PZPR z Banina nie spełniała oczekiwań partyjnych władz zwierzchnich. Mieszkańcy gminy z dużym dystansem, często wręcz niechęcią, podchodzili do działań zaangażowanych funkcjonariuszy partyjnych, których w gruncie rzeczy było niewiele. Były tam różne osoby. Jedni zapisywali się chcąc korzystać z profitów wynikających z przynależności do PZPR, inni mieli pasję społecznikowską i byli autentycznie zaangażowani w pracę na rzecz swoich miejscowości naiwnie wierząc w szczerą intencję władzy. Te osoby często zmieniały swoje nastawienie do partii. Niektórzy wycofywali swą aktywność próbując całkowicie wyzwolić się z członkostwa. Może dlatego w protokołach w roku 1956 zauważono, że w Baninie członkowie partii czują się niepewni, boją się występować, gdyż czują, że ludzie są wobec nich nieprzychylni, a nawet wrody⁴⁰. Istotnie ta działalność była słaba, również nie zabiegano zbyt o wzrost liczby członków.

³⁶ APG, Oddział w Gdyni, Sygn. 2944/1, Protokół z plenum Gminnego PZPR-u Baninie w dniu 21.10.1951 r.

³⁷ APG, Sygn. 1666/1, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 3 października 1952 r.

³⁸ APG, Oddział w Gdyni, Sygn. 2944/4, Protokół z posiedzenia Komitetu PZPR w Baninie z 9 stycznia 1954 r.

³⁹ APG, Oddział w Gdyni, Sygn. 2944/1, Półroczny plan pracy Komitetu Gminnego PZPR w Baninie, z dn. 20.I.1950 r.

⁴⁰ *Dzieje Kartuz*, tom II, praca zbiorowa pod red. Mieczysław Widernik, Kartuzy 2001, ss. 287.

Po 1950 roku nowi członkowie rekrutowali się zazwyczaj z osób funkcyjnych miejscowego SKR-u oraz Gminnej Spółdzielni. Tymczasem rolnicy – o ile było to możliwe – chętnie całkowicie wyłączały się z aktywności. W pierwszych powojennych latach pozyskiwano ludzi, którym można było cokolwiek zarzucić z czasu okupacji. Zwykle wykorzystywano w tym celu fakt podpisania niemieckiej listy narodowościowej. Zazwyczaj chodziło o III grupę, do podpisania której Kaszubów zmuszano na różne sposoby⁴¹. Jest też faktem, że zdarzały się w tym nadgranicznym obszarze także wpisy na I i II grupę. Wykorzystywano też katastrofalną sytuację ekonomiczną lokalnej społeczności. Oferowano na przykład dary z UNRRA. W taki sposób zapisał się do Polskiej Partii Socjalistycznej (po połączenie z PPR powstała PZPR) Józef Krefta z Banina, który dzięki temu otrzymał konia. Nigdy więcej jednak nie pojawił się już na zebraniu partyjnym⁴².

Kompetencje Gminnej Rady Narodowej były bardzo ograniczone. Znacznie większą władzę miał Komitet Gminny PZPR. Opiniował on działania urzędników GRN, mógł nawet spowodować ich odwołanie. W szczególności komitet dbał, by maksymalnie ograniczać wpływy zamożniejszych rolników (powyżej 15 ha ziemi), których partia zwała kułakami. Wspierano natomiast mało-, a tolerowano średniorolnych chłopów. Bezpośrednie działania należały do GRN, której jednym z głównych zadań było wspieranie produkcji rolnej. Ponadto GRN zajmowała się remontem i utrzymaniem ośmiu szkół gminnych (Rębiechowo, Matarnia, Klukowo, Kokoszki, Miszewo, Czeczewo, Rębiska i Warzno), utrzymaniem i drobnymi remontami dróg, także ewidencją ludności i ich bezpieczeństwem. Wspierano też działalność straży pożarnej.

W pierwszych powojennych latach do kompetencji GRN należało także opiniowanie zachowania mieszkańców w czasie okupacji. Były one przedkładane, za pośrednictwem Powiatowej Rady Narodowej, do wyższych instancji. W za-

⁴¹ Kwestia ta jest już szeroko opisana w literaturze naukowej Pomorza. Zob. np.: B. Chrzanowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939-1945*, Gdańsk 2005; A. Gąsiorowski, *Jan Kaszubowski i służby specjalne Gestapo Smiersz UB...*, Gdańsk 2008. Także: Cykl wywiadów pod wspólnym tytułem *Wojnowi Kaszëbi* publikowanych w „Pomeranii” od 2012 roku. Wśród ich bohaterów wielu jest z dawnej Gminy Banino, np.: Stanisław Okrój z Miszewa, Stanisław Hasse z Miszewa, Franciszek Bollin z Rębiechowa, Agnieszka Pettke z Rębiechowa, Alojzy Falk z Banina, Alojzy Groth z Tuchomia, Edmund Majewski z Hopowa (wychowany w Rębiechowie). Szczególnie warto zwrócić uwagę na wywiad z Alojzym Grothem, który pochodził z Banina, zob.: E. Pręczkówszczi, *Mě nie běłë žódnny Miemcě, le Kaszëbi!*, „Pomerania”, nr 10/2017.

⁴² APG, Oddział w Gdyni, Sygn. 2944/2, Sprawozdanie z pracy Organizacji Partyjnej PZPR z 1 marca 1952 r.



Brunon Belka przed siedzibą Gminnej Rady Narodowej w Baninie (obiekt Goertzów).

sadzie decydowały o przyznaniu obywatelstwa polskiego osobom optującym za niemieckością w czasie wojny. Większość opinii była zdecydowanie pozytywna. W ewidentnych przypadkach kilkanaście rodzin zweryfikowano negatywnie, co często skutkowało wydalaniem ich z kraju.

Negatywnie zweryfikowani zostali na przykład właściciele młyna w Borowcu, o polsko brzmiącym nazwisku Waszkowicz. W uzasadnieniu podano: *Gminna Rada Narodowa stwierdza, że Waszkowicz Elfrieda jest narodowości niemieckiej, w dniu 1 września 1939 r. posiadała Obywatelstwo Państwa Polskiego. Zamieszkiwała od 1939 roku w Borówcu gminy Banino, od 1939 r. pracowała podczas okupacji w Zarządzie Gminnym, w roku 1946 wyjechała*

wraz ze swą siostrą Waltraut zamężną Heinrich za Odrę. Wymienieni nigdy nie przejawiali objawów polskości i stoi się na stanowisku pozbawienia jej Obywatelstwa Państwa Polskiego. Nadmienia się, że Waltraut Heinrich wyszła za Reichsdeutcha⁴³. Waszkowiczowie wyjechali wkrótce do Niemiec.

Negatywną opinię otrzymała także Agnieszka Kupper z Rębiechowa (ur. 31.01.1900 r.), która – jak napisano – *należała do faszystowskiej organizacji Frauenschaft [...]. Prezydium Gminnej Rady Narodowej wychodzi z założenia, aby wyżej wymieniona została wysiedlona z granic polskich i nie została zwe-*

⁴³ APG, Sygn. 1666/1, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 31 stycznia 1948 r.

ryfikowana.⁴⁴ Opinia ta, poza pewnymi racjonalnymi przesłankami, zdradza wolę pozbycia się tych największych gospodarzy Rębiechowa i przejęcia ich majątku. Kupperowie nie chcieli jednak opuścić swego gospodarstwa. Z tego tytułu rodzina była nękana po wojnie przez milicjantów z banińskiego posterunku Milicji Obywatelskiej (żaden z nich nie pochodził z gminy Banino!). Brat Agnieszki o imieniu Klemens został tam pobity, później z posesji zabrano im kilka metrów sześciennej siana i brukwi. Pokrzywdzony wniósł sprawę do sądu. Zajął się nią Okręgowy Sąd Wojskowy w Gdyni. Wina została wykazana. Jednak na mocy werdyktu z dn. 11 lipca 1946 r. sprawców skazano za ledwie na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na rok. W uzasadnieniu podano: *Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę fakt, iż oskarżeni jako funkcjonariusze M.O. dopuścili się czynu hańbiącego godność Milicji Obywatelskiej – z drugiej strony, młody wiek oskarżonych, niedoświadczenie życiowe, pochodzenie socjalne, dobra opinia przełożonych, udział w wojnie z Niemcami oraz wyraźną skruchę – przy czym opierając się na tych przesłankach Sąd doszedł do wniosku iż skazani pomimo nie wykonania kary, nie popełnią innego przestępstwa*⁴⁵.

Nieco ponad rok później, w dniu 21 października 1947 r. Agnieszka Kupper znalazła na drodze blisko swego domu ciało swego brata, Klemensa. Został on zamordowany strzałem z pistoletu. Sprawcy nigdy nie ustalono⁴⁶. Po śmierci matki Agnieszka ostatecznie wyemigrowała do Niemiec. Było to już w 1973 r.⁴⁷ Przedtem większość ziemi rozdała okolicznym sąsiadom. Na 8-hektarowej resztówce osiedli Bisewscy, do tamtego czasu prowadzący gospodarstwo rolne w Firodze, którego grunty przeznaczone zostały w tym czasie pod budowane lotnisko⁴⁸.

Mimo straszliwych trudności ludność z mozołem odbudowywała swe domostwa. Jeszcze na początku lat 50. część mieszkańców Rębiechowa mieszkała

⁴⁴ APG, Sygn. 1666/1, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 3 marca 1947 r. W opinii podano m.in.: *W czasie okupacji władala tylko językiem niemieckim, zemściła się nad robotnikami polskimi zatrudnionymi na ich majątku, nazywając ich polskimi świniami oraz wyciągała z robotników – Polaków ostatnią kroplę krwi, aby ich wyniszczyć*. Istnieje też przekaz, według którego Agnieszka Kupper miała w czasie wojny salutować Heil Hitler. Relacja B. Dawidowskiego z Rębiechowa.

⁴⁵ AIPN Gd 2354/901, Akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku Wyrok Nr 98/46 w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, k. 77.

⁴⁶ AIPN Gd 405/6, t. 5. Kontrola spraw śledczych, k. 12.

⁴⁷ Relacja B. Dawidowskiego z Rębiechowa, 10.04.2018 r. Także E. Bisewskiego z Banina, który uważa, że Kuprowie doznali krzywdy.

⁴⁸ Relacja E. Bisewskiego z Banina.



Rodzina Belków z Banina i Pępowa.

w piwnicach⁴⁹, z czasem jednak warunki te ulegały znacznej poprawie. Według stanu z dnia 1 września 1946 r. liczba ludności gminy Banino wynosiła 4449 osób, natomiast 15 marca 1949 r. odnotowano 4580 osób, w tym 2857 utrzymywało się z pracy na roli⁵⁰.

W budynku Urzędu Gminy mieściła się również poczta, a tuż obok posterunek Milicji Obywatelskiej, który istniał do 1955 roku. Komendantami byli kolejno: Aleksander Czerwiński, Bernard Szreder z Firogi i Ignacy Walkowiak⁵¹. W tym obszarze znajdował się również sklep kolonialny oraz karczma, którą wydzierżawiono Mielewcykowi⁵². Powstawały nowe obiekty, jak Ośrodek Zdrowia czy Klub Prasy i Książki „Ruch”.

Młodzież wsi zrzeszała się w Związku Młodzieży Wiejskiej oraz miała swój klub dyskusyjny. Kobiety zaś działały w Kole Gospodyń Wiejskich. Natomiast rolnicy zrzeszali się w Kółku Rolniczym. Działały również stronnictwa polityczne takie jak PZPR czy ZSL. W 1963 r. oddano do użytku nowoczesnie urządzoną agronomówkę. W tym roku zaczęło powstawać pierwsze w tej wsi

⁴⁹ Relacja W. Kirkowskiego – nauczyciela szkoły w Rębiechowie w roku szk. 1950/51.

⁵⁰ *Dzieje Kartuz*, tom II, praca zbiorowa, red. M. Widernik, Kartuzy 2001, ss. 253.

⁵¹ <http://www.spbanino.098.pl/strona/o-szkole/historia> (dostęp: 5.03.2018).

⁵² E. Gołąbek, *Dzieje okolic Gdańska i Gdyni*, Gdańsk 2010, s. 30.

osiedle domków jednorodzinnych. W 1952 roku odbyły się wybory parlamentarne. Gmina Banino została (obok gmin Sianowo i Przodkowo) oceniona jako szczególnie niebezpieczna wobec komunistycznej władzy⁵³.

Górale na Kaszubach

Gdy przedwojenny sejm zdominowali socjaliści przeforsowano ustawę o reformie rolnej. Na jej podstawie wielcy obszarnicy musieli oddać po części swych włości na rzecz bezrolnych lub małorolnych chłopów. Przed wojną temu procesowi poddano fragmenty majątków w Barniewicach, Leźnie, a także w Pępowie. Utworzono z nich około 10-hektarowe gospodarstwa. Właścicielom parcelowanych majątków gwarantowano zapłatę po cenach rynkowych. Ustawa miała rozwiązać problem przeludnienia w jednych regionach kraju, natomiast w innych pomóc w zagospodarowaniu gruntów dzięki kredytom od państwa. W rezultacie na Kaszuby przybyło w 1937 roku kilkadziesiąt rodzin z Beskidu Żywieckiego. Rząd pobudował osadnikom domy, tak zwane „poniatówki”. Montowano je z gotowych prefabrykatów wyprodukowanych w innych częściach kraju⁵⁴.

Jako pierwsze zamieszkały w Pępowie rodziny o nazwiskach: Tondytko, Zawada, Wesołowski, Kania i Żyrek⁵⁵. Po wojnie wraz z góralami osiadłymi w Leźnie i Barniewicach ściągali oni kolejnych krewnych i przyjaciół⁵⁶. Wcześniej, przed ostatecznym wyruszeniem rodzin w nieznaną, mężczyźni przybyli na Kaszuby, żeby poznać i prowizorycznie przygotować miejsca swego pobytu. Niestety, powojennym migrantom zniszczone państwo nie było już w stanie

⁵³ *Dzieje Kartuz*, tom II, praca zbiorowa, red. Mieczysław Widernik, Kartuzy 2001, ss. 271.

⁵⁴ Relacje: M. Witos, W. Tondytko, M. Lademann. Także: ATG, „Rodnô Zemla”, real. E. Pryczkowski, em. 23.08.2006 r. G. Richert była wówczas w czwartej klasie szkoły podstawowej. Pamięta dobrze, jak pierwsze dzieci osadników z Barniewic przybyły do szkoły w Rębiechowie, co na początku budziło zdumienie ze względu na inną ich mowę oraz zwyczaje. Relacja: G. Richert, 8.09.2018 r.

⁵⁵ Część parcel otrzymali także Kaszubi. Jednymi z nich byli Plichtowie, którzy przybyli z Ostrzyc zostawiając tam swoją gospodarkę sąsiadom. W czasie wojny Otto Hoene przejął z powrotem tę ziemię i kazał zniszczyć ich domy, co po części wykonano. Z kolei właściciel Barniewic Ernest Boelcke był dobrym człowiekiem i pozwolił osadnikom swobodnie gospodarować w czasie wojny. Relacja M. Witos, 1.09.2018 r.

⁵⁶ Warto dodać, że inna grupa górali z okolic Babiej Góry osiedliła się w 1936 roku w kaszubskich wsiach Lisewo i Jeldzino koło Krokowy. Bezpośrednim powodem ich migracji był zakaz pracy za czeską granicą wydany przez rząd czeski. Wcześniej górale głównie z tego się utrzymywali. Szykany te związane były z konfliktem polsko-czeskim o Zaolzie. Zob.: S. Janke, *Ziemia nasza lasem porośla... [w:] Opowieść o trwaniu Kaszub*, red. E. Szczesiak, Gdańsk 1985, ss. 116-122.



W tym miejscu zamieszkało tymczasowo kilka rodzin góralskich

wybudować domów. Podróż trwała około tygodnia. Jechali w bydłych w wagonach wraz z dobytkiem. Rodziny miały swoje przedziały, w których wieźli także inwentarz żywy. Wszyscy byli zaopatrzeni w prowiant i karmę dla zwierząt. Docelowymi stacjami były Żukowo lub Osowa⁵⁷.

Ostatecznie w 1946 roku górale zamieszkali także w Nowym Świecie, Klukowie, Czaplach oraz w Baninie. Po trudach podróży nowi osadnicy skierowani do Banina zamieszkali w dawnym magazynie majątku W. Goertza (później urządzono tam pierwszą remizę strażacką przy ul. Przemysłowej). Wtedy dopiero zaczęli budować swoje domostwa na przydzielonych parcelach. W tym celu otrzymali niewielkie pożyczki od państwa, które ledwie starczyły na postawienie skromnych obiektów. Do częstych nazwisk góralskich obecnych na Kaszubach należą także: Kupczak, Dudka, Hazuka, Wojtyła, Piwowarczyk, Hilbrycht, Witos, Leśniowski, Skowronek, Juras i Marszałek⁵⁸.

W 1960 r. banińskich górali odwiedził red. Bogdan Maciejewski informując, że najbardziej doskwierał im w tym czasie brak elektryczności, mimo że linia

⁵⁷ Ze współczesnych wspomnień starszych osadników z gór wyłaniają się zwłaszcza obawy i niepewność, które towarzyszyły podczas podróży. Ale są także wątki humorystyczne. Ówczesne nastroje doskonale pamięta Mieczysław Witos z Banina (rocznik 1940), który przybył na Kaszuby w wieku sześciu lat. Z rodziną wysiadł na stacji w Osowej. Prowadzili z sobą dwie krowy polskiej rasy (czerwone). Na Kaszubach takich nie znano. Zdumione dzieci pytały – wspomina M. Witos – czy one dają także czerwone mleko. Relacja M. Witos, 1.09.2018 r.

⁵⁸ Relacje: M. Witos, W. Tondytko, M. Lademann. Także: ATG, „Rodnô Zemla”, real. E. Pryczkowski, em. 23.08.2006 r.

elektryczna przebiegała nieopodal ich zagród. Redaktor odnotował też słowa ówczesnego sekretarza GRN Brunona Zelewskiego, który mówił *o dużej sympatii, z jaką spotykali się od początku osadnicy wśród Kaszubów, o wzajemnym porozumieniu i pomocy, udzielanej przez autochtonów przybyszom. Słowa sekretarza potwierdzają sami osadnicy. Czują się tutaj dobrze, nie chcą wyjeżdżać*.⁵⁹

Już wkrótce wielu z nich związało się z Kaszubami węzłami małżeńskimi. Część z nich obecnie bardzo dobrze mówi po kaszubsku, wpisując się aktywnie w kulturowość Kaszub. Przykładem jest Mieczysław Witos, działacz społeczny, ofiarny strażak, a także zasłużony przy budowie kościoła w Baninie. Ożenił się z Kaszubką, Brygidą pochodzącej z licznej rodziny Plichtów z Pępowa (22 dzieci), wieloletnią sołtys w Baninie i oddaną działaczką społeczną. Inną kaszubsko-góralską rodziną są spokrewnieni z Witosami Lademannowie z Banina. Seniorka rodu Maria Kupczak (po mężu Lademann) także przyjechała w 1946 roku do Banina jako ośmioletnia dziewczynka wraz z bratem, matką i ojcem. Zaprosiła ich siostra matki z mężem – Żyrkowie, którzy mieszkali od 1937 r. w Pępowie. Kupczakowie wysiedli na stacji w Żukowie. Maria całe dojrzałe życie spędziła w Baninie zamieszkując po ślubie w sąsiednim domu męża⁶⁰.

Inną rodziną, znaną z dużej aktywności społecznej, są kolejni Witosowie. Jeden z nich o imieniu Józef, urodzony i wychowany w Baninie, po zdobyciu kwalifikacji nauczycielskich w żukowskim Liceum Pedagogicznym, przez 22 lata był dyrektorem Szkoły Podstawowej w Szopie (gmina Sierakowice). Przez wiele lat związany był z ludowymi zespołami muzycznymi, z którymi często występował w kaszubskim stroju. Zmarł w 2015 r.⁶¹. Z kolei jego siostrzenica Magdalena Bisewska z Miszewa (po mężu Groth), jest aktywnym członkiem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Baninie, m.in. była prezesem klubu „Casubia” w latach 2003-2005. Jest jednym ze stałych lektorów języka kaszubskiego na mszach z liturgią słowa w tym języku odprawianych w Baninie od 2001 roku⁶².

⁵⁹ B. Maciejewski, *Górale i Kaszubi*, „Kaszëbë”, Nr 18 (73), 16-30 IX 1960 r.

⁶⁰ Relacja M. Lademann z Banina, 25.03.2018 r.

⁶¹ Zob.: P. Łagosz, *Mala Szkoła w Szopie nam się udało...*, Szopa 2007; S. Kosznik, E. Latoszevska, B. Skierka, *Z dziejów Państwowego Liceum Pedagogicznego w Żukowie (1953-197)*, Żukowo 2009; Relacja Stefani Witos z Miechucina.

⁶² AEP, materiały własne. Także: Relacje: S. Witos; S. Kosznik, E. Latoszevska, B. Skierka, *Z dziejów Państwowego Liceum Pedagogicznego w Żukowie (1953-197)*, Żukowo 2009.

Gromada Banino (1954–1972)

W dniu 25 września 1954 r. zniesiono gminy, a wprowadzono gromady, którymi sterowała Gromadzka Rada Narodowa. Dla Banina było to bardzo niekorzystne rozwiązanie. Dosyć rozległą gminę podzielono na kilka części. Ze wschodnich obszarów gminy (Bysewo, Klukowo, Matarnia, Firoga, Kokoszki, Owczarnia) utworzono samodzielną Gromadę Firoga. Warzno wraz z Rębiskami przyłączono do Kielna. Pozostałe wsie stanowiły Gromadę Banino. Były to: Banino z Borowcem, Miszewo z Dąbrową, Miszewko, Barniewice, Rębiechowo, Pępowa, Czaple, Tokary, Czeczewo, Nowy Tuchom i Warzenko. W latach 1963–67 sołtysiem Banina był Wiktor Selewski, Barniewic – Stanisław Wojtyła, Czeczewa – Józef Fenski, Rębiechowa – Franciszek Richert, Pępowa – Jadwiga Domaros, Tokar – Paweł Strongowski, natomiast Miszewa – Franciszek Groth⁶³. Oprócz Barniewic, gdzie sołtysiem została Weronika Okrój, te same osoby peł-



W GRN w Baninie jubileusz 50-lecia ślubu Franciszki i Józefa Cieszyńskich.

⁶³ APG, Oddział w Gdyni, Sygn 2481/19, Protokół posiedzenia Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej nr 5/64.



Na polach Rębiechowa.

niły swe funkcje w następnej kadencji 1967-71. Przez pewien czas funkcjonowała także samodzielna Gromada Czczewo⁶⁴.

Pierwszym przewodniczącym Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Baninie był krótko Władysław Lemański, a po nim przez wiele lat Leon Domaros z Pępowa. Sekretarzem w dalszym ciągu był Brunon Zelewski. Z dniem 1 sierpnia 1967 roku funkcję tę przejął Jan Jankowski. Ludzie ci legitymowali się wykształceniem zawodowym. Nie mieli doświadczenia organizacyjnego. Mimo to nieźle radzili sobie z zadaniami, które im powierzono⁶⁵. W Baninie funkcjonował też Urząd Stanu Cywilnego, w którym przewodniczący lub sekretarz gromady udzielali ślubów. Prowadzono też ewidencję urodzin, ślubów i zgonów⁶⁶.

Kompetencje Gromadzkiej RN były niewielkie. Zajmowała się ona – podobnie jak Gminna RN – monitorowaniem produkcji rolnej, szkoleniem rolników, remontem i utrzymaniem szkół, doraźnym utrzymaniem stanu dróg, przekazy-

⁶⁴ APG, Oddział w Gdyni, Sygn 2481/20, Informacja o przebiegu wyborów sołtysów Gromady Banino.

⁶⁵ Relacja Olgi Gorlikowskiej z Banina, 23.03.2018 r.

⁶⁶ APG, Oddział w Gdyni, Sygn 2481/21, Informacja z pracy Urzędu Stanu Cywilnego w Baninie za 1970 r.



Mieszkańcy Pępowa na wycieczce w Malborku (1966).

waniem wniosków do wyższych instancji. Organizowano też różne wiejskie wydarzenia, jak festyny ludowe i dożynki. Kilkakrotnie święto plonów odbywało się w parku wiejskim przy siedzibie GS-u⁶⁷. Ponadto podlegali dyktatom Prezydium Powiatowej RN. Na przykład w piśmie do przewodniczącego GRN w Baninie z 22 października 1969 r., podpisanym przez przewodniczącego PRN Zbigniewa Szczepankiewicza, nakazuje się m. in: *a) podjęcie odpowiednich przedsięwzięć w celu zahamowania częstych zmian kadrowych w organach ewidencji i kontroli ruchu ludności ponieważ brak stabilizacji kadr w niektórych organach przynosi ujemne skutki w aktualności dokumentów ewidencji w organach; b) w celu zapobieżenia nieświadomemu popełnianiu wykroczeń przez obywateli z zakresu ewidencji ludności zobowiązując sołtysów do omawiania na zebraniach obowiązków obywateli wynikających z ustawy o ewidencji [...]; c) w terminie do 15 XI 1969 r. dokonać analizy pracy organów ewidencji ludności i organów MO w zakresie stanu ewidencji i prowadzonego nadzoru nad przestrzeganiem obowiązku meldunkowego przez obywateli*⁶⁸.

⁶⁷ Relacja Olgi Gorlikowskiej z Banina, 23.03.2018 r.

⁶⁸ APG, Oddział w Gdyni, Sygn 2481/20, Protokoły powieżeń prezydium GRN w Baninie 1967-69 r., k. 75.



Mieszkańcy Banina w Malborku.

W roku 1964 wieś Banino liczyła 501 osób. Ogromnym problemem był brak elektryczności. GRN wielokrotnie monitowała tę sprawę. W rezultacie do centrów wsi Banino, Bysewo, Czeczewo i Klukowo doprowadzono prąd przed 1950 r. (Miszewo miało go już przed wojną). W pozostałych wsiach (Warzno, Tuchom, Matarnia, Firoga) prace już były w tym czasie zaawansowane. Do ostatnich peryferyjnych domostw Banina prąd popłynął dopiero w lutym 1965 roku⁶⁹, natomiast ostatni mieszkańcy Rębiechowa otrzymali go aż w 1974 roku. W ślad za elektryfikacją pojawiały się silniki elektryczne, telewizory i inne urządzenia. Ruszyła także telefonizacja wsi⁷⁰.

Największym przedsiębiorstwem w gminie była Spółdzielnia Kółek Rolniczych. Należało do niej aż 64 rolników (na 72 gospodarstwa). SKR posiadała 24 ciągniki oraz maszyny towarzyszące, jak: snopowiązałki, których zazwyczaj było za mało podczas akcji żniwnych⁷¹. Kierownikiem był Stanisław Gusztaf, aktywny działacz PZPR i wieloletni członek GRN. Aktywnością partyjną wy-

⁶⁹ Relacja M. Stenzla, który od urodzenia mieszka w Baninie. W 1955 r. rodzice zakupili gospodarstwo na wybudowaniach Banina (obecny styk ulic Rolniczej i Pszennej), 22.03.2018 r.

⁷⁰ Relacje: K. Pettke, A. Pettke, B. Dawidowskiego.

⁷¹ APG, Oddział w Gdyni, Sygn 2733/2, Protokoły i sprawozdania KG PZPR Banino za lata 1966-1972.



Przyjęcie u Krefftów w Rębiewicach. Z prawej ks. Jan Szwaba, w środku ks. Józef Bystron.

kazywał się także agronom pracujący w tymże SKR-ze Kazimierz Wachowicz. W tym czasie coraz ważniejszą gałęzią produkcji rolnej stawało się ogrodnictwo. Miało to ścisły związek z bliskością Gdańska, czyli dużym rynkiem zbytu. W perspektywie gospodarczej na lata 1959-65 radni powiatu kartuskiego przyjęli, że w gromadach Banino, Żukowo, Leżno i Firoga należy w tych latach rozwinąć uprawę warzyw⁷².

Ostatnim przewodniczącym Prezydium Gromadzkiej RN w Baninie został w 1968 roku Szczepan Formela z Leżna. Jego urzędowanie odbywało się już w nowym obiekcie (obecny Ośrodek Zdrowia), o czym entuzjastycznie informowano zwierzchników: *W związku z oddaniem do użytku nowej siedziby Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Baninie, obecnie urząd stanu cywilnego otrzymał oddzielne pomieszczenie, do tej pory mieścił się w jednym pokoju o kubaturze 7 metr. kw.* W 1970 roku udzielono w nim aż 54 śluby⁷³. Wynika z tego, że lokalne władze ambitnie myślały o rozwoju działalności urzędu.

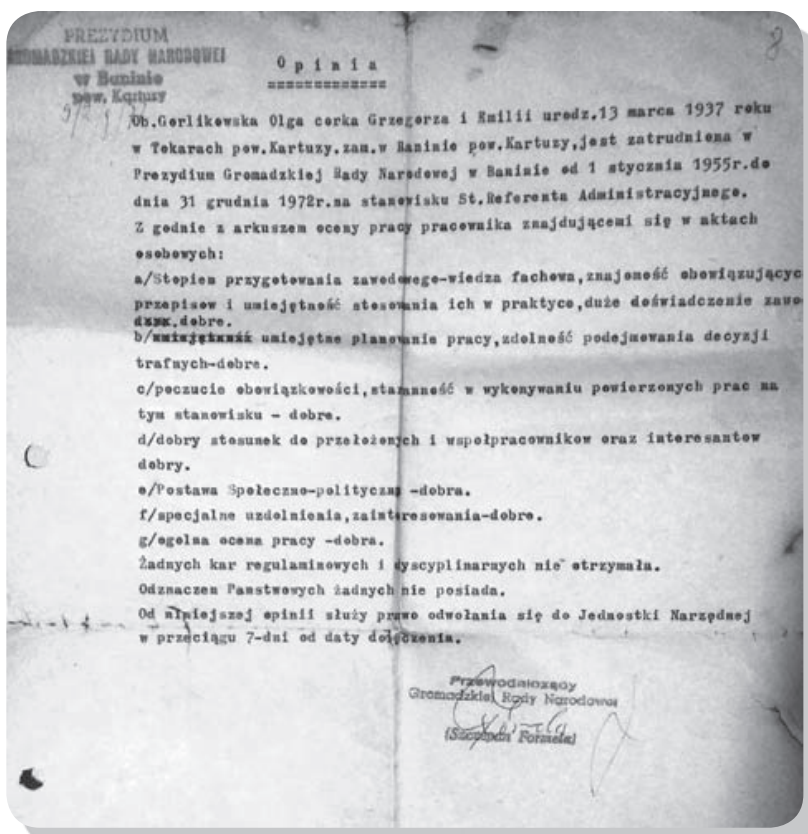
Inne jednak – jak się wkrótce okazało – były plany wyższych instancji. Wówczas, z dniem 1.01.1973 r., doszło do reorganizacji władz terenowych w całym

⁷² J. Foks, *Kartuska siedmiolatka w cyfrach*, „Kaszëbë”, Nr 5/1959, s. 5.

⁷³ APG, Oddział w Gdyni, Sygn 2481/21, Informacja o pracy USC w Baninie za 1970 r.



Szczepan Formela i Olga Górlikowska.



kraju. Zlikwidowano Gromadę Banino. Informacja ta była całkowitym zaskoczeniem dla pracowników urzędu. Większość z nich utraciła pracę. Jedynie Elżbieta Lejk⁷⁴, która legitymowała się średnim wykształceniem, znalazła zatrudnienie w urzędzie Gminy Przodkowo. W nowym obiekcie bańskiego urzędu zorganizowano bibliotekę, ośrodek zdrowia, a także mieszkanie. Siedzibę utraciła także komórka partyjna. Jej ostatnim I sekretarzem był przez dwie kadencje K. Wachowicz. Przeniósł on swe urządowanie do Żukowa⁷⁵.

Na polach w Rębiechowie



Jak już informowaliśmy w kwietniu przyszłego roku na płycie nowego lotniska Trójmiasta w Rębiechowie wylądował pierwszy samolot. Lotnisko to będzie portem lotniczym II klasy technicznej, dla obsługi komunikacji krajowej i międzynarodowej. Wylądowanie pierwszego samolotu nie oznacza całkowitego zakończenia robót tej wielkiej inwestycji. W roku 1974 zakończone zostaną prace przy budowie pasów startowych i dróg kołowania. W następnym etapie — do roku 1978 — w Rębiechowie wybudowane zostaną nowoczesne budynki dworca pasażerskiego z obiektami towarzyszącymi. W dalszej perspektywie przewiduje się rozbudowę lotniska dla przyjmowania samolotów dalekiego zasięgu i transkontynentalnych odrzutowców pasażerskich. A tymczasem od świtu do zmroku pracują bez przerwy potężne spychacze, przygotowując teren pod przyszłe pasy startowe.

Fot. Z. Kosycarz

„Głos Wyrzeża”, 2 luty 1973.

Lotnisko

W styczniu 1970 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku zdecydowało o budowie nowego lotniska. Dotychczasowy port na gdańskiej Zaspie był przestarzały. Jego rozwój był niemożliwy ze względu na okoliczne osiedla. Na lotnisko przeznaczono obszar 350 ha. Pierwotne plany zakładały, że port miał powstać w Rębiechowie. Po ich korekcie wybór padł na Firogę, natomiast

⁷⁴ E. Lejk z d. Synak pochodzi z Podjaz w gminie Sulęcyno. Jej bratem był wybitny socjolog i znany działacz kaszubski, prof. Brunon Synak (1943-2013). W latach 1984-1985 oraz 1991-1997 prorektor Uniwersytetu Gdańskiego oraz prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (1998-2004).

⁷⁵ Relacja E. Lejk z Banina, 24.03.2018 r.

większość pasa startowego zaprojektowano na polach Bysewa. Mimo tego zachowano pierwotną nazwę Lotnisko „Rębiechowo”, chociaż do Rębiechowa należała tylko ziemia przeznaczona na końcowy fragment pasa startowego. Na mocy zarządzenia ministra komunikacji w dniu 1 stycznia 1972 r. powstało Biuro Budowy Lotniska Cywilnego⁷⁶.

Z budową wiązały się liczne wysiedlenia zamieszkałych tu od pokoleń kaszubskich rodzin o takich nazwiskach, jak: Chlechowicz, Dawidowski, Krauze, Zielonka, Skrzypkowski, Brzeski, Wierciński, Marszałkowski i wiele innych. Decyzja o nowej lokalizacji zapadła już w ścisłym kierownictwie PZPR w Gdańsku w kwietniu 1966 r. Tę informację trzymano w tajemnicy aż do 1970 roku⁷⁷. W pierwszym etapie przeznaczono do wysiedlenia 50 rodzin. Wcześniej obniżono klasę ziemi, co nieświadomi nadchodzącej przyszłości rolnicy przyjęli z zadowoleniem, gdyż wiązało się to ze zmniejszeniem podatków. Gdy nastąpił moment opuszczania domostw cennik za grunt uzależniono od klasy ziemi⁷⁸. Niektórzy podejmowali pertraktacje. Mieszkańcy proponowali, by inwestorzy zakupili grunty gdzie indziej i wybudowali podobną wioskę, do której mieliby się wszyscy przenieść. Ta myśl szybko upadła, gdyż obiecywano atrakcyjne odszkodowania wskutek czego rozpadła się wspólnota wsi. Wykonawca robót wprowadził spychacze na obsiane grunty. W desperacji dochodziło do igrzysk dantejskich scen. Jedna z mieszanek położyła się pod spychacz. Niejaki Dawidowski stanął w obronie swych zasianych pól z siekierą w rękę. Zorganizowano protest, napisano nawet pismo do I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. Na skutek tych działań podniesiono cenę za grunt. Ostatecznie doszło do warunkowego porozumienia⁷⁹.

Część mieszkańców zakupiła sobie gospodarstwa w sąsiednich miejscowościach lub poszli do swoich krewnych, jak np. Bisewscy najpierw do Rębiechowa, a potem część rodziny do Banina. Do dziś gospodaruje w Baninie tylko Edmund Bisewski. Większości jednak nie było stać na zakup. Zmuszeni byli przenieść się do nowych bloków na Przymorzu lub Żabiance. Nieprzyzwyczajeni do życia w ciasnych miejskich mieszkaniach czuli się nieszczęśliwi, nie rzadko zapadali na choroby wywołane tak drastyczną zmianą życia, zwłaszcza

⁷⁶ T. Woźniak, *Pożegnanie ziemi* [w:] *Suita kaszubska. Reportaże o ziemi i ludziach*, red. E. Szczesiak, Gdańsk 1982, s. 296.

⁷⁷ Zob.: <https://histmag.org/Geneza-powstania-lotniska-w-Gdansk-Rebiechowie.-Cz.-I-Historia-portu-Gdansk-Wrzeszcz-3828> (dostęp: 28.03.2018).

⁷⁸ ATG, RZ, em. 10.01.2007 r.

⁷⁹ T. Woźniak, *Pożegnanie ziemi* [w:] *Suita...*, dz. cyt., s. 296.

nerwicę⁸⁰. Jedną z pierwszych osób, która gwałtownie upadła na zdrowiu i wkrótce zmarła była Zofia Wiśniewska⁸¹. Znany kaszubski dziennikarz Edmund Szczesiak pisał wówczas o ich nowym losie: *Dokucza samotność. Tyle twarzy dookoła, ale każda obojętna. Ludzie krążą jak muchy. Przechodzą obok siebie i jakby siebie nie widzieli. [...] – Każdy nas znał, szanował. Na to żeśmy też długie lata pracowali, na ten szacunek. A tutaj... Każdy nami pomiata, bo my z wioski!*⁸².

Sytuację mieszkańców pogorszyła reforma administracyjna kraju z 1 stycznia 1973 r., która ostatecznie zlikwidowała dawną rozległą gminę Banino. Była to sytuacja wyjątkowa, gdyż większość gmin z powiatu kartuskiego powołanych w 1934 r. przetrwało do dziś. Unicestwiono tylko trzy gminy: Sianowo, którą w całości włączono do Gminy Kartuzy, Kamienicę Szlachecką oraz Banino, której terytorium podzielono i włączono do trzech innych. Całą gromadę Firoga odłączono od powiatu kartuskiego i włączono w granice administracyjne Gdańska. Banino stało się częścią Gminy Żukowo. W ten sposób lokalne społeczeństwo pozbawione zostało swojej reprezentacji.

W dniu 1 maja 1974 roku o godzinie 13 na pasie startowym nowego lotniska wylądował samolot kursowy z Wrocławia. Uroczyste otwarcie nowego portu lotniczego nastąpiło dzień później, 2 maja. W kronice banińskiej szkoły odnotowano: *To wydarzenie stało się najważniejszą sprawą w historii naszej miejscowości. Odtąd nad naszą szkołą przelatują z hukiem wielkie samoloty pasażerskie, przewożąc pasażerów do różnych miast w Polsce a nawet za granicę*⁸³.

Wieś sołeczka (od 1973 r.)

Likwidacja Gminy Banino rozdzieliła wsi położone bliżej Gdańska od Banina, z którym wiązały je wielowiekowe relacje. Do dziś są one wciąż żywe. Miejscowości Matarnia, Bysewo, Firoga, Kokoszki, Klukowo zostały włączone do Gdańska. Tokary, Czeczewo i Warzenko stały się częścią gminy Przdokowo. Warzno i Rębiska włączono do gminy Szemud, zaś samo Banino z Borowcem, Rębichowo, Miszewo, Miszewko, Pępowo, Barniewice, Nowy Świat włączono do

⁸⁰ E. Szczesiak, *Dwa światy [w:] Suita kaszubska. Reportaże o ziemi i ludziach*, red. E. Szczesiak, Gdańsk 1982, s. 285.

⁸¹ Relacja B. Wiśniewskiego z Pelplina ur. w Firodze, 28.03.2018 r. Po wywłaszczeniu jego rodziny z Firogi zamieszkali oni w Oliwie, gdzie do dziś (2018) żyje jego matka.

⁸² *Suita kaszubska. Reportaże o ziemi i ludziach*, red. E. Szczesiak, Gdańsk 1982, s. 276.

⁸³ Kronika SP w Baninie 1961-1980.



Przez wieki kościołem parafialnym była Matarnia. Z lewej ks. J. Bigus.

gminy Żukowo. Takim „zabiegiem” ówczesna władza komunistyczna w łatwy sposób zdobyła grunty pod budowę lotniska. Cały ten teren znalazł się pod administracją miasta wojewódzkiego. Miastem powiatowym nadal pozostały Kartuzy, ale tylko do 1975 r., kiedy to zlikwidowano również i ten szczebel administracji samorządowej. Wówczas ustanowiono też 49 województw⁸⁴.

W 1982 roku sołeczką schedę po Wiktorze Selewskim przejęła Brygida Witos, która intensywnie angażowała się w utwardzanie dróg lokalnych, a także budowę kanalizacji centralnych części Banina. W tym czasie aktywnie działało Koło Gospodyń Wiejskich, któremu również przewodziła. Przed nią szefową była Elżbieta Bollin, a po niej Gabriela Maszota⁸⁵. Równoległe – począwszy od 1967 roku – funkcjonował ośrodek „Nowoczesna gospodyni”, którym kierowała Maria Wachowicz, także aktywna członkini KGW. Podmioty te ściśle z sobą współpracowały. Oprócz intensywnych działań związanych z prowadzeniem i rozwojem gospodarstw rolnych rozwijano czytelnictwo, dbano o rozwój higieny i kultury osobistej, a także o doskonalenie umiejętności takich jak gotowa-

⁸⁴ <http://www.spbanino.098.pl/strona/o-szkole/historia> (dostęp: 5.03.2018).

⁸⁵ Relacja B. Witos, 1.09.2018 r.

nie, dziewiarstwo i hafciarstwo⁸⁶. Bardzo ważnym wydarzeniem w życiu Banina było przedłużenie linii autobusowej nr 126 do Banina. Inicjatywa wypłynęła od Henryka Weihera z Kokoszek. Podjęto wówczas budowę pętli autobusowej⁸⁷. Działaniami kierowali sołtys Banina Brygida Witos oraz Brunon Dawidowski z Rębichowa. Duży wkład miał także Albin Bychowski, który był wówczas dyrektorem ds. produkcji w Przedsiębiorstwie Robót Budowlano-Instalacyjnych Budownictwa Rolniczego w Żukowie. Większość prac wykonali społecznie mieszkańcy Banina i Rębichowa, m.in. ciągnikami zwozili ogromne masy piasku z pobliskiej żwirowni w Barniewiczach. Budowę od strony technicznej nadzorował Bronisław Spierewka z kartuskiego Rejonu Dróg Publicznych. Uroczyste otwarcie linii nastąpiło 21 maja 1985 r.⁸⁸.

W 1989 r. nastąpiła zmiana ustroju w Polsce z czym związana była kolejna reforma samorządowa. Na jej mocy przywrócono szereg gmin zlikwidowanych w latach 70. Niestety, gmina Banino nie odzyskała swego dawnego statusu. Takimi przykładami są na Kaszubach Lipusz lub Liniewo. Generalnie 1989 rok, niezwykle ważny w historii państwa, w życiu lokalnych społeczności nie był



Dyplom dla sołectwa Banino.

⁸⁶ K.J., *Piękna praca ośrodka w Baninie*, „Głos Wybrzeża”, 5.05.1968 r.

⁸⁷ Ciekawostką jest, że zgodnie z ówczesnymi normami autobus miejski mógł wyjeżdżać co najwyżej 800 m poza rogatki miasta. Do centrum Banina było o około pół kilometra więcej. Wówczas mieszkańcy zastosowali pewien fortel przedstawiając tablice z nazwą wsi Rębichowo bliżej rzeki. Inspektorzy w Gdańsku przyjechali i uznali, że odległość do planowanej pętli jest odpowiednia. Relacja M. Witos, 1.09.2018 r.

⁸⁸ Kronika Szkoły w Baninie, wycinek prasowy z „Głosu Wybrzeża”. Relacja A. Bychowskiego, 3.09.2018 r.



Budowa pętli autobusowej. W środku Albin Bychowski i Brygida Witos.

odczuwalny jako czas przełomowy, choć w istocie był nim. W tym czasie w gminie Żukowo zawiązywały się organizacje, które wkrótce zaczęły przejmować lokalną władzę. W kwietniu 1989 r. powstały koła zakładowe „Solidarności” i „Solidarności Rolników Indywidualnych” oraz Komitet Obywatelski gminy Żukowo. Jego przewodniczącym został Gerard Dawidowski⁸⁹.

W dniu 9 lipca 1989 r., doszło z inicjatywy prezesa Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Żukowie Kazimierza Bańczyka, do odsłonięcia obelisku słynnych żukowskich hafciarek Zofii i Jadwigi Ptach oraz ich ojca Roberta. Ówczesny wiceprezes oddziału A. Bychowski zorganizował gład. Pochodzi on z pola Danuty i Alojzego Labudów z Banina⁹⁰.

Zniesienie cenzury umożliwiło powstawanie lokalnych gazet. W 1990 roku powstały pisma „Echo Żukowa” wkrótce przejęte przez „Nasz Tygodnik – Echo Żukowa”, a później przez „Dziennik Bałtycki”. Powstały też „Rodzina Żukowska”, „Samorządni i Solidarni”, a także kaszubski miesięcznik „Tatczężna”. Niestety, żywot ich wszystkich był krótki. Dwa pierwsze dotyczyły wyłącznie spraw gminy Żukowo, dlatego po pierwszych demokratycznych wyborach sa-

⁸⁹ *Dzieje Żukowa*, red. B. Śliwiński, Żukowo 2003, s. 361.

⁹⁰ Informacja ta została publicznie przekazana podczas uroczystości odnowienia obelisku, która odbyła się 13 kwietnia 2018 r.



Koło Gospodyń Wiejskich w Baninie, lata 70. Od lewej Janina Kupczak, NN, Elżbieta Bollin i jej córki Gabriela i Jolanta, Elżbieta Lejk. Stoją (od lewej) Elżbieta Krauza, NN, Muchlińska, Zofia Brzeska, NN, Teresa Brzeska, NN, NN, Andrzejewska, NN, Stefanowska, Wiczling (z tyłu), Górską, dwie panie z Bysewa.

morządowych w dniu 27 maja 1990, rozpoczął się ich powolny zanik. W tej kadencji było 24 radnych. Wśród nich był Tadeusz Zelewski z Banina i Leszek Plotta z Barniewic⁹¹.

Na początku lat 90. podjęto budowę gazociągu. W tym celu powstał Społeczny Komitet Budowy Gazociągu Banino – Rębiechowo, na którego czele stanął Edmund Leda i jego zastępca A. Bychowski. W dniu 6 września 1994 r. wydano pozwolenie na budowę gazociągu średniego ciśnienia wraz z przyłączami. Budowa trwała kilka lat. Pierwsi użytkownicy przyłączali się pod koniec lat 90.⁹² W tym czasie przymierzano się już do kolejnej inwestycji budowy kanalizacji. W 1993 roku uruchomiono pierwsze przyłącza na powstającym wówczas osiedlu przy ul. Księżycowej⁹³.

W 2000 roku Gmina Żukowo liczyła osiemnaście sołectw. Zajmowała powierzchnię 15927 hektarów, z czego na Banino przypadało 779,91 hektarów. Liczba ludności Banina w dniu 22 maja 2000 r. wynosiła 942, zaś całej gminy Żukowo – 20206.

⁹¹ *Dzieje Żukowa*, red. B. Śliwiński, Żukowo 2003, s. 363.

⁹² Relacja A. Bychowskiego, 3.09.2018 r.

⁹³ Relacja B. Witos, 1.09.2018 r.



Wycieczka do Wilczego Szańca, lata 70.

Po B. Witos stery sołectwa przejął na osiem lat Jan Richert, a później Józef Zelewski. W 2010 roku sołtysiem Banina została Urszula Teska. Jest pierwszą w dziejach wsi sołtysiem pochodzącym spoza Kaszub. W Baninie zamieszkała w 2009 roku. Zżyła się z lokalną społecznością i z nią wiąże swe życie. Mówi o sobie, że jest Kaszubką rodem z Warmii⁹⁴.

Tabela 2. Sołtysi Banina po II wojnie światowej

Sołtysi Banina	Czas urzędowania
Jakub Komkowski	1945
Jan Kuling	ok. 1945 do 1955 r.
Wiktor Selewski	ok. 1955 do stycznia 1982
Brygida Witos	1982-1990
Jan Richert	1990-1998
Józef Zelewski	1998-2010
Urszula Teska	od 2010

⁹⁴ <https://zkaszub.info/twoj-soltys-urszula-michalska-teska-z-banina/> (dostęp: 16.08.2018).

Szkoły podstawowe

a) Rębiechowo i Banino

Po ustaniu działań wojennych na mocy uchwały Gminnej RN przejęto zabudowania majątku Waltera Goertza. W głównym obiekcie urządzono filię szkoły podstawowej. Jej kierownikiem został Albert Chmara, który uczył w niej wraz ze swą żoną, Joanną⁹⁵. W tym czasie spalony przez Rosjan obiekt przedwojennej szkoły w Rębiechowie był odbudowywany przez mieszkańców wsi. Jednak ze względów finansowych nie odbudowano górnej kondygnacji piętrowej szkoły, na której do 1945 roku były mieszkania nauczycielskie. Był to duży problem dla nauczycieli przybywających z miasta. Po wojnie nauczycielami w tej placówce oświatowej były Lilówna, Paweł Delke, a kierownikiem był niejaki Majkowski. To on przyjmował dzieci do szkoły tuż po wojnie. Siostra zakonna Irena Wandtke wspomina, że była ona wśród dzieci z pierwszego powojennego rocznika. Majkowski przeprowadzał wstępny egzamin i kwalifikował dzieci do różnych



Nauczyciel W. Kirkowski tuż po wojnie w Rębiechowie.

⁹⁵ APG, Sygn. 1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 24 lipca 1946 r.



Dzieci ze szkoły w Rębichowie.

klas. Siostra Irena trafiła od razu do czwartej klasy, gdyż w czasie wojny uczyła się w domu z książki do nabożeństwa⁹⁶.

Po Majkowskim kierownictwo szkoły w Rębichowie objął Leonard Szulc⁹⁷. Za jego kadencji szkoła nadal dysponowała tylko trzema izbami lekcyjnymi, a zajęcia odbywały się w systemie zmianowym. Często zmieniali się nauczyciele. Jednymi z pierwszych po wojnie byli małżonkowie Kościańscy, którzy później byli nauczycielami w Goręczynie, gdzie są pochowani. W tym samym czasie nauczycielem był także Wacław Kirkowski⁹⁸. M. Witos podkreśla, że w pierwszych powojennych latach nauka rozpoczynała się i kończyła modlitwą, natomiast na ścianie wisiał krzyż. Dopiero po kilku latach zdjęto krzyże i zaprzestano odmawiania szkolnych pacierzy. Z kolei zajęcia z religii odbywały się w domach prywatnych, m.in. w Baninie u Cieszyńskich, a w Rębichowie

⁹⁶ Relacja s. Ireny Laurentii Wandtke z Chojnic ur. w Baninie, 10.09.2018 r.

⁹⁷ Wacław Kirkowski z Sianowa wspomina, że L. Szulc został usunięty z okolic Kościerzyny, przez to trafił do powiatu kartuskiego niejako za karę. Relacja W. Kirkowskiego.

⁹⁸ W. Kirkowski ur. 8 sierpnia 1931 r. w Starzynie koło Pucka. Po Rębichowie pracował m.in. w Żukowie, Przyjaźni i Szymbarku. Później został wieloletnim dyrektorem SP w Staniszewie. Na emeryturze skoncentrował się na komponowaniu piosenek do kaszubskich tekstów. Jest autorem śpiewników „Z Tobą bęc” (2007) oraz „Starżeno – mōja wies” (2015). Mieszka w Sianowie.



Siedzi z lewej kierownik Leonard Szulc, stoi z lewej ks. Franciszek Szwaba.

u Rychertów⁹⁹. W tym czasie do rębiechowskiej szkoły uczęszczało około 120 dzieci¹⁰⁰.

Jeszcze w 1951 roku w Baninie nadal odbywały się zajęcia w ramach filii rębiechowskiej szkoły. Nauczycielem wtedy był Faustyn Tomalko¹⁰¹. Wiadomo także, że w 1952 r. uczył Franciszek Skierka¹⁰². Gdy jednak dawny obiekt mieszkalny Goertza potrzebny był na działalność Gminnej Rady Narodowej, konieczne było zaniechanie prowadzenia zajęć szkolnych w tym obiekcie. W związku z trudnościami lokalowymi wynajęto dużą izbę od rolnika z Rębiechowa, Ksawerego Wandtke. Zajęcia odbywały się w niej aż do otwarcia nowej szkoły¹⁰³. Jej budowę podjęto w ramach programu „Tysiąc szkół na tysiąclecie Polski”. Na lokalizację wybrano Banino. Miejsce to oddalone jest zaledwie o nieco ponad 1 km od rębiechowskiej placówki.

⁹⁹ Relacja M. Witosa, 1.09.2018 r.

¹⁰⁰ Relacja W. Kirkowskiego z Sianowa, 16.03.2018 r.

¹⁰¹ APG, Sygn. 1666/1, Referat sprawozdawczy przewodniczącego GRN w Baninie z dn. 31 grudnia 1951 r.

¹⁰² APG, Oddział w Gdyni, Sygn. 2944/2, Sprawozdanie z przebiegu szkolenia partyjnego II stopnia przy Komitecie Gminnym PZPR w Baninie za rok szkolny 1951/1952.

¹⁰³ Kronika SP w Baninie z lat 1961-1980. Także: G. Żołnowska, *Szkoła Podstawowa w Baninie w latach 1961-2000*, praca mgr napisana pod kier. prof. L. Mokrzejckiego, Gdańsk 2001, s. 14.



Szkoła w Rębiechowie. W środku L. Szulc.

Nowy obiekt oddano do użytku 27 sierpnia 1961 roku. Była to pierwsza „tysiąclatka” w powiecie kartuskim. Szkoła była budynkiem jednokondygnacyjnym wraz z niedużym, niskim strychem. W budynku znajdowało się 5 sal lekcyjnych, gabinet kierownika, pokój nauczycielski wraz z sekretariatem, stołówka, szatnia, zaplecze na pomoce naukowe oraz umywalnia. Ponadto był hol i korytarz. W 1962 roku oddano do zamieszkania dom nauczycielski, który stanął około 50 metrów od szkoły. Znajdowały się w nim cztery mieszkania. Do nowego budynku przylegały szkolne grunty (orne) o powierzchni 0,52 ha. Ziemie należące do szkoły leżały także na działce nr 51 o powierzchni 0,17 ha, działce nr 58 o powierzchni 0,29 ha oraz na działce nr 210 o powierzchni 0,15 ha. Natomiast przy szkole w Rębiechowie do podziału był 1 ha łąki i 0,82 ha ziemi ornej. Ziemie te były przeznaczone pod uprawę dla pracowników¹⁰⁴.

Rozwój placówki i dogodne warunki mieszkaniowe dla nauczycieli pozwoliły na poszerzenie oferty edukacyjnej dla mieszkańców. Wówczas szczególnie potrzebne było podnoszenie kwalifikacji z zakresu gospodarki rolnej. Dlatego w roku szkolnym 1962/63 otwarto dwuletnią Szkołę Przysposobienia Rolniczego. Jej absolwenci uzyskiwali kwalifikacje rolnicze, które na mocy rozporządze-

¹⁰⁴ G. Żołnowska, *Szkoła Podstawowa w Baninie...*, dz. cyt., s. 17.

nia Rady Ministrów z 28 listopada 1964 r. były niezbędne dla młodych rolników do prowadzenia własnego gospodarstwa rolnego¹⁰⁵. Do szkoły mogła uczęszczać młodzież, która ukończyła siedem klas szkoły podstawowej. Kadre stanowili nauczyciele szkoły podstawowej oraz dojeżdżający pedagodzy z zakresu rolnictwa o nazwiskach: Jaworowski, Rodziewicz, Mendat i Hacia. W placówce prowadzono także kursy przygotowujące do egzaminów z zakresu szkoły podstawowej dla pracujących¹⁰⁶.

W tamtym czasie warunki lokalowe były dosyć komfortowe, tym bardziej, że część uczniów odeszła wówczas do tworzonej szkoły w Pępowie¹⁰⁷. Liczba mieszkańców wsi ciągle jednak wzrastała, zwłaszcza wysoki wskaźnik demograficzny rodził stale rosnące potrzeby. Na początku roku szkolnego 1962/62 pisano w kronice szkolnej: *W bieżącym roku szkolnym pracuje w naszej szkole 9 nauczycieli: Szulc Leonard – kierownik, Konkol Antoni, Majewska Irena, Jankowska Irena, Toś Sabina, Chmielewska Urszula, Choszcz Urszula, Adamczyk Irena i Żywicka Zofia. Nie wszyscy mają mieszkania w szko-*



Szkoła w Baninie.

¹⁰⁵ Zob.: <http://dziennikustaw.gov.pl/du/1964/s/45/304> (dostęp: 25.03.2018).

¹⁰⁶ <http://www.spbanino.098.pl/strona/o-szkole/historia> (dostęp: 5.03.2018).

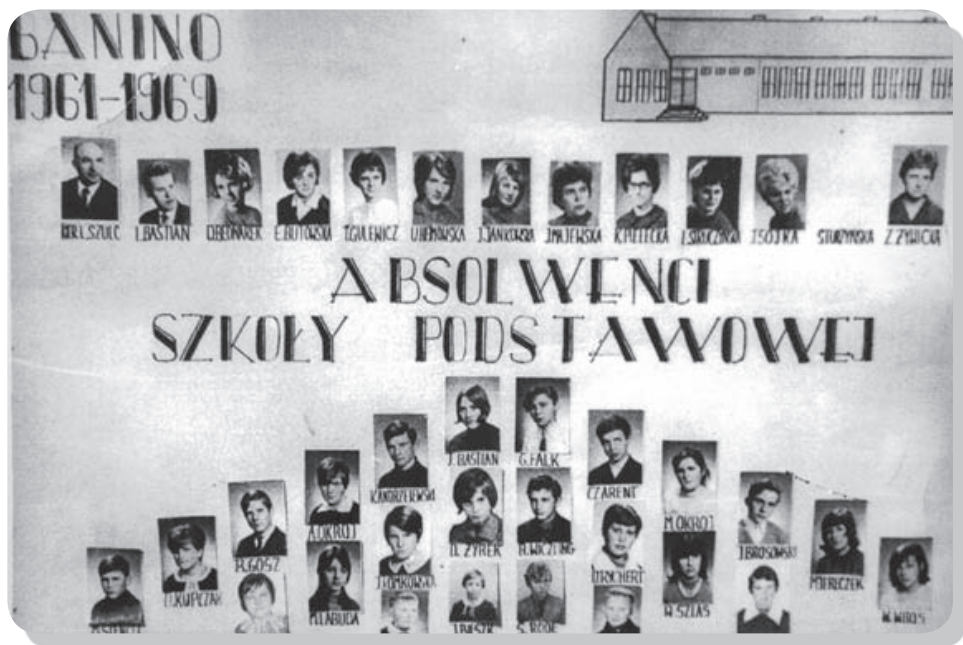
¹⁰⁷ Zob. <http://sppepowo.edu.pl/o-szkole/historia-szkoly/> (dostęp: 26.03.2018). W historii szkoły w Pępowie napisano m. in.: *Prace adaptacyjne trwały stosunkowo długo, bo dopiero 1961 roku otwarto szkołę o jednej izbie lekcyjnej i świetlicy. Pierwszym nauczycielem i kierownikiem zarazem, został pan Stanisław Bronk, który otrzymał również mieszkanie służbowe w szkole. Naukę 1 września 1961 roku rozpoczęło 42 uczniów w klasach I – IV. Pomieszczenia szkolne nie były jeszcze komisyjnie odebrane – całkowitego odbioru dokonano dopiero 14 maja 1962 r. W roku szkolnym 1962/1963 oddano do użytku dodatkową salę lekcyjną i zatrudniono nową nauczycielkę panią Marię Linowską. Naukę wówczas rozpoczęło 51 uczniów.*



Dzieci ze szkoły w Baninie.



Szkoła w Baninie.



Absolwenci Szkoły Podstawowej w Baninie, 1961-1969 r.



Dyrektor Leon Bastian z uczennicami.



L. Bastian i ks. J. Bigus.

*le, np. koleżanka Żywicka dojeżdża pociągiem z Kacka, zaś kol. Choszcz dochodzi codziennie z odległego o 3 km Pępowa*¹⁰⁸.

Leonard Szulc prowadził banińską szkołę do przejścia na emeryturę w 1970 roku¹⁰⁹. Wówczas dyrektorem został Leon Bastian, od urodzenia związany z lokalną społecznością¹¹⁰. Od 1 września 1973 r. placówka otrzymała status szkoły ośmioklasowej. Jednocześnie podporządkowano ją Zbiorczej Szkole Gminnej w Żukowie, której dyrektorem był Antoni Grzędzicki. W tymże roku zakończono nauczanie w obiekcie dawnej rębiechowskiej szkoły. Potem go wyremonto-

¹⁰⁸ Kronika szkoły Banino, od 1961 r. dostępna w Bibliotece szkolnej SP im. ks. prał. J. Bigusa w Baninie.

¹⁰⁹ Leonard Szulc urodził się w 1906 r. w Dziemianach, pow. kościerski. Był m.in. członkiem ZBoWiD. Zmarł 8 grudnia 1982 r. Pochowany jest na gdańskim cmentarzu Łostowice.

¹¹⁰ Leon Bastian ur. się 17 marca 1942 r. w Rębiechowie. Dyrektorem szkoły w Baninie był w latach 1970-1994. Był zaangażowany politycznie, przez krótki czas piastował funkcję I sekretarza PZPR w Baninie. Jednocześnie jest bardzo ciepło wspomniany za zaangażowanie w sprawach kaszubskich, zwłaszcza za zabieganie o powstanie zespołu dziecięcego „Kaszëbsczé nótci”. Zmarł po ciężkiej chorobie 21 lipca 2003 r. Pochowany jest na banińskim cmentarzu. Zob.: (Ela), *Dobry wychowawca*, „Czas Żukowa”, Nr 7-8/2003, s. 11.



Nauczycielka Maria Bastian z dziećmi.

wano i również przeznaczono na lokale mieszkalne dla nauczycieli. Szkoła brała udział w różnych działaniach sportowych na arenie powiatu. Miała też sukcesy na polu artystycznym. W 1974 r. zdobyła II miejsce w przeglądzie zespołów tanecznych¹¹¹.

Z upływem każdego roku warunki lokalowe się pogarszały. W 1986 roku rozpoczęto rozbudowę obiektu. Było to w największym stopniu dzieło społeczności szkolnej. Do szczególnie zasłużonych zaliczono liderów komitetu rozbudowy Brygidę Witos, Albina Bychowskiego oraz Mariana Rogalskiego¹¹². Budowę prowadził majster Władysław Hejmowski. Wszelkie materiały sprowadzano z przedsiębiorstwa PRIMBR, które pełniło rolę opiekuna szkoły. Obiekt wzbogacił się o trzy nowe sale lekcyjne, stołówkę, kuchnię, gabinet le-

¹¹¹ Kronika szkoły w Baninie, wycinek prasowy z „Głosu Wybrzeża” z dn. 13.06.1974 r., w którym zanotowano m. in: *Impreza była zorganizowana w ramach kalendarza imprez kulturalnych poświęconych 30-leciu PRL. Popisy młodzieży oglądali m. in. sekretarz KP Czesław Socha i inspektor szkolny Edmund Richert. Honory gospodarza pełnił zastępca inspektora szkolnego mgr Stefan Filarski.*

¹¹² G. Żołnowska, *Szkoła Podstawowa w Baninie...*, dz. cyt., ss. 29-36. Relacja A. Bychowskiego, 3.09.2018 r.



Otwarcie nowego skrzydła szkoły. Z lewej: Albin Bychowski i Leon Bastian.
Z prawej ks. Roman Janczak.



Uczniowie z Banina z nauczycielką Marią Okrój.



Uczniowie z Banina



Zespół „Kaszëbsczé Nótci” z abp. Tadeuszem Gołowskiem.

Eliminacje gminne Konkursu Recytatorskiego Literatury Kaszubskiej "Rodno Mowa" odbyły się w Żukowie 22 maja. Wzięli w nich udział uczniowie szkół podstawowych z Banina, Chwaszczyna, Leźna, Przyjaźni, Żukowa, Niestępowa i Miszewa.

Występy recytatorów oceniało jury w składzie: Maria Krauza, Stefan Bychowski, Zbigniew

Gruba i Zbigniew Jankowski (przewodniczący). Uczestnicy podzieleni zostali na trzy kategorie. W kategorii klas I-III najlepszą recytatorką okazała się uczennica z Banina - Kamila Labuda. Dwóch

następnych miejsc nie przyznano. Trzy wyróżnienia otrzymały Agnieszka Wilczewska z Miszewa, Anna Markowska z Banina i Aneta Pranschke z Przyjaźni. W kategorii klas IV-VI pierwsze miejsce zajęła Katarzyna Föpke z Chwaszczyna. Na drugiej pozycji znalazła się

uczennica z Banina - Agata Daleka, na trzeciej Marzena Kamkowska, również z Bani-

postaci książek zdobyła SP z Banina. Ich fundatorem był żukowski Urząd Gminy. Dla

wszystkich uczestników przygotowana kanapki i ciastka. Zdobywcy pierwszych miejsc w poszczególnych kategoriach reprezentować będą gmi-

nę Żukowo w Turnieju Finałowym - Chmielno '95.

Konkurs "Rodnej Mowy"

Najwięcej nagród dla Banina

na.

Z uczniów klas VII-VIII najlepsza była Anna Tokarska z Niestępowa. Drugiego miejsca jury nie przyznało. Trzecią pozycję wywalczyła Magdalena Żołnowska z Przyjaźni. Wyróżniono ucznia z Banina - Wojciecha Dalekiego.

Tak więc większość nagród w

karski, bibliotekę, pomieszczenie dla Związku Harcerstwa Polskiego oraz trzy mieszkania dla nauczycieli¹¹³.

Nowe skrzydło szkoły otwarto już po zmianie ustroju w Polsce, w 1990 roku. Na uroczystości wystąpił po raz pierwszy dziecięcy zespół „Kaszëbsczé Nótczé”. O jego powstanie szczególnie zabiegał dyrektor L. Bastian. Zachęcił do tego nauczycielkę szkoły Grażynę Bychowską, która dawniej wraz z mężem Albinem występowała w zespole „Bazuny” z Żukowa. Był to pierwszy regionalny zespół dziecięcy na terenie gminy Żukowo. Jego debiut został bardzo dobrze przyjęty¹¹⁴. Wkrótce grupa rozpoczęła występy poza szkołą, m. in. na spotkaniach organizowanych przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Żukowie, na Dniu Strażaka w Miszewie, dniach seniora, spotkaniach opłatkowych i innych. Zespół zdobył drugą nagrodę na Wojewódzkim Festiwalu Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Artystycznych w Kościerzynie. Koncertował za granicą, w Bremie,

¹¹³ L.T. (Longina Templin), *Tyle już przecież zrobili...*, „Dziennik Bałtycki” z 24 listopada 1987 r. Relacja A. Bychowskiego, 3.09.2018 r.

¹¹⁴ G. Żołnowska, *Szkoła Podstawowa w Baninie...*, dz. cyt., s. 70.

gdzie wzbudził duży entuzjazm¹¹⁵. Przez kilkanaście lat był najlepszym ambasadorem szkoły¹¹⁶.

W 1999 r. wprowadzono reformę oświatową, na mocy której powstały gimnazja. Przestały zatem istnieć siódme i ósme klasy. Ci uczniowie dojeżdżali do Żukowa lub do innych gimnazjów, na przykład do Chwaszczyna lub Gdańska-Osowy. Reforma tylko doraźnie zmniejszyła problem lokalowy. Liczba mieszkańców bowiem stale rosła, w związku z czym było coraz więcej uczniów.

W 1994 roku, w wyniku konkursu, kolejnym dyrektorem placówki została Beata Koszałka. Jej przypadło organizowanie 40-lecia działalności szkoły w Baninie. Rada pedagogiczna postanowiła wówczas, że najważniejszym punktem obchodów będzie nadanie imienia, godła i sztandaru szkoły. Zaproponowana kandydatura zmarłego w 1996 roku ks. prałata Józefa Bigusa została entuzjastycznie przyjęta przez społeczność szkolną. O patronie napisano w folderze wydanym specjalnie na uroczystość: *Do dnia dzisiejszego pozostał w pamięci mieszkańców Banina i okolic jako człowiek radosny i uśmiechnięty, mimo tragicznej, obozowej przeszłości, otwarty na problemy i potrzeby środowiska, szanowany i szanujący wszystkich, serdeczny i gościnnie*¹¹⁷.

Nadanie imienia odbyło się 15 czerwca 2002 r., w dzień szóstej rocznicy śmierci patrona. Uroczystą mszę św. odprawił ks. abp Tadeusz Gocłowski, który o patronie mówił: *Wybraliście prawego kapłana, Kaszubę, człowieka wielkiej pokory i zasad chrześcijańskich, wielkiego orędownika kaszubszczyzny, a przede wszystkim człowieka bliskiego waszemu sercu*¹¹⁸.

Związek szkoły z kulturowością Kaszub podkreślały też edukacyjne działania związane z obrzędowością. Przez kilka lat przełomu XX i XXI wieku szkołę udanie reprezentowała grupa kołędników. Grupę prowadziła Grażyna Bychowska. Dzięki temu nowi mieszkańcy często po raz pierwszy stykali się z rodzimą kulturą. W tym czasie rozbudowa wsi postępowała już lawinowo¹¹⁹.

W 2009 r. nastąpiła kolejna zmiana na stanowisku dyrektora. Funkcję tę przejęła Ewa Kosznik. Palącym problemem był brak bazy lokalowej. Z każdym kolejnym rokiem brakowało coraz więcej miejsca. Największy przyrost mieszkańców rozpoczął się w XXI wieku i ciągle trwa. Stosowne decyzje o budowie

¹¹⁵ Zob.: P.C., *Kaszubski język, tańce i śpiew w Bremen*, „Czas Żukowa”, Nr 2/2001, s. 24.

¹¹⁶ ATG, *Magazyn kaszubski „Rodnô Zemia“*, em. 10.01.1993. Relacja A. Bychowskiego z Banina.

¹¹⁷ Broszura wydana na 40-lecie Szkoły Podstawowej w Baninie, Banino 2002, s. 37.

¹¹⁸ *Imię ks. prałata Józefa Bigusa dla SP w Baninie*, „Czas Żukowa”, Nr 11/2002, ss. 10-13. Także: E. Pryczkowski, *Zrzeszeni...*, dz. cyt., s. 46.

¹¹⁹ E. Pryczkowski, *Kulturowa edukacja*, „Norda”, nr 1/346, 4 stęcznika 2002. Także: E. Pryczkowski, *Chceta wa widzec gwioźdzkã?*, „Norda”, nr 50/375, 20 gòdnika 2002.



Nadanie imienia SP w Baninie i wręczenie sztandaru.
Sztandar przekazuje dyr. Beata Koszałka.



I klasa z nauczycielką Grażyną Żołnowską (2003).



Gwizdź z Banina



Nowa szkoła przy ul. Tuchomskiej.

podjęto w czasie rządów burmistrza A. Bychowskiego (2002-2010). Nowy obiekt stanął przy ul. Tuchomskiej. Powstała tam też sala sportowa oraz kompleks boisk. Uroczyste otwarcie nastąpiło 28 października 2015 r. Burmistrzem gminy był wówczas Jerzy Żurawicz. Tego dnia rozpoczęto edukację w nowej szkole. Na tę okazję powstał specjalny wiersz w języku kaszubskim.

*Banino dzys corôz wiãkszé/ Dzeczy ù nas baro wiele/ Mólé, strzédné i nôwiãkszé/
A przed nama wôzné céle!// Dzeje szkòłë sã bôgatë / Ôstniã w sercach nóm na
wiedno / Redosc, smùtk i wiele chwatu / W przòdk më zdrzimë z mëslã jednã.//
Latos, rujan – przëszło w kùncu / – nasze ùdbë sã spelnioné – / Szkòłã strojã piãkné
wińce, / Uczniów wszëtcich mô scygnioné. Wiôlgô, piãknô, jak marzenié, / Dzys
òdmikô szerok wrota. / Rosce swiata nóm widzenié/ Ùczbë skôrb na wôgã złota.*

W 2016 r. szkoła wspólnie z ZKP Banino rozpoczęła organizację konkursów pod nazwą Powiatowy Konkurs Zespołów Wokalno-Tanecznych „Òd se cos dac”. Impreza udanie wpisuje się w promocję i rozwój kaszubskiej kultury wśród dzieci i młodzieży powiatu. Wiąże się z nią także powstanie dziecięcej grupy folklorystycznej w Baninie, czyli zespołu taneczno-wokalnego „Banińskie kwiatuszki”. Poza „Òd se cos dac” szkoła w ciągu roku organizuje około pięćdziesięciu innych cyklicznych wydarzeń, takich jak: Miniturniej o Janie Pawle II, Wojewódzki Konkurs Wiedzy Mitologicznej, Dzień Patrona, Wojewódzki konkurs genealogiczno-historyczny „Poszukiwacze zaginionych przodków”, Festyn rodzinny i inne¹²⁰.



W 2015 r. zawitała do szkoły grupa Kaszubów z Kanady. Zbiegło to się z obchodami Dnia Kaszubskiego, na którym nadano symboliczny tytuł księżniczki i księcia Kaszub.
Z prawej dyr. szkoły Ewa Kosznik.

¹²⁰ Relacja E. Kosznik, 3.09.2018 r.

W roku szkolnym 2018/2019 naukę rozpoczęło ponad 1300 dzieci uczonych przez 104 nauczycieli. Liczba ta stale wzrasta. Możliwości lokalowe nowego obiektu są już maksymalnie wykorzystane. Obecnie w systemie dwuzmianowym uczą się dzieci 5 i 6-letnie, prawdopodobnie już w kolejnym roku dwuzmianowość może objąć klasy 1-3 oraz 4-8.

Wraz z przyrostem liczby ludności Banina zaczęły powstawać też inne organizacje i związki. Jedną z nich jest stowarzyszenie Edukacja plus Integracja założona w październiku 2006 r. Organizacja ściśle współpracuje ze społecznością Szkoły Podstawowej im. ks. prał. J. Bigusa w Baninie. Wspierała rozbudowę szkoły. Współorganizuje festyny rodzinne „Mama, Tata i Ja”, a także zawody i projekty sportowe, jak „Lekkoatletyka”, „Piłka ręczna”, „Planszówki”, „Gimnastyka Korekcyjna”. Włącza się też w muzyczne edukowanie dzieci i młodzieży. Po zajęciach prowadzi dodatkowe zajęcia komputerowe i naukę języków obcych. Wspiera realizowany w szkole projekt „Odyseja Umysłu”¹²¹.

Oprócz dyrektorów, do szczególnie zasłużonych nauczycieli szkoły w Baninie (z ponad dwudziestoletnim stażem) należą: Antoni Konkol, Irena Majewska, Sabina Turzyńska, Urszula Hejnowska, Irena Jankowska, Zofia Żywicka, Maria Bastian, Aleksandra Hinc, Maria Okrój, Hanna Misior, Krzysztof Kosznik, Grażyna Żołnowska, Grażyna Bychowska, Iwona Zielińska, Justyna Kosaneczka, Brygida Rosińska, Alicja Szreder, Małgorzata Wycinka, Henryka Kolka, Mirosław Neumann¹²².

b) Miszewo

Także miszewska placówka przeżywa metamorfozę. Wynika to również ze wzrostu liczby mieszkańców Miszewa i okolic, wskutek czego szkołę także dotknęły poważne problemy lokalowe. W latach 1946–1950 kierował szkołą Teofil Dera. Po nim – na pewno już w roku 1951 – kierownikiem był Robert Butowski, który zabiegał o rozbudowę szkoły¹²³. W 1959 roku oddano do użytku nową część. Po R. Butowskim kierownictwo przejął w 1967 roku Antoni Konkol¹²⁴, a od 1983 funkcję tę pełniła Alina Lech-Wierzińska.

¹²¹ <https://eplusi.wordpress.com/o-nas/> (dostęp: 16.08.2018); relacja E. Kosznik, 3.09.2018 r.

¹²² G. Żołnowska, *Szkoła Podstawowa w Baninie...*, dz. cyt., Gdańsk 2001.

¹²³ APG, Sygn. 1666/1, Referat sprawozdawczy przewodniczącego GRN w Baninie z dn. 31 grudnia 1951 r.

¹²⁴ Wywodził się z Banina. Jego rodzina mieszkała w centrum wsi w charakterystycznej chatce uwiecznionej na szczęśliwie zachowanej fotografii. Zob.: Urszula Bastian, *Chatka z urokiem*, „Czas Żukowa”, Nr 11/2003, s. 17 (patrz str. 56).

Jeszcze na początku lat 80. i 90. ubw. losy szkoły były mgliste. Pojawiały się nawet sygnały o możliwości jej likwidacji¹²⁵. W roku 1995 szkoła uroczyście obchodziła 100-lecie swego istnienia. Wkrótce po tym wydarzeniu sytuacja uległa diametralnej zmianie. W marcu 2003 r. podjęto starania o nadanie imienia. Przyjęto kandydaturę Jana Trepczyka zaproponowaną przez Oddział ZKP w Baninie w kooperacji z radą pedagogiczną szkoły i jednostką OSP w Miszewie. J. Trepczyk był najwybitniejszym przedwojennym kierownikiem tej placówki. Nadaniu imienia towarzyszyły liczne spotkania i konferencje. Szybko nawiązano kontakt z córkami i synem przyszłego patrona. Najstarsza córka napisała do szkoły list następującej treści: [...] *Cieszy nas bardzo propozycja Państwa o chęci uczynienia patronem naszego ukochanego ojca Jana Trepczyka miejscowej szkoły podstawowej, co ze skromnością stwierdzamy, że z całą pewnością na takie wyróżnienie zasługuje. Siedem lat żył, pracował, tworzył nasz ojciec w szkole w Miszewie. Choć miałam tylko trzy i pół roku życia, mam żywo w pamięci szkołę i małą wieś z czasów, kiedy tam mieszkaliśmy. Moja siostra Mirosława, trzecie dziecko ojca, urodziła się w Miszewie w 1933 r. Posiadam cenne zdjęcie z zakończenia roku szkolnego 1934 mojego ojca z rodziną i uczniami tej szkoły. Z przyjemnością podzielimy się pamiątkami i prawidłowymi informacjami o życiu i twórczości naszego ojca, Jana Trepczyka*¹²⁶.



„Mùlcz” ze swoim akompaniatorem Markiem Munchem na uroczystości otwarcia restauracji „Mùlk”.

¹²⁵ Szkoła w Miszewie była ciągle niedoinwestowana. Gdy w 1983 r. Alina Lech-Wierzińska obejmowała jej kierownictwo, to nie było w niej bieżącej wody. Po interwencji Sanepidu wykopano głębinową studnię. Później proponowano przeniesienie uczniów do Pępowa na czas remontu centralnego ogrzewania. Ostatecznie do tej operacji nie doszło w obawie przed likwidacją szkoły. Relacja A. Lech-Wierzińskiej z Miszewa, 24.08.2018 r.

¹²⁶ Zob.: E. Pryczkowski, *Jan Trepczyk a współczesny kaszubski ruch śpiewaczy*, Banino 2012.



Sztandar całuje ks. Zbigniew Węsierski. Z lewej dyr. Mirosława Groth i ks. Lech Ossowski.



W szkole w Miszewie. Z lewej Stanisław Hasse. Obok Świętopełk Trepczyk – syn Patrona szkoły. W środku Bogumiła Dampc – córka Patrona.



„Norda” z 19.10.2007 r.

Uroczystość wręczenia sztandaru i nadania imienia odbyła się w dniu 18 czerwca 2004 roku¹²⁷. Rozpoczęła się mszą świętą odprawioną na placu przy remizie OSP przez zmarłychwstańca pochodzącego z Miszewa ks. Zbigniewa Węsierskiego oraz księży parafialnych R. Janczaka i L. Ossowskiego. Na korytarzu szkoły odsłonięto i poświęcono także tablicę upamiętniającą patrona, wykonaną przez artystę z Wejherowa Franciszka Sychowskiego, a ufundowaną przez Bogumiłę i Franciszka Wandtków. Zaprezentowano wystawę o patronie przygotowaną przez Edmunda Kamińskiego. Na uroczystości obecni byli ostatni żyjący uczniowie J. Trepczyka: Małgorzata Szadach z d. Okrój z Gdańska oraz Stanisław Hasse z Miszewa¹²⁸. Nieco później obrano utwór patrona o tytule „Pòjmë dzieci” za hymn szkoły.

W tym czasie – od 1999 roku do 2009 – dyrektorem szkoły była Mirosława Groth. W 2005 roku zainicjowano coroczny Konkurs Pieśni im. Jana Trepczyka, który od 2008 ma zasięg wojewódzki. W 2005 roku placówka obchodziła swoje 110-lecie istnienia. Dwa lata później uroczystość obchodzono 100-lecie urodzin patrona szkoły. Obecny był m.in. wiceminister kultury, Jarosław Sellin.

¹²⁷ E. Pryckowski, *Zrzeszeni...*, dz. cyt., s. 54.

¹²⁸ RW, *Powrót po siedemdziesięciu latach*, „Czas Żukowa”, nr 7/2004, ss. 8-9.

W 2009 roku Oddział ZKP w Baninie powołał dziecięcy zespół folklorystyczny, który pierwotnie funkcjonował pod tymczasową nazwą „Kaszëbsczë nótci” nawiązującą do dawnego zespołu przy SP w Baninie. Jego kierownikiem została Elżbieta Pryczkowska. Instruktorem muzycznym jest Marek Munch z Chwaszczyna, wieloletni organista parafii Banino. Od początku zespół działał przy szkole w Miszewie, głównie w oparciu o uczniów tej szkoły. W 2012 roku nadano mu oficjalną nazwę „Mùlczì”. To kaszubskie słowo oznacza ukochaną osobę. Uroczystość nadania nazwy odbyła się w restauracji „Mùlk”. Zbieżność nazw nie jest przypadkowa. Drugi koncert grupy odbył się podczas otwarcia obiektu 18 lutego 2012 r. Właścicielem restauracji jest Dariusz Labudda – członek Zarządu oddziału, który jest jednym z dobrodziejów grupy. Do restauracji przeniesiono też w 2017 roku próby zespołu ze względu na trudności lokalowe w szkole¹²⁹.

Pierwsze występy zespołu związane były z Miszewem i okolicą, m.in. z Konkursem Pieśni Jana Trepczyka. Później zespół regularnie już koncertował w różnych, często odległych, miejscach. W 2013 roku występował m.in. w Kowalewie Pomorskim i Toruniu, rok później w Strzelnie Kujawskim. Był także na Kurpiach, Świętej Górze Polanowskiej oraz w 2018 r. w Warszawie. Zespół bierze także udział w festiwalach i przeglądach folklorystycznych. Kilka razy występował na przeglądzie „Burczybas” w Wierchucinie, także na przeglądach w Kartuzach i konkursach „Òd se cos dac” w Baninie, zdobywając zawsze wysokie lokaty. Razem – do września 2018 r. – grupa przekroczyła liczbę stu występów¹³⁰.

Od 2009 roku dyrektorem szkoły jest Dorota Richert. W 2017 r. placówka uzyskała tytuł najbardziej rozbieganej szkoły w województwie wynikający z licznego udziału w ogólnopolskiej akcji „Kaszuby biegają”. W tymże roku rozpoczęła się też rozbudowa placówki. Szkoła zyskała kolejne sale dydaktyczne oraz salę gimnastyczną. Liczba uczniów rośnie z roku na rok, zwłaszcza po reformie oświaty w 2016 r., kiedy podniesiono status szkoły do ośmioklasowej. Obecnie (2018/2019) jest ich już ponad 160. Już wkrótce dojdą młodzi mieszkańcy powstających osiedli w Miszewie i Miszewku, Dąbrowie, a także w Nowym Tuchomiu. Prawdopodobnie kolejne lata nacechowane będą wysokim przyrostem liczby uczniów i koniecznością dalszej rozbudowy szkoły¹³¹.

¹²⁹ AEP,teczka ZKP Banino, w której m.in. są dokumenty i artykuły prasowe dotyczące działalności „Mùlków”

¹³⁰ Tamże.

¹³¹ <https://spmiszewo.edupage.org/about/?subpage=1> (dostęp: 7.03.2018). Także: L. Templin, *Nowy rok szkolny w Miszewie*, „Czas Żukowa”, Nr 13/2002, s. 6; E. Gołąbek, *Dzieje okolic Gdańska i Gdyni*, Gdańsk 2010, s. 300; AEP, materiały własne.

Kościół i parafia pw. NPNMP

Budowa kościoła w Baninie planowana była już w XX-leciu międzywojennym. W tej sprawie udała się delegacja do biskupa chełmińskiego Stanisława Wojciecha Okoniewskiego na czele z ks. proboszczem Kazimierzem Rhode z Matarni¹³². W delegacji był m. in. Augustyn Richert z Banina. Prosił o wyrażenie zgody na budowę kościoła w miejscu szkoły podstawowej (naprzeciw obecnego kościoła). Było tam pole gminne i działka o powierzchni 30 arów. Biskup jednak nie wyraził zgody uznając, że uposażenie jest zbyt skromne na utrzymanie probostwa¹³³.

Kwestia budowy świątyni powróciła wkrótce po wojnie. W sprawozdaniu duszpasterskim kolejny proboszcz (po następcy K. Rhodego ks. Walerianie Kabatku¹³⁴) ks. Józef Bigus¹³⁵ relacjonował, że w *opracowaniu jest projekt kościoła w Baninie*¹³⁶. W maju lub nieco wcześniej 1958 roku powstał w Baninie komitet budowy kościoła. Jego zadaniem było przygotowanie planów i placu pod

¹³² Ks. K. Rhode urodził się w 2 lutego 1870 r. w Silnie koło Chojnic. Święcenie otrzymał w 1896 r. w Pelplinie. Był wikarym w Koronowie, Gdańsku (par. św. Mikołaja), Starych Szkołach, Toruniu. W dniu 2 marca 1901 został proboszczem parafii w Matarni. Pozostał tu aż do swej śmierci, która nastąpiła 8 czerwca 1945 r. Zob.: H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995, s. 267.

¹³³ Relacja M. Kobieli, list e-mail z 5 marca 2018 r.

¹³⁴ Ks. Walerian Kabattek urodził się 2 czerwca 1906 r. w Głomsku koło Złotowa na Krajnie. Maturę uzyskał w 1927 r. w Chojnicach. Po studiach w Seminarium Duchownym w Pelplinie otrzymał święcenia kapłańskie 19 grudnia 1931 r. Był wikariuszem w Unisławiu, Starej Kiszewie, Grabowie Lubawskim, Pieniążkowie. Tuż przed wybuchem II wojny światowej przeniesiono go do Sianowa, gdzie został administratorem. W maju 1944 r. przeniesiony został na probostwo w Matarni. Po wojnie ks. W. Kabattek został proboszczem parafii Okonin. W 1965 r. przeszedł na probostwo do Lutowa, gdzie zmarł 13 czerwca 1979 r. Pochowany jest w Złotowie. Zob.: E. Pryczkowski, *Świńowskô nasza Matinkô*, Banino 2016, ss. 157-176.

¹³⁵ Ks. Józef Bigus ur. się 3 lutego 1908 roku w Gowidlinie, jako trzecie z dwanaściorga dzieci Jana i Pauliny z d. Gruba. Po gimnazjum w Wejherowie studiował w pelplińskim Seminarium Duchownym, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie 17 grudnia 1932 r. Pracował w Raciążu, Wąbrzeźnie, Skarszewach oraz Toruniu – Mokrem, gdzie zastała go II wojna światowa. Uwięziony najpierw w Toruniu, a 11 stycznia 1940 r. w obozie koncentracyjnym Stutthof, potem w Sachsenhausen – Oranienburg, a od grudnia 1940 do kwietnia 1945 r. w Dachau. Po powrocie do Polski w 1946 r. został proboszczem w Matarni. Tę funkcję pełnił do przejścia na emeryturę w 1983 r. Był wicedziekanem dekanatu żukowskiego w latach 1960-1983. Na początku lat 80. zaczął budowę kościoła w Baninie, gdzie przez kilka lat mieszkał. Był orędownikiem MB Sianowskiej Królowej Kaszub. Zmarł w Żukowie, 15 czerwca 1996 r. Tam jest pochowany. Od 15 czerwca 2002 r. szkoła podstawowa w Baninie nosi imię ks. J. Bigusa. Zob.: E. Pryczkowski, *Zrzeszeni*, dz. cyt. Także: J. Bigus, *Nikt się nie zgłosił*, „Studia Pelplińskie” T. XX, 1989.

¹³⁶ ADP, Roczne sprawozdanie duszpasterskie, 1953, T. 3, sygn. 432.

ORĘDOWNIK DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ

11-12

LISTOPAD - GRUDZIEŃ

1982

USTANOWIENIE SAMODZIELNEJ PARAFII W BANINIE

167

DEKRET W SPRAWIE USTANOWIENIA PARAFII P.W. NIEPOKALANEGO
POCZĘCIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY W BANINIE

GORLIWOSC, jaką wykazali mieszkańcy wsi Banino i sąsiednich okolic przy budowie nowego obiektu sakralnego i katechetycznego łącznie z plebanią, jest nowym świadectwem, jak bardzo potrzebna jest w tym okręgu nowa jednostka duszpasterska, o którą przez wiele lat gorliwie zabiegał proboszcz macierzystej parafii w Matarni — ks. prałat Józef Bigus.

§ 1. — Mając na względzie dobro duchowe wiernych, po wysłuchaniu zdania Kapituły Katedralnej Chełmińskiej oraz stron zainteresowanych, mianowicie proboszczów parafii Matarnia, Żukowo i Czczewo oraz wiernych tychże parafii — stosownie do przepisu kan. 1425 § 1 K.P.K. — eryguję niniejszym dekretem na mocy kan. 1427 K. Pr. Kan., zgodnie z dekretem soborowym „*Christus Dominus*” — o pasterskich obowiązkach biskupów, oraz Motu Proprio Pawła VI „*Ecclesiae Sanctae*”, parafię pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Baninie.

§ 2. — Dla nowej parafii wydzielam następujące terytorium:

- a) z parafii Matarnia: wieś Banino jako siedzibę parafii;
- b) z parafii Żukowo wieś: Miszewo z wybudowaniami, Rębichowo z wybudowaniami;

423

c) z parafii Czczewo: całą wieś Miszewko.

§ 3. — Przy kościele parafialnym eryguję beneficjum proboszczowskie; na utrzymanie proboszcza przeznaczają się opłaty za czynności duszpasterskie oraz ofiary, po myśli przepisów prawa kościelnego, powoznego i diecezjalnego.

§ 4. — Na terenie parafii należy zorganizować cmentarz grzebalny.

§ 5. — Obowiązek dokończenia i utrzymania wybudowanych obiektów — sakralnego, katechetycznego i plebanii — należy do nowej parafii.

§ 6. — Stosownie do przepisów posoborowych należy powołać do życia Parafialną Radę Duszpasterską.

§ 7. — Proboszcz parafii używa pieczęci urzędowej z napisem w otoku: „Rzymsko-katolicka Parafia p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP. w Baninie”.

§ 8. — Nowa parafia należy do dekanatu Żukowskiego.

§ 9. — Powyższy dekret wchodzi w życie z dniem 1 grudnia 1982 r.

Dan w Pelplinie, dnia 5 listopada 1982 roku.
L. dz. 3849/82/Ord.

Ks. Zbigniew Czubek
wz. Kanclerza

† MARIAN PRZYKUCKI
Biskup Chełmiński

Dekret powołania parafii.



Kościół w Baninie.

budowę kościoła oraz organizacją materiałów budowlanych¹³⁷. Był to czas intensywnej walki z Kościołem, dlatego starania mieszkańców wsi i ks. Józefa Bigusa z Matarni nie przyniosły pożądanego skutku. Temat budowy kościoła żył jednak wśród parafian. Po raz drugi sprawa stanęła na forum Wydziału do spraw Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, która 7 lipca 1969 r. wydała negatywną opinię w sprawie budowy kaplicy w Baninie¹³⁸. Kolejny raz ten sam wydział zajmował się sprawą w marcu 1970 roku. Wówczas Kuria Biskupia Chełmińska wystąpiła już oficjalnie o pozwolenie na budowę kaplicy. Niestety i tym razem rzecz utknęła na skutek negatywnej opinii państwowego organu¹³⁹. Głównym argumentem przeciwko budowie miała być bliskość lotniska Rębiechowo.

Reperkusje tych działań pojawiały się w prasie, np. w „Gwieździe morza”, która opisywała, że: *Inicjatywa ks. proboszcza nie wynikała jedynie z faktu, że wierni z Banina, mieszkający w odległości siedmiu kilometrów od Matarni, zmu-*

¹³⁷ L. Potykanowicz – Suda, *Państwo a Kościół katolicki w województwie gdańskim w latach 1945-1970*, Warszawa 2011, s. 334.

¹³⁸ AIPNGd, Sygn. 299/126.

¹³⁹ L. Potykanowicz – Suda, *Państwo a Kościół...*, dz. cyt., s. 342.

szeni byli pokonywać daleką drogę do kościoła. Ksiądz Bigus wysoko cenił ogromne ich zaangażowanie i to, że niezależnie od pory roku, sumiennie uczęszczali na nabożeństwa. Wielokrotnie przy różnych okazjach podkreślał, że zasługują oni na to, aby w swojej miejscowości mieć własny kościół¹⁴⁰.

Zintensyfikowanie działań wokół powstającego ośrodka duszpasterskiego w Baninie nastąpiło na przełomie lat 70. i 80. Wówczas Wydział do spraw Wyznań wezwał na rozmowę I sekretarza gminnego organu PZPR Mieczysława Witosę, który wyjaśniał, że wszyscy mieszkańcy Banina są katolikami w związku z czym należy zdecydowanie udzielić pozwolenia na budowę punktu katechetycznego. Prawdopodobnie był to punkt zwrotny w tej batalii¹⁴¹. Zmiana stanowiska władz państwowych nastąpiła tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego. W dniu 9 grudnia 1981 r. wydano zezwolenie na budowę punktu katechetycznego z zastrzeżeniem, że obiekt nie może posiadać wieży. To otworzyło drogę do powstania przyszłej świątyni. Miała być ona swoistym wotum za przeżycie piekła obozowego oraz podziękowaniem Bogu za darowane życie ks. prał. J. Bigusa. Zgodnie z jego sugestią inż. Zbigniew Zawistowski z Kartuz wykonał projekt budowlano-techniczny, w którym ujął również kaplicę. Nie był to jednak projekt kościoła, który w istocie nigdy nie powstał. Modyfikacje obiektu podejmowane były w trakcie budowy przez mieszkańców. Między innymi poza projektem dobudowano wieżę. Wśród majstrów byli Władysław Hejmowski, Lejkowski, Jan Kupeczak. Ponadto do szczególnie zasłużonych przy budowie należały całe rody: Stenclów, Witosów, Bisewskich, Bastianów, Komkowskich, Dawidowskich, Cieszyńskich, Richertów i wielu innych¹⁴².

W sprawozdaniu duszpasterskim z dn. 8 stycznia 1982 r. ks. J. Bigus pisał już do Kurii Biskupiej w Pelplinie następująco: *Uzyskaliśmy zgodę na budowę domu katechetycznego (kaplicy) w Baninie i tam prace przygotowawcze są b. posunięte. Jest notarialny zapis parceli (48 a), zakupiono cement, wapno, żelazo, zwieziono, z rozbiórki w Matarni cegłę, kupiono pustaki (gazobeton) i dużą część drzewa tartacznoego. Na wiosnę spodziewamy się rozpocząć budowę*¹⁴³.

Nowa świątynia powstawała zatem od 1981 roku dzięki ofiarności wielu ludzi oraz osobistego wkładu materialnego proboszcza z Matarni. On sam

¹⁴⁰ „Gwiazda morza”, nr 25, 10 i 17.12.1995 r.

¹⁴¹ Relacja M. Witosy, 1.09.2018 r. M. Witos podkreśla, że spotkanie to było owiane tajemnicą. Nikt o nim nie mógł wiedzieć, żeby nie zaszkodzić sprawie.

¹⁴² Relacja M. Witosy, M. Stenzla, A. Bychowskiego, 1.09.2018 r.

¹⁴³ ADP, Roczne sprawozdanie duszpasterskie, 1981, T. 4, sygn.540.



Pierwszy pogrzeb w Baninie.

często pracował fizycznie w stroju roboczym wraz z budowniczymi. Taka postawa zaskarbiała mu szacunek i zaufanie ludzi. Mieszkańcy Banina wspominają go, jako radosnego i serdecznego kapłana. Szczególnie ceniony był za podkreślanie kaszubskiej tożsamości poprzez rozmowy z miejscową ludnością w języku kaszubskim. Ponadto uchodził za wzór pokory¹⁴⁴.

Świątynia ta otrzymała wezwanie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, które ks. Bigus przeniósł z jego rodzinnej parafii gowidlińskiej będącej pod tym samym wezwaniem. Terytorium para-

fii erygowanej 1 grudnia 1982 r. na mocy dekretu biskupa chełmińskiego Mariana Przykuckiego zostało wydzielone z parafii św. Walentego w Matarni (Banino, fragment Bysewa), z parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Żukowie (Rębiechowo, Miszewo), wieś Miszewko z parafii pw. św. Józefa w Czczewie oraz Barniewice z nieco wcześniej powołanej parafii Chrystusa Zbawiciela w Osowie¹⁴⁵. Pierwszym proboszczem został mianowany ks. Roman Janczak, dotychczasowy wikariusz parafii św. Walentego w Matarni¹⁴⁶. Nowy proboszcz urodził się 21 lutego 1946 r. w Brodnicy nad Drwęcą. Ukończył Seminarium Duchowne w Pelplinie, gdzie otrzy-

¹⁴⁴ Broszura wydana na 40-lecie Szkoły Podstawowej w Baninie, Banino 2002, s. 37.

¹⁴⁵ Parafię w Osowie powołano 14 września 1980 r. Włączono do niej m.in. Barniewice wcześniej należące do parafii w Matarni. Zob.: <http://www.zbawiciel.gda.pl/o-parafii-15615/historia-parafii-15616> (dostęp: 14.03.2018).

¹⁴⁶ APB, Dekret powołania parafii w Baninie z dn. 05.11.1982 r.



Wycieczka na Jasną Górę z ks. R. Janczakiem, wiosna 1983 r.



Biskup Marian Przykucki erygował parafię w Baninie.



Poświęcenie dzwonów przez bpa Mariana Przykuckiego.

mał święcenia kapłańskie 21 maja 1972 r. Był wikarym w Chwaszczynie, Swarozynie, Tucholi i w Matarni (1978-1982)¹⁴⁷.

Budowę kościoła rozpoczęto w marcu 1982 r. Działkę ofiarował rolnik Augustyn Bastian. Mieszkańcy wsi licznie gromadzili się przy pracach budowlanych, dzięki czemu postępowaly one bardzo szybko. Już w sierpniu 1982 r. przybył bp Marian Przykucki, by poświęcić kaplicę. Od tej chwili funkcjonował punkt katechetyczny. Księża przyjeżdżali z Matarni jeszcze przez kilka miesięcy. Nowa plebania gotowa była do zamieszkania na wiosnę 1983 r.

W dniu 14 czerwca 1983 biskup chełmiński Marian Przykucki na mocy dekretu zwolnił ks. J. Bigusa z obowiązków proboszcza parafii Matarnia i skierował go na zasłużoną emeryturę. Jednocześnie ordynariusz odnotował, że: *Po trudach obozowych, po radosnym przeżyciu złotego jubileuszu kapłaństwa, pragnę spełnić prośbę Księdza Prałata, po myśli której zwalniam Go z dniem 30 czerwca 1983 r. z obowiązków proboszcza parafii Matarnia i przenoszę Go na zasłużoną emeryturę z rezydencją w nowej plebanii w Baninie*¹⁴⁸.

¹⁴⁷ Relacja ks. R. Janczaka, 30.08.2018 r.

¹⁴⁸ AKG, List Biskupa Chełmińskiego M. Przykuckiego do ks. prał. Józefa Bigusa z 14 czerwca 1983 r.



Pogrzeb Józefa Bastiana z Rębiechowa.

Od tej pory zaczęła się właściwa integracja nowych parafian wcześniej należących aż do czterech różnych parafii. Bardzo ważnym dziełem było powstanie cmentarza parafialnego pod koniec 1983 r. Jako pierwsza pochowana została na nim Waltruda Lademan, która zmarła 13 listopada 1983 r. Natomiast jako czwarty spoczął tam pisarz kaszubski Augustyn Chrabkowski, zmarły 3 stycznia 1984 r. – patron ronda w Rębiechowie, autor książki „Jak jô bël bógati”.

W tymże 1984 r. ufundowano także trzy dzwony wykonane w Tarciszowie koło Gliwic w ludwisarni Felsztyńskich. Każdy z nich ma inną wagę. Dzwon o imieniu Józef waży 220 kg, Maria – 720 kg, natomiast Jan Paweł II – 420 kg. Wkrótce wierni ufundowali też dwa obrazy św. Józefa i Marii Panny. Ważnym wydarzeniem w życiu parafii było nawiedzenie kopii cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w dniu 30 lipca 1989 r. Głównym uroczystościom przewodniczył ówczesny sufragan chełmiński ks. bp Jan Bernard Szłaga.

W 2000 r. zakupiono elektryczne organy, które sfinansował Franciszek Belka¹⁴⁹. Ówczesny proboszcz ks. R. Janczak wspominał wówczas: *Parafia leży prawie na obrzeżach Gdańska i rodziny z miasta chętnie budują tu domy i osie-*

¹⁴⁹ Relacja M. Witosy, 18.09.2018 r.

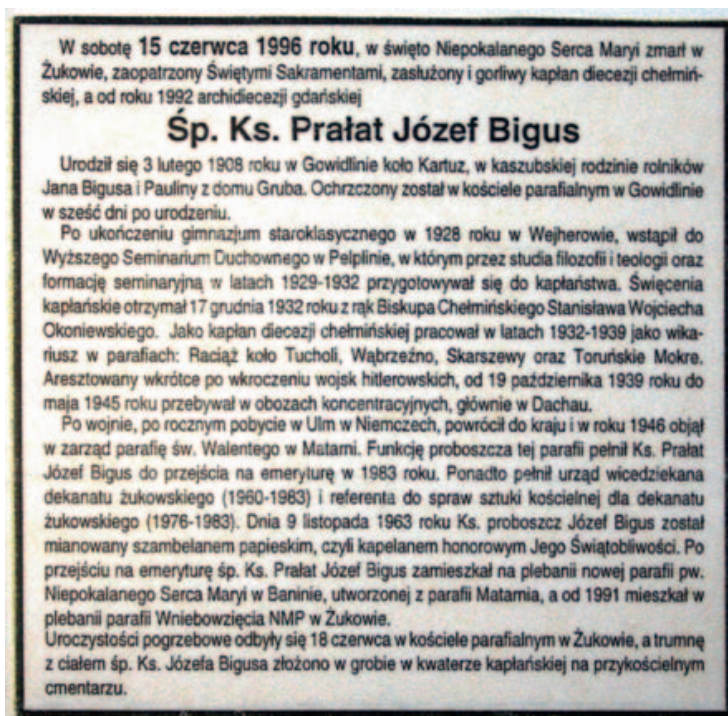


dlają się... Zabawne jest obserwowanie, jak dawna kaszubska mentalność miesza się z obyczajami nowych. Kaszubi na przykład surowo przestrzegają przykazania: Pamiętaj, abys dzień święty święcił, i nie pracują w niedzielę czy święta. Napływowci w krótkim czasie też spostrzegli, że po prostu nie wypada w dzień święty zabierać się za robotę. To nietakt towarzyski¹⁵⁰.

W Baninie ks. J. Bigus przebywał przez osiem lat wspierając proboszcza w duszpasterstwie parafialnym. W 1991 roku na jego prośbę biskup Marian Przykucki pozwolił mu przenieść się do Żukowa. Tam osiadł jako rezydent przy parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, gdzie mimo sędziwego wieku i choroby, chętnie pomagał żukowskiemu proboszczowi, ks. prałatowi Stanisławowi Gackowskiemu¹⁵¹. Kiedy w 1992 roku papież Jan Paweł II bullą „Totus Tuus Poloniae Populus”, dokonał nowego podziału administracyjnego Kościoła w Polsce, zarówno Banino, jak i Żukowo znalazło się w granicach nowo powstałej Archidiecezji Gdańskiej. Jej obszar znacznie się zwiększył głównie kosztem

¹⁵⁰ A. Kłós, *Banino. Rok przed dwudziestolecie*, „Czas Żukowa”, Nr 2/2001, ss. 28-29.

¹⁵¹ Relacja ks. S. Gackowskiego z Żukowa, 9.03.2018 r.



diecezji chełmińskiej, od tego czasu przemianowanej na pelplińską. Parafia Banino znalazła się pod jurysdykcją arcybiskupa gdańskiego. Tym samym ks. J. Bigus został inkardynowany (przypisany) do tej Archidiecezji. Opatrzony Sakramentami Świętymi, zmarł w Żukowie w sobotę 15 czerwca 1996 roku (w święto Niepokalanego Serca Maryi – patronki banińskiego kościoła). Jego pogrzeb odbył się 18 czerwca pod przewodnictwem metropolity gdańskiego, arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego. Doczesne szczątki ks. J. Bigusa spoczęły na przykościelnym cmentarzu w Żukowie¹⁵².

Po odejściu ks. J. Bigusa do Banina skierowano pierwszego wikariusza. Został nim ks. Jan Meller, urodzony 4 lutego 1941 r. w Leźnie koło Brus. Po krótkim pobycie w Baninie wstąpił on do zakonu paulinów i przeniósł się do Częstochowy. Na jego miejsce przybył w 1992 r. ks. Lech Ossowski, który w Baninie jest do dnia dzisiejszego.

¹⁵² AEP, Z. M. Joskowski., *Ocalony przez św. Józefa. Życie i działalność ks. prałata Józefa Bigusa*, mps.



Komunia Św. (2003). W środku ks. kan. R. Janczak.



Uroczystość XX-lecia parafii. Z prawej ks. prał. Wiesław Szlachetka, obecny biskup pomocniczy archidiecezji gdańskiej.



Nawiedzenie obrazu Jezusa ufam Tobie.



Chórem „Chòranka” dyryguje zasłużona dla kultury kaszubskiej, Urszula Hejmowska.



Bierzmowanie (2018). W środku ks. infułat dr Stanisław Zięba.

Pod koniec lat 90. zainstalowano obecny stół ołtarzowy i ambonkę według projektu Leszka Tomczaka z Sopotu. Wykonała je firma Leona Czerwińskiego z Kawli Dolnych. W dniu 31 maja 2000 r. ks. dr Tomasz Czapiewski poświęcił figurkę Matki Bożej jako wotum wdzięczności i znak zawierzenia wspólnoty parafialnej Bożej Opatrzności. Figura stała na placu przed kościołem z okazji Roku Jubileuszowego. Na jej cokole umieszczono napis „Maryjo prowadź nas drogami wiary, nadziei i miłości”.

W 2002 roku odbyły się uroczyste obchody 20. rocznicy istnienia parafii. Prowadził je arcybiskup gdański, którego witały dzieci specjalnie ułożonym wierszykiem kaszubskim: *Dwadzesce ju lat w tim kòscele / mòdli sã nas tu wiedno wiele / rodny zwëk dozérómë i òjców wiarã / Coròz lepszima bëc mómë starã. / Tak witómë Was, Arcëpasturzu tczëwòrtny, / Më, dzecuszczì z ti parafii, i lud nasz wiérny / Dobrocą i miłotą sã dzelëc chcëmë / Do Bòga wespòl nasze prosbë sle-më.* Uroczystą sumę odpustową odprawili wraz z arcybiskupem ks. dr Wiesław Szlachetka z Gdańska Osowy, baniński proboszcz oraz liczni księża z sąsiednich parafii. W tym czasie parafia banińska liczyła nieco ponad dwa tysiące wiernych. W statystykach diecezjalnych – jak podawał arcybiskup – procent regularnie uczestniczących na msze święte i przystępujących do komunii, był zadowalający¹⁵³.

¹⁵³ M. Bisewska, *Sprawdzian wiary*, „Czas Żukowa”, Nr 16/2002, ss. 16-17. Ks. dr W. Szlachetka otrzymał 21 grudnia 2013 r. nominację biskupią i został sufraganiem gdańskim.



Dożynki (2018). Chleb na ręce ks. proboszcza dra Daniela Knapińskiego wręczają mieszkańcy Miszewa.

Ponownie ks. abp T. Gocłowski zawitał w Baninie 20 lutego 2003 roku. Wówczas poświęcił tablicę pamiątkową, która zawisła w krypcie banińskiego kościoła. Informuje ona m.in. o tym, że ziemię pod kościół ofiarowali Augustyn i Kazimiera Bastianowie, pod cmentarz i parking – Brunon i Maria Bastianowie. Tego dnia proboszcz baniński otrzymał godność kanonika. Przypadło to w dzień jego 55. urodzin¹⁵⁴. Ta uroczystość niemal zbiegła się z peregrynacją obrazu Chrystusa Miłosiernego „Jezu ufam Tobie”. Ceremoniom w Baninie przewodził ks. bp Zygmunt Pawłowicz, zaś kilkudniowe rekolekcje związane z tymi wydarzeniami prowadził o. Tomasz Prajzendanc ze Zgromadzenia Braci Poczieszyce z Getsemani z siedzibą we Włocławku¹⁵⁵.

W parafii działa dziewięć róż różańcowych, w tym w Baninie pięć (4 żeńskie, 1 męska), zaś cztery w Rębiechowie (1 męska, 3 żeńskie). Pierwsze róże żeńskie i męskie istniały jeszcze przed wojną od lat 20. XX wieku. Po wojnie ks. Bigus odnowił męską różę w Baninie, która nieprzerwanie działa do dziś. W kościele znajdują się obrazy patronów róż, m.in. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, kard. S. Wyszyńskiego, św. Jana Pawła II, bł. Karoliny Kózkówny, św. br. Alberta Chmielowskiego¹⁵⁶.

¹⁵⁴ J. Dosz, *Od wdzięcznych parafian*, „Czas Żukowa”, nr 3/2003, s. 5.

¹⁵⁵ *Duchowe odnawianie*, „Czas Żukowa”, nr 3/2003, s. 4.

¹⁵⁶ Relacja M. Stenzla, 13.08.2018 r.

W 2012 r. na placu przykościelnym stanął pomnik św. Jana Pawła II. Uroczystość związana była z 40-leciem święceń kapłańskich proboszcza. Poświęcenia dokonał ks. abp Sławoj Leszek Głódź¹⁵⁷.

W tym czasie ks. proboszcz R. Janczak zaczął już podupadać na zdrowiu. Ostatecznie po 33 latach posługi w Baninie odszedł on na zasłużoną emeryturę z dniem 1 czerwca 2015 r. W dniu 21 czerwca odbyło się uroczyste pożegnanie kapłana, który zamieszkał w domu swej siostry w Zelgoszczy koło Lubichowa. Na nowego proboszcza abp Sławoj Leszek Głódź mianował dotychczasowego wikariusza ks. dra Daniela Knapińskiego.

Nowy proboszcz ur. się 25 sierpnia 1969 r. w Wejherowie. Wychował się w kaszubskiej wsi Zęblewo w parafii Łebno. W latach 1993-99 odbył studia na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W 2005 roku uzyskał na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim tytuł doktora nauk teologicznych na podstawie dysertacji „Próby samobójcze jako problem duszpasterski. Studium socjologiczno-pastoralne”¹⁵⁸. Już na początku swej posługi proboszcz stanął przed koniecznością rozbudowy świątyni. Po załatwieniu formalności projektowych prace budowlane intensywnie trwają począwszy od 2017 r.

Przy kościele parafialnym skupione są grupy Marana Tha, schola dziecięca oraz młodzieżowy zespół wokalny-muzyczny „Agnus Dei”.

Tabela 3. Księża posługujący w parafii Banino

Imię i nazwisko	proboszcz	wikariusz	Pomoc duszpasterska
Ks. Józef Bigus	-	-	30.06.1983 -1991
Ks. Roman Janczak	1.12.1982-1.06.2015	-	-
Ks. Jan Meller	-	1991-1992	-
Ks. Lech Ossowski	-	1.07.1992-20.07.2010	20.07.2010-
Ks. Jarosław Hinz	-	1.07.2010-31.06.2013	-
Ks. Daniel Knapiński	Od 1.06.2015	1.07.2013- 31.05.2015	-
Ks. Piotr Zaczek	-	1.07.2015-1.07.2018	-
Ks. Rafał Ziemann	-	Od 1.07.2018-	-

¹⁵⁷ Relacja Z. Hallmanna, 18.09.2018 r.

¹⁵⁸ Zob.: D. Knapiński, *Próby samobójcze jako problem społeczno-duszpasterski*, Toruń (brak r. wyd.).

Ochotnicza Straż Pożarna

a) Rębiechowo i Banino

Ochotnicza Straż Pożarna funkcjonowała w XX-leciu międzywojennym w Rębiechowie. Niewielka strażnica, zwana po kaszubsku „szprëcbùda”, stała przy głównej drodze w pobliżu skrzyżowania z obecną ul. Akacją. W 1936 r. jednostka liczyła 16 członków. Posiadała tabor przeciwpożarowy o wartości 1100 ówczesnych zł. Jej naczelnikiem był Bernard Brzozowski¹⁵⁹.



Straż w Rębiechowie w XX-leciu międzywojennym.

Powojenna historia OSP związana jest już z Baninem. Jednostka powstała w maju 1947 r. Jej założycielami byli: Jan Pawliczenko, Franciszek Rychert, Bernard Jancen, Brunon Pettke, Franciszek Bollin, bracia Teodor i Brunon Bastianowie, Jan Krefta i Franciszek Markowski. Do pożarów wyjeżdżano wówczas zaprzęgami konnymi wyznaczonych gospodarzy. Pierwsza remiza znajdowała się w obiekcie stojącym na terenie obecnej pętli autobusowej. Była to kuźnia należąca do przedwojennego majątku. Tam właśnie w 1956 r. stanął pierwszy terenowy wóz marki Horch, a w 1957 r. samochód skrzyniowy Star 21 z komendy Powiatowej Straży Pożarnej w Kartuzach.

¹⁵⁹ Relacje M. Bastian, I. Woźniak, A. Pettke.

W latach 1958-59, dzięki wsparciu Państwowego Zakładu Ubezpieczeń i Powiatowych Staży Pożarnych w Kartuzach oraz w Gdańsku – Wrzeszczu, zbudowano siedzibę straży przy ul. Północnej w miejscu starego przedwojennego magazynu z wyposażeniem dla koni¹⁶⁰. Działalność jednostek OSP na terenie gromady (Banino, Miszewo, Tokary, Czczewo) miało swoje kierownictwo. Na jego czele stał naczelnik. Od 1968 r. był nim Paweł Strongowski¹⁶¹.

W 1977 r. na 30-lecie jednostki OSP Banino otrzymała sztandar ufundowany przez społeczeństwo, natomiast na 50-lecie – nowy sztandar z wizerunkiem św. Floriana. Uroczystość odbyła się na boisku Szkoły Podstawowej w Baninie. Sześć lat później zawiązał się pod przewodnictwem Tadeusza Szmytki komitet budowy nowej strażnicy. Po trzech latach pozyskano działkę w sąsiedztwie parku wiejskiego (centrum Banina). Przy wsparciu ówczesnego burmistrza Gminy Żukowo Albina Bychowskiego¹⁶² z Banina, pozyskano środki na budowę.

Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego odbyła się w dniu św. Floriana, 4 maja 2006 r. Dalsze prace miały być ukończone, zgodnie z umową, na 60-lecie jednostki. Uroczyste otwarcie odbyło się w dniu 10 maja 2008 r. W nowej przestronnej strażnicy jest miejsce na pojazdy strażackie, także siedzibę zarządu OSP i inne pomieszczenia strażackie. Niezależnie funkcjonuje część użytkowana przez filię Biblioteki Publicznej w Żukowie oraz Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Baninie, a także świetlica, która służy dla celów społecznych i kulturowych wszystkich mieszkańców Banina i Rębiechowa, w tym na zebrania wiejskie. W styczniu 2010 r. jednostka została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Według stanu na czerwiec 2007 roku liczyła 37 członków czynnych, 16 członków młodzieżowych drużyn pożarniczych, 4 członków wspierających i 8 członków honorowych.

¹⁶⁰ Zob.: (ak) [J. Klasa], *Nowa strażnica. Z historii OSP Banino*, „Czas Żukowa”, Nr 3/2004, ss. 12-13; Relacja M. Witosy, 1.09.2018 r.

¹⁶¹ APG, Oddział w Gdyni, Sygn 2481/20, k. 158.

¹⁶² Bychowski Albin jest działaczem kaszubskim. Urodził się 29 września 1949 roku w Skrzyszewie. Tam uczęszczał do szkoły podstawowej. Kontynuował naukę w LO w Kartuzach. Ukończył Wydział Elektryczny Politechniki Gdańskiej. Od roku 1973 pracuje zawodowo, najpierw jako główny energetyk w Gdańskich Zakładach Drobiarskich w Żukowie, później na stanowisku kierownika działu przygotowania produkcji w Przedsiębiorstwie Robót Budowlano-Instalacyjnych Budownictwa Rolniczego w Żukowie. W latach 1981-93 był dyrektorem ds. środków produkcji w tym przedsiębiorstwie. Prowadził prywatną firmę instalacyjną, której był współdziałowcem. W latach 1978-90 był radnym gminy Żukowo. Od roku 1976 jest członkiem ZKP, a od 2002 roku zasiada w Radzie Naczelnej ZKP. Był wiceprezesem O/ZKP w Żukowie, później współzałożycielem i pierwszym przewodniczącym klubu ZKP w Baninie (2002). Jest laureatem Medalu 50-lecia ZKP. W latach (2002-10) był burmistrzem Gminy Żukowo. W latach 2014-18 wiceprzewodniczącym rady. Żona Grażyna była nauczycielką w Szkole Podstawowej w Baninie. Zmarła po ciężkiej chorobie, 23.08.2017 r.



OSP Banino w 1977 r. Od prawej: Teodor Bastian (z tyłu Kazimierz Bastian), Franciszek Markowski, Józef Cieszyński, Jan Krefta (w samoch.), Wiktor Selewski, Jan Pawliczenko, Ignacy Walkowiak, Franciszek Rychert i Franciszek Pettke.

Począwszy od 1947 r. funkcje prezesów OSP Banino pełnili następujący druhowie: Grzegorz Stencel, Bazyli Piepke, Zygmunt Brucki, Jan Krefta, Franciszek Markowski (aż 32 lata), Mieczysław Witos, Józef Cieszyński (obecnie Prezes Honorowy), Kazimierz Bastian, Daniel Hinc i od 2018 r. ponownie Kazimierz Bastian. Naczelnikami jednostki byli: Szczepan Szwaba, Jan Pawliczenko, Franciszek Kupczak, Brunon Krauze, Franciszek Kobiela, Franciszek Kupczak, Józef Cieszyński (aż 24 lata), Mieczysław Stencel, Krzysztof Witos, Sławomir Galuhn¹⁶³.



Poświęcenie nowego sztandaru (1997).
W hełmie Mieczysław Stencel

¹⁶³ <http://www.gumis.scibior.com/~zombiq/index.php/historiamenu> (dostęp: 30.03.2018). Relacja M. Witosa, 1.09.2018 r.



Poświęcenie pierwszego sztandaru 1977 r.

Do ważniejszych akcji bojowych można zaliczyć: pożar domu mieszkalnego Leona Pettke z Rębiewowa (1952), pożar trzech gospodarstw rolnych w Czaplach (1970), pożary lasu w Babim Dole i Pomieczynskiej Hucie (1981, w tym samym czasie), pożar stodoły i obory w Tokarach (1992). Do 2000 roku w ciągu roku jednostka średnio brała udział w 45 akcjach ratowniczo-gaśniczych. Ta liczba stale wzrasta wraz z przyrostem mieszkańców i zwiększeniem ruchu drogowego w Baninie i okolicy. W 2017 roku strażacy z Banina wyjeżdżali już 217 razy. Jest to jeden z najwyższych wskaźników w powiecie (dla porównania w całym powiecie było w 2017 r. 2813 wydarzeń, a jednostek OSP jest 52). OSP Banino aktywnie włącza się także w ideę oddawania krwi. W jednostce jest 50 oddających regularnie krew. W 2017 r. oddali 22,5 litrów¹⁶⁴.

b) Miszewo

OSP w Miszewie powstała w 1960 roku. Założyli ją Stanisław Hasse i Paweł Zielonka, który został pierwszym prezesem. Pomieszczeń do jej działalności użyczył gospodarz Alojzy Hasse. W tym celu wydzielił część budynku gospodarczego. W 1965 r. jednostka otrzymała pierwszy sprzęt przeciwpożarowy. Od 1973 r. prezesem jest Franciszek Bisewski. Funkcję tę pełni do dnia dzisiejszego. W 1982 r. rozpoczęła się budowa nowej strażnicy. Działkę także ofiarował A. Hasse. Prace

¹⁶⁴ AEP, materiały Rady Powiatu Kartuskiego, Informacja o stanie bezpieczeństwa powiatu kartuskiego w zakresie ochrony przeciwpożarowej, luty 2018.



OSP w Miszewie. Pierwszy z prawej prezes Franciszek Bisewski.

trwały przez sześć lat. Inwestorem i wykonawcą byli mieszkańcy wsi, dlatego obiekt pozostał własnością Miszewa. Jest to jedyny taki przypadek w województwie, a może i w kraju. Uroczyste otwarcie remizy wraz z nadaniem sztandaru odbyło się w 1988 roku. W 1991 r. jednostka otrzymała pierwszy samochód. Konserwacją sprzętu zajmuje się głównie gospodarz remizy Jarosław Hasse¹⁶⁵.

Po zmianach ustrojowych w maju 2000 roku odbyła się uroczystość poświęcenia figury św. Floriana. Sześć lat później jednostka otrzymała samochód z zaprzyjaźnionej niemieckiej gminy Wendelstein. Natomiast w maju 2010 r. wręczono strażakom i poświęcono nowy sztandar¹⁶⁶.

Już w latach 90. ubw. zmieniała się specyfika działań OSP. Malą liczbą pożarów w obejściach gospodarskich, natomiast wrastała liczba zdarzeń drogowych. Ta tendencja utrzymuje się nadal. Na początku XXI wieku na 30 wyjazdów w ciągu roku ponad 20 dotyczyło wypadków drogowych. W 2017 roku było 56 akcji ratowniczych, z tego w siedmiu przypadkach strażacy jechali do pożarów. Naczelnikiem OSP w Miszewie jest Andrzej Sypion. Jednostka włączona jest do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego¹⁶⁷.

¹⁶⁵ <http://radamiszewo.wixsite.com/kgwmiszewo/osp-miszewo> (dostęp: 30.03.2018). Także: Relacja M. Groth, 23.08.2018 r.

¹⁶⁶ ATV, program „Rodno Zemla” z 7 maja 2000 r. Także: Relacja M. Groth, 23.08.2018 r.

¹⁶⁷ M. Witos, J. Dosz, *Służba godna pochwały*, „Czas Żukowa”, nr 2/2003, s. 8. Także: Relacja M. Groth z Miszewa, 23.08.2018 r. i F. Bisewskiego z Miszewa.

Oddział ZKP w Baninie

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Baninie powstało 2 lutego 2002 r. Przez pierwsze dwa lata formalnie funkcjonowało jako klub przy żukowskim O/ZKP. Przewodniczącym został Albin Bychowski. Nieco wcześniej, w listopadzie 2001 roku odprawiono pierwszą mszę świętą z liturgią w języku kaszubskim w Baninie. To był faktyczny początek zrzeszeniowej działalności. Od tego czasu msze regularnie odprawiane są zawsze w ostatnią niedzielę miesiąca¹⁶⁸. Terenem działania oddziału jest obszar dawnej gminy Banino (od Czeczewa po Matarnię). Tak jest do dnia dzisiejszego, chociaż w oddziale są też członkowie z bardziej odległych stron, np. z Kartuz czy Gdyni, a nawet jedna osoba z Kanady. Jest to Sławomir Dudalski – lider zespołu „Lëdowô nòta” z Hamilton.

Organizacja od początku działa na polu utrwalania i wzmacniania podmiotowości Kaszubów. Jednym z pierwszych większych wydarzeń było uroczyste poświęcenie obrazu Sługi Bożego bpa Konstantyna Dominika¹⁶⁹. Namalowała go Dorota Gurczak-Żuromska z Barniewic, a ufundowali członkowie ZKP. Do odsłonięcia zaproszono prezesa ZKP, prof. Brunona Synaka, natomiast poświęcenia dokonał ks. prał. Stanisław Gackowski z Żukowa. Homilię o świątobliwym życiu biskupa wygłosił w języku kaszubskim ks. Roman Skwiercz. Uroczystość odbyła się w dniu 28 kwietnia 2002 r.¹⁷⁰

Po wyborze A. Bychowskiego na burmistrza gminy Żukowo obowiązki przewodniczącego klubu przejął w dniu 4 kwietnia 2003 r. Eugeniusz Pryczkowski. Tego roku w lipcu odbyła się I Pielgrzymka Kaszubska do sanktuarium Królowej Kaszub w Sianowie. W pracy doktorskiej E. Pryczkowskiego napisano: *Pielgrzymi nieśli obraz z wizerunkiem bpa K. Dominika. Główną intencją odpustu w 2003 roku była rychła beatyfikacja bpa K. Dominika. Akurat rok wcześniej ZKP w Baninie ufundowało obraz, który wisi w prawej nawie kościoła parafialnego w Baninie. Ten obraz był wniesiony na ołtarz pielgrzymkowy*

¹⁶⁸ E. Pryczkowski, *Zrzeszeni z Baninie*, Banino 2006, ss. 32-37.

¹⁶⁹ Bp K. Dominik urodził się 7 listopada 1870 w Gnieździe pod Puckiem w parafii swarzewskiej słynnej z sanktuarium Królowej Morza. Maturę zdał w 1893 roku w Chełmnie. Po studiach w Seminarium Duchownym w Pelplinie otrzymał święcenia kapłańskie 25 marca 1897 roku, a sakrę biskupią w 1928. Jako kapłan, opiekun kleryków i późniejszy rektor seminarium wyróżniał się niezwykłą mądrością i świątobliwością. Za życia cieszył się wyjątkowym szacunkiem. W czasie wojny internowany przez Niemców. Zmarł 7 marca 1942 w Gdańsku w opinii świętości.

¹⁷⁰ EE. Pryczkowsy, *Symboliczne przeniesienie kultu Konstantyna Dominika na Środkowe Kaszuby*, „Czas Żukowa”, Nr 9/2002, ss. 10-11.



Pierwsza msza z kaszubską liturgiã słowa.



Teatr z Luzina przedstawił w Baninie sztukã „Dziewczã i miedza”.



W 2003 wyruszyła I Kaszubska Pielgrzymka do Sianowa.

w Sianowie i towarzyszył około 20 tysiącom wiernych podczas ceremonii odpustowych. Pielgrzymi zanieśli też dar – Księgę cudów i łask Matki Boskiej Królowej Kaszub (*Ksǎga cǣdów i łask Matczy Bòszi Królewj Kaszëb*). Od tego czasu jest ona w sanktuarium. Nawiązuje ona do księgi wspomnianej podczas wizytacji bpa J. Rybińskiego w roku 1782¹⁷¹. [...] Pątnicy niosą czarno-żółte flagi, transparenty z napisami w języku kaszubskim i są odziani w żółte koszulki z czarnym gryfem¹⁷². Tradycja pielgrzymki pięknie się rozwinęła. Obecnie jest to ważny obszar działalności oddziału przygotowywany wraz z parafią, który wzmacnia więzi międzyludzkie, zwiększa potencjał kulturowy i religijny społeczności parafii banińskiej. Co roku pielgrzymi z Banina przygotowują oprawę jednej z sobotnich mszy odpustowych w Sianowie.

Wkrótce po pierwszej pielgrzymce w kościele banińskim zorganizowano występ teatru amatorskiego z Luzina z przedstawieniem opartym na sztuce ks. Bernarda Sychty o tytule „Dziewczã i miedza”. Po spektaklu odbyło się spotka-

¹⁷¹ Zob.: E. Pryczkowski, *Zrzeszeni...*, dz. cyt., ss.59-63.

¹⁷² E. Pryczkowski, *Swiónowskò nasza Matinkò. Dzieje parafii i sanktuarium oraz cuda Królowej Kaszub*, Banino 2016, s. 271.

nie w salce katechetycznej, na którym poinformowano, że w obu szkołach (Banino i Miszewo) uczony jest już język kaszubski w wymiarze dwóch godzin tygodniowo, zaś trzecia przeznaczana jest na wycieczki poznawcze po Kaszubach¹⁷³. Wydarzenie o podobnym artystycznym charakterze odbyło się miesiąc później czyli 25 października 2003 w miszewskiej remizie. Związane było z 30-leciem pracy twórczej kompozytora Jerzego Stachurskiego z Czeczewa¹⁷⁴.

Po niemal dwóch latach działalności Klubu ZKP 21 lutego w Wieżycy, powołano O/ZKP w Baninie. Pod uchwałą podpisał się ówczesny prezes organizacji, prof. Brunon Synak. W chwili powołania oddział liczył 72 członków. Nowa sytuacja wymagała zmiany struktury organizacyjnej. Prezesem został dotychczasowy przewodniczący.

W specjalnym wystąpieniu naświetlił on ogólną filozofię funkcjonowania oddziału, która prezentuje się następująco: *W świadomości Kaszubów wciąż pokutuje przeświadczenie, że Kaszuby są tam, gdzie mówi się po kaszubsku. Istotnie, język kaszubski jest fundamentem naszej etniczności, jednakże jego powolny zanik na wskazanym obszarze w żadnym stopniu nie oznacza, że jednocześnie zanika tożsamość Kaszubów tu mieszkających, że kurczy się Kaszuby,*



Członkowie ZKP co roku wyjeżdżają na wanogi. W 2005 r. byli w Bytowie.

¹⁷³ J. Dosz, *Teatralne wydarzenie w Baninie*, „Czas Żukowa”, nr 10/2003, s. 10.

¹⁷⁴ J. Lau, J. Dosz, *Tłumy w miszewskiej remizie*, „Czas Żukowa”, nr 11/2003, s. 8.



W 2003 powstał klub „Cassubia”.

nie tylko w sensie geograficznym. Naszym podstawowym zadaniem jest utrwalenie tej kaszubskości, wskazanie na odwieczne wartości, które były i są tu obecne, a które są nieco przytłumione, czyli: przywiązanie do Kościoła, do rodzinnej ziemi, szacunek dla starszych, etos pracy, więź międzysąsiedzka generująca inicjatywy dla wspólnego dobra. Te zaledwie cztery lata funkcjonowania banińskiego ZKP udowadniają jak bliskie są one mieszkańcom naszego terenu. Ponadto obalają mit, że język kaszubski i kaszubszczyzna są zarezerwowane tylko dla starszego pokolenia. W naszym oddziale jest kilkadziesiąt młodych osób, studentów, młodych absolwentów mówiących po kaszubsku lub pragnących utrwalić znajomość rodzimej mowy, której – niestety – „nie wyssali już z mlekiem matki” i którzy są szczerze zaangażowani w kreowanie wartości kaszubskich mając pełną świadomość, jak wielki posiadają walor w europejskiej rodzinie narodów i grup etnicznych.

Nie można jednak poprzestać na utrwalaniu. Trzeba – zgodnie ze słowami Ojca Świętego wypowiedzianymi w Sopocie 5 czerwca 1999 roku – pogłębiać, pogłębiać zwłaszcza znajomość języka kaszubskiego jako fundamentu i głównego spoiwa wiążącego członków naszej organizacji. Stąd podejmowanie – aczkolwiek bardzo wyważone i delikatne – inicjatyw związanych z wprowadzaniem języka kaszubskiego do szkół i liturgii kościelnej jako dwóch podstawowych



Oddział liczy obecnie ponad 260 członków. Kilka razy w roku wręczane są nowe legitymacje, m.in. na Festynach Kaszubskich. W 2017 r. otrzymali je Justyna i Dawid Czepli oraz Piotr Ceynowa.

filarów zachowania kaszubszczyzny. Rezultaty tych działań są widoczne, choć wiele na tej płaszczyźnie mamy do zrobienia na całych Kaszubach. Już jednak znaczące bardzo pozytywne efekty w nauce szkolnej, a także wzruszenie wielu wiernych – uczestników mszy z kaszubską liturgią, pozwalają sądzić, że kierunek działań jest dobry.

Od nas wszystkich zależy bowiem przyszłość naszego regionu: od aktywności młodych i odpowiedniego przykładu starszych. Oby przyszłe pokolenia nie musiały mieć pretensji, że nie przekazano im naszego bogatego kulturowego dziedzictwa. To wielkie i bezcenne działanie. Szczęśliwi ci, którzy biorą i ci, którzy zechcą wziąć, udział w tym dziele¹⁷⁵.

W skład nowego zarządu wybrano zastępców prezesa Krystynę Daleką i Witolda Szmidtke. Sekretarzem została Magdalena Bisewska, skarbnikiem Jerzy Komkowski. Natomiast Bogumiła Albecka, Albin Bychowski, Barbara Jancen, Renata Pupacz, Beata Kreft i Mirosława Groth zostali członkami zarządu¹⁷⁶. Druga kadencja E. Pryczkowskiego (2007-2010) była ścisłą kontynuacją dotych-

¹⁷⁵ E. Pryczkowski, *Zrzeszeni...*, dz. cyt., s. 96.

¹⁷⁶ J. Dosz, *Banino wbrew socjologom*, „Czas Żukowa”, Nr 4/2004, s. 13.



Szkółki haftu działają w Miszewie i Baninie.
Z prawej Alina Lech-Wierzińska.

czasowej działalności. W nieco zmienionym składzie zarządu znaleźli się: wiceprezesa Mirosława Groth i Witold Szmidtko, sekretarz Barbara Jancen, skarbnik Jerzy Komkowski oraz Albin Bychowski, Krystyna Daleka, Beata Kreft, Lucyna Dorawa – Biłanicz, Lucyna Reiter – Szczygieł i Aneta Bielewicz – jako członkowie zarządu. Na zebraniu inauguracyjnym działalność ZKP Banino jako oddziału obecny był prezes organizacji, prof. Brunon Synak¹⁷⁷, który powiedział wówczas: *Part baniński jest całkowitym zaprzeczeniem tego wszystkiego, co prognozowali socjologowie. Wtedy mówiono, że miejscowości położone w pobliżu aglomeracji trójmiejskiej będą zatracaly tożsamości, tradycję, język*

¹⁷⁷ Brunon Synak urodził się 23 października 1943 roku w Podjazach w gminie Sulęcyno. Maturę zdał w Kościerzynie w 1962 r. Karierę naukową rozpoczął w Studium Wychowania Fizycznego w Gdańsku, a następnie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku, którą ukończył w 1969 r. W 1973 r. obronił pracę doktorską, a w 1982 r. habilitacyjną. Tytuł profesora otrzymał w 1993 r. Był wybitnym socjologiem, autorem wielu referatów naukowych i książek. Przez trzy kadencje pełnił funkcję prorektora Uniwersytetu Gdańskiego. Był też przez dwie kadencje przewodniczącym Sejmiku Województwa Pomorskiego (2002-2010). Przez dwie kadencje był prezesem ZKP (1998-2004). Zmarł po ciężkiej chorobie 18 grudnia 2013 r. Pochowany jest na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku.



Wręczenie sztandaru w 2006 roku było jednym z największych wydarzeń w dziejach O/ZKP w Baninie. Sztandar na ręce E. Pryczkowskiego przekazuje prezes ZKP Artur Jabłoński.



W tym samym roku sztandar wziął udział w pieszej pielgrzymce na Giewont. Niósł go wieloletni chorąży pocztu Jerzy Komkowski (całkiem z prawej).



Laureaci Konkursu im. Jana Trepczyka, 2016 r. wraz z organizatorami i jurorami.
Pierwsza z lewej prezes O/ZKP w Baninie Elżbieta Pryczkowska.

kaszubski, wszelkie wartości regionalne. W Baninie udowodniliście, że jest zupełnie inaczej. Co jeszcze jest bardzo ważne, mianowicie to, że jesteście otwarci na sąsiednie i dalej położone party i kluby ZKP. To, że są tu delegacje z różnych oddziałów, że występuje zespół z sąsiedniej wsi, dobrze służy naszej społeczności zrzeszonej¹⁷⁸.

Dwie kadencje E. Pryczkowskiego zakończyły się 15 października 2010 r. Wówczas oddział liczył już 209 członków. Nowym prezesem został dotychczasowy wiceprezes Witold Szmidtko¹⁷⁹. Na zebraniu podkreślał wolę kontynuacji działań, dodając: *Chciałbym też lepiej rozwinąć sieć komunikacji pomiędzy członkami, skupiając się bardziej na ożywieniu strony internetowej i łączności e-mailowej. Ważna będzie też współpraca między różnymi stowarzyszeniami działającymi na naszym terenie.* Zarząd stanowili: wiceprezesa Mirosława Groth i Eugeniusz Pryczkowski, sekretarz Barbara Jancen, skarbnik Anna Mathea oraz

¹⁷⁸ J. Dosz, *Banino wbrew socjologom*, „Czas Żukowa”, Nr 4/2004, s. 13.

¹⁷⁹ W. Szmidtko ur. się 28 listopada 1973 roku w Kartuzach. Uczęszczał do szkół podstawowych w Pępowie i Miszewie, następnie do Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni. Ukończył w 1997 roku Wydział Zarządzania na Uniwersytecie Gdańskim. W czasie studiów był członkiem klubu studenckiego „Pomorania”. Od początku istnienia O/ZKP w Baninie jest jego członkiem, od 2004 r. wiceprezes, a od 2010 – prezes oddziału. Od 2002 roku jest radnym Gminy Żukowo. W 2014 r. został przewodniczącym Rady Miejskiej. Mieszka w Pępowie. Żona Marlena, dwóch synów.

członkowie Jerzy Komkowski, Barbara Jancen, Aneta Bielewicz, Lucyna Reiter – Szczygieł, Dariusz Labuda, Ludwik Breza i Andrzej Kreft. W drugiej kadencji w zarządzie debiutowali: Szymon Jancen i Roman Las. W Komisji Rewizyjnej zasiadali m.in.: Alina Lech-Wierzińska, Maria Bastian, Kazimierz Bastian, Grażyna Bychowska, Mieczysław Stencel, Ryszard Ustowski, Janusz Mallek, Marek Serkowski¹⁸⁰.

Po dwóch kadencjach prezesury W. Szmidtke, w 2016 r. stery organizacji po raz pierwszy przejęła kobieta – Elżbieta Pryczkowska¹⁸¹. W składzie zarządu znaleźli się: wiceprezesi Witold Szmidtke i Ludwik Breza, sekretarz Mirosława Groth, skarbnik Aneta Bielewicz oraz członkowie zarządu Marek Biłanicz, Albin Bychowski, Jerzy Komkowski, Dariusz Labudda, Eugeniusz Pryczkowski, Lucyna Reiter-Szczygieł i Bogumiła Roppel¹⁸².

W powyższych składach i w zgodzie z zakreśloną w 2004 roku filozofią działania oddział ZKP stale angażuje się w edukację regionalną poprzez wprowadzanie języka kaszubskiego do szkół i organizowanie wielu cyklicznych wydarzeń, np. Konkursu Multimedialnego i Festiwalu Humoru Kaszubskiego. W ten nurt wpisują się też dwie szkoły haftu kaszubskiego w Baninie i Miszewie oraz zespoły kaszubskie: dziecięce „Spiéwné kwiótczi” i „Mùlczzi” oraz młodzieżowy „Młodzëzna”, a także zespół stworzony przez studentkę musicalu Akademii Muzycznej w Gdańsku Weronikę Pryczkowską, w skład którego weszli Wojciech Woyda, Paweł Hejmowski i Bartłomiej Ranachowski. Ponadto w latach 2001-2016 pod kierunkiem Urszuli Hejmowskiej funkcjonował chór „Chòranka”. To imię, oznaczające w języku kaszubskim piosenkę, chór otrzymał 27 lipca 2003 r.

¹⁸⁰ AZKPB, Listy do członków Oddziału.

¹⁸¹ E. Pryczkowska jest nauczycielką i dziennikarką. Urodziła się 5 listopada 1973 roku w Kartuzach. Pochodzi z Łączyna w gminie Stężycza, gdzie ukończyła szkołę podstawową, a później LO im. H. Derdowskiego w Kartuzach. Jest absolwentką Pedagogiki oraz studiów z języka kaszubskiego na Uniwersytecie Gdańskim. Wspólnie z mężem prowadziła magazyn kaszubski „Rodnô Zemian” w Telewizji Gdańsk. Publikowała w gazetach lokalnych i regionalnych, m.in. w „Nordzie”, „Stegnie” i „Pomeranii”, w której nadal ukazują się jej konspekty do nauki kaszubskiego. W 2001 roku zamieszkała w Baninie. Od 2003 roku jest nauczycielem języka kaszubskiego w SP im. Jana Trepczyka w Miszewie, związana także ze szkołami w Tuchomiu i Żukowie. Jest współautorem (wspólnie z mężem) antologii kaszubskiej poezji dziecięcej *Mësła dzecka*, Banino 2001. Prowadzi dziecięcy zespół folklorystyczny „Mùlczzi”. W 2012 roku ukazała się jej książka ze scenariuszami przedstawień teatralnych w języku kaszubskim *W krójnje Grifa* (współautorki: Dorota Formela i Teresa Wejer). Jest też autorką podręcznika do nauki kaszubskiego *W jantarowi krójnje* (współautor: Jadwiga Hewelt). Laureatka wyróżnienia Skra Ormuzdowa. Mąż Eugeniusz, córka i trzech synów.

¹⁸² AZKPB, Listy do członków Oddziału.



Zjazd Chórów Kaszubskich był znaczącym wydarzeniem (2012) w dziejach Banina.

Większość członków grupy była związana także formalnie z ZKP¹⁸³. Chór wraz z ZKP był w dniu 15 września 2012 r. organizatorem wielkiej uroczystości w Baninie – jubileuszowego X Zjazdu Kaszubskich Śpiewaków. W kościele odbyły się wówczas koncerty kilkunastu chórów z całego regionu.

Znaczącym wydarzeniem w dziejach oddziału było wręczenie i poświęcenie sztandaru organizacji. Uroczystość odbyła się 18 czerwca 2006 r. Głównym elementem sztandaru jest wizerunek Matki Boskiej Sianowskiej – Królowej Kaszub, do której co roku pielgrzymują parafianie z Banina. W jej otoku jest cytat z pieśni: *Dzejów, wiarë, mòwë, prôwdë – znanków naszych mdzemë strzec*, który jest kwintesencją słów Jana Pawła II wypowiedzianych w 1987 r. w Gdyni: *Drodzy bracia i siostry Kaszubi, strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowią o waszej tożsamości*¹⁸⁴. Na rewersie jest kaszubski gryf. Sztandar poświęcił ks. prof. Jan Perszon. Podczas tej samej uroczystości poświęcono także obelisk pamięci ks. prał. Józefa Bigusa, który poświęcił ks. prał. Stanisław Gackowski – dziekan żukowski. Kamień ufundowali członkowie ZKP Bernadeta i Czesław Biellicy z Kawli Dolnych. Napisano na nim: *Ksãdzu Pralatowi Józefowi Bigusowi (3 II 1908 – 15 VI 1996) Sënowi Kaszëbszczi Zemi, co serce*

¹⁸³ E. Pryczkowski, *Zrzeszeni...*, dz. cyt., ss. 64-65.

¹⁸⁴ Zob.: E. Pryczkowski, *Bòżë pòmógój. Jan Pawel II do Kaszubów*, Banino-Pelplin 2005.

W Baninie zespoły z całych Kaszub

Na dożynkowej scenie w Baninie królowała kaszubszczyzna i to zarówno w wydaniu tradycyjnym, jak i współczesnym.

Licznie zebranej widowni szczególnie podobały się piosenki w wykonaniu Igi Fierki – laureatki „Szansy na sukces”, która – oprócz angielskich i jednej francuskiej – zaśpiewała też dwa kaszubskie przeboje „Dėtėzi, dėtėzi” i „Leno Tė”. Równie udany występ miał zespół „To i owo” (Marta Okrój, Aleksandra Okrój, Weronika Pryczkowska i Błażej Plichta), który dzień wcześniej wrócił z wokalnego festiwalu w Bulgarii, gdzie odniósł sukces zajmując drugie miejsce.

Festyn otworzył proboszcz parafii,

ks. Roman Janczak wraz z prezesem Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Baninie, Witoldem Szmidtkę.



– Jestem bardzo zadowolony z tak dobrej współpracy. W Baninie jest bardzo dużo nowych mieszkańców. Przy mądrej wspólnej działalności można zrobić wiele dobrego, co widać doskonale na tym placu – podkreślił ks. Janczak.

Rzeczywiście, na placu przy kościele było mnóstwo atrakcji, począwszy od ciast i chleba ze smalcem, a kończąc na karuzeli i zjeździalni.

Były także stoiska z makijażem,

malowaniem buziek, jeszcze inne promowały zdrowy styl życia. Niewątpliwie to ostatnie cechuje studio S7, które między innymi uczy tańców latynoamerykańskich. Pokaz takiego tańca oraz krótką



lekcję zaprezentowała jedna z tancerek. Zatańczyły także panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Chwaszczynie, co spotkało się z dużym aplauzem publiczności. Nie mniejszy towarzyszył również występom „Levina” z Lęborka pod kierunkiem Franciszka Okonia i kapeli kaszubskiej Szutenbergów ze Staniszewa. Na scenie zaprezentowało się też sporo dzieci. Najdłuższą drogę pokonał liczny zespół folklorystyczny „Kacper i Lénka” z Niezabyszewa pod Bytowem. Grupa śpiewała i tańczyła w tradycyjnym kaszubskim stylu. Z kolei „Śpiéwnė kwiótczi” z Banina wykonały kilka nowych utworów, napisanych specjalnie dla nich.

Festyn kaszubski w Baninie

zorganizowany był już po raz dziewiąty. Mimo deszczowej pogody, impreza była bardzo udana. Wykazała przede wszystkim bardzo pozytywny przykład integracji opartej o kulturowość kaszubskiego regionu. Na szczególne słowa uznania zasługują wszyscy członkowie Zarządu ZKP w Baninie, którzy poświęcając swój czas włożyli wiele trudu w sprawną organizację imprezy.

Sponsorzy: Gmina Żukowo, firma „Wroński” – Miszewo, Leszno, „Marba” z Miszewka, „Mul” z Miszewka, Wulkanizacja Chrabkowski z Miszewa, „Complex” z Banina, Marian Stenzel z Pępowa, Grzegorz Stenzel z Rębiewchowa, Sklep Jabłońskich z Banina, Sławomir Dudalski z Kanady, Dworek Novello, Oddziały ZKP w Kolbudach i Żukowie.

Jan Dosz





X-lecie O/ZKP w Baninie odbyło się w restauracji „Mùlk”.

*i robòtã pòswiãcyl naszym stronóm, Wdzãczny Kaszëbi 18 VI 2006 r.*¹⁸⁵. Promowano także pierwszą monografię oddziału o tytule *Zrzeszeni w Baninie*.

Do wydarzeń integracyjno-kulturowych należą wycieczki do ważnych miejsc regionu. Członkowie ZKP odwiedzali ciekawe miejsca Kaszub, jak Półwysep Helski, Lębork, zamki w Słupsku i Bytowie, Chojnice i inne. Organizacyjnym przedsięwzięciem były wyjazdy do Berlina. Po drodze zwiedzano zamek w Darłowie, w którym spoczywa kaszubski książę Eryk II, który przez 41 lat był królem krajów skandynawskich. W ostatnich latach odbyły się wyjazdy na Kurpie (2014), z którymi nawiązano współpracę kulturową, na Kujawy, gdzie poznawano początki państwa polskiego, na Świętą Górę Polanowską koło Koszalina oraz w 2018 r. do Warszawy. Celem tej wyprawy była obecność w bazylice Centrum Opatrzności Bożej na obchodach setnej rocznicy odzyskania niepodległości z udziałem prezydenta Polski. Odczytano tam jedno wezwanie modlitw wiernych w języku kaszubskim, co było znaczącym wydarzeniem w dziejach obecności języka kaszubskiego w liturgii mszy świętej. Czterem ostatnim po-

¹⁸⁵ Jan Antonowicz, *Jidą w przòdk z kaszëbizną*, „Norda”, 23 czerwińca 2006 r.



Wanoźnicy z Banina przed Zamkiem Królewskim w Warszawie.

dróżom towarzyszył zespół „Młłczy”, który wystąpił m.in. przed pałacem wilanowskim (2018), a wcześniej przed bazyliką w Strzelnie Kujawskim (2015) czy w sanktuarium na Świętej Górze Polanowskiej (2016) i w kilku innych miejscach.

Do działań integrujących społeczność Banina i okolic należą też imprezy oparte o ważne kaszubskie zwyczaje, takie jak festyny sobótkowe i dożynkowe. Oddział prowadzi też Spotkania z Literaturą i Muzyką Kaszub. Przybywają na nie znane i zasłużone dla Kaszub i literatury kaszubskiej postaci, jak: tłumacz Nowego Testamentu na kaszubski Eugeniusz Gołąbek, ks. prof. Jan Perszon, prof. Duszan Pazdżerski, prof. Jerzy Apanowicz, ks. dr Leszek Jażdżewski czy literaci Jerzy Stachurski, Jerzy Łysk, Henryk Musa, br. Zbigniew Joskowski, Ida Czaja i wielu innych.

Do tych spotkań szczególną jakość wprowadziła nowa cykliczna impreza (od 2011 r.) o nazwie Festiwal Filmów Kaszubskich. W związku z tym zaczęli się pojawiać przedstawiciele mediów, filmu i muzyki. Zazwyczaj są to osoby ściśle związane z Kaszubami. Wśród nich byli: aktor i reżyser Krzysztof Gordon, scenarzysta Mirosław Piepka, uciekinier z Auschwitz Kazimierz Piechowski, dziennikarze Bożena Olechnowicz, Bogusław Olszonowicz i Jan Błaszowski,



Zawsze przybywają na FFK wybitni goście. Na zdjęciu Mirosław Piepka – scenarzysta „Kamerdynera” (drugi z prawej). Obok kompozytor Jerzy Stachurski. Od lewej: Witold Szmidtko – przewodniczący RM w Żukowie, Wojciech Kankowski – burmistrz Gminy Żukowo i Albin Bychowski – wiceprzewodniczący RM w Żukowie.

autorzy książek Marian Hirsz, Witold Bobrowski i wielu innych znamienitych gości. Festiwalowe seanse odbywają się z reguły w każdy czwartek lipca w restauracji „Mùlk” w Miszewku, która jest własnością Dariusza Labuddy z Banina. Każdy z seansów ściąga ponad setkę gości. Festiwal przez to stał się sztandarową imprezą partu, która przede wszystkim integruje, ale także znakomicie pobudza do powstawania kolejnych dzieł, zwłaszcza filmów. Takim przykładem jest dokumentalny film o Karolu Kreffcie pod tytułem „Król Kaszubów” zrealizowany w oparciu o dotację Narodowego Centrum Kultury w Warszawie. Film powstał pod koniec 2017 r. i był już kilkakrotnie emitowany w Telewizji Polskiej. Kolejnymi przykładami filmów są „Nieustraszeni żołnierze z Kaszub” oraz „Swiόνowskô nasza Matinkò”. Oba miały swą inaugurację w Telewizji Publicznej w 2018 r., natomiast wcześniej pokazane były już na festiwalu.

Wrażliwość artystyczną wzmacniają także koncerty kolęd kaszubskich oraz Wojewódzki Konkurs Pieśni o Janie Trepczyku (organizowany ze Szkołą Podstawową im. J. Trepczyka w Miszewie). Oddział podejmował i podejmuje cał-



Oddział ZKP odegrał znaczącą rolę w powstaniu filmu „Kamerdyner”.
W środku reżyser Filip Bajon.

kowicie nowatorskie inicjatywy, jak Konkurs Multimedialny¹⁸⁶ „Kaszëbszczë Karaoke”¹⁸⁷, Folklorystyczny Konkurs Zespołów Dziecięcych „Òd se cos dac” (ze Szkołą Podstawową im. ks. prał. J. Bigusa w Baninie) wraz z wręczaniem tytułu księżniczki i księcia Kaszub za najlepsze prace hafciarskie. Ten ostatni konkurs połączony był z nadaniem imienia prof. Gerarda Labudy riondu w Baninie (2017) oraz Augustyna Chrabkowskiego riondu w Rębiechowie (2018).

Oddział prowadzi także działalność wydawniczą. Jak dotychczas doprowadził do wydania kilkunastu książek o regionie. Są to: a) pozycje literackie – Augustyna Chrabkowskiego *Jak jô bël bôgati* (2007), Doroty Wilczewskiej *Pòd*

¹⁸⁶ Konkurs odbywał się cztery razy w latach 2007-2010. Jego finał organizowany był w Żukowie oraz w Kartuzach. Organizatorem zawsze był ZKP w Baninie, który przez to pragnął ukazywać kaszubszczyznę obecną w nowoczesnych obszarach życia, zwłaszcza młodszych Kaszubów. Jednym ze sponsorów konkursu był Waldemar Kucharski z Banina, który mówił: *Ten konkurs zainteresował mnie podwójnie. Jestem zawodowo związany z multimediami, a po drugie wciąż poznaję region, w którym zamieszkałem przed dwoma laty. Między innymi dzięki takim akcjom poznaję Kaszuby, w które wrastam szybciej niż drzewa w moim ogrodzie.* Zob.: J. Antonowicz, *Kaszuby w multimediami*, „Norda”, 8 czerwca 2007.

¹⁸⁷ „Kaszëbszczë Karaoke” po raz pierwszy zorganizowano w 2017 roku. Przyniósł sześć nowych teledysków promujących współczesną muzykę kaszubską. W 2018 r. nadeszło już osiem prac. Zob.: J. Stefanowska, *Filmy kaszubskie i o Kaszubah*, „Dziennik Bałtycki”, 3.08.2018 r., gdzie napisano m.in.: *Powstały ciekawe teledyski, które udanie mogą wspierać nauczanie kaszubskiego w szkołach, mogą być prezentowane na wszelkich wydarzeniach kulturowych.*

pierzńã Dobrëgò (2010), antologia wierszy o Królowej Kaszub *Królewò lãk i jezòr* (2009), *Kaszëbską stegnã žëcégò*, Roberta Grotha, Szymona Jancena i innych (2017), b) książki o historii Gminy Żukowo – *Zrzeszeni w Baninie* (2006), *Sila Żukowa* (2009), *Dzieje klasztorów norbertańskich w Żukowie* (2010) ks. Franciszka Okroya, *Norbertańska sila Kaszub* (2011) A. Grotha i E. Pryczkowskiego, *Jan Trepczyk a współczesny kaszubski ruch śpiewaczy* (2012), *Leksykon Ziemi Żukowskiej*, (2012), *Król Kaszubów. Karol Kreffft* (2016), c) śpiewniki – *Wanoga z piesnią* (2014) Edmunda Lewañczyka i *Serce miec* (2015) Jerzego Stachurskiego i E. Pryczkowskiego. Wydano też pięć kaszubskojęzycznych płyt kompaktowych o tytułach: *Òd se cos dac i Cél daleczy* (wykonawca – zespół „Śpiéwné kwiòtci”), *Oratorium kaszubskie* („Śpiéwné kwiòtci”, „Młodżëzna” oraz Weronika Korthals, Ewelina Pòbłocka, Katarzyna Herrman, Piotr Kitowski, chór „Lutnia” z Luzina, chór „Pięciolinia” z Lini, „Koleczkowanie”, „Fermata” z Żukowa, „Bel canto” z Bożegopola, Overtake z Kartuz), *Wiedno Kaszëbë* („Młodżëzna”) i debiutancki krążek Weroniki Pryczkowskiej *Dwie stegnë* (2017).

Oddział wkłada też dużo wysiłku w rozwój kontaktów pomiędzy Kaszubami w Polsce i Kanadzie. Rozpoczęły się od spotkania w maju 2007 r. z liderem stowarzyszenia Wilno Heritage Society Davidem Shulistem i jego zastępcą Edwardem Chippioem. Kulminacją tych kontaktów było zorganizowanie wyprawy do Kanady w 2016 r., podczas której odbyła się intronizacja repliki Matki Boskiej Sianowskiej na Kaszubach Ontaryjskich.

Upamiętnia też lokalnych i regionalnych bohaterów Kaszub. Świadectwami tego są: obelisk pamięci ks. prał. Józefa Bigusa przy kościele w Baninie (2006), poświęcenie tablicy pamięci ks. prał. Franciszka Gruczy – tłumacza Biblii na kaszubski w Sianowie (2016), odsłonięcie obelisku dra Floriana Ceynowy w Sianowie (2017), rond im. prof. Gerarda Labudy i Augustyna Chrabkowskiego, tablicy pamięci Karola Krefffta w Chmielnie (2017), także nadanie nazw ulic kaszubskich patronów. Pierwszymi z nich są: w Miszewku Gryf Pomorski, w Pępowie Aleksander Majkowski, Jan Trepczyk i Karol Kreffft, w Miszewie Ks. Franciszek Ksawery Okroy i ks. prał. Józef Bigus, w Baninie Jan Trepczyk i Franciszek Treder, zaś w Żukowie ks. Józef Wrycza¹⁸⁸.

Szczególłą troską banińskiego Zrzeszenia jest działalność młodych. W tym celu doprowadzono do powołania w dniu 6 grudnia 2003 r. Klubu Młodych Kaszubów „Cassubia”. Pierwszym prezesem była Magdalena Bisewska, po niej stery przejęła Renata Pupacz, a obecnie dzierży je Robert Groth. Swą działalnością klub nawiązuje do historycznej korporacji założonej w Warszawie przez

¹⁸⁸ AZKPB, Listy do członków Oddziału.



Finał konkursu „Kaszëbsczé Karaoke”.

Karola Kreffta, powojennego starostę kartuskiego, założyciela oddziałów Zrzeszenia w Żukowie i Chmielnie, patrona górnego ronda w Żukowie. Zgodnie z regulaminem główna działalność skupiona jest na integracji młodzieży z terenu gminy Żukowo oraz innych gmin kaszubskich wokół kwestii związanych z wszechstronnym rozwojem tego terenu. Ważnym elementem działalności jest medialna aktywność młodych. Jej przejawem była współpraca z Telewizją Gdańsk, Radiem Gdańsk, Radiem Kaszëbë, Telewizją Wybrzeże i Twoją Telewizją Morską, w której powstał cykl programów „Gòdómë pò kaszëbskù” z udziałem członków klubu. Młodzi prowadzą też portale internetowe „Něžë” i „Młodi Kaszëbi”¹⁸⁹. Najważniejszym wydarzeniem było zorganizowanie I Kongresu Młodych Kaszubów, który odbył się w 19 listopada 2016 r. w Kartuzach. Po kongresie – wzorem „Cassubii” z Banina – powstały kolejne kluby „Òska” z Luzina i „Garecznica” z Chmielna. Na I zjeździe pokongresowym odsłonięto w Chmielnie tablicę pamięci Karola Kreffta. Działania klubu opisane są w wydanej przez ZKP Banino książce *Kaszëbskò młodëch rewòlucjò*¹⁹⁰.

Wyrazem aktywności oddziału są liczne konkursowe nagrody, ale także prestiżowe wyróżnienia przyznawane członkom przez inne instytucje, np. Skry Ormuzdowe. W ostatnich latach otrzymali je: poeta Henryk Musa (2012), Elżbieta Pryczkowska (2013) oraz małżeństwo Bernadeta i Czesław Biellicy (2016). W 2018 r. Robert Groth otrzymał Stypendium im. I. Trojanowskiej za działalność dziennikarską. Zrzeszeniowi i gminne wyróżnienia oraz medale otrzymali także: Jerzy Komkowski, Witold Szmidtko, Albin Bychowski, Jerzy Stachurski, Dariusz Labudda i E. Pryczkowski.

¹⁸⁹ AZKPB, Dokumentacja KMK „Cassubia”.

¹⁹⁰ K. Kankowska-Filipiak, E. Pryczkowski, *Kaszëbskò młodëch rewòlucjò*, Banino 2017.



Konkurs „Ód se cos dac” jest ważnym wydarzeniem kulturowym w życiu Banina. Na zdjęciu kulturowa nadzieja wsi, zespół „Banińskie Dzwoneczki”.



Zespół „Mülczy” z Miszewa. Trzeci od lewej (z tyłu) gość z Hamilton Janusz Charczuk.

IV. KRZYŻE I KAPLICZKI W PARAFII BANINO

Według wspomnień mieszkańców w Baninie były przed wojną trzy krzyże. Stoją w tych miejscach do dziś. Ponadto jest kilka innych obiektów małej architektury sakralnej. Najwięcej było ich zawsze w Rębiewie. Miało być tam dawniej pięć krzyży: 1) w miejscu obecnej kapliczki w centrum wsi, 2) przy wyjeździe z posesji Grzegorza Stenzla, 3) w kierunku Czapel przy gospodarstwie Tokarskich, 4) przy gospodarstwie Piotra Wandtke, 5) przy obecnym wiadukcie kolejowym koło Bruhnów. W miejscach 1 i 4 nadal stoją kaszubskie świątki. Ponadto jest kilka nowych uświęconych miejsc.

Także w centrum Miszewa stał do II wojny światowej krzyż. W czasie wojny został ścięty i nigdy już go nie odbudowano. Istnieje też przekaz, że krzyż stał w okolicy posesji Ptachów¹. Co do tego nie ma jednak pewnych informacji.



Nabożeństwo majowe w Miszewie, rok ok. 2003.

¹ Relacja G. Okrój z Miszewa, 7.09.2018 r.

Krzyż misyjny w Baninie

Krzyż stoi przed kościołem parafialnym. Poświęcony został podczas misji przeprowadzonych przez księży oblatów w dniach 11 do 19 czerwca 1988 r. Kolejne misje – prowadzone tym razem przez księży sercanów – odbyły się od 4 do 11 maja 1997 r. Kolejny raz przybyli redemptoryści, którzy głosili nauki w dniach od 8 do 16 września 2007 r. Te misje związane były ze srebrnym jubileuszem parafii. Drzewo przekazał Brunon Labuda z Banina, zaś wykonał go Władysław Plichta².

Krzyż na cmentarzu w Baninie

Powstał po założeniu cmentarza parafialnego wiosną 1984 r. Wcześniej wykonano ogrodzenie cmentarza. Poświęcił go ks. R. Janczak wraz ks. prał. J. Bigusem, który przed poświęceniem własnoręcznie przekopał szpadlem cały teren cmentarny. Krzyż również wykonał Władysław Plichta³.

Krzyż Bastianów w Baninie

Krzyż w tym miejscu stał już przed wojną. Poświęcono go na przyjęciu Teodora Bastiana około 1928 roku. W czasie wojny schowano go w obawie przed ścieniem przez hitlerowców. Przez całą wojnę krzyż przeleżał za stodołą. Figurę ukrywano w domu. Po wojnie ustawiono go ponownie. Przez wiele lat odmawiano przy nim różaniec aż do czasu, gdy pobudowano kościół. W 1987 roku Kazimiera i Augustyn Bastianowie zbudowali nowy krzyż. Poświęcił go ks. Roman Janczak. Drzewo zakupiono od Labudy z Banina. Do dziś na krzyżu jest pierwotna figura. Krzyżem opiekuje się Maria Bastian.

Krzyż Komkowskich w Baninie

Zbudowano go w lipcu 1983 r. Poświęcenia dokonał ks. prał. Józef Bigus. Bracia Komkowscy planowali zbudować kapliczkę za szczęśliwy powrót z wojny. Realizacja planu napotykała na problemy ze strony ówczesnej władzy. Plan udało

² Relacje M. Muncha, D. Labudy.

³ Relacje M. Stenzla, M. Muncha., M. Witosa.



Krzyż misyjny w Baninie



Krzyż na cmentarzu w Baninie



Krzyż Bastianów w Baninie



Krzyż Komkowskich w Baninie

się zrealizować dopiero w stanie wojennym, z tym, że zamiast kapliczki powstał krzyż, na którego budowę nie trzeba było wówczas specjalnych zezwoleń. W jego dolnej części obecny gospodarz Bogusław Komkowski wkomponował małą kapliczkę z figurką Matki Boskiej Jasnogórskiej.

Krzyż Lemanów w Baninie

Jest to stary krzyż. Prawdopodobnie pochodził z 1934 roku. Przed wojną był drewniany. Jako jeden z nielicznych przetrwał całą wojnę. Po wojnie zbudowano nowy krzyż – betonowy, który istnieje do dziś. Poświęcił go ks. prał. Józef Bigus. W betonie wytłoczono rok budowy pierwotnego krzyża. Inicjatorem jego budowy był Jan Lehmann (po wojnie nazwisko zostało spolszczone). Obecnie jest w centrum osiedli, przy obecnej ul. Tuchomskiej. Niegdyś krzyż stał na rozstajach dróg, na pustkowiu. Pomagał podróżnym, zwłaszcza zimą, w rozpoznaniu dróg. Właścicielem krzyża jest Urszula Leman⁴. Przed wojną odmawiano przy nim różaniec. Gertruda Richert wspomina, że jednego dnia wszyscy szli do krzyża Lemanów, drugiego do krzyża Myszków. Majowe odmawiali Gruba (wójta ojczym), Kowalewski lub Lewańczyk (ojciec Gertrudy)⁵.

Krzyż Myszków-Lademannów w Baninie

Krzyż przy drodze do Borowca stał już przed wojną. Niemcy kazali go zlikwidować. Myszkowie sami go schowali do stodoły, gdzie przeleżał całą wojnę. Po wojnie postawiono go ponownie. Prawdopodobnie jednak był to już drugi krzyż. W 1985 roku Bogumiła i Antoni Myszkowie postawili nowy krzyż. Poświęcił go ks. Roman Janczak. Po kilku latach uderzył w niego piorun, który go rozszczępił. Według Henryki Lademann (córką B. i A. Myszków) krzyż ten ocalał całe obejście od pożaru. Ze śladami rozszczępienia stał on przez wiele kolejnych lat. Dopiero w 2016 roku zbudowano nowy krzyż. Poświęcił go w dniu 18 września ks. dr Daniel Knapiński.

⁴ Relacja U. Leman, 7.09.2018 r.

⁵ Relacja G. Richert, 8.09.2018r.



Krzyż Lemanów w Baninie



Krzyż Myszków-Lademannów
w Baninie

Krzyż Magrianów w Baninie

Zbudowali go w 2000 roku Bogumiła i Henryk Magrianowie. Główną intencją było podziękowanie za wszelkie otrzymane łaski. Krzyż poświęcił ks. Roman Janczak. Od 2002 r. po dziś dzień uprawiane są nabożeństwa majowe przy krzyżu. W pierwszych latach prowadził je Alojzy Falk, a później Bogumiła Magrian.



Krzyż Magrianów w Baninie

Krzyż Litwinowiczów w Baninie

Inicjatorem postawienia krzyża był Ryszard Ormiński, który zakupił sobie nieopodal dom przy ul. Tuchomskiej. Jego bratem był ks. Henryk Ormiński z Kartuz. Krzyż stanął w czerwcu 1989 r. Poświęcił go ks. Roman Janczak. Obok krzyża są nowe osiedla przy ul. Tuchomskiej. Niegdyś było to gospodarstwo Drońskich, później Alfonsa Mielewczyka, który poślubił córkę przedwojennego wójta, Józefa Richerta. Pozostali bezdzietni. Gospodarstwo otrzymała siostrzenica żony Alfonsa, Maria po mężu Litwinowicz, która z mężem Markiem gospodaruje na nim. Oni opiekują się obecnie krzyżem, który wkrótce ma zostać odnowiony.

Krzyż Stenzlów w Baninie

Krzyż powstał na 45-lecie ślubu Anny i Alfonsa Stenzlów w 2000 roku przy drodze (obecnie ul. Rolnicza) w otoczeniu rodzinnej zagrody. Intencją było podziękowanie za wszelkie łaski w ciągu minionych lat, zwłaszcza za przeżycie wojny. Wykonał go Drywa z Niestępowa. Poświęcenia dokonał ks. Roman Janczak. Krzyżem opiekuje się Anna i jej syn Marek⁶. Do roku 1955 roku ubw. gospodarstwo Stenzlów należało do Jana Kulinga (powojennego sołtysa Banina), który wyprowadził się do Pomlewa.

Kapliczka Pipków w Baninie

Kapliczka powstała w 1954 roku z inicjatywy Heleny Pipki, żony Ksawerego. Przedtem stała w nieco innym miejscu, bliżej kościoła. Budowa kapliczki związana jest ze wstąpieniem siostry Ksawerego Pipki do zakonu sióstr św. Katarzyny. Irena Pipka uważa, jest kapliczka przede wszystkim jest dziękczynieniem za wszelkie łaski. – *Trzeba nieustannie dziękować i prosić* – podkreśla. Wielokrotnie odmawiała z dziećmi pacierz przy kapliczce. Gdy jeszcze nie było kościoła w Baninie (do 1982) odmawiano przy niej nabożeństwo majowe. Był różaniec, litanie i śpiewano pieśni. Przychodziło bardzo dużo ludzi.

⁶ Relacja M. Stenzla z Banina, 7.09.2018 r.



Krzyż Litwinowiczów w Baninie



Krzyż Stenzlów w Baninie



Kapliczka Pipków w Baninie

Kapliczka Goszów w Baninie

Inicjatywę budowy kapliczki podjęli Irena Gosz oraz jej syn Jan z żoną Lucyną. Jest podziękowaniem za wszelkie łaski z prośbą o dalsze, zwłaszcza o zdrowie w rodzinie. Zbudowano ją w 1995 r. Poświęcona została 7 października (Matki Boskiej Różańcowej) przez ks. prał. Stanisława Gackowskiego. Obecni byli także ks. prał. Józef Bigus i proboszcz ks. Roman Janczak. Od początku istnienia kapliczki odmawiane jest przy niej nabożeństwo majowe, różaniec i litanie oraz śpiewane są pieśni.

Kapliczka Koszałków w Baninie

Kapliczka z wyrzeźbioną figurką Chrystusa Frasobliwego stoi na posesji Beaty i Waldemara Koszałków w Baninie. Postawiona została w 2006 r. i poświęcona przez ks. Romana Janczaka. Wykonawcą zarówno figury, jak i korpusu jest rzeźbiarz ludowy z Mściszewic Czesław Birr.

Kapliczka Lademannów w Baninie

Kapliczkę Matki Boskiej Różańcowej zbudowano w 2015 roku. Poświęcił ją 7 października ks. dr Daniel Knapiński w intencji błogosławieństwa w życiu rodzinnym. Trzy lata wcześniej Katarzyna i Zbigniew Lademannowie wzięli ślub. Lademannowie, począwszy od dziadka obecnego gospodarza, gospodarują na tym gospodarstwie od powojennej parcelacji majątku Goertza. W ostatnich latach powstały tam nowe osiedla i wciąż budowane są nowe duże bloki⁷.

Kapliczka Pawlickich w Baninie

Przy ul. Tuchomskiej stoi małe kapliczka Matki Boskiej. Usytuowana jest za krzyżem Litwinowiczów po drugiej stronie drogi. Jej właścicielem jest Pawlicki, jeden z nowych mieszkańców wsi.

⁷ Relacja Z. Lademann, 6.09.2018 r.



Kapliczka Goszów w Baninie



Kapliczka Koszałków w Baninie



Kapliczka Lademannów w Baninie



Kapliczka Pawlickich w Baninie

Kapliczka Pryczkowskich w Baninie

Powstała w 2007 r. z inicjatywy Elżbiety i Eugeniusza Pryczkowskich. Poświęcenia dokonał 13 maja tego roku ks. Roman Janczak wraz z ks. Bogusławem Głodowskim w dzień I komunii św. syna właścicieli, Antoniego. Dęba przekazał Stanisław Szymerkowski. W centrum jest replika Matki Boskiej Sianowskiej Królowej Kaszub wyrzeźbiona przez artystę Czesława Birra z Mściszewic. Napis pod figurą głosi: *Królewò Kaszëb miéj nas w swi òpiece.*

Kapliczka Wanków w Baninie

Kapliczka powstała z inicjatywy Zofii i Stanisława Wanków, którzy zamieszkali na początku lat 80. przy zbiegu ulic Borowieckiej i Tuchomskiej. Główną intencją było błogosławieństwo w dzieciach. Z. Wanke przyśniła się Matka Boska, która przeszła przez okno z dzieckiem. Zniknęła w miejscu późniejszej kapliczki. Budowniczym kapliczki był Kazimierz Riegel z Tuchomia, brat właścicielki. Poświęcenia dokonał ks. Roman Janczak w 1983 r. Przez kilka lat, gdy ruch był jeszcze niewielki, odmawiano przy kapliczce różaniec⁸.

Kapliczka w Barniewicach

Kapliczka Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej powstała na jako dziękczynienie za 25 lat wspólnego życia Marii i Zygmunta Hallmannów. 25-lecie przypadało dokładnie w 1994 r. zaś kapliczka powstała w 1998. Poświęcona została 1 maja przez ks. Romana Janczaka. Intencją było podziękowanie za otrzymane łaski z prośbą o dalsze. Wkomponowana jest na ścianie bloku mieszkalnego. Przez wiele lat Z. Hallmann odprawiał przy niej nabożeństwo majowe⁹.

Kapliczka w centrum Rębiechowa

Zbudowano ją w 1899 roku ku czci św. Józefa. Intencją była prośba o ochronę wsi przed pożarami. W XIX wieku wieś miała się aż trzykrotnie palić, w tym jeden był szczególnie dramatyczny. Na szczęście nie było ofiar w ludziach, stąd

⁸ Relacja Z. Wanke, 7.09.2018 r.

⁹ Relacja Z. Hallmanna, 7.09.2018r.



Kapliczka Pryczkowskich w Baninie



Kapliczka Wanków w Baninie



Kapliczka w Barniewicach



Kapliczka w centrum Rębiechowa

też wpływała druga intencja czyli dziękczynienie za ocalenie życia. Ważnym elementem kapliczki jest dzwon ofiarowany przez właściciela Barniewic. Dzwon ten przez ponad sto lat był wprawiany w ruch w przypadku śmierci mieszkańca Rębiechowa lub Barniewic. Przed wojną obsługiwał go Keslinka, a po wojnie przez wiele dzwonił nim Waclaw Richert¹⁰. Na temat kapliczki w Rębiechowie można znaleźć taką oto opowieść w monumentalnym dziele ks. prof. Jana Perszona: *To bëło jesz w XIX wiekù. Starszi òpòwiòdelë, że przez dlëgszi czas ò dwanòsti w nocë z Hallmanowi górë w Rãbiechòwie rejtowòł chłop na czòrnym kòniu i z cylindrã na głowie. Òn jachòł tak flot, że czejbë chto pòdeszedł, bëlbë zabiti. Przë tim òn pòlił cygaro i za nim szedł wiòldzi dim. Jednã szpërã miòł richtich, a drëgã kùńską. I z ti kùńszi szlë wiòldzé skrë, tak jak spòd szpérów kònia, bò droga przòdë nie bëła asfaltã wëlónò, le kamieniamã wëłożonò. Tak bëło co noc. Tej Rãbiechòwice wëmëslelë, cobë wëbudowac kaplëczkã do Matczy Bòszi i òdmawiac co dzën „Pòd Twòjã òbronã”. Czej òni tak zrobilë, tej to sã skùńczëło.*¹¹.

Kapliczka Czajów w Rębiechowie

Powstała w 2005 r. Poświęcił ją ks. Roman Janczak. Inicjatorem byli Magdalena i Jerzy Czajowie. Kapliczka z figurą Matki Boskiej Fatimskiej jest podziękowaniem za łaski i dar zdrowia. Napis na cokole brzmi: Maryjo, Królowo Rodzin módl się za nami¹².

Krzyż Bastianów w Rębiechowie

Krzyż ten został przeniesiony z pierwotnego miejsca, w którym stanęła kapliczka w 1899 r. Przeniósł go pradziadek Czesława Bastiana na swoją posesję. Obecny krzyż jest już czwartym lub piątym. Wkrótce ma być postawiony nowy krzyż w tym samym miejscu.

¹⁰ (ep), *Kapliczka w Rębiechowie*, „Czas Żukowa”, Nr 7-8/2003, s. 11.

¹¹ J. Perszon, *Na brzegu życia i śmierci*, Lublin 1999, s. 572.

¹² Relacja M. Richerta z Rębiechowa, 7.09.2018 r.



Kapliczka Czajów w Rębiechowie



Krzyż Bastianów w Rębiechowie

Krzyż Wandtków w Rębiechowie

Zbudowano go na rozdrożu dróg. Przez dziesiątki lat wiodła tam ruchliwa ulica Słowackiego. Od jej zamknięcia krzyż pozostał jakoby na pustkowiu, nieopodal portu lotniczego i pasa startowego. Jego właściciel Kazimierz Wandtke nie pamięta, żeby jego budowie towarzyszyła jakaś szczególna intencja. Miał chronić i przejezdnych, i gospodarzy.



Krzyż Wandtków
w Rębiechowie

Krzyż Bastianów w Bysewie

Krzyż stoi przy drodze koło gospodarstwa Bastianów. Jest to już pierwsze gospodarstwo na terytorium Bysewa (miasto Gdańsk) i jednocześnie ostatnie z parafii Banino. W tym miejscu krzyż stał od pokoleń. Obecny krzyż fundował Walenty Bastian. W czasie wojny był ukryty, po wojnie ustawiony ponownie. Trzykrotnie krzyż był uderzony samochodem, raz uderzył w niego piorun. Mimo to krzyż nadal stoi pielęgnowany przez właścicieli¹³.

Kapliczka Lubockich w Miszewie

Kapliczka Matki Boskiej Nieustającej Pomocy powstała w jubileuszowym 2000 roku. Jest to wotum wdzięczności za wszystkie poprzednie lata rodzinnego życia. Poświęcił ją ks. Piotr Gruba – ówczesny wikariusz żukowski i opiekun kręgu rodzin „Domowy Kościół”, do którego Alicja i Roman Luboccy należą od 1995 r. W maju przy kapliczce odmawiany jest różaniec.



Krzyż Bastianów w Bysewie



Kapliczka Lubockich w Miszewie

¹³ Relacja J. Bastian, 8.09.2018 r.

Historia miszewskiego krzyża

W pobliżu dawnej karczmy Potrykusów, przy wjeździe do wsi Miszewo, stał krzyż, który w czasie wojny Niemcy barbarzyńsko ścili. Od tego dnia miejsce to zdaje się czekać, aby krzyż stanął na nowo.

Stanisław Hasse z Miszewa wspomina, że Potrykusowi działkę graniczącą z krzyżem, sprzedali mieszkańcy Alojzego Hasse.

- Ten Pòtrëkùs, chtëren bël gdówcã òżenił sã z Wrëzowã. Oni wëbùdowëlë nowë bûdinczi i prowadzëlë karczmiã - wspomina Stanisław Hasse. - Krzyżã, jak długo mògã pamiãtac, zajmòł sã Jan Bësewsczi, chtëren téż bliskò niëgò mieszkòł. W maju nen krzyż przëstrojiwòł i gòdòł przë nim róžańc. Na te nõbòdënistwa przëchòdzëlë wiele lëdzy.

Ranga krzyża wzrosła, gdy w Żukowie proboszczem został ksiądz Gołomski, zamordowany w czasie wojny przez hitlerowców. Ksiądz ten zaczął, w drugiej połowie lat trzydziestych, organizować pieszki pielgrzymki do Wejherowa.

- Krzyż w Miszewie bël òstatnym krzyżã w parafii Żukowo. Czëj pielgrzymka

doszła do Miszewa, tej ksądz wiedno òddzãkòwòł sã ze swòjã parafiã. Tak piãkno przemòwiòł, że wszëtcë lëdze z òkòlëcë sã zbiërelë i slëchelë - kontynuuje Stanisław Hasse. - Jak òni przëchòdzëlë nazòł tej më, knòpi, szlë naprzecyw jaż do Tëchòmia. Nazòł ksądz znòwù przëstòwòł przë krzyżu i witòł sã ze swòjã parafiã.

Gdy po raz pierwszy pielgrzymka wychodziła z Żukowa, nie towarzyszyła jej jeszcze orkiestra. Jednak w drodze dołączyli do pielgrzymów bracia Liedtke z Kamienia, którzy grali na trąbach przez całą drogę. Wielbiąc w ten sposób Matkę Bożą jednocześnie pomagali idącym w trudzie pielgrzymowania.

- Kòzdi doch wië, że z

mùzykã lepi sã jidze - mówi Stanisław Hasse. - Ksądz Gòlomsczi barò wëchwòlòł nëch mùzykantów i téż pòwiòdòł, że jima sã òd razu wiele lżi szło, chòc bëlë ju dosc ùmãczony.

W czasie wojny właściciel karczmy, Potrykus, został wywieziony na roboty. W jego domu zamieszkało trzech Niemców. Tam również odbywały się ich zebrania, niczã zakupiauc alkoholem. Podczas jednego z takich spotkań, zebrani wpadli na pomysł, aby

Tak òni ùceklë, bò sã przëstraszëlë, że to cud. Pò chwilë wròcëlë i tej sã dopatrzëlë, że krzyż bël òd lëpë do lëpë drótã ù górë przëwiãzòny. Temù òn sã nie zwròcił. Jeden z nich, Augustin Kriszau z Miszewa, chtëren bël nõmòlsczi, mùszòł pò ti lëpie wlezc i dròt òdwiãzac, cobë nen krzyż sa zwròcił. Taczë bël kùnc miszewszëgò krzyża. Czëj jò wròcił z wòjnë dòdóm, bò më bëlë wëwiozli, tej nie bëlò ani krzyża, ani ksãdza Gòlomsczëgò, ani



Chcòlbëm, żebë nalòżł sã chtos, chto bël ten krzyż pòstawil na nowò - wdycha Stanisław Hasse, który dokladnie pamiëta, gdzie stał wiejski krzyż (patrz: strzãłka).

ścinië krzyż.

- Òni sã wzãlë za zërnienië krzyża. Przëcãlë gò żògã, a krzyż stojòł dali - wspomina pan Stanisław. -

Jana Bësewsczëgò. Chcòlbëm, żebë nalòżł sã chtos, chto bël ten krzyż pòstawil na nowò.

Ze S.Hassã gòdòł EP

Krzyż w Miszewie pod Tokary

Zbudowali go Franciszka i Władysław Okrojowie z Miszewa 25 kwietnia 1948 r. Stał z wdzięczności za ocalenie życia. Wraz z wieloma innymi mężczyznami był aresztowany przez hitlerowców. Po roku wrócił. Krzyż wykonał cieśla Wiktor Władysław Arendt z Kiełpina, Alojzy Okrój i Stanisław Hasse z Miszewa. Poświęcił go ks. proboszcz Józef Bistron z Żukowa. Pod krzyżem zakopany jest akt erekcyjny¹⁴. W 2003 stary krzyż uległ zniszczeniu. Wówczas dokonano jego gruntownej renowacji. Jego opieką zajęli się państwo Płoscy. Stał on aż do wigilii świąt Bożego narodzenia 2017 roku, kiedy to na skutek wichury uległ zniszczeniu. Już w pierwszej połowie 2018 roku społeczność Miszewa, pod przewodnictwem Wandy i Franciszka Bisewskich, podjęła dzieło odbudowy krzyża. Uroczystego poświęcenia krzyża dokonał ks. dr Daniel Knapiński w niedzielę 17 czerwca.

Kapliczka Okrojów w Miszewie

Powstała w 1989 roku. Poświęcona została w lipcu tego roku przez ks. Romana Janczaka w obecności ks. prał. Józefa Bigusa i rekolekcjonisty z Jasnej Góry. W centrum jest Chrystus z wyeksponowanym Sercem Jezusa, którego czcicielami byli fundatorzy Zofia i Edmund Wandtke. Ufundowali ją wraz z synem Kazimierzem w podzięk za odebrane łaski i z prośbą o dalsze. Po śmierci fundatorów, a także Kazimierza, gospodarstwo przeszło w posiadanie siostry Kazimierza Grażyny, która prowadzi je wraz z mężem. Oni też opiekują się kapliczką. O kapliczce swego czasu krążyły różne opowieści, które okazały się legendami¹⁵.

Kapliczka Zielonków w Miszewku

Zbudował ją Paweł Zielonka w podziękowaniu za powrót z wojny. Na wojnie byli też jego bracia. Wszyscy przeżyli. Jeden z braci pozostał po wojnie w Anglii.

¹⁴ J. Dosz, *Miszewski krzyż*, „Czas Żukowa”, Nr 3/2003, s. 3.

¹⁵ Relacja G. Okrój z Miszewa, 7.09.2018 r.



Krzyż w Miszewie pod Tokary



Kapliczka Okrojów w Miszewie

Paweł na wojnie stracił nogę. On, jako właściciel gospodarstwa, sam kopał fundamenty do kapliczki, a także do swego domu. Paweł Zielonka, także jego brat, nie założyli rodzin. Gospodarstwo Zielonków było częścią rozparcelowanego majątku Miszewka. Obecnie należy do rodziny Zielonków, choć nikt z nich tam nie mieszka. Obejście dzierżawi rodzina Zubko¹⁶.



Kapliczka Zielonków w Miszewku

¹⁶ Relacja F. Bisewskiego, 7.09.2018 r.

Kapliczka Hassów w centrum Miszewa

Wcześniej na tym miejscu był krzyż. Pierwotnie stał on na ziemi Hassów przy skrzyżowaniu dróg Pępowo – Miszewo (obecnie duże skrzyżowanie z sygnalizacją świetlną). Zbudował go Stanisław Hasse. W 1939 roku rodzina uchroniła go przed Niemcami chowając go na swojej posesji, gdzie przeleżał całą wojnę. Po wojnie syn Stanisława Alojzy Hasse postanowił postawić go przy domostwie. Stał on do 1996 r, Wówczas, po konsultacji z ks. proboszczem, syn Alojzego Jarosław z żoną Danutą zbudowali w tym samym miejscu kapliczkę. Figurkę z krzyża umieszczono nad kapliczką, a wewnątrz znajduje się figura Matki Boskiej Różańcowej. Poświęcił ją 15 maja 1996 r. ks. Roman Janczak w asyście ks. Lecha Ossowskiego. Od wielu lat odprawiane jest przy kapliczce nabożeństwo majowe. Co roku zatrzymuje się przy niej pielgrzymka do sanktuarium Królowej Kaszub w Sianowie na krótkie nabożeństwo i postój. Mieszkańcy Miszewa przygotowują w remizie OSP zawsze kawę i ciasto¹⁷.



¹⁷ Relacja K. Hasse, 12.08.2018 r.

ZAKOŃCZENIE

Małe niegdyś Banino, która jeszcze w latach 70. i 80. ubw. kojarzyło się najczęściej z tym, że jechał przez nie autobus relacji Kartuzy – Wrzeszcz, jest obecnie ogromną wsią, większą już od największych przez wiele lat w powiecie kartuskim gminnych Sierakowic. Wszystko wskazuje na to, że docelowo osiągnąć może wielkość Kartuz, gdyż terytorialnie jest nawet większe od stolicy powiatu o ponad 100 hektarów.

Tak dynamiczny rozwój przynosi wiele wyzwań. Za wzrostem liczby mieszkańców z trudem nadąża budowa infrastruktury. Powstają nowe drogi, ruszyła sprawa dalszego ciągu kanalizacji, niezbędne jest generalne odwodnienie wsi, potrzebne są chodniki, place zabaw, etc. Działania te są powodem dysput, nawet tarć, nigdy jednak totalnych konfliktów.

Na całym ściśle powiązanim ze sobą obszarze, począwszy od Rębiechowa po Miszewo i Miszewko (parafia Banino), trwa równie intensywnie jak rozbudowa domów, budowanie skonsolidowanego społeczeństwa obywatelskiego. Zasadniczym tego elementem jest związan z terenem, ziemią i jej historią, wzbudzenie poczucia współodpowiedzialności za nią.

Przez stulecia była to piękna kraina położona w zlewni rzeczki Strzelniczki. Jej mieszkańcy żyli w ścisłej harmonii z naturą. Obrabiali pola. Ziemie Banina i Barniewic zawiadywane były przez cystersów, Rębiechowa przez norbertanki, a Miszewo z Miszewkiem, także Pępowo, były własnościami szlacheckimi. Ludzie utrzymywali ze sobą kontakty, zwłaszcza po sekularyzacji klasztorów w I połowie XIX wieku i późniejszej parcelacji majątków pod koniec tego wieku i w wieku XX. W tym czasie liczba ludności znacznie wzrosła. Był to także czas świetnej prosperity gospodarczej tego obszaru. Poza dobrze rozwijającymi się majątkami w centrum Banina i Barniewicach (także inne w okolicy: Pępowo, Matarnia, Bysewo, Miszewko), w Baninie – a właściwie w przynależnym do sołectwa Borowcu – dobrze funkcjonował młyn. Wiodła do niego droga, która do dziś istnieje. Na Strzelniczce był most, po którym zostały wyraźne ślady

w postaci sporych bali fundamentowych i prętów. Jest to fragment dawnego duktu prowadzącego do oliwskiego klasztoru. Była to najkrótsza droga (11 km). Tam też był jeden z punktów koncentracji życia mieszkańców Banina spędzających czas w kolejce do młyna i odbierających otręby oraz mąkę. Było tak aż do końca II wojny światowej, kiedy nawała sowiecka spustoszyła i ten przyczółek banińskiej gospodarki. Ponadto w całej okolicy znakomicie funkcjonowały cegielnie. Ostatnia, jeszcze nie tak dawno, działała w Bysewie. To właśnie teren dawnej gminy Banino produkował przez stulecia cegłę, z której wznoszono Gdańsk.

Te same cegielnie wypalały drewno do odprowadzania wody. Pod koniec XIX wieku większość pól uprawnych Banina, Pępowa i okolicznych wsi była znakomicie zmeliorowana. Wiele z drenów funkcjonuje nadal. Niestety, coraz więcej z nich jest przerywanych podczas budowy kolejnych nowych osiedli.

W czasach pokoju wszyscy zgodnie pracowali, nawzajem sobie pomagając i umilając życie wspólną zabawą, śpiewem i muzyką. Natomiast w straszliwych czasach wojen, zwłaszcza pod koniec II wojny światowej, także pomagali sobie, ratując nawzajem sobie życie. Niestety, sąsiedztwo Gdańska będące źródłem niezłych dochodów w czasach pokoju, podczas wojen przynosiło krew i pożogę. Na pewno najstraszniejszy obraz wyłonił się wiosną 1945 roku. Radziecko – niemieckie walki o Gdańsk przyniosły zniszczenie Rębiechowa i Banina oraz śmierć setek niewinnych Kaszubów. Ten dramat był w tym obszarze nieporównywalnie większy niż gdziekolwiek indziej na Kaszubach.

Mimo straszliwych nieszczęść wielu rodzin i trudów odbudowy domostw, społeczność wsi w miarę prędko podnosiła się z nich i potrafiła rozwijać przeróżne dziedziny gospodarki dla podniesienia standardu życia. Przede wszystkim rozwijało się rolnictwo. A wraz z nim kwitło życie towarzyskie. Niegdyś – jak wspominają mieszkańcy – roilo się od furmanek w okolicach Gminnej Spółdzielni (dawny folwark J. Karszni) lub urzędu gminy, który funkcjonował w polfolwarcznym obiekcie W. Goertza. Te czasy minęły bezpowrotnie.

Także bezpowrotnie minął towarzyszący wszelkim tym działaniom język kaszubski, niegdyś wszechobecny, dziś pozostający jedynie w zaciszu domów i to głównie wśród starszego pokolenia. Wciąż sporo mieszkańców świetnie go zna, wielu jeszcze używa w kontaktach interpersonalnych, ale praktycznie nikt – poza kilkoma rodzinami – nie przekazuje go następnym pokoleniom. To ogromna strata. A przecież język ten trwał na tej ziemi od zawsze. Był on podstawą kulturowości regionu, spoiwem międzyludzkim konsolidującym społeczność do pięknych wspólnych działań.

Rola jaką pełnił, jego wielka wartość historyczna i kulturowa, jest znana i coraz bardziej doceniana. Świadczy o tym wiele oznak, w tym rosnące szeregi banińskiego Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Zwłaszcza jego młodszy członkowie próbują poznać ten język coraz mniej słyszany w domach, a jednocześnie wciąż bardziej doceniają walory historii i kultury kaszubskiej, które coraz lepiej rozumieją i coraz bardziej kochają.

To są fundamentalne cechy związane z tą ziemią wspólne dla wszystkich, niezależnie od tego, czy ktoś mieszka tu od pokoleń czy od niedawna. Poznanie przeszłości pomaga docenić wielki wkład minionych pokoleń, które trudziły się poniekąd dla nas – obecnych mieszkańców. Znakomicie uczy też pokory niezbędnej przy pokonywaniu obecnych problemów, w istocie znacznie mniejszych, aniżeli te, które musieli pokonywać nasi poprzednicy. Zgłębienie kultury Kaszub sprzyja zawiązywaniu trwałych więzi, a zwłaszcza wyzwala energię do wzajemnej pomocy. Wszystkie te cechy mają swe oparcie w wartościach chrześcijańskich, na których zbudowana jest Europa, a które Kaszubom były w dziejach i są nadal szczególnie bliskie. Stąd dbałość o nie jest obowiązkiem każdego mieszkańca.

Ta idea bezpośrednio wypływa jako jeden z rezultatów tej pracy. Najważniejsze było w niej ukazanie przeszłości Banina i okolic. Okazało się, że ten obszar ma niezwykle fascynujące dzieje. Wyszły z niego i związane są z nim znaczące postaci. Ta wiedza jest niezwykle ważna szczególnie dla nowych osiedleńców. Ukazuje ducha tej ziemi, wskazuje na wartości, o które należy dbać. Pisanie tej pracy przyniosło wiele satysfakcji, a zwłaszcza zaskakujących rezultatów. Na pewno potwierdziła się ogromna potrzeba zaistnienia takiej książki. Wielu ludzi czekało wręcz z otwartymi drzwiami i chętnie dzieliło się swoją wiedzą, za co jestem niezwykle wdzięczny. Nierzadko bywało tak, że pytałem o rzeczy, o które nikt przez dziesiątki lat ich nie pytał. Przynosiło to miłe zdumienie i fascynujące historie. Na pewno jednym z najpiękniejszych owoców jest odkrycie przedwojennego sukcesu na kartuskich dożynkach. Niemniej niesamowite są losy zaginionej dziewczynki z Rębiechowa, czy straszliwych walk w Baninie i wiele innych ciekawostek.

Mimo tragedii, wymuszonych ucieczek i wojennych eksmisji, ludzie wracali na swoje miejsca i dalej pracowali. Spotykali się i bawili. Wspólnie cieszyli się z narodzin (rodziny bywały tu bardzo liczne!) i wspólnie odprowadzali bliższych do Matarni lub Żukowa, a później Banina. A liczba ludności rosła, co najlepiej przedstawia poniższa tabelka.

Tabela 4. Liczba ludności wsi Banino

Rok	Ludność	Przynależność administracyjna
1755	55 (z Borowcem)	Opactwo cystersów w Oliwie
1781	65 (z Borowcem)	Opactwo cystersów w Oliwie
1820	100 (z Borowcem)	Zabór pruski, Powiat kartuski
1885	144	Zabór pruski, Powiat kartuski
1895	262 (z Borowcem)	Zabór pruski, Powiat kartuski
1910	357 (z Borowcem)	Zabór pruski, Gmina wiejska
1921	322 (z Borowcem)	Gmina wiejska
1936	402	Gmina Banino
1964	501	Gromada Banino
1996	868	Gmina Żukowo
2000	989	Gmina Żukowo
2004	1632	Gmina Żukowo
2008	2402	Gmina Żukowo
2010	2834	Gmina Żukowo
2012	3293	Gmina Żukowo
2014	4130	Gmina Żukowo
2017	6232	Gmina Żukowo

Opracowano na podstawie badań własnych i danych z Ewidencji Ludności w Żukowie.

Banino w perspektywie kolejnych kilkunastu lat może osiągnąć liczbę ok. 15 tysięcy mieszkańców. Taki stan będzie wymagał ważnych decyzji związanych z tożsamością miejscowości. Dla nas mieszkańców, którzy znają historię i utożsamiają się z nią, nie ulega wątpliwości, że Banino winno pozostać samodzielnym organizmem. Nie można dopuścić nawet myśli, by mogło stać się częścią Gdańska, a w rzeczywistości jego zapleczem. Banino zawsze było i nadal powinno być ośrodkiem ciężącym do centralnej części urokliwych Kaszub, które znakomicie się rozwijają i które są – a w przyszłości będą jeszcze bardziej – przepięk-



Paweł Koreń wskazuje na pnie i trzpienie po dawnym moście nad Strzelniczką.
Most był fragmentem dawnego duktu z Banina do Oliwy.
W tym miejscu był młyn w Borowcu.

nie lśniąca perłą na mapie naszego kraju. Zatem związek z powiatowymi Kartuzami jest czymś oczywistym i bezdyskusyjnym, podobnie jak związek z pobliskim Żukowem.

Czy Banino stanie się samodzielnym podmiotem samorządowym? Raczej tak. Ten kierunek jest również całkowicie naturalny i pewnie najlepszy. Trudno sobie wyobrazić wieś o liczbie 15 tys. mieszkańców, czyli ponad dwukrotnie większą od miasta Żukowa. Oczywiście, teoretycznie może tak być, ale taki stan będzie na dłuższą metę mało realny, a w dalszej perspektywie wręcz niemożliwy. Dalszy rozwój Banina będzie zatem oscylował w stronę uzyskania praw miejskich oraz samodzielnej podmiotowości samorządowej. To jest naturalny kierunek. Banino było już przez dziesiątki lat stolicą gminy. Było centrum pewnego obszaru i w istocie jest nim w dalszym ciągu. Ta perspektywa jest naturalna, odpowiednia i – zdaje się – nieunikniona.

Z nią jednak wiążą się znaczące wyzwania. By mógł w przyszłości dobrze prosperować sporej wielkości podmiot samorządowy, należy zadbać o wiele czynników niezbędnych do tego, by jego mieszkańcy czuli się w nim komfortowo. Na plan pierwszy wypływają naturalne potrzeby budowy kanalizacji, wodociągów, dróg, chodników, placów zabaw, odwodnienia, etc. To oczywiste

i ważne. I niestety, w tak dynamicznie rozwijającej się wsi – niełatwe i budzące zrozumiałe dyskusje. Z czasem jednak ta w pełni mobilna infrastruktura powstanie. Bo powstać musi. Dotyczy to także budowy kolejnej szkoły podstawowej i niewątpliwie także szkoły średniej, być może też powstania drugiej parafii i budowy kościoła. Społeczeństwo będzie dojrzewać i jednocześnie konsolidować się. Po upływie pewnego czasu dla wielu priorytetem staną się inne elementy przestrzeni publicznej, jak ciągi spacerowe, parki, miejsca kultury, zabytki, materialni świadkowie historii, przydrożne świątki i tablice informacyjne. O te sprawy należy koniecznie już teraz zabiegać, gdy jeszcze niektóre z tych elementów są obecne w naszym pejzażu.

Naturalnym i odwiecznym centrum Banina jest park wiejski i okoliczne domy (GS, straż, obiekt dawnej gminy, miejsce, w którym stał pierwszy kościół, także dawna pętla autobusowa). O tą przestrzeń należy zadbać w sposób szczególny w dalszy sposób rozwijając ją o kolejne elementy użyteczności publicznej. Tam swe miejsce powinno znaleźć centrum kultury, zapewne też urząd władzy lokalnej i inne. Tam również są nieliczne zabytki Banina, jak dawna chlewnia i obiekty podworskie, które należy zachować i w dalszej perspektywie poddać rewitalizacji w taki sposób, by wraz z innymi obiektami mogły prezentować przeszłość wsi, począwszy od własności cysterskiej, po gospodarke folwarczną, kończąc na gminnej historii Banina i czasach współczesnych.

Fascynującym miejscem jest pradawny dukt oliwski, niegdyś droga wiodąca do młyna w Borowcu. Do dziś zachowały się tam liczne historyczne ślady pięknej historii Banina. Wraz z odpowiednio przemyślanym i skonstruowanym dalszym ciągiem spacerowym oraz tablicami informacyjnymi mógłby stanowić nie lada atrakcję dla licznych spacerowiczów i miłośników naszej miejscowości. W te ciągi warto by wkomponować piękne świątki przydrożne, które za sprawą swej urody i modlitewnej przeszłości są ozdobami naszych dróg i domostw.

Wszystko to winno służyć mieszkańcom, którzy w zgiełku dnia codziennego będą mogli odetchnąć rzeczywistym pięknem wypływającym z historii i dziedzictwa przodków. Jednocześnie służyć może edukacji przyszłych pokoleń, pobudzać do refleksji nad prawdziwym sensem naszego istnienia. Stanowić to będzie o szlachetnej tożsamości Banina i jego mieszkańców, opartej na chlubnej kaszubskiej historii i mądrości naszych poprzedników. W tak skonstruowanym organizmie wiejskim/miejskim bycie jego mieszkańcem napawać będzie szlachetnym poczuciem dumy, będzie świadectwem obywatelskiej postawy i odpowiedzialności za przyszłość.



Uroczystość nadania imienia Augustyna Chrabkowskiego rondu w Rębiechowie, 9 czerwca 2018 r.



Uroczystość nadania imienia prof. Gerarda Labudy rondu w Baninie, 7 czerwca 2017 r.

BIBLIOGRAFIA

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Diecezji Pelplińskiej

Wizytacja biskupa Stanisława Szembeka (1702r.), G 24, ss. 64-65.
432, Roczne sprawozdanie duszpasterskie, 1953, T. 3.
540, Roczne sprawozdanie duszpasterskie, 1981, T. 4.
Dekret powołania parafii w Baninie z dn. 05.11.1982 r.

Archiwum E. Pryczkowskiego

Wspomnienia z wakacji w Baninie, Maria Sarnawska oprac. przez E. Gołąbka, mps.
List z Archiwum Państwowego w Gdańsku z dn. 7.08.2018 r.
Roppel L., *Kartki z dziejów Regionalnego Zespołu Kaszubskiego przy Kółku Rolniczym w Luzinie*, mps.
Wspomnienia Alojzego Markowskiego z Kokoszek, maszynopis.
Dokument powołujący Leona Klawińskiego na wójta gminy Banino.
Dokument, na mocy którego przekazano obowiązki wójta gminy Banino.
Z. M. Joskowski., *Ocalony przez św. Józefa. Życie i działalność ks. prałata Józefa Bigusa*, mps.
Materiały Rady Powiatu Kartuskiego, Informacja o stanie bezpieczeństwa powiatu kartuskiego w zakresie ochrony przeciwpożarowej, luty 2018.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku

405/6, t. 8, Kontrola dochodzeń.
405/6, t. 5, Kontrola spraw śledczych.
3818, Ofiary II wojny światowej.
645/95014, Akta dotyczące rodziny Kowalewskich z Banina.
2354/901, Akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku Wyrok Nr 98/46 w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, k. 77.
405/6, t. 5. Kontrola spraw śledczych, k. 12.
299/126.

Archiwum Kurii Biskupiej w Gdańsku

List Biskupa Chełmińskiego M. Przykuckiego do ks. prał. Józefa Bigusa z 14 czerwca 1983 r.

Archiwum Muzeum Archeologicznego w Gdańsku

0289/023. Stanowisko z urnami zlokalizowane było na ziemi J. Hazuki.

0389/01/01, k. 2.

0427/01/01. Historia odkrycia stanowiska na polu J. Bisewskiego.

Archiwum Państwowe w Gdańsku

940/428, Akta klasztoru cystersów w Oliwie.

Protokół nr 3 z posiedzenia Gminnej Rady Narodowej w Baninie z dn. 27.06.1945r.

1666/1, Referat sprawozdawczy Przewodniczącego Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Baninie w dn. 31 grudnia 1951 r.

1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 27 czerwca 1945 r.

1666/1, Referat sprawozdawczy przewodniczącego GRN w Baninie z dn. 31 grudnia 1951 r.

1643/9, Wykaz stanu zaludnienia osiedli pow. kartuskiego wedle gmin.

1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 7 maja 1945 r.

1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 24 lipca 1946 r.

1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 28 stycznia 1947 r.

1666/1, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 3 marca 1947 r.

1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 3 kwietnia 1947 r.

1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 25 kwietnia 1947 r.

1666/1, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 31 stycznia 1948 r.

1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 15 czerwca 1948 r.

1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 21 września 1948 r.

1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 20 czerwca 1950 r.

1666/2, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 21 lipca 1951 r.

1666/1, Protokół z posiedzenia GRN w Baninie w dniu 3 października 1952 r.

Archiwum Państwowe w Gdańsku, Oddział w Gdyni

2944/1, Sprawozdanie Sekretarza Komitetu Gminnego PZPR-u w Baninie za okres od 30 marca 1949 do 30 marca 1950 sygnowane przez Józefa Kwidzińskiego.

2944/1, Sprawozdanie Sekretarza Komitetu Gminnego PZPR-u w Baninie za rok 1948.

2944/1, Sprawozdanie Sekretarza Komitetu Gminnego PZPR-u w Baninie za okres od 30 marca 1949 do 30 marca 1950 sygnowane przez Józefa Kwidzińskiego.

2944/1, Sprawozdanie Sekretarza Komitetu Gminnego PZPR-u w Baninie za rok 1948.

2944/1, Protokół z plenum Gminnego PZPR-u Baninie w dniu 21.10.1951 r.

2944/4, Protokół z posiedzenia Komitetu PZPR w Baninie z 9 stycznia 1954 r.

2944/1, Półroczny plan pracy Komitetu Gminnego PZPR w Baninie, z dn. 20.I.1950 r.

2944/2, Sprawozdanie z pracy Organizacji Partyjnej PZPR z 1 marca 1952 r.

2481/19, Protokół posiedzenia Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej nr 5/64.

2481/20, Informacja o przebiegu wyborów sołtysów Gromady Banino.

2481/21, Informacja z pracy Urzędu Stanu Cywilnego w Baninie za 1970 r.

2481/20, Protokoły powieści prezydium GRN w Baninie 1967-69 r., k. 75.

2733/2, Protokoły i sprawozdania KG PZPR Banino za lata 1966-1972.

2481/21, Informacja o pracy USC w Baninie za 1970 r.

2944/2, Sprawozdanie z przebiegu szkolenia partyjnego II stopnia przy Komitecie Gminnym PZPR w Baninie za rok szkolny 1951/1952.

2481/20, k. 158.

Archiwum Państwowe w Poznaniu

896, Polski Związek Zachodni, Rezolucje i protokoły zebrań Kół Polskiego Związku Zachodniego w Baninie, Klukowie, Gowidlinie i Kartuzach (Okręg Pomorski) w sprawach stosunków polsko-niemieckich 1938.

Archiwum Parafialne w Baninie

Księgi metrykalne z lat 1982-2018.

Prace szkolne z lat 2005-2008 nt. historii kościoła w Baninie real. pod kier. G. Bychowskiej.

Archiwum Parafialne w Gdańsku Matarni

Sterbe-Urkunde nr 1 z urzędu stanu cywilnego Pępowo z Baninem i 1. karta zrzeczenia się luteranizmu.

Świadectwo zgonu Józefa Stobby.

Archiwum Telewizji Gdańsk

„Rodnô Zemia”, real. I. Trojanowska, em. 10.01.1993.

„Rodnô Zemia”, real. E. Pryczkowski, em. 23.08.2006.

„Rodnô Zemia”, real. E. Pryczkowski, em. 10.01.2007.

„Rodnô Zemia”, wywiad z Augustyną Fularczyk z Żukowa, 12.09.2010.

„Rodnô Zemia”, real. E. Pryczkowski, em. 7.05.2000.

Archiwum Twojej Telewizji Morskiej

Wywiad telewizyjny z Józefą i Stanisławem Okrojami, „Wójnowi Kaszëbi” <http://www.telewizjattm.pl/nasze-programy/114/44086-wojnowi-kaszebi-stanislaw-i-jozefa-okroj.html?play=on>.

Cykl wywiadów „Wójnowi Kaszëbi”

Cykl programów „Skarbë Kaszëb”

Archiwum Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Baninie

Listy do członków Oddziału.

Teczka członkowska.

Teczka ZKP Banino, w której m.in. są dokumenty i artykuły prasowe dotyczące działalności „Mùlków”, „Spiéwnëch kwiôtków”, „Młodżëznë”, etc.

Teczka klubu „Cassubia”, Dokumentacja KMK „Cassubia”.

Teczka konkursów: „Kaszëbszczé Karaoke”, „Multimedialny” i innych.

Teczka Festiwal Filmów Kaszubskich.

Kroniki

Kroniki SP w Baninie z lat 1961-2018.

Brozura wydana na 40-lecie Szkoły Podstawowej w Baninie, Banino 2002.

Kronika OSP w Miszewie

Opracowania

- Bieszek B., Rohde Z., *Obóz Potulice*, Szemud 1995.
- Belgrau J., *Wśród dolin i wzgórz. Dzieje parafii i sanktuarium*, Sianowo-Kraków, 2003.
- Biskup M., *O początkach reformacji luteranńskiej w Prusach Królewskich*, TNT Toruń 1993.
- Biskup M., Tomczak A., *Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI w.*, RTNT, nr 58, Z. 1, Toruń 1955,
- Bojarska B., *Piaśnica*, Wejherowo 2001.
- Breza E., *Nazwy miejscowości powiatu kartuskiego*, Kartuzy 2017.
- Bukowski A., *Pomorze Gdańskie w Powstaniu Styczniowym*, Gdańsk 1964.
- Bukowski A., *Pomorze Gdańskie 1807-1850. Wybór źródeł*, Wrocław 1958.
- Burzyńska-Wentland L., *Strajki szkolne w Prusach Zachodnich w latach 1906-1907*, Gdańsk 2009.
- Ciechanowski K., *Pomorze pod okupacją hitlerowską*, Gdańsk 1981.
- Ciemiński R., *I szukam ziemi Polaków*, Warszawa 1989.
- Ciemiński R., *Kaszubski werblista. Rzecz o Gunterze Grassie*, Gdańsk 1999.
- Ciemiński R., *Od północnej strony*, Warszawa 1976.
- Czacharowski A., *Próba inkorporacji klasztoru żukowskiego przez zakon krzyżacki w połowie XV wieku*, TNT, Toruń 1961.
- Czaplewski P., *Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego*, T. II, wyd., TNT Toruń 1939-1947.
- Chrzanowski B., Gąsiorowski A., Steyer K., *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939-1945*, Gdańsk 2005.
- Danielewicz G., *W kręgu Polonii Gdańskiej*, Gdańsk 1996.
- Dąbrowski K., *Działalność gospodarcza, społeczna i kulturalna cystersów oliwskich*, Pelplin 1972.
- Dąbrowski K., *Opactwo cystersów w Oliwie od XII do XVI wieku*, Gdańsk 1975.
- Diecezja Chełmińska. Zarys historyczno – statystyczny*, Pelplin 1928.
- Dzieje Kartuz*, red. W. Odyniec, R. Kupper, t. I, Kartuzy 1998.
- Dzieje Kartuz*, red. M. Widernik, t. II, Kartuzy 2001.
- Dzieje Żukowa*, red. B. Śliwiński, Żukowo 2003.
- Dzięcielski M., *Dzieje ziemi Mirachowskiej od XII do XVIII wieku*, Gdańsk 2000.
- Gawron M. ks., *Karty z dziejów Gdyni Cisowej*, Gdynia 2013.
- Gąsiorowski A., *Jan Kaszubowski i służby specjalne Gestapo Smiersz UB...*, Gdańsk 2008.
- Gąsiorowski A., Steyer K., *Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski*, Gdańsk 2010.
- Gołąbek E., *Dzieje okolic Gdańska i Gdyni*, Gdańsk 2010.
- Gołąbek L., *Wierny klón*, Banino-Wejherowo-Pelplin 2007.
- Groth A., Pryczkowski E., *Norbertańska siła Kaszub*, Banino 2011.
- Fankidejski J., *Klasztory żeńskie w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1883.
- Fankidejski J., *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1880.
- Felczak O., Kochanowski M., Fudziński M., *Pradzieje Ziemi Kartuskiej*, Kartuzy 1993.
- Heidn W., *Die Ortschaften des Kreises Karthaus/Westpr. In der Vergangenheit* (Miejscowości powiatu Kartuzy w Prusach Zachodnich w przeszłości), Nr 73; Marburg/Lahn 1965.
- Iwicki Z., *Kronika parafii (katedralnej) w Oliwie (1904-1945)*, Gdańsk 1999.
- Iwicki Z., *Święta Oliwa z Anagni*, Pelplin 2014.

- Jastrzębski W., *Hitlerowski obóz zniemczania dla Polaków w Jabłonowie-Zamku w latach 1941-1943 (Eindeutschungslager schloss Gosslershausen)* [w:] *System obozów niemieckich na Pomorzu i terenach sąsiednich (1939-1945)*, red. S. Grochowina, D. Kromp, J. Sziling, Toruń 2010.
- Jastrzębski W., *W dalekim obcym kraju*, Bydgoszcz 1990.
- Jażdżewski L., *Nekropolia Męczenników II wojny światowej. Historia cmentarza na Zaspie*, Gdańsk 2012.
- Jażdżewski L., *Przeszłość obecnych obszarów archidiecezji gdańskiej. Średniowiecze*, T. 1, Pelplin 2014.
- Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, red. Jerzy Treder, Gdańsk 2002.
- Kankowska-Filipiak K., Pryczkowski E., *Kaszëbskô młodëch rewolucjô*, Banino 2017.
- Klotzke Z., *Parafia i kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Luzinie*, Luzino 2002.
- Klotzke Z., *Bedeker Luziński*, Luzino 2004.
- Knapieński D. ks., *Próby samobójcze jako problem społeczno-duszpasterski*, Toruń (brak r. wyd.).
- Knieć W., Goszczyński W., Obracht-Prondzyński C., *Kapitał społeczny wsi pomorskiej*, Wieżycza 2013.
- Kosznik E., *Obóz germanizacyjny w Jabłonowie w latach 1941-1943*, praca mgr napisana pod kier. prof. A. Peplńskiego, Słupsk 1999.
- Kosznik S., Latoszevska E., Skierka B., *Z dziejów Państwowego Liceum Pedagogicznego w Żukowie (1953-197)*, Żukowo 2009.
- Kotłowski J. K., *Dożynki kaszubskie*, Luzino 1936.
- Kropidłowski Z., *Dobra materialne, wyposażenie i dochody parafii, duchowieństwa i służby kościelnej dekanatu puckiego w okresie staropolskim*, Gdańsk 2007.
- Krośnicka M., Kotłowska P., Kotłowski W., *80-lecie Regionalnego Teatru z Luzina*, Luzino 2014.
- Kujawski W., *Repertorium ksiąg wizytacyjnych*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, T. 84, Lublin 2006.
- Kujawski W., *Repertorium ksiąg wizytacji kanonicznych*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, T. 91, Lublin 2009.
- Kujot S., *Dzieje Prus Królewskich*, RTNT nr 20/1913, Toruń 1902.
- Kujot S., *Kto założył parafie w dzisiejszej diecezji chełmińskiej*, Grzybno, 1902.
- Kurpiewski M., *Jan Konrad Kotłowski, działacz społeczny, inżynier, fotograf (1912-1972)*, Wejherowo 2004.
- Kutta J., *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920-1939*, Bydgoszcz 2003.
- Labuda G., *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, Gdańsk 2006.
- Larczyński T., *Ziemia Gdańska w okresie panowania krzyżackiego. Struktura własności i organizacja osadnictwa wiejskiego*, Oświęcim 2017.
- Leciejewicz L., *Plemienne początki* [w:] *Pomorze w dziejach Polski*, Gdańsk 1991.
- Librowski S., *Archiwa Biblioteki i Muzea*, RTNT, Lublin.
- Liedtke A., *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej*, Pelplin 1994.
- Łagosz P., *Mała Szkoła w Szopie nam się udało...*, Szopa 2007.
- Mamuszka F., *Kaszubi oliwscy*, Gdańsk 1980.
- Manthey S., *Książka adresowa gospodarstw rolnych powyżej 50 hektarów wojew. pomorskiego*, Toruń 1923.

- Maczulis N., *Z dziejów Kartuz i walk Kaszubów o niepodległość w latach 1918-1945*, „Kaszubskie zeszyty muzealne”, Kartuzy 1996.
- Majkowski M., *Na kaszubskich pustkach*, Gdańsk 2000.
- Mączak A., *Reforma kleru parafialnego na Pomorzu Gdańskim w końcu XVI wieku* [w:] *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1972.
- Moroń B., *Literatura i język*, „Pomorze Gdańskie”, Gdańsk 1967.
- Mross H., *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995.
- Neureiter F., *Historia literatury kaszubskiej*, Gdańsk 1982.
- Nowicki T., *Słownik biograficzny rządców parafii Archidiaconatu Pomorskiego w XVIII wieku*, Lublin 2003.
- Opis królewszczyzn w województwach chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664*, wydał Józef Paczkowski, Fontes 32, Toruń 1938.
- Orski M., *Filie Obozu Koncentracyjnego Stutthof w latach 1939-1945*, Gdańsk 2004.
- Perszon J., *Na brzegu życia i śmierci*, Lublin 1999.
- Potykanowicz – Suda L., *Państwo a Kościół katolicki w województwie gdańskim w latach 1945-1970*, Warszawa 2011.
- Primke R., Szczerepa M., Szczerepa W., *Wojny Husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu*, Kraków 2007.
- Przyckowski E., *Bòże pòmągój. Jan Paweł II do Kaszubów*, Banino-Pelplin 2005.
- Przyckowski E., *Jan Trepczyk a współczesny kaszubski ruch śpiewaczy*, Banino 2012.
- Przyckowski E., *Król Kaszubów. Karol Krefft*, Banino 2016.
- Przyckowski E., *Leksykon Ziemi Żukowskiej*, Banino-Żukowo 2012.
- Przyckowski E., *Swiõnowskò nasza Matinkò. Dzieje parafii i sanktuarium oraz cuda Królowej Kaszub*, Banino 2016.
- Przyckowski E., *Wspomnienia Kaszubskich Sybiraków*, Banino 2006.
- Przyckowski E., *Zrzeszeni w Baninie*, Banino 2006.
- Raepke K., *Kościół dawnej Kartuzji Kaszubskiej w Kartuzach*, Wejherowo 1992.
- Rados J., *Rehabilitacja na Pomorzu Gdańskim*, Gdańsk 1969.
- Rohde Z., *Ludność polska Wejherowa i okolic w czasie II wojny światowej*, Wejherowo – Banino 2008.
- Schuch H., *Drangsale des Klosters Karthaus während J. der schwedisch – polnischen Kriege im 17. und 18. Jahrhundert*, w: ZWG, z. 22, Gdańsk 1887. 44.
- Schroeder J., *Dzieje Przdokowa i okolicznych wsi*, Wejherowo 2008.
- Schwengel G., *Ad historiam ecclesiasticam Pomeraniae. Apparatus pauper*, B. Czaplą (Cur.), „Fontes” XVI–XIX, 1912–1915.
- Sikora F., *Kalendarz luziński 2000*, Luzino 1999.
- Słownik dziennikarzy i publicystów Pomorza 1945-2015*, Gdańsk 2015.
- Słownik Geograficzny Państwa Polskiego*, Arnold S., (red.), Tom 1, kolumny 537-538, Wyd. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Warszawa 1936-1939.
- Spors J., *Pochodzenie nazwy Kaszuby w znaczeniu politycznym* [w:] *Kaszuby. Szkice i studia*, „Pomorze Gdańskie”, GTN, 1988.
- Spors J., *Podziały administracyjne Pomorza Gdańskiego i Sławięnsko-Słupskiego od XII do początku XIV w.*, Słupsk 1983.

- Stelmachowska B., *Rok obrzędowy na Kaszubach*, Gdynia 2016 (pierwsze wydanie – Toruń 1933).
- Stoltmann L., *Tajemnice Wendów, Circipanów i Kaszubów. Orientalny rodowód nazwy Kas(z)ub*, Bielefeld 2010/2016.
- Suchodolski S., *Czarna księga sanacji*, Warszawa 2017.
- Szczesiak E. (red.), *Opowieść o trwaniu Kaszub*, Gdańsk 1985.
- Szczesiak E. (red.), *Suita kaszubska. Reportaże o ziemi i ludziach*, Gdańsk 1982.
- Szulist W., *Z przeszłości Gdańska Matarni*, Lublin 1995.
- Szultka Z., *Najstarsze modlitwy Kaszubów*, Szczecin 2001.
- Szultka Z., *Studia nad rodowodem i językiem Kaszubów*, Gdańsk 1992.
- Szultka Z., *Piśmiennictwo polskie i kaszubskie Pomorza Zachodniego od XVI do XIX wieku*, Poznań 1994.
- Sychta B., *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, T. I-VI, Suplement, Wrocław 1967-1976.
- Śliwiński B., *Rzeź i zniszczenie Gdańska przez Krzyżaków w 1308 roku*, Gdańsk 2006.
- Walkusz J., *Duchowieństwo katolickie diecezji chełmińskiej (1918-1939)*, Pelplin 1990.
- Wardzyńska M., *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce Intelligenzation*, Warszawa 2009.
- Wirski A., *Srebrne wieki Pomorza (IX-XI wiek)*, Koszalin 1995.
- Witkowski R., *Jerzy Schwengel (1697-1766) przeor kartuzji kaszubskiej i dziejopis Kościoła*, Poznań 2004.
- Żołnowska G., *Szkoła Podstawowa w Baninie w latach 1961-2000*, praca mgr napisana pod kier. prof. L. Mokrzeckiego, Gdańsk 2001.

Prasa, czasopisma, biuletyny

„Czas Żukowa”, „Dziennik Bałtycki”, „Dzień Bydgoski”, „Gazeta Gdańska”, „Gazeta Kartuska”, „Gazeta Wyborcza”, „Głos Kaszub”, „Głos Wybrzeża”, „Gwiazda morza”, „Kaszëbë”, „Kościerskie zeszyty muzealne”, „Norda” (dodatek do „Dziennika Bałtyckiego”), „Pomerania”, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, „Słowo Pomorskie”, „Studia Pelplińskie”, „Zapiski Historyczne”.

Źródła internetowe

- <https://pl.wikipedia.org/wiki/Kaszubi>.
- Historia-Oliwy-61628-[www.gdansk.pl] (dostęp: 1.05.2018).
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Opactwo_Cysters%C3%B3w_w_Oliwie (dostęp: 3.08.2018).
- <https://historia.trojmiasto.pl/Jak-powstalo-pierwsze-Wolne-Miasto-Gdansk-n98150.html#>, (dostęp: 10.02.2018).
- <http://historia-wojownik.blogspot.com/2012/11/germanizacja-w-zaborze-pruskim.html> (dostęp: 10.02.2018).
- <http://www.spanino.098.pl/strona/o-szkole/historia> (dostęp: 5.03.2018).
- https://de.wikipedia.org/wiki/Gerhard_von_Tevenar (dostęp: 1.06.2018).
- http://www.denkmalprojekt.org/covers_vl/verlustlisten.htm (dostęp: 9.04.2018).

- <http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=3720&from=pubindex&dirids=4&lp=1568> (dostęp: 28.08.2018)
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%B9r%C3%B3d%C5%82o_Marii_\(kapliczka\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%B9r%C3%B3d%C5%82o_Marii_(kapliczka)) (dostęp: 22.02.2018).
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Magistrala_w%C4%99glowa (dostęp: 21.02.2018).
- <http://www.szwajcaria-kaszubska.pl/item/1282-kartuzy-i-powiat-kartuski-pod-okupacja-hitlerowska-w-1939-r> (dostęp: 22.02.2018).
- <http://www.portalsamorzadowy.pl/polityka-i-spoleczenstwo/samorzad-w-ii-rp,10018.html> (dostęp: 26.03.2018).
- Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 26 lipca 1934 r. [w:] <http://dziennikustaw.gov.pl/du/1934/s/69/650> (dostęp: 1.09.2018).
- <https://spmiszewo.edupage.org/about/?subpage=1> (dostęp: 7.03.2018).
- <http://www.chwaszczyno.com/nowa/nowa///nowa/news,9587,1.html> (dostęp: 20.02.2018)
- <https://audiovis.nac.gov.pl/obraz/75814/96780e8959ce77ff5cfce9a491e7f223/> (dostęp: 15.02.2018).
- Wspomnienia kpta Michała Pikuły, *Obrona Wybrzeża w 1939 r.* [w:] www.muzeum-kaszubskie.pl/images/wydawnictwo/Kart39%20-%20Pikula.doc (dostęp: 22.02.2018).
- <http://www.historiakokoszek.pl/p/zota-karczma.html> (dostęp: 1.06.2018).
- <http://gazetakartuska.pl/szczesliwa-kaszubia-na-pomorzu-zachodnim,a1070>
- <http://www.szwajcaria-kaszubska.pl/item/1282-kartuzy-i-powiat-kartuski-pod-okupacja-hitlerowska-w-1939-r>, (dostęp: 22.02.2015).
- http://www.zukowo.pl/Elektrownia_wodna_w_Rutkach,190 (dostęp: 16.03.2018).
- <https://histmag.org/Geneza-powstania-lotniska-w-Gdansk-Rebiechowie.-Cz.-I-Historia-portu-Gdansk-Wrzeszcz-3828> (dostęp: 28.03.2018).
- <https://zkaszub.info/twoj-soltys-urszula-michalska-teska-z-banina/> (dostęp: 16.08.2018).
- <http://dziennikustaw.gov.pl/du/1964/s/45/304> (dostęp: 25.03.2018).
- <http://sppepowo.edu.pl/o-szkole/historia-szkoly/> (dostęp: 26.03.2018).
- <https://eplusi.wordpress.com/o-nas/> (dostęp: 16.08.2018).
- <http://www.zbawiciel.gda.pl/o-parafii-15615/historia-parafii-15616> (dostęp: 14.03.2018).
- <http://www.gumis.scibior.com/~zombiq/index.php/historiamenu> (dostęp: 30.03.2018).
- <http://radamiszewo.wixsite.com/kgwmiszewo/osp-miszewo> (dostęp: 30.03.2018).
- http://www.mazowiekietg.pl/genewiki/index.php/Wszystkich_%C5%9Awi%C4%99tych_Brusy.
- http://www.sanktuarium.pl/parafia_swietej_trojcy/historia_parafii/proboszczowie.html (dostęp: 4.03.2018).

Relacje

Bastian Czesław z Rębiechowa, Bastian Franciszek z Rębiechowa, Bastian Janina z Bysewa, Bastian Maria z Banina, Bisewski Edmund z Banina, Bisewski Franciszek z Miszewa, Bollin Franciszek z Rębiechowa (1926-2017), Butowski Zbigniew z Gołubia (nauczyciel z Banina), Bychowski Albin z Banina, Czaja Kazimierz z Pępowa, Dawidowski Brunon z Rębiechowa, Dawidowski Henryk (1929-2018) z Borzestowa (ur. w Baninie), Dunst Elżbieta z Kartusz (ur. w Miszewie), Ebel Edmund z Gdańska, Falk Alojzy (1927-2018) z Banina, Gackowski Stanisław ks. z Żukowa, Gołąbek Eugeniusz z Chwaszczyna, Gorlikowska Olga z Banina, Groth Alojzy z Tuchomia (1921-2017), Groth Magdalena

z Miszewa, Gruba Zbigniew z Glinca, Hallmann Zygmunt z Barniewic, Hasse Kamila z Miszewa, Hasse Stanisław (1925-2016) z Miszewa, Hejmowska Urszula z Banina, Hinz Aleksandra z Banina, Jancen Urszula z Banina, Janczak Roman ks. z Zelgoszczy k. Lubichowa (proboszcz w Baninie), Janczarek Bernadeta z Rębiechowa, Januszewski Piotr z Gdyni, Kirkowski Waclaw z Sianowa (nauczyciel w Rębiechowie), Klawiński Kazimierz z Miszewa, Knapiński Daniel, ks. (proboszcz w Baninie), Kobiela Maria z Kościerzyny (ur. w 1919 w Baninie), Komkowski Bogusław z Banina, Komkowski Jerzy z Banina, Koreń Paweł z Banina, Kosznik Ewa z Żukowa (dyr. SP Banino), Kreft Grzegorz ks. z Żarnowca, Krefft Władysława z Czczewa, Labuda Alojzy z Banina, Labuda Danuta z Banina, Lademann Maria z Banina, Lademann Zbigniew z Banina, Lech-Wierzińska Alina z Miszewa, Leman Urszula z Banina, Lejk Elżbieta z Banina, Lidzbarska Gabriela z Chmielna, Litwinowicz Maria z Banina, Litwinowicz Marek z Banina, Lubocka Alicja z Miszewa, Majewski Edmund z Hopowa (wychowany w Rębiechowie), Munch Marek z Chwaszczyna, organista z Banina, Myszk Jadwiga z Pępowa, Nacel Jerzy z Gdańska Jasienia, Okrój Grażyna z Miszewa, Okrój Marta z Rębiechowa, Okroj Stanisław z Miszewa, Ossowski Lech, ks. Pettke Agnieszka z Rębiechowa, Pettke Krystyna Honorata S. z Grudziądza (ur. w Rębiechowie), Pipka Irena z Banina, Radtke Ewelina z Rębiechowa, Richert Dorota z Żukowa (dyr. SP Miszewo), Richert Gertruda z Banina, Richert Marek z Rębiechowa, Rompczyk Stanisław z Gdańska Wrzeszcza, Ropel Bogumiła z Rębiechowa, Stachurski Jerzy z Czczewa, Stenzel Jan z Rębiechowa, Stenzel Marian z Pępowa, Stenzel Mieczysław z Banina, Szmidtke Witold z Pępowa, Tarasiuk Maria z Banina, Tondytko Władysław z Pępowa, Wandtke Irena Laurentia s. z Chojnic (ur. w Baninie), Wandtke Kazimierz z Rębiechowa, Ustowski Roman z Rębiechowa, Ustowski Ryszard z Banina, Wanke Zofia z Banina, Węsierski Zbigniew ks. ze Złocieńca (ur. w Miszewie), Wińska – Hering Bernadeta z Gdańska, Wiśniewska Waleria z Nowego Tuchomia (1910-2011), Wiśniewski Bogdan z Pelplina (ur. w Firodze), Witos Brygida z Banina, Witos Mieczysław z Banina, Witos Stefania z Miechucina, Woźniak Aniela z Rębiechowa.



Zebranie sołectkie w Baninie, wrzesień 2018 r.

ANEKS

ZNANI I ZASŁUŻENI LUDZIE Z BANINA I OKOLIC

Bastian Alfons

Nauczyciel, propagator kultury kaszubskiej. Urodził się ok. 1890 r. w Rębiechowie. Ukończył Seminarium nauczycielskie w Kościerzynie. Z tym miastem związał swoje życie. Został nauczycielem prac ręcznych w Państwowym Seminarium Nauczycielskim i Liceum Pedagogicznym. W tej szkole uczył także po wojnie. Uczniowie wymieniają go w rzędzie tych nauczycieli, którzy tworzyli życzliwą atmosferę szkoły¹. Był propagatorem kultury kaszubskiej, m.in. przed wojną prowadził kursy haftu kaszubskiego. O wzornictwo prosił w listach m.in. siostry Zofię i Jadwigę Ptach z Żukowa².



Chrabkowski Augustyn

Pisarz kaszubski, nauczyciel, rolnik. Urodził się 15 lutego 1900 roku w Łebnie, w powiecie wejherowskim, skąd niebawem wraz z rodziną przeprowadził się do Milwina (gmina Luzino). Po I wojnie światowej uczęszczał na kursy nauczycielskie do Wejherowa. Przez dwanaście lat uczył w szkole powszechnej w Łapali-cach. Po rezygnacji z zawodu nauczycielskiego przeprowadził się w 1933 roku do Barniewic w ówczesnej



¹ J. Szmytka, *Nasza pani profesor*, „Pomerania”, nr 2/2015.

² AEP, List od F. Bastiana.

gminie Banino. Wówczas zaczął współpracę z „Gazetą Kartuską”, gdzie aż do wybuchu wojny publikował felietony pod pseudonimem *Andrisów Gust*. W latach 70. i 80. ubiegłego wieku jego teksty ukazywały się w miesięczniku „Pomerania”. Pisał również wspomnienia. Zmarł 3 stycznia 1984 roku w Nowym Świecie, gdzie mieszkał w ostatnich latach życia. Pochowany jest na cmentarzu parafialnym w Baninie. Z inicjatywy O/ZKP w Baninie ukazał się w 2007 roku zbiór jego felietonów pod tytułem „Jak jô bël bògati”, a na jego grobie umieszczono napis: „Pisarz kaszubski”.

Dawidowski Henryk

Pisarz kaszubski, rolnik. Urodził się 21 grudnia 1929 roku w Baninie w rodzinie Jana i Teresy z domu Szroeder. Ojciec zmarł w 1940 roku. Dwa lata później rodzinę usunięto z gospodarstwa. Wojnę spędzili u krewnych w pobliskim Wiczlinie, gdzie Henryk dokończył szkołę powszechną rozpoczętą w Rębiechowie. Po wojnie pracował w GS „Samopomoc Chłopska”. Ukończył LO dla pracujących w Kartuzach. W 1954 roku ożenił się z Rozalią Gojtowską z Borzestowa i tam zamieszkał.

Miał córkę Teresę oraz syna Jacka, który został księdzem. Aktualnie jest proboszczem bazyliki chojnickiej i dziekanem dekanatu chojnickiego. W wieku emerytalnym zaczął pisać opowiadania. Złożyły się na tom prozatorski „Z Kaszëbama ò Kaszëbach” (Gduńsk 2007). Opisują głównie czasy młodości spędzonej w Baninie i Wiczlinie. Jest laureatem Konkursu im. J. Drzeżdżona i Kaszubskiego Dyktanda. H. Dawidowski zmarł 19 czerwca 2018 r. Pochowany jest na cmentarzu w Wygodzie.



Karweta Andrzej, admirał

Dowódca Polskiej Marynarki Wojennej, mieszkaniec Banina. Urodził się 11 czerwca 1958 roku w Jeleniu w Małopolsce. W 1977 roku ukończył LO w Chrzanowie i został przyjęty na Wydział Dowódczy Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni. Studiował też na Wydziale Strategicz-



no-Obronnym Akademii Obrony Narodowej w Warszawie, a następnie został skierowany do Królewskiej Akademii Studiów Obronnych w Londynie (ang. Royal College of Defence Studies). Pracował w 13 Dywizjonie Trałowców w Helu, był dowódcą działu okrętowego, a następnie zastępcą dowódcy okrętu na trałowcach. Obejmował dowództwo kolejnych okrętów. Od 1992 do 1996 roku pełnił funkcję szefa sztabu – zastępcy dowódcy 13 Dywizjonu Trałowców, po czym w stopniu komandora był dowódcą tej jednostki wojskowej. Podczas manewrów wojskowych US BALTOPS 2000 na Morzu Bałtyckim w 2000 roku dowodził międzynarodowym zespołem okrętów przeciwminowych. Przewodził szkoleniom wojsk NATO na Bałtyku. W 2007 roku awansowany na kontradmirała i wyznaczony zastępcą szefa Sztabu Marynarki Wojennej w Gdyni. Prezydent Lech Kaczyński w tym samym roku mianował go wiceadmirałem i powierzył 11 listopada 2007 dowodzenie Marynarką Wojenną.

10 kwietnia 2010 zginął w katastrofie polskiego samolotu Tu-154M w Smoleńsku. Pośmiertnie awansowany do stopnia admirała. 26 kwietnia 2010 roku odbyła się uroczystość żałobna w Gdyni, po której został pochowany na cmentarzu w Baninie w asyście Kompanii i Orkiestry Reprezentacyjnej Marynarki Wojennej. W ostatnią noc przed pogrzebem odbyła się w banińskim kościele tradycyjna pusta noc. Śpiewali na niej śpiewacy z parafii Sianowo i Banino (chór „Chóranka”), recytowano także wiersze. Admirał pozostawił żonę Jolantę, która mieszka w Baninie oraz trójkę dorosłych dzieci.

Kiedrowski Jan

Dziennikarz, kaszubski poeta, dyplomata. Urodził się 24 stycznia 1932 roku w Rębiechowie. Studiował dziennikarstwo na Uniwersytecie Warszawskim nakłoniony do tego i wspierany przez Lecha Bądkowskiego oraz Tadeusza Bolduana. Ukończył je w 1957 roku. Jako student był współzałożycielem w 1957 roku dwutygodnika „Kaszëbë”, w którym do 1 września 1958 roku pełnił obowiązki sekretarza redakcji. Następnie pracował w „Głosie Wybrzeża”, a w latach sześćdziesiątych przeszedł do służby dyplomatycznej, będąc attaché kulturalnym w NRD i Czechosłowacji, następnie I sekretarzem Ambasady PRL w Berlinie, a od 1 stycznia 1989 roku I sekretarzem Ambasady PRL w Pradze.



Kiedrowski pisał po kaszubsku. Debiutował w „Rejsach” wierszem „Kaszëb-szczëmù szkólnémù” (1953), a w latach 1960-61 publikował w „Głosie Wybrzeża” felietony kaszubskie pt. „Toczków Hanes wanożi pò Kaszëbach”. Był autorem kilkunastu szkiców o literatach wybrzeżowych i sprawach kultury. W 1987 roku wydał książkę „Spotkania niemieckie”, w której przewija się wątek kaszubski. Miał własną wizję ruchu kaszubskiego, dogmatycznie – partyjną, osadzoną w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. To było powodem, że rozszedł się ideowo z działaczami kaszubskimi, ale do końca pozostał wierny swojej umiłowanej Ziemi Kaszubskiej. Kiedrowski zmarł w Pradze, 19 stycznia 1989 roku. Jego twórczość czeka na opracowanie i wydanie w pozycji książkowej³.

Komkowski Robert

Działacz kaszubski, prawnik. Urodził się 6 czerwca 1913 roku w Cieszeniu, gmina Chmielno. W jego dzieciństwie rodzina przeprowadziła się do Banina. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Rębiechowie, a do gimnazjum w Wejherowie. W latach 1937-38 publikował, jako „Er-Ka”, w „Zrzeszë Kaszëbsczi” kaszubskie pieśni ludowe. W 1939 roku ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Brał udział w kampanii wrześniowej w stopniu porucznika. Pojmany przez hitlerowców do końca wojny był więźniem oficerskiego oflagu Wolenberg II C. Po wojnie był sekretarzem Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Kaszubskiego w Kartuzach. Po wydarzeniach październikowych 1956 roku był zarówno członkiem założycielem Zrzeszenia Kaszubskiego, jak i aktywnym działaczem późniejszego ZKP. Przez kilka kadencji, do lat 80., był sekretarzem Zarządu Głównego ZKP. Był jednym z reżyserów budowy struktury organizacyjnej Zrzeszenia i jego programu, człowiekiem kompromisu, co w tych czasach, kiedy władze niejednokrotnie planowały likwidację ZKP, miało szczególną wartość. Otrzymał szereg nagród, m.in. Dyplom Honorowy za ofiarną pracę dla Kaszub i Pomorza. Był też wiceprezesem Związku Przyjaciół Pomorza, założonego w 1984 roku. Zawodowo



³ E. Pryczkowski, *Leksykon Ziemi Żukowskiej*, Banino-Żukowo 2012. Także: *Słownik dziennikarzy i publicystów Pomorza 1945-2015*, Gdańsk 2015, s. 96.

pracował, jako radca prawny w administracji państwowej. Zmarł 2 czerwca 2006 roku w wieku 93 lat w Sopocie. Tam został pochowany.

Jego brat Antoni Komkowski (1925-2007) był jednym z członków – założycieli oddziału ZKP w Baninie. Spoczywa na banińskim cmentarzu⁴.

Okrój Emil

Urodził się 28 kwietnia 1895 w Miszewie w wielodzietnej rodzinie Waleriana i Józefiny z Fularczyków. Walczył na frontach I wojny światowej, m.in. w Serbii. Tam dostał się do niewoli sowieckiej. Zesłany został na Sybir⁵. Po powrocie osiadł w Kościerzynie. Tam zakładał związek robotniczy, filię Zjednoczenia Zawodowego Polski. Z jego ramienia był radnym miasta Kościerzyny.

Podczas okupacji niemieckiej pracował w Stoczni Gdańskiej. Po wyzwoleniu pełnił rolę rosyjsko-niemieckiego tłumacza. W 1945 r. wrócił do Kościerzyny i stanął na czele Powiatowego Związku Zawodowego. Zakładał też spółdzielnię produkcyjną „Kaszubianka” i PSS „Społem”. Był też pierwszym prezesem Spółdzielni Inwalidów „Kaszub” w Kościerzynie.

Od 1957 roku był aktywnym członkiem Zrzeszenia Kaszubskiego, później Kaszubsko-Pomorskiego. Często zabierał głos, zawsze w języku kaszubskim. Chętnie opowiadał też gawędy i różne historie. Współpracował z wybitnymi działaczami kaszubskimi, m.in. jeszcze przed wojną poznał się z Aleksandrem Majkowskim. Zmarł 28 sierpnia 1973 r. w Kościerzynie i tam został pochowany. W tym mieście zamieszkał także jego brat Lucjan – także sybirski zesłaniec, który stracił życie w II wojnie światowej⁶.

Strongowski Jakub

Gabriela Danielewicz podaje, że w roku 1913 przeprowadzili się z Banina do Oliwy Łucja i Jakub Strongowscy. Wówczas Oliwa była jeszcze samodzielnym niewielkim miastem. Zamieszkiwali ją głównie Kaszubi. Jakub, kombatant I woj-

⁴ E. Pryczkowski, *Leksykon ...*, dz. cyt.

⁵ ATTM, *Wójnowi Kaszëbi*, Wywiad ze Stanisławem Okrojem z Miszewa. także: E. Pręczkowska, *Niech nicht nie pragnie wójnë* (wywiad z J. i S. Okrojami z Miszewa), „Pomernia”, nr 10/2012, ss. 50-51.

⁶ M. Etmańska, *Osoby zasłużone dla Kościerzyny i regionu w pamięci mieszkańców*, „Kościerskie zeszyty muzealne”, Nr 10/2016, ss. 100-101.

ny światowej, znalazł zatrudnienie jako mistrz w stoczni Schichaua. Wolny czas poświęcał na pracę społeczną. Został działaczem Związku Polaków (Gminy Polskiej) w Oliwie, najpierw był członkiem zarządu, a 17 marca 1935 roku wybrano go na prezesa. Uważany był za filar Polonii oliwskiej i nazywany Królem Kaszubskim. Współpracował z wybitnymi Kaszubami mieszkającymi w Oliwie: Antonim Abrahamem, Józefem Miotkiem, Franciszkiem Formelą i innymi. Jego żona Łucja z Heweltów była skarbnikiem związku. Jakub zmarł 20 lutego 1938 r. Jego pogrzeb stał się manifestacją polskości⁷.

Aktywnymi działaczami związku byli też ich synowie, urodzeni także w Baninie, Brunon oraz Alfons (ur. się 16 maja 1912 r.). Brunon był więźniem obozu w Stutthofie, zaś Alfons w Mauthausen-Gusen, z którego wrócił całkowicie wyniszczony i po kilku dniach zmarł⁸.

Trepczyk Jan

Pisarz i poeta kaszubski, patron SP w Miszewie. Urodził się 22 października 1907 roku w Stryszej Budzie koło Mirachowa. W 1926 ukończył Seminarium Nauczycielskie w Kościerzynie i podjął pracę w Kartuzach. Pod wpływem Aleksandra Majkowskiego i Aleksandra Labudy zajął się kaszubszczyzną. Należał do grona założycieli Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów. Jako poeta zadebiutował w 1930 roku w gdyńskiej „Chëczë kaszëbsczë”, następnie związał się z „Gryfem Kaszëbsczim” i „Zrzeszą Kaszëbską”. W 1927 został przeniesiony do Miszewa na stanowisko kierownika szkoły. Tu objawił się rozkwit jego wielkiego literackiego talentu oraz działalności regionalnej. Uczył też dzieci kaszubskie pieśni i umiłowania do ziemi ojczystej, co do dziś ciepło wspominają jego uczniowie: Stanisław Hasse czy Małgorzata Szadach z d. Okroy. W 1934 roku został przeniesiony do Rogoźna Wielkopolskiego, a później do Tłukaw. Na początku wojny wrócił na Kaszuby. Pracował w Urzędzie Gminy w Sianowie, potem wcielony do Wehrmachtu walczył na froncie zachodnim. Po wojnie był nauczycielem w Wejherowie. Współ-



⁷ G. Danielewicz, *W kręgu Polonii Gdańskiej*, Gdańsk 1996, s. 89.

⁸ F. Mamuszka, *Kaszubi Oliwscy*, Gdańsk 1980, ss. 136, 156 i 161.

zakładał ZKP i Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie.

Trepczyk jest autorem dziesięciu publikacji zwartych, w tym „Kaszëbszczégò piesniôka”, „Lecë chòrankò” – zbioru pieśni z nutami, „Odecknienie” – tomu zawierającego 86 wierszy i tomiku wierszy dla dzieci „Ukłòdk dlò dzòtk”. Wielkim dziełem jest dwutomowy „Słownik polsko-kaszubski” zawierający około 60 tysięcy haseł. Odznaczony Medalem Stolema i Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarł 3 września 1989 roku. Pochowany jest w Wejherowie. 18 czerwca 2004 roku szkoła podstawowa w Miszewie otrzymała imię tego wielkiego Kaszuby. Od tego czasu szkoła wraz z Oddziałem ZKP w Baninie organizuje sporo wydarzeń opartych o twórczość Trepczyka. Najważniejszy jest Wojewódzki Konkurs Pieśni im. J. Trepczyka⁹.



Jedną z najbardziej zasłużonych postaci dla Banina był ks. prał. Józef Bigus (1908-1996), patron SP w Baninie. W dniu 18 czerwca 2006 r. odsłonięto przy kościele obelisk jego pamięci. Poświęcił go ks. prał. Stanisław Gackowski (z prawej) z ks. prof. Janem Perszonem.

⁹ E. Pryczkowski, *Jan Trepczyk a współczesny kaszubski ruch śpiewaczy*, Banino 2012.

KSIĘŻA I SIOSTRY ZAKONNE Z TERENU OBECNEJ PARAFII BANINO

Tak się składa, że od momentu erygowania parafii w Baninie (1982) nie wyszedł z jej terenu żaden kapłan. Nie oznacza to jednak, że brakuje księży z korzeniami w miejscowościach obecnie należących do parafii, zwłaszcza z Miszewa, z którego wyszło najwięcej kapłanów, bo co najmniej pięciu.

Pierwszym, znanym nam z kart historii, był ks. Franciszek Tokarski. Urodził się w 1718 r. Był synem Jakuba Tokarskiego herbu Ryś, właściciela Miszewa i Czeczewa. Ród Tokarskich związany był ściśle z wsią szlachecką Tokary, w której znajdował się ich główny majątek. Ks. Franciszek wstąpił do zakonu cystersów w Pelplinie, gdzie przyjął imię Dominik. Był administratorem parafii pelplińskiej, a następnie podprzeorem zakonu cystersów. Zmarł w 1762 r. Miał brata, który wstąpił do zakonu karmelitów¹⁰. Księdzem był też Jerzy Tokarski (1723-1772), dziekan tczewski. Możliwe, że był trzecim bratem, który wstąpił w stan duchowny. Wiadomo, że również pieczętował się herbem Ryś¹¹.

Warto odnotować, że korzenie w Rębiechowie mają jeszcze trzech kapłani, których ojcowie wychowali się w Rębiechowie, zaś oni sami już na gdańskim Przymorzu. Są to ks. kan. Grzegorz Kreft, obecny wikariusz w Żarnowcu, ks. Jarosław Ropel – obecny proboszcz parafii w Matarni oraz o. Sławomir Pettke (zakonne imię: Świerad). Przez wiele lat był on prowincjałem zgromadzenia Braci Poczestych z Getsemani we Włocławku. Obecnie jest przełożonym domu zakonnego tego zgromadzenia w Pszczółkach¹².

Również kilka dziewcząt z tego obszaru wstąpiło w szeregi zgromadzeń zakonnych. Mieszkańcy wspominają, że na przełomie XIX i XX wieku jedna

¹⁰ L. Jażdżewski, *Przeszłość obecnych obszarów archidiecezji gdańskiej. Średniowiecze*, T. 1, Pelplin 2014, s. 101.

¹¹ T. Nowicki, *Słownik biograficzny rządców parafii Archidiekanatu Pomorskiego w XVIII wieku*, Lublin 2003, s. 214.

¹² Relacja ks. G. Krefta. Zob.: *O. Sławomir Pettke*, „Czas Żukowa”, nr 12/2003, s. 2.

z zakonnice pochodziła z domu Adryskowskich z Rębiechowa¹³. Także jedna z siostr ks. Franciszka Okroya z Miszewa była siostrą zakonną.

Wszystkie duchowne osoby tu urodzone wspianiale zapisały się w historii Kościoła oraz Kaszub. Swoim pięknym kapłaństwem i życiem zakonnym przyniosły i nadal przynoszą najlepsze świadectwo rodzinnym stronom, zawsze podkreślając wielką miłość do języka, kultury i ziemi kaszubskiej, z której wyszli. Oto oni:

Ks. Alojzy Ptach

Urodził się 13 czerwca 1901 w Miszewie. Święcenia kapłańskie otrzymał 28 czerwca 1925 roku. Był wikarym w Osiu, Nowej Cerkwi (1928), Świekatowie¹⁴, w Brusach (1931-1932)¹⁵ i w Chmielnie (1933). Tam w ramach katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży organizował wycieczki po okolicy. Zorganizował wyjazd do Miszewa. Wspierał działania młodzieżowej orkiestry dętej i zespołu mandolinistek. Wspominany jest, jako świetny organizator i animator życia kulturalnego młodzieży¹⁶.



Przed wojną został proboszczem w Dąbrówce Królewskiej. Tam został aresztowany 20 września 1939 roku i osadzony w więzieniu grudziądzkim, po czym zamordowany 11 listopada 1939 roku w Księżych Górach koło Grudziądza. Ks. Alojzy jest w gronie męczenników diecezji toruńskiej. Kościół w Dąbrówce po aresztowaniu proboszcza był zamknięty przez trzy miesiące. Dzisiaj w tymże kościele wisi pamiątkowa tablica o treści: *Ks. Proboszczowi Alojzemu Ptachowi 13 czerwca 1901 +1939. W 50 rocznicę męczeńskiej śmierci za wiarę i ojczyznę wdzięczni parafianie Dąbrówki Królewskiej.* Poświęcił ją 19 maja 1991 roku ordynariusz chełmiński ks. bp Marian Przykucki. Najstarszy brat ks. Alojzego,

¹³ Relacja s. H. K. Pettke, 7.09.2018 r.

¹⁴ *Diecezja chełmińska*, Pelplin 1928, s. 279. Także: J. Walkusz, *Duchowieństwo katolickie diecezji chełmińskiej (1918-1939)*, Pelplin 1990, s. 245.

¹⁵ http://www.mazowieckietg.pl/genewiki/index.php/Wszystkich_%C5%9Awi%C4%99tych_Brusy (dostęp: 1.09.2018).

¹⁶ Informacja od Gabrieli Lidzbarskiej. Jej matka (córka działacza społecznego Roberta Plichy) w roku 1933 była członkiem Zarządu KSM w Chmielnie. Wówczas wikarym w Chmielnie był ks. Alojzy Ptach, co potwierdzają zachowane fotografie.

Klemens, po ślubie zamieszkał na Żuławach. Kolejny brat Antoni, rocznik 1900, również uczył się za księdza. Przed święceniemi zrezygnował z kapłaństwa. Został zawodowym żołnierzem. Po wojnie wraz z żoną i córką (jedyne syn zginął na wojnie) wyemigrował do Niemiec. Trzeci z braci, Bronisław, rocznik 1903, pozostał na rodzinnym gospodarstwie w Miszewie. Zabity został w czasie tzw. wyzolenia 9 marca 1945 r. Pozostawił żonę i dzieci. Ich potomkowie stanowią obecnie kilka miszewskich rodzin.

Ks. dr Hugon Ruchniewicz

Hugon Ruchniewicz urodził się 12 lutego 1902 roku w Paczewie k. Sierakowic. Z rodzicami, nauczycielami szkół powszechnych, mieszkał m.in. w Miszewie, a później w Rębiechowie. Po ukończeniu gimnazjum klasycznego w Wejherowie wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie. Święcenia kapłańskie otrzymał 1 listopada 1925 r. w Rzymie. W 1926 r. obronił pracę doktorską na rzymskim Angelicum pt. *De intentione ministri* z teologii na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu. Po powrocie z Rzymu pracował na parafiach w Papowie Toruńskim i w Łęgu k. Chojnic. W 1927 r. został wikariuszem w parafii katedralnej w Pelplinie. W 1929 został ojcem duchownym w pelplińskim Seminarium Duchownym. Posługę tę pełnił do 1935 roku. Wykładał też teologię ascetyczną. Uczył też języka łacińskiego¹⁷.



W 1935 r., dekretem ks. biskupa Stanisława Okoniewskiego, objął parafię Świętej Trójcy w Kościerzynie po księdzu Krysińskim. Uroczystego wprowadzenia go na stanowisko proboszcza dokonali m.in.: ks. dr Leon Heyke, ks. Władysław Landowski oraz Hilary Jastak. W Kościerzynie ks. H. Ruchniewicz został dziekanem kościernym. Dał się poznać jako utalentowany duszpasterz i sprawny administrator. Zdobył znaczny autorytet wśród miejscowej społeczności. Został zamordowany przez hitlerowców we wrześniu 1939 r., o czym informuje pamiątkowa tablica na ścianie zewnętrznej kościoła Świętej Trójcy, od strony Rynku. Zamordowany został także jego brat Jan – student Politechni-

¹⁷ http://www.sanktuarium.pl/parafia_swietej_trojcy/historia_parafii/proboszczowie.html (dostęp: 4.03.2018).

ki Gdańskiej¹⁸. Siostra Hugina Jadwiga również wstąpiła w stan duchowny do zakonu elżbietanek i przyjęła imię Cecylia.

Ks. Franciszek Ksawery Okroy

Urodził się 16 stycznia 1908 roku w Miszewie w rolniczej rodzinie Jana i Walerii z domu Bronk. Po ukończeniu Gimnazjum Klasycznego w Wejherowie, w 1931 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie, gdzie otrzymał 15 czerwca 1935 roku święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował w Grudziądzu, Chojnicach i Brodnicy. 3 września 1939 roku został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym. Po zwolnieniu z obozu pomagał w pracy duszpasterskiej w Godziszewie. 1 września 1946 roku został mianowany na nauczyciela religii przy III Państwowym Gimnazjum i LO Żeńskim w Grudziądzu. W latach 1947-48 pracował jako prefekt szkół toruńskich. W latach 1946-52 studiował historię Kościoła na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz filozofię na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Opracował m.in. dzieje klasztorów norbertańskich w Żukowie i podległych im kościołów i parafii na Pomorzu. Praca ta ujmuje dzieje i dokonania norbertanek z punktu widzenia Kaszuby i parafianina. W tym czasie ks. Okroy napisał też obszerny biogram prezesa Zrzeszenia Miłośników Kaszubszczyzny „Stanica” w Toruniu, Edmunda Jonasa, którego uznał za jednego z najwybitniejszych działaczy kaszubskich. Pisał w nim m.in.: *Pod rządami pruskimi Niemcy uważali Kaszubów za Polaków i jako takich gdzie tylko mogli krzywdzili, co wobec historycznych dokumentów jest faktem niezbitym. Z kolei Polacy tych samych Kaszubów uważali za Niemców, których należy zręcznie usuwać z urzędów czy stanowisk lub trzymać na uwięzi uciskiem gospodarczym i administracyjnym.* Okroy był działaczem „Stanicy”. Współpracował m.in. z Karolem Kreffttem, ks. prał. Franciszkiem Jankiem i Janem Rompskim. Z tego powodu był inwigilowany przez Służbę Bezpieczeństwa PRL.



W 1963 roku ks. Okroy został proboszczem parafii w Kowalewie Pomorskim, a rok później dziekanem golubskim. W 1966 roku odznaczony godnością kano-

¹⁸ K. Marzec, *Wspomnienie o ks. Hugonie Ruchniewicz i jego najbliższych*, „Kościerskie Zeszyty Muzealne”, Nr 3/2009, ss. 81-87.

nika honorowego Kapituły Chełmżyńskiej. W Kowalewie pracował do 1 lipca 1989 roku, kiedy to przeszedł na zasłużoną emeryturę i osiadł w swojej rodzinnej parafii Żukowo. Tam zmarł 25 grudnia 1993 roku. Pochowany jest w Żukowie na cmentarzu przykościelnym. Pośmiertnie otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Kowalewa Pomorskiego¹⁹.

Ks. Leon Rompca

Urodził się 2 kwietnia 1910 r. i wychował w Baninie. Święcenia kapłańskie przyjął 14 marca 1937 r. Prymicyje odbyły się w Matarni. Wkrótce rodzina przeniosła się do Rębichowa. Posługę wikariusza spełniał w parafii w Gdyni Cisowej. Tam właśnie ks. Leon (zapewne zachęcony sukcesem banińskim w Kartuzach!) podjął inicjatywę zorganizowania wielkich dożynek kaszubskich. Zachęcił do tego proboszcza nowej parafii w Cisowie ks. Anastazego Fierkę. Równie słynne jak w Kartuzach dożynki z udziałem ks. bpa Stanisława Wojciecha Okoniewskiego i wojewody Władysława Raczkiewicza odbyły się 4 września 1938 r. i 13 sierpnia 1939 r. Wkrótce, w Cisowie, ks. Leon został pojmany przez hitlerowców. Został wraz z kapłanami przesłuchany 24 października 1939 w siedzibie gestapo na Kamiennej Górze. Wraz z pozostałymi osadzony w Gdańsku. Brał udział w niebezpiecznych robotach przymusowych – porządkowaniu pola walki na Westerplatte, a następnie skierowany do filii KL Stutthof w Nowym Porcie. 2 listopada 1939 r. przewieziony do KL Stutthof, a 11 listopada 1939 r. zamordowany w Lasach Piaśnickich²⁰.



Ks. Zbigniew Węsierski

Urodził się 7 lutego 1954 r. w Miszewie, gdzie ukończył szkołę podstawową. Maturę uzyskał w Poznaniu w Niższym Seminarium Duchownym, a studia teologiczne ukończył w Krakowie w latach 1975-81 zakończone przyjęciem święceń kapłańskich w zgromadze-



¹⁹ E. Pryczkowski, *Leksykon ...*, dz. cyt.

²⁰ Nekrolog – zaproszenie na mszę świętą za duszę ks. L. Rompca do Żukowa, „Zrzesz Kaszëbskô”, 15.09.1946 r. Relacje: M. Bastian z Banina, G. Richert z Banina, B. Janczarek z Rębichowa.

niu zakonnym Księży Zmartwychwstańców. Po święceniach przez cztery lata był wicerektorem w NSD w Poznaniu. Pracował na placówkach duszpasterskich w Wiedniu, Złocieńcu, Sulisławicach, Krakowie i innych. Przez siedem lat pracował w Kościerzynie (od końca lat 90.), gdzie celebrował msze z kaszubską liturgią słowa. Podobnie było na placówce w Krokowie. Od 2012 r. jest ponownie w Złocieńcu²¹.

S. Bronisława Bogusława Okroy

Urodziła się ok. 1905 r. w Miszewie. Była rodzoną siostrą ks. F. K. Okroya. Wstąpiła do zakonu Pasterek poświęcając swe życie chorym. Przez wiele lat posługiwała w Legnicy, a później w Lisewie. Pochowana jest w Kornatowie²².



S. Regina Pipka

Urodziła się 25 sierpnia 1935 roku w Baninie. Wstąpiła w 1954 roku do zgromadzenia zakonnego św. Katarzyny. Przyjęła imię Maria Urszula. Była w Lidzbarku, Braniewie, w Niemczech, przez wiele lat w Rzymie służyła u Ojca Świętego. Miała zdolności organizacyjne. Prowadziła remonty klasztorów. Zmarła 16 kwietnia 2005 r. Pochowana jest w Braniewie²³.



²¹ Relacja ks. Z. Węsierskiego, 4.09.2018 r.

²² A. Groth, E. Pryczkowski, *Norbertańska siła Kaszub*, Banino 2011, s. 12.

²³ Relacja Ireny Pipki, 7.09.2018 r.

S. Irena Laurentia Wandtke

Urodziła się 26 października 1936 r. w Baninie. W 1954 r. ukończyła szkołę podstawową w Rębiechowie. Po niej wraz z przyjaciółkami założyła koło różańcowe panien w Baninie. Spotkania odbywały się w domu Reginy Pipki. W tej grupie zrodziło się powołanie s. Ireny i s. Reginy. Irena Wandtke wstąpiła do nowicjatu w Orliku koło Chojnic do zgromadzenia sióstr Franciszkanek od Pokuty i Miłości. Po trzech latach nowicjatu oraz przyjęciu święceń zakonnych eksternistycznie ukończyła szkołę średnią w Szczecinku, a potem studia teologiczne na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie w 1968 r. Posługiwała w Trzcińcu k. Koszalina, Czarnem, Bielicach, Głodzinie, Człuchowie. W 1973 r. ukończyła szkołę pielęgniarstwa. Obecnie jest na emeryturze. Mieszka w Chojnicach²⁴.



S. Alicja Okrój

Urodziła się 2 listopada 1954 r. w Rębiechowie, gdzie uczęszczała do szkoły podstawowej. Ukończyła ją już w Baninie. Po technikum w Gdyni, wstąpiła do zgromadzenia sióstr Elżbietanek. Nowicjat odbyła w Grudziądzu w 1975 r. Posługiwała także w Gdańsku, Złotowie, gdzie przez pewien czas była przełożoną. Tam – z inicjatywy przełożonej s. Kingi Barzowskiej – odmawiała m.in. różaniec w języku kaszubskim. Obecnie jest w Jastarni²⁵.



S. Łucjana Helena Bastian

Urodziła się 26 stycznia 1962 w Rębiechowie. Po szkole podstawowej w Baninie ukończyła technikum kucharzkie w Gdańsku. Do zgromadzenia Sióstr Alber-



²⁴ Relacja s. Ireny Laurentii Wandtke, 10.09.2018 r.

²⁵ Relacja M. Okrój z Rębiechowa, 9.09.2018 r.; E. Pryczkowski, *Leksykon...*, dz. cyt.

tynek od świata brata Alberta Chmielowskiego wstąpiła 22 września 1981 r. Była na placówkach duszpasterskich w Krakowie, Poznaniu-Antoninku, Ciecchocinku, gdzie pełniła funkcję przełożonej, Poznaniu. Obecnie jest w Bydgoszczy.

S. Krystyna Honorata Pettke CSSE

Elżbietanka, przełożona wspólnoty zakonnej. Urodziła się 3 lipca 1970 roku w Kartuzach. Wychowała się w Rębiechowie. Szkołę Podstawową ukończyła w Baninie. Od 1990 roku jest siostrą zakonną należącą do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. Przyjęła imię: siostra Maria Honorata. W 1999 roku obroniła pracę magisterską z teologii w Warmińskim Instytucie Teologicznym w Olsztynie przy Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Tytuł pracy: „Elementy kultury kaszubskiej w życiu kościelnym na przykładzie parafii Żukowo”. Brała udział w II Ogólnopolskim Zjeździe Księży Regionalistów w Gietrzwałdzie (1999) oraz w Konferencji Naukowej Nauczycieli Regionalistów w Żukowie (2010). W latach 1997-2006 pracowała w Kurii Diecezjalnej Toruńskiej w Toruniu. Zajmowała się też pracą powołaniową. W 2006 roku została przełożoną Wspólnoty Zakonnej w Kowalewie Pomorskim – mieście, którego Honorowymi Obywatelami są ks. Franciszek Ksawery Okroy oraz s. Monika Teresa Gojtowska – elżbietanka, pochodząca z Leszczynek w parafii Wygoda. W 2012 r. skierowana została do Grudziądza, gdzie przewodziła wspólnocie do 2018 r. Obecnie posługuje w Toruniu. S. Honorata chętnie propaguje regionalizm kaszubski.



WSPOMNIENIA O BANINIE

Życie dalej związane z Baninem²⁶

Banino pierwszy raz zobaczyłam wiosną 1961 roku, kiedy wybrałam się z dziećmi z Rębiechowa, żeby zobaczyć budowę szkoły. Z Baninem połączyła mnie praca zawodowa. Bardzo chciałam zostać nauczycielką wiejską. Przepracowałam w szkole w Baninie 30 lat. Połączeniem komunikacyjnym z kierunku Gdyni był pociąg osobowy do Kościerzyny. Ze stacji Rębiechowo szłam 15 minut do mojego miejsca pracy.

Banino było wtedy rozległą wioską, z dużymi gospodarstwami rolnymi otoczonymi polami. Jedyne skupiskiem było osiedle domków jednorodzinnych, zamieszkałe przez młodsze pokolenie pochodzące z Banina. W centrum wioski był Ośrodek Zdrowia, Kółko Rolnicze, Klub Książki i Prasy, Gminna Spółdzielnia, Remiza Strażacka, poczta, biblioteka, kuźnia, agronomówka, sklep ogólnospożywczy, przedszkole, Gromadzka Rada Narodowa – potem Urząd Gminy.

Ważnym punktem stała się szkoła, która stanęła nieco dalej od centrum przy głównej szosie Gdańsk – Kartuzy. Po latach naprzeciwko szkoły wybudowano kościół. Kiedy w pobliskim Rębiechowie powstało lotnisko, miałam okazję polecieć pierwszy raz samolotem. Chętne dzieci polecały do Warszawy na wycieczkę szkolną, zwiedzić stolicę.

Życie w Baninie toczyło się według pór roku i świąt kościelnych. Najbardziej pracowita była jesień, kiedy trzeba było zebrać plony z pól i sadów, przygotować ziemię pod nowe zasiewy, zgromadzić zapasy na zimę. W pracach tych uczestniczyły też dzieci. Zimą tradycyjnie odbywały się kuligi, duże sanie ciągnęły małe sanki, a radość była wielka.

²⁶ „Moje Banino”- taki tytuł nosił konkurs zorganizowany przez Szkołę Podstawową im. ks. prał. J. Bigusa w Baninie. Jego koordynatorem była nauczycielka *Małgorzata Mosakowska*. *Na konkurs nadeszły trzy prace, które tu zamieszczamy. Ponadto w tej części Aneksu publikujemy też wspomnienia Marii Sarnawskiej i legendę napisaną przez gimnazjalistę Jakuba Bisewskiego z Banina.*

Dzieci rzadko chorowały, były zahartowane. Pobliski las przy szkole zapewniał czyste, zdrowe powietrze. Szkoła nie należała do dobrze ogrzanych, piece kaflowe były zimą oblegane. Sanitariaty na podwórku nie zachęcały do ich odwiedzania. Wśród mieszkańców Banina, głównie Kaszubów, było kilka bardzo sympatycznych rodzin góralskich. Zapamiętałam wszystkich jako ludzi życzliwych, dobrych, pracowitych, chętnych do pomocy w potrzebie. Dzieci wychowywane były w szacunku do starszych i przełożonych, posłuszne, prawdomówne i obowiązkowe.

Zakończyłam pracę zawodową, a w pamięci zachowałam same dobre wspomnienia. Potem miałam wiadomości o ważniejszych wydarzeniach w Baninie poprzez zaprzyjaźnionych rodziców i koleżanki z pracy. Po latach ze zdumieniem znalazłam wzmiankę o Baninie w codziennym „Dzienniku Bałtyckim”.

Minęło 25 lat od tamtego czasu, a Banino nie przypomina już tej spokojnej wioski. Nastąpiły ogromne pozytywne zmiany. Na wielu polach powstały duże nowe osiedla mieszkaniowe. Otwarto różnorodne sklepy prywatne i supermarkety, punkty usługowe i restauracje. Jest druga Przychodnia Lekarska, fitness klub, Dom Pogodnej Starości. Zmiany są ogromne. Do miasta można podjechać podmiejskim autobusem. Już niedługo będzie kursowała kolej metropolitalna. Przybyło wielu nowych mieszkańców z różnych okolic. Jednak za najbardziej korzystną zmianę dla wszystkich mieszkańców Banina uważam oddanie do użytku nowej, na miarę XXI wieku, szkoły z zapleczem sportowym.

Chciałabym, żeby mieszkańcy nowych osiedli i rodowici mieszkańcy Banina mogli poruszać się dobrymi, bezpiecznymi ulicami. Życzę wszystkim, aby dobrze im się żyło na tych pięknych terenach, aby integrowali się wokół kościoła i szkoły. Tutaj znaleźli swoją małą ojczyznę.

Od niedawna, na jednym z nowych osiedli, zamieszkała moja wnuczka, a prawnuczka jest już prawowitą mieszkanką Banina. Jeden z wnuków jest zatrudniony w nowej szkole, a syn pracuje przy budowie nowych osiedli. Dzięki temu moje życie dalej związane jest z Baninem.

Zofia Żywicka

Moje Banino

Mój pierwszy kontakt z Baninem, nastąpił po nieudanej próbie kupna działki budowlanej na obrzeżach Gdyni. Był rok 1993. Następne ogłoszenie o sprzedaży działki dotyczyło właśnie wsi poza granicami Gdańska na przedłużeniu gdańskiej ulicy Słowackiego. W związku z tym, że dotychczas mieszkałam z mężem

i małą córeczką we Wrzeszczu, postanowiliśmy sprawdzić to Banino. Według przewidywań mojego taty, mieszkającego w Gdańsku Osowej, Banino miało być w przyszłości „sypialnią” Gdańska podobną jaką była ówczesnie Osowa. Wtedy pomyślałam, że nigdy to nie nastąpi, bo jak taka, typowo rolnicza wieś może służyć mieszkańcom z Trójmiasta jako miejsce do życia, a nie tylko okazjonalnej rekreacji. Jednak zachętą do podjęcia decyzji o zakupie działki w Baninie był autobus miejski 126, mały sklep spożywczy na pętli autobusowej, kościół, szkoła podstawowa, a także przychodnia lekarska, w której była nawet apteka. Atutem okazała się też hurtownia rolnicza w GS-ie, w której to często po rozpoczęciu budowy naszego domu tzw. systemem gospodarczym, dokupowaliśmy cement i inne drobniejsze materiały budowlane. Budowę domu rozpoczęliśmy w 1995, a w związku z tym, że budowaliśmy własnoręcznie trwała ona 5 lat.



Monika Mańkowska na pieszej pielgrzymce do Sianowa
z synkiem Mikołajem.

Banino było w moim mniemaniu dość rozległą wsią, z licznymi gospodarstwami rolnymi raczej nie za dużej wielkości oraz dość zwartym osiedlem domków jednorodzinnych w okolicach obecnej ul. Sosnowej.

Było ono przestronne, naturalne, przedstawiało tradycyjny obraz ówczesnej polskiej wsi, z zapachem gnojówki, latem siana, pianiem koguta, szczekaniem psów, odgłosem pasących się krów, hałasem czasem przejeżdżających lub pracujących w polu ciągników i od czasu do czasu lecącego samolotu. Jednak tak naprawdę słyszało się miłą spokojną ciszę, ze śpiewem ptaków, które dawały

ukojenie po przyjeździe z Gdańska. A ptaki spotykało się tu różne: duże ilości cwanych srok, szpaki, sójki, skowronki, wróble, sikorki i wiele innych, których nazw nie znam. Zdarzało się, że za płotem skakały zające, a dopóki nie mieliśmy płotu to te zające obgryzały nam pnie młodych drzewek w ogrodzie. Często po sąsiednim polu przechadzał się lis.

Widok z okien od strony północnej ograniczony był jeszcze wtedy niewielkimi budynkami wytwórni lodów, a za Algidą lasem i pojedynczymi domami z zabudową gospodarczą. Rozległą przestrzeń pomiędzy domami wypełniały pola i łąki. W zależności od rodzaju uprawy mieniły się rozmaitymi barwami: złotymi kłosami zbóż, zielenią krzaczków bobu lub sadzonkami ziemniaków albo plantacją ogórków. W okresie jesiennym pola te były systematycznie obrabiane: orane, bronowane, nawożone. Na polu pomiędzy powstałymi potem ulicami Pogodną i Sportową, często robiła się duża zastoina spływającej z pól i z przerwanych podziemnych drenaży wody. Zastoina ta czasowo miała do 400 m² i pewnego lata głębokość jej sięgnęła około metra, więc dzieci z okolicy szybko wykorzystały ją do zabawy i pływania. Zimą natomiast wielokrotnie na zamrożonej tam wodzie z córką jeździłam na łyżwach. Przy skrzyżowaniu ulic wtedy Budowlanej, a obecnie Księżycowej z ul. Przemysłową stał transformator z czerwonej cegły. Natomiast na południe od naszego domu przestrzeń widokowa była bardzo rozległa. W bezpośrednim sąsiedztwie były tylko 2 zamieszkałe nowo wybudowane domy, a dalej była przestrzeń z gdzieniedzie pojedynczymi domami. Przed laty znajomi nasi mówili, że tam gdzie mieszkamy jest koniec wsi i szczerze pola, a za płotem rżysko.

Idąc z pętli autobusowej w stronę Wytwórni Lodów Algida, szło się już chodnikiem wzdłuż asfaltu i mijało się kilka pojedynczych domów otoczonych przydomowymi ogrodami, sadami i w większości polami uprawnymi. Po minięciu głównego wejścia do Algidy kończył się asfalt i zaczynała się polna, wąska droga do Pępowa. Miało się wrażenie, że to już koniec Banina.

Droga, prowadząca do naszej posesji, choć była szeroka i według planów geodezyjnych była główną ulicą, to pomiędzy koleinami porośnięta była trawą. Łączyła ona ówczesną ulicę Budowlaną (obecnie Księżycowa) z ulicą Lipową (na której zostało już chyba tylko 5 lip, z tego 3 suche po stronie Algidy – ciekawe dlaczego one tak usychają??). Pewnej bardzo śnieżnej zimy nasza ulica była tak odśnieżana, że powstał szeroki tunel o pionowych ścianach wysokości samochodów osobowych. Po położeniu kanalizacji zaczęły się wielkie problemy z utwardzeniem tej drogi.

Od samego początku czuliśmy się w Baninie mile widziani przez rodowitych i wcześniej od nas osiedlonych mieszkańców. Pierwsze nasze (a właściwie mojego męża) kontakty z mieszkańcami odbyły się na etapie budowy domu jeszcze w fazie podziemnej i konstrukcyjnej, kiedy to przejeżdżający ciągnikiem albo rowerem rolnik systematycznie zagadywał do mojego męża, interesując się formą i tempem naszej budowy. Odczuwaliśmy to jako miłe zainteresowanie i oczekiwanie kiedy zamieszkamy, a nie jako wścibstwo. Ujmujące było też to, że na powitanie zawsze mówił „Panie Boże pomagaj”.

Dużym wsparciem w załatwianiu spraw związanych z przyłączami na działkę okazały się osoby związane z tzw. społecznym komitetem budowy gazociągu. Podpowiedzi adresów, instytucji w jakich powinniśmy poszczególne sprawy załatwiać oraz kolejności ich załatwiania bardzo się przydały. W pierwszych latach naszego bywania i potem zamieszkiwania w Baninie wszystkie spotykane dzieci kłaniały się nam dorosłym, bez względu na to czy znali nas, czy widziały po raz pierwszy.

Zaskoczył też nas swoją spostrzegawczością, serdecznością i pamięcią Ksiądz Proboszcz Roman. Pierwszy nasz kontakt z nim odbył się w przedsionku kościoła, do którego weszliśmy w trakcie mszy z córką w wieku przedszkolnym. Ksiądz zobaczył nas w tym przedsionku, podszedł do nas i do córki powiedział – „ciebie to ja nie znam, chyba jesteś naszą nową parafianką. To są chyba twoi rodzice. Miło, że przyszlście tu do kościoła, zapraszam was częściej.” – Zapytał też o imię córki i co nas bardzo zadziwiło, gdy przyszlśmy po jakimś czasie znowu do kościoła, Ksiądz Proboszcz idąc z tacą podszedł do naszej córki i błędnie zwrócił się do niej po imieniu.

Będąc kiedyś jeszcze gościnnie w kościele ksiądz ogłosił, że została wykonana duża inwestycja (pokrycie dachu kościoła i plebani blachodachówką) i w związku z tym jeśli ktoś może złożyć dodatkową ofiarę na ten cel, to prosi o włożenie tych pieniędzy do koperty i podpisanie. W związku z tym, że nasz dom był jeszcze na etapie budowy, nie mieszkaliśmy w Baninie i nie było jeszcze nazwy naszej ulicy, więc włożyliśmy do koperty tyle, na ile nas było wtedy stać i podpisaliśmy tylko nazwiskiem. Po jakimś, według mnie dość długim czasie, kiedy mieszkaliśmy już w Baninie, zaplanowana była Pielgrzymka Papieża Jana Pawła II do Polski. Ks. Proboszcz ogłosił, że mieszkańcy Banina mogą otrzymać specjalne przepustki aby wejść na płytę lotniska w Rębiechowie podczas powitania Papieża. Warunkiem było wypisanie tej przepustki na podstawie dowodu osobistego przez księdza. Jakie było dla nas zaskoczenie, kiedy Ksiądz Proboszcz gdy

zobaczył męża i mój dowód osobisty, a w nich nasze nazwisko, powiedział – „a to wy daliście ofiarę na dach, ja nie wiedziałem kto ma tak na nazwisko, a przecież wy na pewno macie dużo potrzeb w związku z tym, że od niedawna tu mieszkać i się urządzać”. Zaskoczyło nas to, że ksiądz nie dość, że pamiętał nasze nazwisko, to jeszcze rozumiał potrzeby młodej zarządzającej się rodziny, a wręcz jakby chciał nas zwolnić ze swojej wcześniejszej prośby o ofiarę na dach.

Przebywając w kościele często czuliśmy na sobie wzrok wielu osób i zainteresowanie naszą rodziną, ale przez to ja osobiście, nie czułam się anonimowa.

Ważną rolę w zintegrowaniu się z mieszkańcami Banina odegrali gospodarze prowadzący tradycyjne gospodarstwo rolne, od których kupowaliśmy codziennie mleko prosto od krowy, ziemniaki i inne warzywa na zimę. Początkowo miałam spore problemy, aby się z nimi dogadać ponieważ oni porozumiewali się między sobą, a zatem i do mnie w języku kaszubskim. Było dla mnie to dość kłopotliwe ponieważ mówili oni między sobą bardzo szybko i brzmiało to dla mnie dość oschle i ostro. Zwracając się do mnie mówili natomiast stanowczo wolniej i często tłumaczyli mi poszczególne zwroty. Z biegiem czasu, ja trochę się osłuchałam, ale gospodarze ci też ze względu na moje problemy w zrozumieniu ich, więcej zaczęli mówić po polsku. Bardzo sympatyczne było też to, że wielokrotnie gospodarze ci zapraszali nas na kawę do siebie po to aby przedstawić nam osoby goszczące właśnie u nich, a które mieszkały w Baninie. Było to miłe, że obu stronom zależało na zapoznaniu się i nawiązaniu kontaktów.

Zadziwiła mnie sytuacja zapoznania się z listonoszem. Pewnego dnia weszłam do szkoły, aby zapisać córkę do szkoły i zobaczyłam mężczyznę z dużą torbą listonosza, więc podeszłam do niego i powiedziałam, że od niedawna mieszkam w Baninie i przedstawiłam swoje nazwisko. A pan listonosz ze stoickim spokojem i uśmiechem powiedział – „tak wiem, jak pani się nazywa i gdzie mieszka”. Wtedy nikt nie był anonimowy, a listonosz ten pracował i przynosił nam zawsze z uśmiechem listy przez wiele lat (nie to co teraz, że co parę miesięcy kto inny dostarcza korespondencje).

W związku z tym, że nie mieliśmy korzeni kaszubskich i nie znaliśmy języka kaszubskiego, którym posługiwało się tu wielu mieszkańców, postanowiliśmy aby nasza córka, która sobie doskonale dała radę w nauce i w zaistnieniu w szkole, w której się wszyscy świetnie zdali, uczyła na lekcje języka kaszubskiego. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że nie będzie ona płynnie mówiła w tym języku, bo chociażby nie miała podstaw i osłuchania się w tym języku w domu

rodzinnym, ale na tych lekcjach pozna trochę tradycje, zwyczaje kaszubskie, region, w którym zamieszkała. Uważam, że było to słuszne i korzystne dla niej i w przyszłości dla naszych synów.

Kościół i szkoła były głównymi miejscami integracji i informacji społeczeństwa Banina, a ponadto świetnie te obie instytucje ze sobą współpracowały. O rozpoczęciu roku szkolnego, o ważnych wydarzeniach szkolnych można było usłyszeć w czasie ogłoszeń parafialnych. Na nabożeństwa różańcowe, drogę krzyżową często dzieci były przeprowadzane przez przejście bezpośrednio po zakończeniu zajęć albo podczas lekcji religii przez panie katechetki lub nauczycielki.

W szkole każdy nauczyciel i każdy pracownik szkoły znał każde dziecko z imienia i nazwiska oraz od razu kojarzył z rodzicami. Rodzice mogli bez ograniczeń wchodzić do szkoły, podać do klasy zapomniane przez dziecko drugie śniadanie, albo oczekiwać na swoje dzieci po zakończeniu lekcji, a przy okazji porozmawiać z nauczycielami lub po prostu z innymi rodzicami.

Następnym miejscem integracji był bar piwny przy hurtowni GS (obecnie mieści się tu przedszkole), ale tam trafiłam przypadkowo w poszukiwaniu czegoś do zjedzenia na ciepło tylko jeden raz i odniosłam wrażenie, że był to „klub” typowo męski, pełen dymu papierosowego i odoru po spożytych trunkach. Koniec lat 90 był chyba schyłkiem świetności tego miejsca. Dłużej natomiast, spotykałam integrujących się mężczyzn w przedsionku hurtowni rolniczej – Bazy obrotu rolnego GS, którzy wielokrotnie grali tam w karty i zawsze mówili po kaszubsku. W moich wspomnieniach są też (chyba czwartkowe) ranki i przedpołudnia, kiedy to rolnicy z okolicznych wsi przywozili na przyczepkach swoich ciągników świnie na skup, który znajdował się obok GS-u.

W latach 2002-2005 przeżyłam błogi okres, kiedy miałam czas na obserwację spokojnego życia w Baninie, upajanie się urokami wsi po urodzeniu drugiego dziecka. Codziennie chodziłam z synem w wózku na spacer, często w towarzystwie drugiej mamy z wózkiem. Zdarzało się, że w okresie jesiennym za płotem sąsiedniej działki, pod młodymi brzoźkami zbierałyśmy dorodne kozaki-brzożaki i maślaki. Bez względu na pogodę wychodziłam na spacer, a jeśli warunki drogowe nie pozwalały, bo nasza polna droga rozmokła lub nie jeździła jeszcze odśnieżarka, to woziłam syna w wózku w garażu z otwartą bramą.

Po paru latach zamieszkiwania w Baninie spotkałam kobietę, która sprowadziła się tutaj i zapytała mnie jak się tu mieszka oraz poprosiła abym coś jej o tym opowiedziała. Z miłą chęcią wprowadziłam ją w temat i wtedy uświado-

miłam sobie, że dobrze się tu mieszka. Wtedy też powiedziałam, że wolę hałas z lotniska, niż zapach z wysypiska (mając na myśli Szadółki). Niestety w ostatnich latach zaczyna robić się tu ciasno, sprowadzający się nowi mieszkańcy często są bardzo roszczeniowi i coraz bardziej przeszkadza hałas nisko latających samolotów.

Moja rodzina i ja mamy bardzo dobre wspomnienia z naszych pierwszych kontaktów międzyludzkich, pierwszych lat naszego zamieszkiwania w Baninie. Staraliśmy się szanować i doceniać to co zastaliśmy tu. To my się tu przeprowadziliśmy, a nie wieś przyszła do nas, więc musimy te zwyczaje, kulturę i tradycję szanować.

Może obecnie jestem mniej otwarta na nowo wprowadzających się mieszkańców do Banina, ale chyba tęsknię za Baninem sprzed 2010 roku.

Monika Mańkowska, Banino 2015²⁷

Przyszłość budowana na fundamencie tożsamości

W latach mego dzieciństwa i licealnej młodości wieś Banino przede wszystkim kojarzyła się z podróżą autobusem z Kartuz do Gdańska Wrzeszcza. Na dworcu PKS, a także na tablicy umieszczonej u szczytu przedniej szyby, widniał zawsze napis informujący, że trasa wiedzie ta przez Banino. Wieś położona była – zgodnie z prawdą – mniej więcej w połowie drogi do celu. O dziwo, współcześnie często mówi się, że Banino leży koło Gdańska, a przecież odległości nikt nie zmienił. Zmieniła się za to całkowicie infrastruktura tej okolicy, która wyznacza nowe opinie i inne traktowanie tych okolic. Czy słusznie? Niekoniecznie.

²⁷ Monika Mańkowska (ur. 28.09.1968 r.) w swoim krótkim życiu pięknie zapisała się w życiu społeczności Banina, m. in. od 2012 była członkiem ZKP. Angażowała się intensywnie w działalności grup przykościelnych. Niestety, po ciężkiej chorobie zmarła 18.01.2018. Uroczystości pogrzebowe prowadził gdański sufragan ks. bp Zbigniew Zieliński. Nad trumną przedstawiciel ZKP powiedział m.in.: [...] *Pozostając w bólu i dzieląc się modlitwą, pragniemy – na czele z naszym sztanbarem – oddać Tobie ostatni hołd za wszelkie dobro, które po Tobie pozostało wśród nas. Za twoje poszanowanie wartości, w tym wartości dla nas bardzo ważnych – kaszubskich, ściśle łączących się z wartościami uniwersalnymi. Kochałaś tę ziemię, kochałaś to miejsce na tej kaszubskiej ziemi – Banino, w której dane było Ci żyć i w której złożone zostanie (jest) Twoje ciało. Tu zostanie Twoje piękne wspomnienie o Baninie napisane na konkurs literacki ogłoszony przez miejscową szkołę. Tu zostanie pamięć i modlitwa z myślą o Tobie. Niech Ce Kaszëbskô Zemla przetuli w swòjim klinie, a nasze dobré słowò niech Ce wprowadzò spòkòj do Twòjégò wiecznégò spikù! Spij w ùbètkù!*

Coraz częściej słyhać wśród mieszkańców Banina sformułowanie: Jadę na Kaszuby! trudno doszukać się logiki w tym stwierdzeniu. Jest to coś, co często określamy potocznym terminem: masło maślane. Mniej więcej to samo, jak gdyby mieszkaniec Łodzi powiedział, że jedzie do Polski, myśląc o Warszawie. Przecież Banino zawsze leżało na Kaszubach i przecież nikt go nigdzie nie przestawił, mimo że pozornie się zdaje, że teraz jest tak jakby bliżej Gdańska. A czyż Gdańsk nie leży na Kaszubach? No właśnie! Odwieczny problem i pytanie...

Historycznie rzecz ujmując Gdańsk zawsze leżał na Kaszubach i był nawet kaszubski. W czasach panowania książąt kaszubsko-pomorskich, słynnych Mestwinów i Świętopełków, gród gdański – jak twierdzą historycy – nawet posługiwał się językiem kaszubskim. Po wielu latach XIX-wieczny historyk krakowski prof. Stefan Ramułt, nazwał ten język pomorskim. I całkiem słusznie! Pomorze i Kaszuby w wieku XII i XIII i jeszcze później, były niemal dokładnie tym samym. Ten ogromny region sięgał od dolnej Wisły aż po wyspę Rugię. Wszędzie rozbrzmiewał język kaszubski, czy jak kto woli, pomorski. Były dwa ośrodki władzy książęcej: Gdańsk i Szczecin. I o dziwo! To właśnie książęta szczecińscy, tak zwani Gryfici (stąd mamy dziś gryfa w herbie Kaszub i w herbie naszego województwa!) posługiwali się między innymi tytułem: Dux Casuborum czyli Książę Kaszubów. Niestety, tamci dość rychło się zgermanizowali, natomiast gdańska dynastia tak zwanych Subisławiców skończyła się na Mściwoju II, który zmarł w 1295 roku nie pozostawivszy męskiego potomka. Od tego czasu nasze kaszubskie ziemie wciąż narażone były na działania wrogów. Już w 1308 roku Krzyżacy wyprawili sobie okrutne widowisko mordując w Gdańsku około tysiąca ludzi, w tym – przede wszystkim Kaszubów. Do dziś stare pieśni kaszubskie nam przekazują lament dzieci, którym „zabilë òjca w rénkù, zabilë gò topòrama żelòzonyma. Szkòda òjca, żëcò szkòda”.

A jednak gdańscy książęta, choć panowali krótko, pozostawili wielkie ślady na zawsze. Przede wszystkim to oni zaprowadzili chrześcijaństwo na naszych ziemiach. Mściwój I – dziadek ostatniego z książąt – sprowadził do Żukowa siostry norbertanki, które szerzyły wiarę katolicką, ale też budowały mosty, drogi, wsie i osiedla. Na znacznym obszarze Kaszub są ślady po nich, choćby sanktuarium Królowej Kaszub w Sianowie, dokąd sprowadziły figurę, która słynie niezliczonymi łaskami. Z kolei ojciec Mściwoja I o imieniu Sambor, notabene syn Subisława, od którego imienia bierze się nazwa dynastii, sprowadził do Oliwy w 1188 roku klasztor cystersów. To oni zbudowali przepiękny kościół,

w którym składano ciała kolejnych kaszubskich książąt, czego pamiątką jest sarkofag w prawej nawie, zaś w prezbiterium można podziwiać wielkie portrety władców naszego Pomorza.

Książąt już nie było, jednak cystersi pozostali na wiele lat, aż do wieku XIX. Dbali starannie o swoją przepiękną świątynię (obecnie katedrę) i wciąż nauczali, a także... budowali. I zbudowali między wieloma innymi kościoł w Baninie. Było to około roku 1400, czyli w czasie panowania wielkich mistrzów krzyżackich. Niestety, kościół ten wnet uległ spaleni. Jak to się stało? Do końca nikt nie wie, jednak wszystko wskazuje na to, że dokonali tego innowiercy. Wiemy o tym bezsprzecznie, że w latem 1433 roku spustoszenie na Kaszubach czynili husyci, którzy pod wodzą Jana Čapka wkroczyli zbrojnie na Pomorze Gdańskie docierając aż do Morza Bałtyckiego. To przez nich straszliwie ucierpiał żukowski konwent. Dziegiu dodaje fakt, że husyckich wojów nasłali tu możnowładcy polscy, żeby ci robili porządek z rządzącymi tą ziemią Krzyżakami. Marny to był pomysł, gdyż tenże „porządek” dotkliwie odczuli Kaszubi myślący przecież wciąż o Polsce, a Krzyżacy, no cóż, dalej gnębili swój lud poddany, a więc – jak to wielokrotnie w historii było – Kaszubi dostawali po głowie od jednych i od drugich.

O kościele w Baninie kroniki z wpisem o nawałnicy husyckiej wprawdzie milczą. Wiemy jednak, że zanikł mniej więcej w tym właśnie czasie. Banino było wtenczas malutką, niewiele znaczącą, wioseczką przynależną do oliwskiego konwentu. Dlatego też nie wszystkie wieści docierały do uszu nielicznych ówczesnych kronikarzy. Na szczęście odnotowali tyle, że jesteśmy w stanie choćby częściowo odtworzyć najważniejsze wydarzenia z tych czasów. Dzięki temu wiemy też na pewno, że kościółek był niewielki, filialny wobec Oliwy i patronował mu św. Michał. Po latach jeden z oliwskich opatów, znany z gorliwości Michał Antoni Hacki, chciał go koniecznie odbudować. Podjęto rozmowy, podpisano nawet umowę z niejakim generałem Brandtem, który deklarował, że kościół odbuduje, ołtarze zaś zrekonstruuje i kielich srebrny z pateną i innymi koniecznymi sprzętami do Najświętszej Mszy sprowadzi. Jednak – jak dobrze nam wiadomo – nic z tych planów nie wyszło.

Ustne przekazy o istnieniu kościoła przetrwały do naszych czasów. Najstarsi parafianie pamiętają jeszcze stare drzewa, które ongiś otaczały plac kościelny. Kościół znajdował się w okolicy obecnej przychodni zdrowia. Droga miała biec nieco inaczej, gdyż część bryły świątyni i placu przy niej, wdzierająby się dziś we fragment pasa drogowego. Przed kilkoma laty zmarła ponad stuletnia Wale-



Feretron św. Michała.

ria Wiśniewska, która na własne oczy widziała przypadkowo odkryte trumny z zabalsamowanymi szczątkami pochowanych tam ludzi. Można było iść w głąb, ale wszyscy się bali, zwłaszcza dzieci. Wobec czego postanowiono zasypać znalezisko i od tego czasu więcej nie kopano już w tym miejscu.

Współczesnym śladem dawnego kościoła jest feretron św. Michała, tego samego, który patronował pierwszej świątyni. Co roku jest on niesiony na barkach młodzieńców z pielgrzymką do sanktuarium Królowej Kaszub w Sianowie. Chłopcy i dziewczęta zawsze bardzo chętnie idą, gdyż tam modlą się o szczęśliwe małżeństwo, jako że Pani Sianowska Patronką Pięknej Miłości także jest. I to bardzo skuteczną! Już niejedną pielgrzymią parę splótł węzeł małżeński.

Teraz razem budują swe szczęście na chwałę dzisiejszego Banina i całej parafii.

I oby tak było zawsze! Oby kolejne pokolenia trwały przy swej tradycji z myślą o dobrej przyszłości! Oby zachowały tożsamość Banina, kaszubską tożsamość sownie ubogacaną mądrością i doświadczeniem nowych osób zamieszkujących w tej wsi. Nie wolno nam zatracać tego, co stanowi o istocie Banina, o historii i ludziach, którzy je tworzyli. To oni dbali przez pokolenia o każdy metr tej ziemi. Grunty, na których stanęły nasze nowe i piękne domy, przesiąknięte są ich potem, często są też zroszone krwią, zwłaszcza przelewaną tak obficie podczas ostatniej wojny. Ta świadomość jest ich testamentem nam przekazany, byśmy z równą gorliwością dbali o tą kaszubską ziemię, o tożsamość wsi, zawsze z myślą o jej świetlanej i godnej przyszłości.

Jan Dosz

WSPOMNIENIA Z WAKACJI W BANINIE (1925–1931)

*fragmenty*²⁸

Pierwszy pobyt w Baninie

Mój pierwszy pobyt w Baninie był wynikiem dość wyjątkowej sytuacji materialnej moich rodziców. Wskutek tzw. Reformy Grabskiego stracili oni cały majątek. Na domiar złego moja matka musiała poddać się operacji usunięcia kamieni żółciowych i w tym czasie przebywała w klinice w Poznaniu, gdzie była operowana przez prof. Jurasza. Wszystko szczęśliwie się skończyło i mama powróciła do zdrowia. Pamiętam, z jakim zainteresowaniem wszyscy oglądali usunięte kamienie, które mama przechowywała w owalnym pudełeczku wyścielonym watą.

Mój ojciec nie miał w tym czasie pracy ani środków do życia, bo inflacja była tak duża, że pieniądze uzyskane ze sprzedaży folwarku i wpłacone jako zadatek na konto następnego majątku zostały mu zwrócone. I ta transakcja z powodu inflacji nie doszła do skutku. Pieniądze te (marki) nadawały się do wytapetowania ubikacji, jak wtedy mówiono. W tej sytuacji wuj Stefan ofiarował memu ojcu pomoc, zatrudniając go jako rządcę w Baninie. Posadę tę ojciec przyjął warunkowo do czasu znalezienia intratniejszego zajęcia. W związku z tymi wydarzeniami musiano ze mną coś zrobić.

Miałam wtedy 5 lat i zostałam z ojcem w Baninie. Żona wuja Stefana, która się mną opiekowała, nie wykazywała specjalnego instynktu macierzyńskiego. Dom duży, sami dorośli i ja – dziecko. Znalazła jednak rozwiązanie by zapewnić mi towarzystwo do zabawy. Właściciel sąsiedniego majątku Niemiec, Her Lipke²⁹, miał synka trochę młodszego ode mnie. Mały Lipke był jedynakiem. Opiekowała się nim Niemka Freulein. Moja ciotka zadzwoniła do Freu Lipke

²⁸ Wspomnienia Marii Sarnawskiej z Warszawy (lat 98) publikuję dzięki uprzejmości mojego przyjaciela Eugeniusza Gołąbka z Chwaszczyna, który mi je udostępnił. W pełnej wersji ukaza się w jego kolejnej książce.

²⁹ Emil Luepke. Jego gospodarstwo z czasem podupadło i nabył je na licytacji Goers, pochodzący z Brętowa.

i zaprosiła Puczego (tak zdrobniale go nazywano) do nas. Ja i Pucze bawiliśmy się, a ciotka w tym czasie rozmawiała z Freulein. Już nie pamiętam, w co się bawiliśmy, ale pamiętam, że wcale nam nie przeszkadzało, że on mówi po niemiecku, a ja po polsku [...].

Raz pamiętam, zostałam zaproszona, do Puczego. Zaprowadziła mnie tam pokojówka. Pokój, w którym się bawiliśmy był ciemny i nie było w nim mebli. W kącie, na kupie leżały zabawki. Po jakimś czasie pojawiła się Freulein przynosząc leguminę i postawiła salaterki na oknie. Zabraliśmy się ochoczo do jedzenia. Zaskoczyło mnie dziwne zachowanie Puczego, który łapał tłukące się po szybie muchy i zjadał je pomiędzy kolejnymi łyżkami leguminy. Patrzyłam na to z obrzydzeniem i zdumieniem. Gdy wróciła Freulein, żeby zabrać puste salaterki, powiedziałam jej o tym. Odpowiedziała spokojnie, że on tak czasem robi. Państwo Lipke wkrótce sprzedali majątek, a nowymi właścicielami byli też Niemcy.

W Baninie przebywałam do chwili powrotu do zdrowia mojej mamy. Mieszkała wtedy w Warszawie, u swojej siostry Wandy. Tego lata wakacje w Baninie spędzał najmłodszy z rodzeństwa Bukowskich, wuj Zdzisław, który wracając do Warszawy – na prośbę mojej mamy – zabrał mnie ze sobą. Nie było to moje pożegnanie z Baninem na zawsze. Wracałam do niego, co rok w czasie wakacji w towarzystwie moich sióstr ciotecznych: Krysi i Malify Kwiatkowskich, córce cioci Feli – babki Agaty.

Życie codzienne w majątku

Wraz z nadejściem wakacji wuj Stefan wysyłał listy z zaproszeniami do członków rodziny, szczególnie do tych, którzy posiadali dzieci. Zaproszenia takie otrzymywały siostry wuja: ciotki Fela i Wanda oraz moja mama; wszystkie trzy, bowiem miały dzieci. Z kolei żona wuja Maryśka zapraszała swoją rodzinę – bratową z trojgiem dzieci i siostrę Irenę wraz z mężem. Często w Baninie bywali najmłodszy bracia wuja, obaj studenci – Witold i Zdzisław.

Po dziesięciu miesiącach ciszy, w której pogrążony był dom, z nadejściem wakacji i przyjazdem gości był pełen gwaru, śmiechu i tupotu dziecięcych nóżek, dyskusji dorosłych po obiedzie, drobnych utarczek i nieporozumień z powodu różnicy zdań.

Banin [obecnie Banino – EP] był to majątek ziemski średniej wielkości i należał do mojego wuja Stefana Bukowskiego. Położony był na Kaszubach między Gdańskiem i Kartuzami. Szosa biegła przez teren majątku oddzielając dwór



Józef Richert – przedwojenny wójt Banina
(z wąsem) ze swoją rodziną

otoczony parkiem od czworaków. Tylko część przednia, w najbliższym otoczeniu dworu, aleje kasztanowe i gazon przed domem były pielęgnowane, pozostała część była zapuszczona i dzika. My dzieci baliśmy się tam nawet chodzić. Na tyłach domu znajdował się ogród warzywny i niewielki sad. Sam dom miał pobielane ściany, piwnicę, parter i mansardę. Na parterze było pięć dużych pokoi, sieni, kuchnia i ubikacja. Z obszernej sieni schody prowadziły na górę, gdzie znajdowały się dwa duże gościnne pokoje i dwa całkiem małe. Z tarasu wchodziło się do obszerneho holu. Stały tu meble wiklinowe, które można było wynosić na taras. Drzwi po prawej stronie holu prowadziły do salonu – gabinetu wuja, do którego wstęp dzieciom był zabroniony.

ny. Tutaj dorośli grywali wieczorami w brydża. Nad biurkiem wuja wisiał portret ciotki Maryśki. W salonie stała też skórzana kanapa wraz z fotelami i stolikami do grania w karty. W rogu pokoju mieściła się etażerka, na której leżała srebrna kula z cynfolii, czyli sreberek po czekoladzie. Sreberek tych nie wolno było wyrzucać, tylko nawijało się je na ową kulę mocno ugniatając. My dzieci byliśmy tym bardzo zainteresowane. Na nasze pytania, po co ta kula, ciotka odpowiadała: „na wykupienie murzynków z niewoli”, co nas jeszcze bardziej dziwiło. Niestety, dalszych wyjaśnień nam nie udzielano. Z holu na lewo wchodziło się do pokoju stołowego, w którym stał stół i dwanaście krzeseł, kredens i fortepian. Kiedy raz zjechało siedmioro dzieci mieścił się tu stół dla dzieci, tzw. folwark. Z holu wchodziło się też do tzw. pokoju dziecięcego, który sąsiadował z sypialnią wujostwa.

Pokoje były wysokie, miały duże okna, na ścianach tapety. Wisiały w nich obrazy, ale nie pamiętam, o jakiej tematyce. Pamiętam natomiast żyrandol w pokoju stołowym, który wisiał nad stołem i miał frędzelki z koralików oraz zwi-

sający nisko dzwonek na służbę. Dzwonkiem posługiwała się ciotka Maryśka, wzywając pokojówkę by wydać jej polecenia.

W latach dwudziestych, kiedy Polska odzyskała niepodległość i pojawiło się również Wolne Miasto Gdańsk, jadąc do Banina trzeba było korzystać z połączenia kolejowego Warszawa – Gdańsk. W projekcie, a może już w trakcie budowy, była magistrała Śląsk – Gdynia. W naszej do Banina podróży, stacją docelową był początkowo Gdańsk. Przekraczało się wtedy granicę polską w Tczewie, gdzie odbywała się kontrola graniczna. Dorośli okazywali paszporty, a dzieci metrykę urodzenia z adnotacją meldunkową. W Gdańsku czekały na nas konie, czasem wyjeżdżał sam wuj Stefan. Widocznie w Gdańsku załatwiał jakieś interesy. Pamiętam śmieszne wydarzenie, które nam się kiedyś przytrafiło. Wuj Stefan z ciotką Felą (później babką Agaty) zostawił nas na chwilę z walizkami na środku hali dworcowej. Odchodząc wuj powiedział: „Pilnujcie walizek, żeby wam ich nikt nie ukradł”. Stoimy przy tych walizkach rozglądając się wokoło, a tu jak na złość zachciało się nam wszystkim siusiu, tj. mnie i Krysi i Malifie. Skręcamy nogi w grajczarki, raptem patrzymy, a po drugiej stronie hali jakiś wąsaty mężczyzna w płaszczu i okrągłej czapce z daszkiem kiwa wyraźnie w naszym kierunku. Chce nam ukraść walizki i wabi nas do siebie, przemknęło nam przez głowy, kiedy wrócił wuj opowiedziałyśmy o tym człowieku i znakach, jakie nam dawał. Wuj poszedł do niego, żeby wyjaśnić sprawę. Okazał się być zamiataczem dworca i domyślając się, że chce nam się siusiu po prostu wskazywał nam toaletę, do której zresztą zaraz nas zaprowadzono.

Numerowy zabrał nasze walizki i zaniósł do stojącego przed dworcem pociągu. Ja z Krysią zawsze walczyłam o miejsce na kozle przy stangrecie Bernardzie. Która z nas wtedy zajęła to miejsce, nie pamiętam. Podróż końmi do Banina trwała zwykle około półtorej godziny. Znowu przekraczaliśmy granicę Wolnego Miasta Gdańska i Polski, tym razem w Rębiechowie nie było z tym kłopotu. Kiedy strażnicy na pytanie: „Wer ist da?” Uzyskiwali odpowiedź: „Banin”, podnosił się szlaban i mogliśmy jechać dalej. Zapadał wieczór, Bernard zapalał boczne latarnie, ciszę zakłócał miarowy stukot kopyt końskich o granitową kostkę, którą wybrukowana była szosa. Odgłos ten cichł, gdy zjeżdżaliśmy z szosy na boczną piaszczystą drogę wzdłuż ogrodzenia parku, jeszcze jeden skręt w otwartą bramę, objeżdżaliśmy gazon i konie stawały przed schodami prowadzącymi na taras dworu. Na odgłos nadjeżdżającego pojazdu, na tarasie pojawiali się domownicy i wujostwo Morawieccy, którzy zwykle wcześniej od nas przyjeżdżali do Banina. Pokojówka zabierała nasze walizki do pokoju dzie-

cięcego. Po myciu i kolacji szliśmy spać, zmęczone wrażeniami wielogodzinnej podróży. Pokój dziecienny był tylko z nazwy, bo wujostwo nie mieli dzieci. Dopiero po kilku latach został zajęty przez synka wuja i jego nianię. Nas przeniesiono wtedy na górę do pokoju gościnnego.

Zwykle do Banina przyjeżdżaliśmy pod opieką matki Krysi i Malify czyli ciotki Feli. Dwa razy była moja mama i to na usilną prośbę wuja Stefana. Pamiętam wakacje, kiedy do Banina zjechało siedmioro dzieci i kilka osób dorosłych. Była ciotka Wanda z Maćkiem, zbliżonym wiekiem do nas i Renią, ale ta się nie liczyła – noszono ją na rękę. Było także troje dzieci ze strony ciotki Maryśki: Hania, Mirka i Luluś. Wuj Stefan polecił stelmachowi zrobić mały stół z dwiema ławeczkami przymocowanymi listwami do stołu. Przy nim wszystkie dzieci jadły śniadania, obiady i kolacje. Stolik stał w rogu pokoju stołowego i zwany był folwarkiem.

Jazda końmi do Banina związana jest z historią, którą w tym miejscu przytoczę. Jechała z nami moja mama (Amelia Korzeniowska). Ja z Malifą siedzieliśmy naprzeciwko mamy na składanej ławeczce. Krysia na tylnym siedzeniu. Nie wiem czy Krysi coś zaszkodziło, ale cały czas „jechała do rygi”. Mama moja otaczała ją jednym ramieniem, a drugą ręką podsuwała jej gazety (zabrudzone, zmięte rzucała na bok drogi). Nie mogliśmy doczekać się końca jazdy. Bernard (stangret) słysząc, co się dzieje za jego plecami, jechał ostro nie żałując Bartka, który miał zwyczaj zostawiania trochę w tyle przerzucając wysiłek ciągnięcia pojazdu na Iskrę, klacz, której nie trzeba było poganiać. Sama rwała do domu, bo w stajni czekało na nią dziecko – mały źrebaczek.

Bartek – wałach i Iskra – klacz, obydwa kasztany stanowiły parę koni wyjazdowych, tzw. cugowych. Miały kurtyzowane ogony i przycięte grzywy, przypominające długie szczotki o krótkim włosiu. Były szczególnie zadbane, wygląd ich był bowiem wizytówką majątku. Od razu jasne było, że są to konie dworskie, a nie żadne chłopskie. Nie używało się ich do żadnych robót polowych. Wspomniany Bernard, stangret opiekował się nimi troskliwie, zaprzęgał je i powoził. Ubrany w liberię, inną na lato i inną na zimę. W lecie zakładał płócienną bluzę w biało – czarne paski (a może granatowe), na głowę okrągłą granatową czapkę z jedwabnym otokiem i daszkiem. Na wypadek deszczu lub chłodu strój uzupełniał granatowy, dwurzędowy, sukienny płaszcz zapinany na srebrne guziki, a na każdym guziku była pięciopalkowa korona. Płaszcz był bardzo długi i obszerny, tak, że widoczne były tylko buty. Na koźle stangreta zakrywał prawie po pas skórzany fartuch, przyczepiany po obu stronach przedniego siedzenia.



Albin Okrój z Banina orze swoją ziemię. Dziś w tym miejscu stoją nowe osiedla, centrum handlowe i myjnia samochodowa. W głębi widać zagrodę Lewañczyków.

Wuj Stefan reprezentował najwyższy autorytet w rodzinie. To on w 1935 r. zorganizował zjazd rodzeństwa Bukowskich w hotelu Rzymskim w Warszawie. To on założył rodzinną kasę zapomogowo – pożyczkową. On narzucał styl życia w Baninie, każdy respektował jego zarządzenia i pomysły, których miał sporo. Był stanowczy i o wszystkim miał swoje zdanie. Dla nas, dzieci najgorsze były jego testy na inteligencję, których bardzo nie lubiliśmy. Dzieci po przyjeździe do Banina tradycyjnie musiały zmierzyć się na futrynie drzwi holu. Przybywała nowa kreska, którą porównywano z tą z poprzedniego roku. Potem było ważenie w spichlerzu, w pierwszym i ostatnim dniu pobytu w Baninie, żeby było wiadomo ile dzieciom przybyło w czasie wakacji. Na śniadanie utartym zwyczajem, dzieci dostawały grysik na mleku, polewany sokiem truskawkowym (osobiście przez ciotkę Maryskę). [...].

Nasze wyprawy do obory były bardzo niewskazane w czasie obecności szwajcara, czyli oborowego Zielonki, który nie zważając na to, że jesteśmy dziećmi ze dworu gonił nas gdzie pieprz rośnie. Widocznie miał jakieś powody, których jednak nigdy nie poznałyśmy. W oborze największym naszym zainteresowaniem cieszył się cielętnik. Zabawa polegała na podawaniu cielętom ręki, którą te chętnie ssali obśliniając ją niemiłosiernie. Z chwilą pojawienia się Zielonki znikaliśmy i przenosiłyśmy się w bezpieczniejsze rejony. Do takich miejsc należała między innymi wozownia, naturalnie, jeśli rozsuwane drzwi były otwarte lub, chociaż uchylone i byliśmy w stanie wślizgnąć się do środka. Był to atrakcyjny teren ze względu na znajdujące się tam stare i nowe bryczki, powozy, sanie, sio-

dła na kozłach i wiszące na ścianach janczary, które poruszone wydawały dźwięki licznych dzwonek. Siadałyśmy na kozłach, skakałyśmy z jednego pojazdu na drugi, wzbijając tumany kurzu z sań oczekujących zimy, udawałyśmy podróżnych, wyprawiających się w odległe strony. Zmęczone zabawą wracałyśmy do domu. Musiałyśmy ładnie wyglądać. Na nasz widok Jadwinia załamywała ręce i biadoliła, gdzieśmy to były i cośmy robiły, że jesteście takie „wykocmodruchane”. Zwykłym naszym ubraniem były, bowiem jasne sukienki. Ulubionym miejscem zabaw była również stodoła, gdzie zjeżdżało się po słomie i bawiło w chowanego. Obiektem marzeń dziecięcych był też ogród owocowo – warzywny, w tym czasie, bowiem dojrzewały truskawki. Wstęp dzieciom był wzbroniony. Gdyby nie te zakazy nie byłoby soku do kaszki i konfitur oraz tortów z masą truskawkową. Torty te wypiekano z okazji wycieczki do lasu czy nad rzekę Radunię w Szwajcarii Kaszubskiej. Ze względu na sporą ilość osób, zwykle kilkanaście, na wycieczki jeździło się bryczką i platformą zaprzęzoną w dwie pary koni. Obydwa pojazdy były odświętnie przybrane gałęziami brzoźowymi i lipowymi (nikt się wtedy nie zastanawiał nad ochroną przyrody i szanowaniem zieleni). Najpiękniejsze wycieczki to były wyprawy nad Radunię w Szwajcarii Kaszubskiej. Rzeka płynęła zakolami i meandrami, tworząc nieomal półwyspy. Jedno takie miejsce było nasze. Należało z zapasami żywności i kocami przeprowić się na drugą stronę. Nurt rzeki był tak silny i do tego woda była lodowata, że ja z Krysią trzymałyśmy się mocno za ręce, żeby prąd wody nie zwałił nas z nóg. Rozkładano koce i starsi zabierali się do brydża, a my ruszałyśmy do zabawy. Niedaleko po drugiej stronie rzeki znajdowało się dość spore wzniesienie z obszerną pieczarą, w której mieścił się bufet z piwem i zakąskami. Stały tam zbite z desek stoły i ławy, na których rozsiadało się miejscowe towarzystwo, przeważnie chłopcy. Pili piwo, rozprawiali głośno, słychać było wybuchy śmiechu. Nasi stangreci, którzy z pojazdami i końmi zostawali po drugiej stronie rzeki, dostawali na piwo i dosiadali się do miejscowego towarzystwa. Kulminacyjnym punktem podwieczorku na trawie był, pieczony specjalnie na tę okazję, wielki tort przekładany kremem i masą truskawkową. Ciotka Maryśka kroila tort na spore kawałki, każdy dostawał na serwetce swoją porcję – był pyszny. Do picia dla dzieci była woda z sokiem, w butelkach, specjalnie wcześniej zanurzonych w rzece. Pod wieczór sprzątałyśmy nasze obozowisko i przeprowialiśmy się na drugą stronę. Konie były już gotowe do jazdy, każdy zajmował swoje miejsce i ruszałyśmy do domu. Gałęzie ze zwiedłymi liśćmi zostawialiśmy na miejscu, po kilku godzinach skwaru stanowiły wątpliwą ozdobę.

Przypominam sobie, że jeździliśmy również na wycieczki do dużego sosnowego lasu, ale tam nie było już tak przyjemnie.

Pewnego razu wuj Stefan zorganizował wycieczkę do Gdyni, nad morze. W pociągu zajęliśmy dwa przedziały. Już w tym czasie funkcjonowała nowa linia kolejowa Śląsk – Gdynia i nie trzeba było jeździć do Gdańska, tylko do stacji Osowa. Do Osowy przychodziły po nas konie. Wracając do wycieczki nad morze zorganizowanej przez wuja Stefana, to był już z nami wtedy Jacek, syn wuja, który miał trzy lata i cały czas zadawał pytania: „dlaczego? I po co? A wuj Stefan z całą powagą odpowiadał na każde pytanie. Na drodze do Osowy przydarzył się nam wypadek – spadło koło w bryczce. Towarzystwo z bryczki przesiadło się na platformę a Bernard z końmi i bryczką został na środku drogi. Popsuło mi to pobyt nad morzem, cały czas, bowiem myślałam jak on dojechał do domu. Kiedy dojeżdżaliśmy do stacji, ujrzeliśmy pożar budynku gospodarczego. Poprzez płomienie widać było krowy uwiązane do żłobu i to zrobiło na nas wielkie wrażenie. W Gdyni byliśmy na plaży. Znajdowała się ona w miejscu, gdzie obecnie jest skwer Kościuszki. Ciotki i moja mama siedziały na plaży w sukienkach, w których przyjechały. Na głowach miały słomkowe kapelusze ozdobione sztucznymi kwiatami. Moja mama była w kapeluszu ze słomki w kolorze bordo, ozdobionym wokół runda aksamitnymi bratkami. Było gdzieś zdjęcie naszej gromadki, zrobione przez fotografa plażowego. Dzieci zostały rozebrane i paradowały w majtkach. Ze świeżą, czerwoną opalenizną wróciliśmy wieczorem do Banina.

Wujostwo Morawieccy

Stalymi wakacyjnymi gośćmi w Baninie byli wujostwo Morawieccy. Z zawodu nauczyciele gimnazjalni: on uczył biologii i chemii, ona francuskiego. Przyjeżdżali zawsze nieco wcześniej niż my, ze swoją służącą Jadwinią. Zajmowali od lat ten sam pokój gościnny na górze, z oknami wychodzącymi na park. Ciotka Irena nie należała do kobiet urodziwych, ale osobisty wdzięk i duże poczucie humoru rekompensowały braki urody. Chodziły słuchy, że wuj Morawiecki chciał ożenić się z jej przyjaciółką, ale dostał kosza. Zręcznie wykorzystwała to ciotka Irena oświadczając mu podobno, że ona chętnie wyjdzie za niego za mąż. I tym sposobem została panią Morawiecką. Morawieccy byli małżeństwem bezdzietnym, co stanowiło temat przyśpiewek dożynkowych, jak ta: „A państwu Morawiecki życzymy, chociaż po jednym, dziecku”. Ciotka śmiała się z tych

rymów i jeszcze po wojnie wspominała przyśpiewki. Ciotka Irena przyjeżdżała do Banina zaopatrzona w dwukilogramową torbę cukierków owocowych firmy Hłowiecki. Utarło się bowiem, że po obiedzie wychodziła przed dom z ową torbą, wołała dzieci i pytała, kto jakiego chce cukierka. Do wyboru były różne smaki: cytrynowy, pomarańczowy, ananasowy, wiśniowy. Najmłodszy z nas, Luluś miał trzy lata i gdy przychodziła jego kolejka mówił: „Lulusiowi banana”. Ciotkę zastanawiało to dziwne gustowanie Lulusia w cukierkach o smaku bananowym. Jak się wkrótce okazało, banan był dla niego najłatwiejszym słowem do wymówienia. Na wuja Morawieckiego wszystkie dzieci mówiły wujek Morek. Jeszcze na studiach w Uniwersytecie Jagiellońskim tak go nazywano i przezwisko przyłgnęło do niego tak silnie, że później wszyscy w rodzinie tak się do niego zwracali. Jak miał na imię nie wiem. Wuj Morek był trochę oryginałem. Oprócz zainteresowań zawodowych wykazywał pewne zdolności artystyczne. Potrafił samodzielnie wykonać grę Madżonga, która w tym czasie była modna. Zrobił sam wiele serwetek batikowych. Wzór na nich był wykonany złotą farbą. W ogrodzie zbudował altanę. Towarzyszyło mu przy tej pracy stado sikorek, które oswoił. Jego ubranie też odbiegało od obowiązującej w tym czasie mody. Nie chodził w bryczesach i długich butach, jak wuj Stefan lub garniturach jak inni panowie. Strój jego przypominał mi zamieszczone w jakimś piśmie zdjęcie Henryka Sienkiewicza w Afryce. Wuj Morek ubierał się w drelichowe spodnie zapinane na sprzączki pod kolanami, płócienną kurtkę, sznurowane kamasze i skarpety, strój dopełniała wypłowiała od słońca cyklistówka. Nosił brodę średniej długości, już wtedy przetykaną siwizną. Istnym przekleństwem był dla niego przyjazd gości. Musiał porzucić swój ukochany strój i przebierał się za człowieka cywilizowanego. Szczególnie wielkie opory miał przed zakładaniem krawata. Wydziwiał wtedy okropnie, wszystko odbywało się w atmosferze wielkiego napięcia. Najwięcej dostawało się ciotce Irenie i Jadwini, które brały czynny udział w przebieraniu wuja Morka.

Wielką pasją wujka Morka był brydż. Nie daj Boże, jeśli partnerowała mu jego żona i zdarzało się jej popełnić jakiś błąd. Wuja wyprowadzało to z równowagi na tyle, że nie mógł powstrzymać się od wymyślenia jej od pni, siekier, a nawet durniów jadowitych. Wszyscy wujowie oraz ciotki grały z upodobaniem w brydża, jedynie moja matka grała w preferansa i nigdy nie nauczyła się grać w brydża [...].

Do Banina, w okresie letnim, zjeżdżali również młodszy bracia Stefana: Witold, i najmłodszy z rodzeństwa Zdzisław. Witold był studentem rolnictwa na

Uniwersytecie Jagiellońskim, Zdzisław studiował na Uniwersytecie Warszawskim prawo. Szczególnie dobrze pamiętam Witolda, zręcznego uwodziciela kobiet. Chodził zwykle z przewieszoną przez ramię dubeltówką i już rano udawał się na polowanie. Nigdy nic nie ustrzelił, natomiast z całą pewnością upolował młodą pokojówkę z sąsiedniego majątku. Spotykał się z nią systematycznie i jeszcze wiele lat po wojnie wspominał słodkie chwile spędzone w lesie z Moniką.

Małpa i inne sprawy

Wszystkie informacje dotyczące przyjazdu gości, wujostwo utrzymywali przed nami w tajemnicy, rozmawiając na ten temat ze sobą po niemiecku. Zawsze jednak jakoś wydało się, że konie jadą po kogoś na stację do Osowy. Od czasu uruchomienia trasy kolejowej Śląsk – Gdynia nie korzystało się z dworca w Gdańsku. Jeśli wuj pozwolił i gdy przyjeżdżały jedna lub dwie osoby, to zabierałyśmy się z Krysią na spotkanie gości. Do Osowy prowadziła polna droga. Najpierw jechało się stępą przez las bardzo piaszczystą drogą. Jechało się na tyle wolno, że wyskakiwałyśmy z bryczki, a gdy bryczka oddaliła się, doganiałyśmy ją i po szprychach wspinałyśmy się, by za jakiś czas powtórzyć ten wyczyn. Cud jakiś, że żadnej z nas nie wkręciła się noga w, koło, bo groziło to, co najmniej połamanie nóg. Bernard siedział na koźle niczym mumia i w ogóle nie reagował na to, co się dzieje za jego plecami, a my dosłownie szalałyśmy. Kiedy wyjeżdżało się z lasu, to nie daleko drogi stał dwór z tarasem, na którym przywiązana łańcuszkiem siedziała małpa³⁰. Na naszą prośbę Bernard zatrzymywał konie, a my wabiłyśmy małpę by odwróciła się do nas przodem. Myślę, że Bernard był ciekaw, jak to dziwne zwierzę wygląda z przodu i chętnie zatrzymywał konie. Jednak nasze nawoływania i cmokania na nic się zdały. Małpa cały czas ostentacyjnie siedziała tyłem, tak jakby nas lekceważyła. Po kilku minutach beznaziejnego oczekiwania konie ruszyły dalej.

Muszę tu wspomnieć o przygodzie, jaką przeżyła właścicielka majątku³¹ i małpy, zapomniałam jak się nazywała, ale to nie istotne w tej historii. Pewnego razu wybrała się owa pani na spacer do lasu, prowadząc małpę na łańcuszku. W pewnym momencie małpa wskoczyła na drzewo i wyszarpnęła łańcuszek

³⁰ W Borowcu, nad rzeczką Strzelenką, nieopodal Tuchomia i Chwaszczyna.

³¹ Chodzi o majątek w Borowcu, przy którym był także młyn.

z ręki właścicielki. Zwierzę poczuło nagle swobodę i zaczęło skakać z drzewa na drzewo. Właścicielka trop w trop za nią, by tylko nie stracić jej z oczu, ledwo nadążała. W ten sposób przemierzyły spory kawałek lasu i znalazły się na jego skraju, od strony bańskich czworaków. Małpa, zmęczona, ostatecznie dała się złapać. Zrobiło się późno, zapadł wieczór. Właścicielka małpy zdecydowała się przyjść do dworu w Baninie. Miała bliżej niż do własnego domu, a i gonitwa z małpą bardzo ją zmęczyła. Jak wielkie było zdziwienie wujostwa, gdy do pokoju wkroczyła pani z małpą. Podano herbatę i końmi odesłano właścicielkę wraz z egzotycznym zwierzęciem do domu.

Moja mama, dopiero po licznych namowach i usilnych prośbach wuja przyjechała do Banina. Był to ostatni pobyt razem z nami na wakacjach. Mama – osoba może nadmiernie religijna i bardzo wyczulona na punkcie wiary, miała do wujostwa Stefanów stosunek nacechowany pewną dezaprobatą, jako do osób niepraktykujących. Akurat wuj Stefan wrócił z zagranicznej wycieczki nowo zbudowanym transatlantykiem „Puławski”. Program wycieczki obejmował kraje skandynawskie. Po obiedzie, gdy dorośli pozostali przy stole dyskutując na różne tematy, w pewnym momencie moja matka zapytała wuja: „Co najbardziej Stefku podobało ci się za granicą?”. Wuj odpowiedział szybko i złośliwie: „Kluby nudystów i krematoria”. Odpowiedź była tak celna, że moją mamę jakby piorun strzelił. Zatrzęsła się z oburzenia i zaczęła się ostra wymiana zdań. Przez jakąś chwilę każdy bronił swoich racji, jednak w końcu moja matka poczuła się tak dotknięta, że poprosiła o konie i gotowa była natychmiast wyjechać z Banina. Na drugi dzień wuj przeprosił mamę i każdy został przy swoim zdaniu. Stosunki między nimi do końca pobytu w Baninie były grzeczne i poprawne. Mama dowiedziawszy się, że nie jesteśmy wożone w niedzielę do kościoła, zazyczyła sobie byśmy bywały w każdą niedzielę na mszy św. Wuj Stefan dotrzymał słowa i w niedzielę pod opieką pokojówki i kucharki udawałyśmy się końmi do kościoła w Żukowie.

Wujostwo jako niepraktykujący nie mieli w prezbiterium swojej ławki jak inni ziemianie, więc stałyśmy w kościele jak zwykle śmiertelniczki, co nam wcale nie przeszkadzało. Byłyśmy już wtedy dużymi dziewczynkami, zdałyśmy wtedy do gimnazjum.

Ciotka Maryśka udostępniła nam swoją bibliotekę z okresu, gdy była panienką. Potoki łez wylewałyśmy nad „Chatą wuja Toma”. Były tam takie książki jak „Władzio nad morzem”, „Robinson Crusoe” oraz nasza ulubiona książka „Elżunia i jej siedmiu kuzynków”. Pewnego razu Krysia i ja wychodząc z kościoła

zobaczyłyśmy panienkę, może czternastoletnią w towarzystwie pięciu chłopców, jej rówieśników. Wszyscy wsiadali do oczekującego na nich powozu. Chłopcy, jeden przez drugiego nadskakowali dziewczynce, wyraźnie konkurowali między sobą o jej względy. Byłyśmy z Krysią zafascynowane tą sceną i orzekłyśmy, że tak musiała wyglądać nasza Elżunia z opowieści. Zdarzało się, że z książek zapożyczaliśmy pomysły do zabaw. Urządzałyśmy też przedstawienia – były to scenki albo recytacje krótkich wierszy. Scena znajdowała się w holu, a wujowie i ciotki w pokoju stołowym stanowili publiczność [...].

Wuj Stefan był człowiekiem czynu i silną indywidualnością. Miał dar wygłaszania przemówień na każdy temat i w różnych okolicznościach, bez kartki, z pamięci. Był popularny wśród miejscowej społeczności. Jednym z jego powiedzeń było: „Pieniądze leżą na drodze, trzeba umieć je tylko podnieść”. I wuj Stefan to właśnie najlepiej umiał. Należał do różnych organizacji, w których był aktywny. Miał swoje zdanie i odwagę cywilną, by krytykować głośno rozmaite posunięcia. Przemawiał w czasie różnych publicznych uroczystości. Wygłaszał mowy powitalne i pożegnalne z okazji wizyt różnych, mniej i bardziej ważnych dostojników państwowych. Raz nawet witał prezydenta Mościckiego i zabrał na tę okoliczność Krysię, żeby podawała kwiaty. W jakich to było okolicznościach i gdzie – tym się nie zainteresowałam, bo gdy ma się siedem lat takie rzeczy umykają uwadze. Wszyscy bracia Bukowscy odznaczali się dużą elokwencją i sami chętnie rwali się do przemawiania przy różnych okazjach. Tych okazji było sporo przy tak dużej rodzinie, a to imieniny, to znów ślub, to pogrzeb.

Po żniwach urządzono w Baninie dożynki. Korowód dożynkowy złożony z całej służby folwarcznej przekraczał bramę parku, obchodził gazon i zatrzymywał się przed schodami tarasu, na którym stał wuj Stefan z żoną i pozostali członkowie rodziny. Najpierw śpiewano pieśń dożynkową, następnie wręczano gospodarzowi bochenek chleba z noworocznego zboża oraz składano wieniec dożynkowy. Potem przystępowano do odśpiewania ułożonych na tę okazję rymowanych przyśpiewek, dotyczących pana, pani oraz członków rodziny. Gdy chór umilkł, zabierał głos wuj Stefan dziękując wszystkim za trud włożony w uzyskanie tych dobrych plonów. Na zakończenie przemówienia wuj zapraszał wszystkich zebranych na poczęstunek. Korowód ruszał do bramy parku, by udać się na przyjęcie dożynkowe, które odbywało się na polanie przy lasku. Często jeździliśmy z wujem w to miejsce, żeby dopilnować prac związanych z budową stołów i ław oraz podłogi do tańca. Pomiędzy drzewa-

mi rozciągnięte były sznury, na których wisały kolorowe lampiony. Zabawa zwykle przeciągała się do późnej nocy tak, że oświetlenie było konieczne. Pamiętam, że na poczęstunek składały się wędliny, gorąca kiełbasa, piwo, chleb, ciasto, reszty nie pamiętam. W trakcie uczty organizowane były różne konkursy, jak na przykład wyścigi w workach lub wyścigi z jajkiem na łyżce do zupy, trzymanej w zębach. Nie pamiętam szczegółów, ale raz w czasie przyjęcia dożynkowego musiał zająć jakiś poważny wypadek, bo telefonowano do Kartuz po rodzinnego lekarza, dr Niklasa, który dość szybko przyjechał swoim samochodem. Nowy wieniec dożynkowy wieszano na miejscu starego, w przedpokoju. W tym samym przedpokoju na koźle było przechowywane siodło ciotki Maryški.

Siodło wuja Stefana przechowywano w wozowni. Każdego ranka chłopak stajenny podprowadzał pod wejście od strony kuchni osiodłanego ogiera, na którym wuj zwykł jeździć w pole. Koń był ostry i trudno było przewidzieć jego reakcje.

Razu pewnego wuj, jak zwykle konno, wyjechał w pole. Po godzinie koń wrócił do stajni bez jeźdźcy. Natychmiast dano znać ciotce Maryśce. Cała służba folwarczna została włączona do poszukiwań. Upłynęła godzina, kiedy jeden z fernali przybiegł z wieścią, że odnalazł pana, który jest żywy, ale ranny i nie jest w stanie o własnych siłach wrócić do domu. Zaraz wysłano wóz, wymoszczony słomą i kocami i przywieziono wuja. Był mocno poturbowany, ubranie na piersi miał poszarpane, koszulę zakrwawioną. W międzyczasie nadjechał wezwany telefonicznie dr Niklas. Okazało się, że ogier nie dość, że zrzucił wuja to jeszcze boleśnie pogryzł mu klatkę piersiową. Po pewnym czasie rany oczywiście się zagoiły, a uparty wuj znów dosiadł nieszczęsnego ogiera.

Wuj w ogóle lubił ryzyko, nie tylko, gdy w sopockim kasynie siadał do stolika, ale kiedy sam ujeżdżał młode konie cugowe. I wszystko byłoby dobrze, gdyby na te niebezpieczne jazdy nie zabierał mnie i Krysi, które nie zdając sobie sprawy z zagrożenia bardzo chętnie siadały koło wuja na tylnym siedzeniu bryczki. Wuj sadowił się między nami, zapierał się nogami o przednie siedzenie, a nam kazał trzymać się za poręcz bryczki z jednej strony i za jego rękaw z drugiej. Delikatnie podcinał konie i kierował je w stronę bramy wyjazdowej. Trudno dziś opisać zachowanie tych młodych koni. Poruszały się jak w diabelskim tańcu. Wuj co i rusz ściągał lejce powstrzymując ich nieskoordynowany bieg. Chwilami nawet przysiadły na zadach, a gdy się uspokajały, wjeżdżaliśmy na szosę Gdańsk – Kartuzy. Chodziło, bowiem nie tylko o to by nauczyły się iść w zaprzęgu, ale

także by oswoiły się z autobusami i samochodami, których piekielnie się bały. Konie nawet czasami łapały rytm, ale raptem robiły skręt i ni stąd ni zowąd wjeżdżały na skarpę, stanowiącą pobocze. Bryczka przybierała niebezpieczne nachylenie i lada chwila groziło nam wywrócenie lub wypadnięcie z bryczki. Na widok nadjeżdżającego autobusu konie były tak wystraszone, że najpierw chciały rwać do przodu, ale ściągnięte lejcamy stawały dęba. Pyski miały całe w pianie i nerwowo poruszały szczękami, by pozbyć się wędzidla. Cośmy użyły, to nie daj Boże. Pod koniec wyprawy było nieco lepiej, konie zgrywały nieco swój bieg i tak szczęśliwie dojeżdżaliśmy do domu. Co za szczęście, że ani moja ani Krysi matka nie wiedziały o tej zwariowanej wyprawie. My nie pisnęłyśmy im ani słówka, ale już więcej nie skorzystałyśmy z podobnej propozycji.

Cała służba folwarczna i domowa składała się z rodzimych Kaszubów. Najlepiej pamiętam kucharkę, pokojówkę i stangreta Bernarda. Był to chłopak 22 – 23 letni, bardzo postawny, o ładnej twarzy. Bardzo dobrze prezentował się na koźle, w liberii dostosowanej do pory roku. Zapamiętałam niektóre nazwiska, jak Zielonka, Płotka, Kąkol. Ten ostatni był karbowym, do jego obowiązków należało dzwonienie w lemiesz wiszący na spichlerzu, na przerwę obiadową i koniec pracy. Cała służba folwarczna mieszkała w czworakach, po drugiej stronie szosy.

Wuj po obiedzie miał zwyczaj siadać w fotelu, w holu, nakładał słuchawkę małego kryształkowego radia i słuchał wiadomości lub muzyki z rozgłośni gdańskiej. Było to w roku 1926, kiedy wuj usłyszał wiadomość, że Nobile swoim sterowcem będzie niedługo przelatywał nad Gdańskiem. Wuj nie wiele myśląc skrzyknął nas wszystkich i poszliśmy w pole, by drzewa w parku i zabudowania gospodarze nie zasłaniały nam horyzontu. Rzeczywiście, po jakimś czasie, na bardzo jasnym niebie zobaczyliśmy dość wysoko sterowiec, w kształcie cygara z podwieszoną małą gondolą, zmierzający w kierunku Gdańska. Była to zapowiadana wcześniej wyprawa Nobilego – podróżnika polarnego na biegun północny. Sterowiec nazywał się Italia. Wyprawa ta była w owym czasie sporą sensacją [...].

Nic nie mogło się zmarnować. Wszystko to, co produkowało się w majątku było podstawą wyżywienia. Piekło się raz na tydzień prawdziwy wiejski chleb, który miał taką właściwość, że nigdy nie był czerstwy. Masło i sery wyrabiane były z mleka odstawionego do pobliskiej mleczarni. Ciotka hodowała kury zielononóżki – były więc jaja i kurczaki. Na kolację starsi, a potem i my, jedliśmy zsiadłe mleko z kartoflami lub grochem polanym stopioną słoninką. W ogóle jadło się skromnie, prosto i zdrowo. Przez cały okres mojego pobytu w Baninie

tak szczęśliwie się złożyło, że żadne dziecko nie zachorowało, ani nie uległo wypadkowi – może, dlatego, że nikt z nami nie chodził i nie pilnował.

Jacek

Był rok 1931. Przyjechaliśmy jak zwykle we trzy pod opieką ciotki Feli na wakacje w Baninie. Przydzielono nam pokój gościnny na górze. Sądziłyśmy, że jesteśmy już na tyle duże, że dano nam osobny pokój. Później okazało się, że przyczyna zmiany lokalu leżała zupełnie gdzie indziej.

Jak już wspomniałam wujostwo Stefanowie byli bezdzietni. Nikt nie przypuszczał, że twardego człowieka, jakim był wuj Stefan, nie opuszcza wielkie pragnienie posiadania własnego dziecka.

Na drugi dzień po przyjeździe, gdy zjadłyśmy śniadanie i stało się zadość tradycji – zostałyśmy zmierzone i zważone, wybiegłyśmy przez hol na taras, by zbiec po schodach do parku. Zatrzymałyśmy się na tarasie zaskoczone niezwykłym widokiem. Naszym oczom ukazał się mały drabiniasty wózek zaprzężony w dobermana Turmiego. Prowadziła go na smyczy, nikt inny tylko nasza dawna niania. Zbiegłyśmy po schodach by się z nią przywitać. Niania i my bardzo cieszyłyśmy się z tego nieoczekiwanego spotkania. W wózku siedział może dwuletni malec. Miał kręcone blond włosy i niebieskie oczy. Wreszcie zapytałyśmy się niani, kto to jest to dziecko w wózku. – To Jacek – odpowiedziała niania. – Jaki Jacek? – spytałyśmy. – Syn wuja Stefana – wyjaśniła.

Trochę byłyśmy zaskoczone tym nagłym pojawieniem się w domu sporego dziecka. Nie dociekałyśmy, skąd się ten Jacek wziął, przechodząc nad tym do porządku dziennego. I na tym by się skończyło, gdyby w czasie okupacji nie zamieszkała z nami siostra mojej mamy, Stacha. Ona to właśnie opowiedziała historię Jacka, którą w skrócie przytoczę, jako dość wyjątkową.

Wuj Stefan postanowił, że będzie miał syna. Najpierw wszedł w kontakt z nauczycielką z sąsiedniej miejscowości, ale odmówiła mu, dodając podobno, że jeżeli miałyby urodzić dziecko, to tylko dla siebie. Wtedy wuj postanowił wybrać pokojówkę, pracującą u wujostwa w Baninie. Była to młoda, dorodna i zdrowa dziewczyna. Doszedł z nią do porozumienia i oczekiwał następstw. Zrozumiałam wtedy, dlaczego dwa lata wcześniej ważyła się z nami w spichlerzu. Klara rzeczywiście zaszła w ciążę i gdy zaczęło to być zbyt widoczne, wuj porozmawiał z ciotką Wandą, swoją siostrą, która mieszkała w Warszawie, by zabrała ją do siebie i zaopiekowała się do chwili rozwiązania. Tak też się stało.

Wyobrażam sobie radość wuja, gdy dowiedział się, że urodził mu się syn. Początkowo dziecko było pod opieką matki. Jak Jacek miał kilka miesięcy, wuj postanowił oddać dziecko do Zakładu dla Sierot księdza Boduena. Jacek miał tam specjalną opiekunkę, opłacaną przez wuja. Częste wizyty wuja w zakładzie oswoiły dziecko z ojcem, które z czasem nauczone zaczęło do wuja mówić „tata”.

Ciotka Maryśka natomiast jeździła do Krynicy bezskutecznie zalewając się, bocianówką. Wuj widząc, że te kuracje nie rokują żadnych nadziei, zaczął urabiać odpowiedni grunt sugerując ciotce adoptowanie dziecka z jakiegoś zakładu dla sierot. Tymczasem Jacek rósł i gdy jego ojciec pojawił się w Zakładzie sam wołał „Tata”. Grunt więc był dobrze przygotowany. Wuj Stefan wraz z żoną ruszyli do Warszawy w celach adopcyjnych. Najpierw złożyli wizytę ciotce Wandzie, pośredniczce w całej sprawie, od której zresztą dowiedział się, że sprawa jest dopięta na ostatni guzik. Potem na z góry umówioną godzinę wujostwo Stefanowie pojechali taksówką do Zakładu ks. Boduena. Tam opiekunka z Jackiem na rękę stała na pierwszym miejscu w szeregu prezentowanych do adopcji dzieci. W momencie, kiedy wuj z ciotką wkroczył na salę, Jacek radośnie wykrzyknął „Tata” i wyciągnął rączki w kierunku wuja Stefana. Ach, jaki miły chłopczyk – zwrócił się wuj do ciotki Maryśki, podchodząc do Jacka. „Po co szukać dalej, weźmy tego chłopczyka” – powiedział następnie wuj Stefan – „ma nawet kręcone blond włosy i niebieskie oczy, jak ty”. „Dobrze” – miała odrzec ciotka Maryśka „bierzemy tego małego, mnie też się podoba”. I tak Jacek został przywieziony do Banina. Klara tam się więcej nie pojawiła. Otrzymała jako rekompensatę magiel elektryczny i wyprowadziła się do Warszawy.

W 1939 roku, gdy wojenne losy rzuciły wuja wraz z żoną i Jackiem do Warszawy, Klara nie mogła odmówić sobie odwiedzenia wujostwa. Siadywała w kuchni, częstowano ją kawą i kanapkami. Jacek, duży chłopczyk wpadał czasem do kuchni prosząc służącą o herbatę. Ani przez chwilę nie pomyślał, że ta kobieta, siedząca nad filiżanką herbaty to jego rodzona matka i nigdy nie dowiedział się o tym. Zginął w 16 roku życia w Powstaniu Warszawskim w 1944 r.

Na czas moich pobytów wakacyjnych w Baninie przypadała rozbudowa portu w Gdyni jak również i samego miasta. Wuj potrafił to wykorzystać. Kupił w Gdyni plac, postawił na nim budynek, w którym była stajnia, magazyn na paszę dla koni oraz pomieszczenia dla fernali. Wysłał z majątku cztery pary koni roboczych wraz z wozami i furazem dla koni oraz czterech fernali do pracy w porcie. Po tygodniu ciężkiej pracy konie wraz z ludźmi wracały do Banina by wypocząć, a na to miejsce szły inne cztery pary koni wraz z obsługą.

Pamiętam, że przy korcie tenisowym był duży obszar zarośnięty trawą, który graniczył ze zdziczałą częścią parku. Tam przypędzano konie, które wróciły z Gdyni i mogły swobodnie paść się w parku. Na twarzy wuja malowało się zadowolenie, kiedy obserwował pasące się konie.

Wuj bardzo dbał o to, by dzieci nie były świadkami strzelania do gołębi, które hodowano w celach konsumpcyjnych, zabijaniu drobiu, obcinaniu uszek i ogonków u małych dobermanów, krycia klaczy i krów.

Życie wakacyjne w 1931 r. toczyło się normalnie, a my nie przeczuwaliśmy, że to nasze ostatnie wakacje w Baninie. We wrześniu 1932 r. – okresie światowego kryzysu gospodarczego, wuj Stefan sprzedał Banin prostemu chłopu, który pieniądze na kupno otrzymał ze sprzedaży ziemi pod port w Gdyni³². W tym też roku 32 wuj przeniósł się do Gdyni. Bardzo duży był to zawód dla nas dzieci, spędzających każde wakacje w majątku.

W Gdyni wuj Stefan zakłada własne przedsiębiorstwo – hurtową sprzedaż paszy i produktów zbożowych. Interes idzie dobrze przed wojną, wuj staje się jednym z zamożniejszych ludzi w Gdyni.

Maria Sarnawska, Warszawa 1998

Legenda o powstaniu Banina

Zanim wioska była tam gdzie dziś, ponad osiem wieków temu nad Strzelniczką było wzgórze, na którym stał gród. W grodzie mieszkał pogański mędrzec Banin, królujący nad Doliną Strzelniczką. Był starym i mądrym wójtem. Miał piękną córkę Dobrosławę i wrednego brata Gniewomira, który żył na wyspie jeziora Tuchomskiego. Gniewomir miał problem wobec brata, gdyż ten odziedziczył ojcowiznę a on musiał sobie umościć własne gniazdo.

Gniewomir był znany ze swej mocy wzywania demonów i innych złych słowiańskich wierzeń. Pewnego razu postanowił zaatakować gród swego brata, a jego samego zabić. Ale mądrość Banina była wielka. Wyczuwał niebezpieczeństwo, o którym mówiły mu słowiańskie stworzenia dobra.

³² Był to Jan Karsznia. Podczas okupacji hitlerowskiej jego gospodarstwo przejął Niemiec, a Karszniowie przeżyli wojnę w niedalekich Karczemkach pod Chwaszczynem. Po II wojnie majątek znacjonalizowano i rozparcelowano. J. Karsznia uniósł się honorem i odrzucił proponowane mu 10 ha z własnego gospodarstwa, nabytego legalnie przed wojną. Mieszkał nadal w Karczemkach. Pochowany jest na cmentarzu w Chwaszczynie.

Pewnej nocy w okolicy grodu, przy rzece pojawił się, Utopiec czekający na armię Gniewomira Tuchomskiego. Nie mogący tej nocy spać Banin ujrzał z okna zbliżające się wojska. Kiedy armia podeszła pod gród rzucił zaklęcie, które wciągnęło osadę w podziemia. Warownia zapadła się. W miejscu grodu powstało bagno. Gniewomir prosił jeszcze biesa, żeby ten przywrócił osadę na ziemię. Nie dał się spławić. Kazał brata pomścić, a jeśli nie, to miał się zabić. Gniewomir wybrał sobie śmierć, a czarty porwały wrednego do siebie.

Gród Banina zaginął. Na cześć Banina powstającą o kilometr dalej wieś nazwano Baninem. W miejscu grodu rozciągają się bagna. Wiele wieków temu pewien rolnik udał się na bagna, by wykopać torf. Gdy kopał coś go złapało. Był to duch Banina. Prosił go serdecznie:

– Proszę cię o pomoc, widzisz za rzeką córa ma stoi. Przenieś ją stamtąd tu a dostaniesz skarby tego grodu – rzekł do niego starzec z wielkim przejęciem.

– Zrobię to z twego rozkazu, panie, skoro mi będę przegonisz – rzekł i udał się pod Borowiec.

Gdy podszedł do urodziwej panny ta rzekła:

– Witaj wybawco! Musisz mnie przeprowadzić aż do ojczulka mojego, który stoi na bagnach. Ale uważaj, bo jak przejdiesz przez rzekę zaczniesz ci dokuczać Utopiec, zjawa zamieszkująca te wody, a rzeka zamieni się w szerokie jezioro – tak mu rzekła, a on przemówił.

– O Pani, skoro prosisz zrobić, jak chcesz, ale jak mi się coś stanie to Bóg wie czy mnie kto w nurtach rzeki znajdzie – rzekł z przerażeniem.

Wziął pannę na ramiona, a kiedy wszedł w nurt rzeki wody zajęły bagna. Utopiec skakał przed nim i mówił: – Nie dasz rady! Na co ci to? Diabeł ci i Bóg nie pomogą.

Gdy już był prawie na końcu Utopiec złapał go za nogę i zaczął go ciągnąć. Przewrócił go a ten upuścił pannę. Panienska przerażona rzekła mu piekielnym głosem wraz z ojcem:

– Bądź przeklęty głupi gburze, byś miał skarby i wszystko a ty się głupim duszkiem nie umiałeś zająć. Zamek już prawie był na wierzchu a ty zaprzepaciłeś szansę! Giń! Teraz sto lat czekać będziemy, by nas wybawiono.

Rzekli to i zniknęły pod ziemią. Chłop tak się przeląkł, że skonał na miejscu.

Jakub Bisewski

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
I. DZIEJE BANINA I OKOLIC DO 1920 ROKU	15
II. DRUGA RZECZPOSPOLITA I II WOJNA ŚWIATOWA 1920-1945)	51
III. BANINO I OKOLICE PO WOJNIE DO DZIŚ	107
IV. KRZYŻE I KAPLICZKI W PARAFII BANINO	201
ZAKOŃCZENIE	219
BIBLIOGRAFIA	226
ANEKS	235
ZNANI I ZASŁUŻENI LUDZIE Z BANINA I OKOLIC	235
KSIĘŻA I SIOSTRY ZAKONNE Z TERENU OBECNEJ PARAFII BANINO	242
WSPOMNIENIA O BANINIE	250
WSPOMNIENIA Z WAKACJI W BANINIE (1925–1931).....	261

Książka dra Eugeniusza Pryczkowskiego, poza wszystkimi jej walorami merytorycznymi, bogatą dokumentacją źródłową (zwraca uwagę zwłaszcza obfitość danych, zebranych w formie ustnej od świadków/informatorów) i ciekawą narracją, jest – bardzo pięknym i oryginalnym – wkładem Autora do skarbcza kultury pomorskiej i kaszubskiej. Monografia ta stanowi jednocześnie – a rzecz ukazuje się w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości – świadectwo prawdziwego patriotyzmu. Miłość Tarczēznē zaczyna się bowiem od tego, co „swojskie”, „tutejsze”, „nasze”; tak bliskie, że niemal niezauważalne. Dopiero, gdy cenimy własne dzieje rodowe, wiejskie, lokalne, zdolni jesteśmy miłować Polskę i szanować inne narody. Mieszkańcom Banina i gminy Żukowo w postaci tej książki dana więc została okazja do odkrywania własnych dziejów i budowania w oparciu o nie duchowej i kulturowej tożsamości.

Z recenzji wydawniczej ks. prof. dra hab. Jana Perszona
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Dr Eugeniusz Pryczkowski od lat zajmuje się badaniem dziejów Kaszub, jest autorem licznych publikacji na ten temat, wobec czego książka o dziejach Banina wpisuje się w krąg jego zainteresowań badawczych. Autor nie ukrywa swojego emocjonalnego związku z opisywanym miejscem, wykazuje się świetną znajomością lokalnej społeczności, z której pochodzi i z którą jest zżyty. Ułatwia mu to kontakt ze świadkami niedawnej historii, których wspomnienia stanowią ważne źródło wiedzy. Takie podejście do historii, szczególnie tej niedawnej, wpisuje się w popularny ostatnio nurt przedstawiania dziejów poprzez pryzmat wspomnień uczestników wydarzeń lub ich bezpośrednich potomków [...]. Należy mieć nadzieję, że Autor zechce kontynuować swoje badania, szczególnie te dotyczące kaszubskiej historii XX wieku, albowiem Kaszubi zasługują na to, aby ich dzieje badać, przybliżyć i popularyzować.

Z recenzji wydawniczej prof. nadzw. dra hab. Karola Polejowskiego
Ateneum – Szkoła Wyższa w Gdańsku